Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXII

EUCHARYSTIA - WIELKA TAJEMNICA WIARY

Część II

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z DRUGIEGO KWARTAŁU ROKU 2020

ŚWIDNICA 2021

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-27-5

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Świetlanej pamięci
– Ojcu Profesorowi
Mieczysławowi Albertowi Krąpcowi OP,
mojemu Mistrzowi w formacji filozoficznej
– w setną rocznicę urodzin

Słowo wstępne

W „Słowie wstępnym" do sześćdziesiątego pierwszego tomu „Siejby słowa" został zamieszczony obszerny cytat z katechezy o Eucharystii Ojca Świętego Franciszka, z jego audiencji generalnej z 8 listopada 2017 r. Racją umieszczenia tych słów papieskich jest to, iż Kościół w Polsce podjął na lata 2020-2022 trzyletni program duszpasterski poświęcony Eucharystii, wyrażający się w haśle: „Eucharystia daje życie". W pierwszym roku tego programu, w roku 2020, towarzyszyło nam hasło: „Wielka tajemnica wiary". Wypada, by także w obecnym tomie znalazły się słowa Piotra naszych czasów o Eucharystii, jako że obecny tom zawiera homilie i rozważania z drugiego kwartału 2020 roku, z okresu, kiedy Kościół świętował święta wielkanocne rozszerzone na cały okres wielkanocny. Tym razem będą to słowa papieża Jana Pawła II, który wśród różnych określeń otrzymał także miano „papieża Eucharystii". Trzeba przypomnieć, że św. Jan Paweł II wiele mówił i pisał o Eucharystii. W ostatnich dwóch latach swojego życia ofiarował Kościołowi dwa dokumenty poświęcone wprost Eucharystii: encyklikę „Ecclecia de Eucharistia", ogłoszoną 17 kwietnia 2003 r., w Wielki Czwartek, w Roku Różańca Świętego oraz List apostolski „Mane nobiscum Domine", ogłoszony 7 października 2004 r., we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, w Roku Eucharystii.

W punkcie pierwszym encykliki o Eucharystii w życiu Kościoła, Jan Paweł II napisał: „Kościół żyje dzięki Eucharystii („Ecclesia de Eucharistia vivit"). Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła. Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się tą obecnością w sposób szczególny. Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją.

Słusznie Sobór Watykański II określił, że Ofiara eucharystyczna jest «źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego». «W Najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje ożywione przez Ducha Świętego i ożywiające Ciało daje życie ludziom». Dlatego też Kościół nieustannie zwraca spojrzenie ku swojemu Panu, obecnemu w Sakramencie Ołtarza, w którym objawia On w pełni ogrom swojej miłości".

Homilie zamieszczone w sześćdziesiątym drugim tomie „Siejby słowa" zostały wygłoszone w okresie natężonej pandemii koronawirusa. W program codziennego życia osobistego i społecznego wprowadzono surowe restrykcje, by pandemia nie pochłonęła zbyt wiele śmiertelnych ofiar. Owe restrykcje objęły także kult religijny, liturgię Kościoła. W najsurowszym okresie w świątyniach oprócz celebransa mogło być tylko pięć osób uczestniczących w liturgii. Takie restrykcje obowiązywały w liturgii Wielkiego Tygodnia, podczas Triduum Paschalnego, oktawy wielkanocnej Roku Pańskiego 2020. Odwołane zostały procesje rezurekcyjne, udzielanie sakramentu bierzmowania, Pierwsze Komunie Święte dzieci, pielgrzymki i inne nabożeństwa. Dopiero pod koniec okresu wielkanocnego restrykcje sukcesywnie zmniejszano. Na szczęście zwielokrotniono w mediach, zwłaszcza w programach telewizyjnych, transmisje ze Mszy świętych.

Niniejszy sześćdziesiąty drugi tom „Siejby słowa" dedykuję świetlanej pamięci ojca profesora Mieczysława Alberta Krąpca OP, wybitnego tomisty, mojego Mistrza w filozofii – z racji przypadającej w tym roku setnej rocznicy jego urodzin (25 V 1921 r.). Ojciec M.A. Krąpiec swoim dorobkiem naukowym wniósł do polskiej filozofii i kultury narodowej ogromny skarb. Bronił wartości poznania filozoficznego i teologicznego wobec panującego w myśli współczesnej monizmu teoriopoznawczego głoszącego, że tylko poznanie w naukach szczegółowych jest wartościowe. Poznanie filozoficzne, zdaniem Ojca Profesora, odkrywa te wymiary rzeczywistości, które są zakryte przed wąsko pojętym poznaniem naukowym. W dziedzinie metafizyki wypracował egzystencjalną koncepcję bytu, wskazując na kluczową rolę

istnienia. Akt istnienia przesądza o realności rzeczywistości. Ostateczne wyjaśnienie doświadczanej rzeczywistości prowadzi do odkrycia istnienia Czystego Bytu Absolutnego. Problematyka Boga jest w sposób konieczny związana z wyjaśnianiem istniejącego świata, jest więc wewnętrznym problemem metafizyki. W antropologii filozoficznej o. prof. Krąpiec dowartościował rolę doświadczenia wewnętrznego. W oparciu o nie wprowadził rozróżnienie w człowieku tego, co jest „ja" i tego, co „moje". Owo „ja", nazwane w języku metafizycznym substancją, jest podmiotem i spełniaczem aktów „moich" (przypadłości). Akt istnienia człowieka jest związany z duszą, która organizuje także ludzkie ciało. W filozofii kultury wskazał na jej cztery podstawowe dziedziny: naukę – z naczelną wartością prawdy; moralność – z naczelną wartością dobra; sztukę – z wiodącą wartością piękna oraz religię – z naczelną wartością świętości. Wielkie filozoficzne dzieło swego życia Ojciec Profesor zwieńczył Powszechną Encyklopedią Filozofii, która jest niewątpliwie chlubą polskiej filozofii i kultury.

Można powiedzieć, że Ojciec Krąpiec jako prawdziwy filozof, wielki, intelektualny wizjoner i myśliciel, świadek bytu, pochylał się nad rzeczywistością, nad światem, nad człowiekiem, nad kulturą. Zainspirowany przez największe umysły z dziejów kultury europejskiej, odkrywał prawdę o bycie, a przez rzeczywistość i historię pokazywał wielkość i wspaniałość Boga. W dziedzinie administracji, jako długoletni rektor KUL (1970-1983), Ojciec Krąpiec umocnił pozycję tej uczelni na arenie międzynarodowej. Nawiązał liczne kontakty z uniwersytetami w Europie i w obu Amerykach. Na jego zaproszenie na KUL przybywali z wykładami gościnnymi liczni profesorowie z zagranicy. Za czasów sprawowania przez niego funkcji rektora KUL została poszerzona struktura naukowo-dydaktyczna uczelni. Powstały nowe wydziały, instytuty i sekcje. Została także poszerzona baza dydaktyczna w postaci nowych sal wykładowych i nowej auli uniwersyteckiej.

Wierność rzeczywistości, wierność prawdzie, dobru i pięknu, uczciwość eklezjalna miała w życiu Ojca Krąpca swoją cenę. Nietrudno było zauważyć, jak geniusz Ojca Rektora celowo był przez niektórych pomniejszany, pomijany, lekceważony. On

sam się tym nie przejmował, ale robił swoje. On, który przeżył piekło wojny, któremu wymordowano w czasie okupacji prawie wszystkich rówieśników, który doświadczał deprawacji człowieka w fałszywych, utopijnych ideologiach, stanął odważnie w obronie prawdy i dobra, stanął w obronie prawdy o człowieku. W demokracji ludowej sprzeciwiał się marksistom, w demokracji liberalnej demaskował wszelkiej maści liberałów i libertynów, wytykając im fałszowanie prawdy o człowieku. Pokazywał, że człowiek staje się wielki i szczęśliwy przez poznanie przyporządkowane prawdzie, przez postępowanie ukierunkowane na dobro, przez twórczość wychyloną ku pięknu, przez religijność nastawioną na świętość, przez otwarcie się na Transcendencję.

Z pewnością wielką radość i satysfakcję sprawiły Ojcu Krąpcowi słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, zamieszczone w liście datowanym w Watykanie 15 października 2001 r., skierowanym do niego z okazji ukończenia przez niego osiemdziesiątego roku życia i 50-lecia pracy naukowej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Czytamy w nim m.in.: „Zawsze podziwiałem Twój realizm spojrzenia na codzienność i maksymalizm w szukaniu odpowiedzi na związane z nią pytania i problemy. Wiedziałem, że to nie jest tylko filozofia w jej wymiarze teoretycznym, ale głęboko w sercu zakorzeniona filozofia życia. Z niej wynikała troska o studentów, o podnoszenie naukowego poziomu Uniwersytetu, aby jego absolwenci byli dobrze przygotowani do stawiania czoła złożonej rzeczywistości oraz twórczej pracy dla obrony i rozwoju polskiego dziedzictwa nauki i kultury. W ten sposób wyrażała się również troska o zachowanie chrześcijańskiej tożsamości narodu wobec ówczesnych zagrożeń i o kształtowanie w młodych ludziach ducha patriotyzmu, który miłość ojczyzny łączy z otwarciem na ogólnoludzkie, poznawcze wartości. Był to opatrznościowy wkład, jaki wniosłeś w życie tej Uczelni i całego polskiego środowiska naukowego jako profesor i długoletni rektor”.

Dziękuję Wszystkim, którzy przyczynili się do edycji tego tomu „Siejby słowa”.

+ Ignacy Dec

Świdnica, 22 października 2021 r., w uroczystość św. Jana Pawła II, patrona Świdnicy

Homilie kwietniowe

Wałbrzych składa hołd Panu Bogu w 15. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II

Wałbrzych, 2 kwietnia 2020 r.

Msza św. w 15. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej

Wstęp

Drodzy Wałbrzyszanie, bracia i siostry w Chrystusie! W homilii dzisiejszej najpierw wspomnimy wałbrzyską tradycję pamięci o św. Janie Pawle II. Następnie z racji 15. rocznicy jego śmierci przypomnimy najważniejsze wydarzenia z jego życia. I w trzeciej części nawiążemy do dzisiejszych czytań biblijnych, które Kościół przedkłada wiernym w czwartek piątego tygodnia Wielkiego Postu.

1. Wałbrzych składa hołd Panu Bogu, wspominając św. Jana Pawła II

Drodzy bracia i siostry, mieszkańcy Wałbrzycha i okolicznych miejscowości! Upływa 15 lat od pamiętnego 2 kwietnia 2005 r., kiedy o godz. 21.37 cały świat obiegła wiadomość: „Nasz umiłowany Ojciec Święty powrócił do Domu Ojca". Przeżywaliśmy wówczas w Polsce czas niezwykłych rekolekcji narodowych. Mieliśmy wszyscy poczucie, że wraz ze śmiercią Jana Pawła II żegnamy Osobę, bez której nie wydarzyłoby się to, co stało się udziałem Kościoła, świata, naszej Ojczyzny i losów wielu pojedynczych ludzi. Mamy jako Wałbrzyszanie swój szczególny, unikatowy w skali Polski, a nawet świata, ślad klimatu tamtych niepowtarzalnych dni, kiedy czekaliśmy na pogrzeb największego z Polaków. To wtedy na stadionie „Górnika" zebrały się tysiące ludzi, którzy mieli potrzebę modlitewnej wspólnoty, duchowej solidarności. Tamte wydarzenia i tamta pierwsza Msza św. jako bezpośrednia odpowiedź na wiadomość o końcu ziemskiego życia Jana Pawła II – stały

się już historią, ale tradycja, która się wówczas zrodziła i trwa do dziś, jest podtrzymywana każdego roku. Najważniejszym elementem tej tradycji jest Msza św. z racji kolejnych rocznic śmierci Ojca Świętego.

W tym roku jednak nasze plany zostały pokrzyżowane przez niewidzialnego wroga, który zagraża naszemu zdrowiu i życiu, a ten wróg ma na imię Koronawirus – Covid-19. Ograniczenia i restrykcje wydane przez władze państwowe, w szczególności Ministra Zdrowia i Głównego Inspektora Sanitarnego, do których się stosujemy, sprawiły, że to wielkie spotkanie eucharystyczne na stadionie w Wałbrzychu nie może się odbyć. Jednakże nie chcemy przerywać tradycji i w tych trudnych warunkach, zachowując wszystkie zarządzenia, chcemy skromnie, ale pobożnie tę rocznicę przeżyć. Prosimy wszystkich, którzy mają taką możliwość, by dzięki posłudze telewizji wałbrzyskiej uczestniczyli z nami w tej Eucharystii sprawowanej dokładnie w dniu 15. rocznicy przejścia naszego wielkiego Papieża do wieczności, Eucharystii sprawowanej po raz szesnasty w tym mieście i z tej okazji.

2. Jan Paweł II – papież przełomu tysiącleci – najważniejsze dane z jego życia

a) Szkic biogramu

Karol Wojtyła urodził się 20 maja 1920 r. w małopolskim miasteczku Wadowice, niedaleko Krakowa, jako drugie z trójki dzieci Karola i Emilii Kaczorowskiej. Dość szybko jednak rodzina zmalała, gdyż już we wczesnym dzieciństwie przyszły papież przeżył śmierć młodszej siostry, potem śmierć starszego brata Edmunda (1926), następnie śmierć mamy Emilii (1929) i śmierć taty Karola w Krakowie (1940).

Po zdaniu matury w 1938 r., przyszły papież rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przerwane przez II wojnę światową, podczas której pracował zawodowo, a pod koniec zaczął się kształcić w podziemnym

seminarium duchownym, mieszczącym się w gmachu arcybiskupów krakowskich u ks. arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy. Święcenia kapłańskie przyjął 1 listopada 1946 z jego rąk ks. kard. Stefana Sapiehy w katedrze wawelskiej i wkrótce potem wyjechał na dalsze studia do Rzymu. Po powrocie do kraju w 1948 był przez pół roku wikarym w wiejskiej parafii w Niegowici, następnie zajmował podobne „stanowisko" w krakowskim kościele św. Floriana, by z kolei osiąść przy ul. Kanoniczej, gdzie przygotowywał pracę habilitacyjną.

Przez cały ten czas, łącznie z wojną, żywo interesował się literaturą piękną i teatrem, a gdy jako kapłan działał w Krakowie, wiele uwagi poświęcał studentom, których otaczał szczególną opieką duszpasterską. Po uzyskaniu habilitacji, od roku 1954 prowadził zajęcia akademickie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W czasie wakacji letnich w 1958 r, kiedy przebywał z grupą studentów na obozie kajakowym na Mazurach, zastała go papieska nominacja z 4 lipca 1958 r. na biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej. Sakrę przyjął 28 września tegoż roku z rąk ówczesnego administratora apostolskiego w Krakowie ks. arcybiskupa Eugeniusza Baziaka. Po jego śmierci (15 VI 1962) kapituła krakowska wybrała go na wikariusza kapitulnego. Decyzję tę potwierdził papież Paweł VI, mianując go oficjalnie 13 stycznia 1964 r. niespełna 44-letniego hierarchę arcybiskupem metropolitą krakowskim. Ten sam papież powołał go w skład Kolegium Kardynalskiego 26 czerwca 1967 r.

Jako pasterz Kościoła krakowskiego kard. Karol Wojtyła żywo interesował się swą archidiecezją, wizytując parafie, zwołując synod itp., nie zaprzestając przy tym działalności naukowo-dydaktycznej jako profesor KUL-u. Brał też czynny udział we wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II, sporo jeździł po świecie, odwiedzając przede wszystkim środowiska polonijne, ale także miejscowe wspólnoty kościelne. Wraz z prymasem Polski kard. Stefanem Wyszyńskim złożył we wrześniu 1978 r. historyczną rewizytę z ramienia Episkopatu Polski w RFN, wysoko ocenioną na płaszczyźnie narodowej przez ówczesne władze PRL.

16 października 1978 r. konklawe w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie 111 zgromadzonych tam kardynałów wybrało 58-letniego arcybiskupa krakowskiego 264. Biskupem Rzymu. Był pierwszym od 1523 r. nie-Włochem na tym urzędzie i oczywiście pierwszym Polakiem i Słowianinem. Od tamtego czasu trwa najdłuższy w XX wieku i trzeci w historii (łącznie ze św. Piotrem, którego lata rządów w Kościele nie są jednak dokładnie znane) pontyfikat, zdecydowanie natomiast rekordowy pod wieloma innymi względami.

Jednym z najbardziej znaczących jego wyznaczników jest niezwykła ruchliwość Ojca Świętego, który nie rozpoczął wprawdzie zwyczaju podróżowania przez papieży, ale ogromnie go rozwinął, wręcz „wyśrubował", ustanawiając trudne, jeśli nie niemożliwe do pobicia rekordy.

b) Podróże zagraniczne i włoskie, odwiedziny parafii rzymskich

W ciągu 26 lat swego posługiwania w Kościele papież odbył 104 podróże zagraniczne, podczas których 205 razy odwiedził 129 krajów (nie licząc Włoch), a w nich 715 razy przebywał w 617 miejscowościach, wygłaszając łącznie 2382 przemówienia oficjalne. Najwięcej wizyt złożył w Polsce – 8, a następnie we Francji i w Stanach Zjednoczonych – po 7. Podróże te trwały łącznie 543 dni i 55 minut, czyli ponad 5,7 proc. czasu pontyfikatu, a Ojciec Święty przemierzył w tym czasie 1162615 kilometrów.

Po Włoszech odbył 146 podróży, odwiedzając 307 razy 259 miejscowości i wygłaszając tam 906 przemówień. Zajęło mu to 278 dni, 23 godziny i 35 minut, a łączna długość tych wyjazdów po Półwyspie Apenińskim wyniosła 84998 kilometrów. W sumie więc Jan Paweł II spędził poza Watykanem i swą letnią rezydencją w Castel Gandolfo 822 dni, 4 godziny i 30 minut, tzn. 8,65% trwania pontyfikatu, przemierzył 1 247 613 km, 1022 razy odwiedził 876 miejsc i wygłosił 3288 przemówień oficjalnych (a więc nie licząc wypowiedzi improwizowanych

podczas spotkań nieformalnych, np. z okien swych rezydencji, jak to się nieraz działo choćby w Krakowie).

Ponadto Ojciec Święty jako pierwszy w historii biskup Rzymu rozpoczął regularne odwiedzanie parafii swej diecezji. Pierwszą była parafia św. Franciszka Ksawerego, do której przybył 3 grudnia 1978, a więc już w niespełna 7 tygodni po swym wyborze. Do końca 2004 r. odbył 308 takich wizytacji, nawiedzając łącznie 318 parafii (na 333 istniejące w Wiecznym Mieście), przy czym od 2003 r., w związku z coraz bardziej postępującym unieruchomieniem, nie jeździł już do kościołów, ale to do niego przybywały delegacje poszczególnych parafii.

c) Błogosławieni i święci

Jan Paweł II jest też absolutnym rekordzistą pod względem liczby beatyfikacji i kanonizacji oraz wyniesionych na ołtarze osób. Podczas 148 beatyfikacji ogłosił 1343 błogosławionych, a 51 kanonizacji pod jego przewodnictwem dało Kościołowi 482 świętych. W tej liczbie jest prawie 160 błogosławionych (podczas19 obrzędów) Polek i Polaków oraz 11 świętych (10 kanonizacji) z naszego narodu, z tym że 5 osób znajduje się w obu grupach.

d) Szafarz sakramentów

Jan Paweł II był bodaj pierwszym papieżem, który łączył w praktyce spoczywające na nim (jak na każdym kapłanie i biskupie) ważne funkcje duszpasterskie, udzielając różnych sakramentów. W ciągu 26 lat, 5 miesięcy i 16 dni pontyfikatu, podczas 67 obrzędów chrztu osobiście udzielił tego sakramentu 1501 osobom, w tym 687 dzieciom i 814 dorosłym. Po raz pierwszy ceremonia taka odbyła się w Wielką Sobotę 14 kwietnia 1979 w bazylice św. Piotra a trzy sakramenty: chrztu, komunii i bierzmowania przyjęło z rąk Ojca Świętego 11 osób w wieku świadomym. Później obrzędy chrztu odbywały się w różnych okolicznościach, nie tylko w bazylice watykańskiej,

ale także w innych miejscach Watykanu (np. Kaplica Sykstyńska) i poza nim, m.in. podczas swych podróży zagranicznych papież udzielał tych sakramentów w Akrze (Ghana), Nagasaki (Japonia), Onitshy (Nigeria), Wilnie i wielu innych miejscach. Od 1981 do 2003 panował zwyczaj udzielania chrztu dzieciom w Niedzielę Chrztu Pańskiego w styczniu każdego roku.

Ojciec Święty konsekrował też osobiście 321 mianowanych przez siebie biskupów. Pierwszym z nich był jego bezpośredni następca w Krakowie, obecny kardynał Franciszek Macharski, który przyjął sakrę w Watykanie 6 stycznia 1979 r. Później przez wszystkie następne lata do 2003 r. w tym właśnie dniu, gdy Kościół obchodzi uroczystość Objawienia Pańskiego, papież udzielał sakry kolejnym biskupom, zwykle kilkunastu (tylko w 2001roku, ze względu na obchodzoną wtedy ceremonię zakończenia Roku Świętego, obrzęd ten odbył się 19 marca). Ponadto uroczystości takie odbywały się w innych terminach i miejscach, np. podczas niektórych podróży zagranicznych (Afryka, Albania itp.). Z polskich biskupów sakrę z rąk Jana Pawła II przyjęło 17 członków episkopatu oraz 12 hierarchów o polskich korzeniach za granicą (w tym 9 w Kurii Rzymskiej).

e) Konsystorze – kardynałowie

Na 9 konsystorzach Ojciec Święty wyniósł do godności kardynalskiej 232 duchownych (nie licząc Ursa von Balthasara, który zmarł przed konsystorzem w 1988 r. i kardynała „in pectore" z 2003 r.) – najwyższą liczbę w dziejach Kościoła. W latach 1979–2001 papież zwołał też 6 zgromadzeń plenarnych Kolegium Kardynalskiego, czyli konsystorzy nadzwyczajnych, dla omówienia bieżących ważnych zagadnień Kościoła.

Jan Paweł II odnowił 2/3 składu światowego episkopatu, który dzisiaj liczy przeszło 4,5 tys. biskupów. Jest wśród nich 115 biskupów polskich, z których 10 zmarło. Ponadto Jan Paweł II mianował biskupami ok. 30 hierarchów polskiego pochodzenia lub związanych z Polską, ale urodzonych i działających w innych krajach, łącznie z Kurią Rzymską.

f) Różne dokumenty

Dorobkiem tego pontyfikatu jest ogromna liczba różnych dokumentów, m.in. 14 encyklik, 15 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich, 45 listów apostolskich, 29 dokumentów w formie motu proprio i idąca w tysiące liczba listów papieskich, przesyłanych do różnych odbiorców: kościołów lokalnych, sanktuariów, diecezji, kardynałów, biskupów itp. z okazji ich ważnych rocznic, czy innych doniosłych wydarzeń.

Oryginalnym pomysłem Jana Pawła II były jego listy otwarte do różnych środowisk: rodzin (2 II 1994), dzieci w Roku Rodziny (13 XII 1994), kobiet (29 VI 1995), artystów (4 IV 1999) i osób w podeszłym wieku (1 X 1999).

g) Audiencje, spotkania z politykami

Tu również pontyfikat Jana Pawła II ma do odnotowania niezwykłe rekordy. Na przykład według stanu na 5 stycznia br. Jan Paweł II odbył 1161 środowych audiencji ogólnych, na które przybyło w ciągu tych lat prawie 17,7 mln pielgrzymów z całego świata. W Watykanie odbyło się 38 oficjalnych wizyt głów państw (tzn. nie licząc audiencji dla tych szefów państw, którzy odwiedzili papieża przy okazji pobytu we Włoszech), 737 innych audiencji i spotkań z nimi (prezydenci, królowie, książęta i inni) i 245 audiencji i wizyt szefów rządów (premierów i ich odpowiedników).

h) Dyplomacja

Gdy Jan Paweł II obejmował swój urząd, Stolica Apostolska utrzymywała stosunki dyplomatyczne z 96 krajami, obecnie jest ich 174, do których trzeba dodać stosunki z Unią Europejską i Zakonem Maltańskim oraz szczególne stosunki z Federacją Rosyjską i Organizacją Wyzwolenia Palestyny. Ponadto Stolica Apostolska lub Państwo Miasta Watykanu ma status członka,

stałego obserwatora, obserwatora w ponad 40 organizacjach międzynarodowych, regionalnych, między- lub pozarządowych.

i) Różne inicjatywy duszpasterskie

Ojciec Święty zapoczątkował szereg ciekawych inicjatyw duszpasterskich o zasięgu ogólnokościelnym i międzynarodowym. Od 1986 obchodzone są Światowe Dni Młodzieży – co roku w Niedzielę Palmową na szczeblu diecezjalnym i krajowym, a co dwa lata (na ogół) – najczęściej latem – w różnych krajach odbywają się ogólnoświatowe zloty młodych ludzi pod przewodnictwem papieża. Dotychczas odbyło się 19 takich spotkań, w tym roku oczekiwany jest w sierpniu XX Dzień w Kolonii.

Od 1993 obchodzony jest 11 lutego Światowy Dzień Chorego, co roku w innym sanktuarium maryjnym i na innym kontynencie: w tym roku odbył się on już po raz 13, a główne jego uroczystości zorganizowano w stolicy Kamerunu – Jaunde.

Od 1997 swój dzień mają osoby konsekrowane – przypada on zawsze w uroczystość Ofiarowania Pańskiego 2 lutego.

W czasie swego pontyfikatu Ojciec Święty ogłosił kilka szczególnych lat. Od 25 marca 1983 r. do 22 kwietnia 1984 r. trwał w całym Kościele Rok Odkupienia (z okazji 1950 rocznicy ukrzyżowania i zmartwychwstania Pana Jezusa), od 7 czerwca 1987 r. do 15 sierpnia 1988 r. – Rok Maryjny, od 26 grudnia 1993 r. do 30 grudnia 1994 r. – Rok Rodziny, od 24 grudnia 1999 r. do 6 stycznia 2001 r. cały Kościół obchodził Wielki Jubileusz Roku Świętego, od 16 października 2002 r. do 31 października 2003 r. trwał Rok Różańca i wreszcie 17 października 2004 r. rozpoczął się Rok Eucharystii, który zakończył wraz z zamknięciem Synodu Biskupów nt. Eucharystii 29 października 2005 r.

Papież podjął także i twórczo rozwinął szereg inicjatyw Pawła VI, takich jak Światowe Dni: Pokoju, obchodzone co roku 1 stycznia (od 1968), Środków Społecznego Przekazu (od 1967 – różne terminy, najczęściej w maju), Modlitw o Powołania Kapłańskie (od 1964, najpierw II, potem IV Niedziela

Wielkanocna) i ustanowione jeszcze przez Piusa XI w 1929 r. Niedziele Misyjne (w październiku) a także Światowe Dni Migranta i Uchodźcy, obchodzone od 1972 z inicjatywy ONZ (Stolica Apostolska włączyła się w nie w 1986). Z okazji tych Dni (i kilku innych, o których już nie wspomniano) Ojciec Święty co roku przygotowuje okolicznościowe orędzie.

Jan Paweł II kontynuował również zwoływanie średnio co dwa trzy lata zgromadzeń Synodu Biskupów, przy czym rozwinął nawet tę instytucję, przywróconą w Kościele powszechnym w 1965 przez Pawła VI, tworząc nowe formy, takie jak zgromadzenia specjalne Synodu dla różnych kontynentów, a nawet krajów (Liban). W sumie dotychczas odbyło się 10 posiedzeń zwyczajnych, z których Jan Paweł II zwołał i przewodniczył 6, 2 nadzwyczajne (jedno w obecnym pontyfikacie) oraz 7 specjalnych i 1 partykularne – wszystkie z inicjatywy papieża-Polaka. Owocem większości tych zgromadzeń są adhortacje apostolskie, których papież ogłosił, jak wspomniano, 15.

3. Św. Jan Paweł II – papież Eucharystii

Drodzy bracia i siostry! Każdego roku obieramy jakieś hasło naszej celebracji. Zwykłe jest to jakiś przymiot duchowy naszego Papieża. W tym roku wybraliśmy za hasło słowa: „Papież sługa Eucharystii". Papież widział w Eucharystii specjalną moc, która jednoczy ludzi. Pomimo upływającego czasu i zachodzących zmian, wciąż jednoczy nas udział we Mszy św., która była dla św. Jana Pawła II wydarzeniem najważniejszym w jego życiu i posłudze jako Piotra naszych czasów. Eucharystia była dla niego rzeczywistym spotkaniem z Chrystusem, którego głosił jako Odkupiciela człowieka na wszystkich kontynentach, wszystkim ludziom dobrej woli. Nie byłoby z pewnością tego pontyfikatu i takiego formatu osoby Papieża, gdyby nie głęboka wiara i pobożność eucharystyczna. Dlatego mając na uwadze program duszpasterski Kościoła w Polsce, który koncentruje się w latach 2019–2022 na sakramencie Eucharystii, chcemy naśladować poznanie i pokochanie tego Najświętszego Sakramentu na przykładzie św. Jana Pawła II.

Moi drodzy, Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii przestrzega nas, abyśmy nie zabiegali o naszą ludzką chwałę, ale abyśmy całym naszym życiem głosili i pomnażali chwałę Pana Boga. Jezus nie szukał chwały dla siebie, nie czynił cudu dla poklasku. Często prosił po dokonaniu cudu o dyskrecję. W zamian za swoje uniżenie Ojciec otoczył Go chwałą. My obierajmy podobną drogę. Jeżeli wszystko będziemy czynić na chwałę Pana Boga, nie będziemy Go sobą zasłaniać, to On nas też otoczy chwałą. Tak zrobił z Janem Pawłem II i podobnie może zrobić z nami.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry! Módlmy się dzisiaj gorąco do Pana Boga, aby za przyczyną naszego świętego Papieża, pozwolił nam opanować zagrożenie pandemią, abyśmy zostali jak najszybciej uwolnieni z tego zagrożenia.

Budujmy jedność wokół Jezusa i Maryi

Polanica-Zdrój-Sokołówka, 4 kwietnia 2020 r.

Msza św. w I sobotę kwietnia, w sobotę V. Tygodnia Wielkiego Postu w duchowej łączności z młodzieżą z racji Diecezjalnego Dnia Młodzieży Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Czcigodni ojcowie i bracia Sercanie na czele z o. przełożonym, proboszczem i kustoszem tego sanktuarium;

Drodzy, obecni tu, uczestnicy tej Eucharystii:

Drodzy wierni, duchowi pielgrzymi łączący się z nami poprzez przekaz internetowy;

Droga młodzieży, będąca w duchowej łączności z nami z racji dzisiejszego Diecezjalnego Dnia Młodzieży, bracia i siostry w Chrystusie.

W dzisiejszej homilii poruszymy trzy wątki: wątek pierwszy przewijający się w dzisiejszych czytaniach będzie poświęcony Jezusowi jako Synowi Bożemu, który umarł za nas na krzyżu, aby nas zjednoczyć z Ojcem i wzajemnie między sobą. W drugim punkcie popatrzymy na Maryję jako na naszą wspólną Matkę i wątek trzeci będzie obejmował krótkie przesłanie, jakie skierujemy z tego sanktuarium do młodzieży z okazji dzisiejszego Diecezjalnego Dnia Młodzieży.

1. Jezus Chrystus oddał życie, aby nas zjednoczyć z Bogiem i między sobą

Odczytany przed chwilą fragment Księgi Proroka Ezechiela ukazuje nam Pana Boga, który gromadzi rozproszoną ludzkość w jedną rodzinę. Najpierw to jednoczenie dotyczyło narodu wybranego. Jest wspomniany król Dawid, który jednoczył naród izraelski w jedno królestwo. Jest zapowiedziane nowe przymierze, które Pan Bóg zawrze z ludzkością. Pan Bóg oznajmił przez proroka: „Mieszkanie moje będzie pośród nich, a Ja będę ich Bogiem, oni zaś będą moim ludem. Ludy zaś pogańskie poznają, że Ja jestem Pan, który uświęca Izraela, gdy mój przybytek będzie wśród nich na zawsze" (Ez 37,27-28). Ta zapowiedź Pana Boga wypełniła się w osobie Jezusa Chrystusa. Jezus jako odwieczny Syn Boży wstąpił na ziemię, stał się dla nas prawdziwym człowiekiem, aby swoim nauczaniem, cudami i w końcu swoją śmiercią na krzyżu, zjednoczyć całą ludzkość z Bogiem Ojcem, całą Trójcą Świętą i ludzi między sobą.

Ewangelia dzisiejsza ukazuje nam sytuację Jezusa wkrótce po wskrzeszeniu Łazarza. Okazało się, że dzięki temu cudowi wskrzeszenia, wielu Żydów uwierzyło w Jego mesjańskie posłannictwo. Wielu faryzeuszów bardzo się tym zaniepokoiło. Sprawa Jezusa trafiła na obrady Rady Najwyższej – Sanhedrynu. Podczas posiedzenia Rady najwyższy kapłan Kajfasz wypowiedział prorocze słowa: „Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród" (J 11,50). Ewan-

gelista skomentował te słowa następująco: „Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział proroctwo, że Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno" (J 11,51-52).

Mamy tu potwierdzenie, że Jezus umarł za wszystkich ludzi, za całą ludzkość w czasie i w przestrzeni. Ludzkość zatem, ma tylko jednego i powszechnego Zbawcę: Jezusa Chrystusa, który dokonał zbawienia ludzi przez mękę i śmierć na krzyżu. Nie ma innego zbawcy świata i człowieka. Zatem nie można powiedzieć, że są inni zbawiciele, wybawcy, na których nam wskazują inne religie. Niektórzy mówią, że jednych zbawia Jezus, drugich Budda a jeszcze innych Mahomet. Jest tylko jeden i powszechny Zbawiciel świata – Jezus Chrystus. Nie można dać sobie wmówić, że wszystkie religie świata są jednakowo warte, że wszystkie są prawdziwe. Spośród różnych religii jedna może być tylko prawdziwa.

Zbawienie jest nam potrzebne. Człowiek nie może zbawić się sam. Nie może sam zniweczyć swoich grzechów. To najbardziej drażniło i drażni dziś ateistów, którzy pełni pychy i zadufania twierdzą, że człowiek sam siebie może zbawić, którzy też nam wmawiają, że poczucie grzechu jest chorobą, z której trzeba się leczyć. My mówimy, że z takiej choroby może nas uleczyć tylko Bóg, okazując nam swoje miłosierdzie. Obecna sytuacja, która nas dosięgła, wyraźnie pokazuje, jak mało możemy, jak jesteśmy mali, jak bezbronni wobec maleńkiego niewidzialnego wirusa. Z pewnością to, co dzisiaj się dzieje, jest to upomnienie Pana Boga, abyśmy byli bardziej pokorni i mieli świadomość potrzeby zbawienia.

2. Maryja naszą wspólną Matką

Moi drodzy, dzisiaj w pierwszą sobotę miesiąca, gdy wedle naszej maryjnej tradycji czcimy Niepokalane Serce Maryi, chcemy sobie uświadomić, że nie tylko Chrystus nas jednoczy z Trójcą Świętą i między sobą, ale osobą jednoczącą nas

z Bogiem i wzajemnie między sobą jest w jakimś szczególnym wymiarze Maryja. Maryja uczy nas posłuszeństwa Bogu i jest naszą pierwszą wstawienniczką u Boga w naszych potrzebach.

2 kwietnia br., kiedy przeżywaliśmy 15. rocznicę odejścia do wieczności św. Jana Pawła II. „Nasz Dziennik" zamieścił dwustronicowy artykuł ks. prof. Waldemara Chrostowskiego, wybitnego polskiego biblisty, pt. „Zobowiązujący dar świętości". Autor zestawił w nim dwóch wielkich naszych hierarchów, których wspominamy szczególnie w obecnym roku: św. Jana Pawła II z racji 100-lecia jego urodzin i ks. kard. Stefana Wyszyńskiego z racji jego zbliżającej się beatyfikacji. Ks. prof. Chrostowski zwrócił uwagę, że w biografiach ich są pewne podobieństwa. Jednym z nich jest to, że obydwaj w swoim dzieciństwie, przed ukończeniem dziewiątego roku życia utracili swoje matki. Właśnie to sprawiło, że ich życie i pobożność były naznaczone wielkim przywiązaniem do Maryi. Z ust kard. Wyszyńskiego można było usłyszeć nie tyle skargę, ile pełne bólu wyznanie. Kardynał powiedział: „Nie wiecie, co to znaczy, całe życie tęsknić za Matką". Jednak z tego cierpienia wyszedł umocniony. Miłość, którą miał do matki, przeniósł na Matkę Najświętszą i powtarzał: „Chciałem mieć Matkę, która nie umiera". W lutym 1955 r., gdy siedział w więzieniu w Prudniku, w medytacji modlitewnej włożył w usta Maryi słowa skierowane do niego: „Czemu raczej wracasz myślą do ludzi, którzy cię zadręczają, a nie do Mnie, która jestem twoją Matką Niepokalaną, Ucieczką, Pocieszycielką i Obroną? – A nie do Syna mojego Jedynego, który cię odkupił Krwią, wziętą z mego Serca? A nie do Ojca Miłosierdzia, który tak cię umiłował, że Syna mego dał za ciebie?".

Z kolei Jan Paweł II wspominając swoje dzieciństwo i młodość oraz wyjaśniając swoje biskupie zawołanie: „Totus Tuus", mówił o przełomie, jaki się w nim dokonał po przeprowadzeniu się z Wadowic do Krakowa. Powiedział tak: „O ile dawniej byłem przekonany, że Maryja prowadzi nas do Chrystusa, to w tym okresie zacząłem rozumieć, że również i Chrystus prowadzi nas do swojej Matki".

Moi drodzy, bierzmy wzór z naszych pasterzy. U Maryi szukajmy ratunku.

3. Apostrofa do duchowych pielgrzymów i naszej diecezjalnej młodzieży

Trzeci i ostatni fragment tej homilii chciałbym skierować do młodzieży, która dzisiaj w normalnym czasie miałaby swój Diecezjalny Dzień Młodzieży. Przypomnę, że 15 kwietnia 1984 r. Jan Paweł II prosił młodych na spotkanie do Rzymu na Plac św. Piotra na Niedzielę Palmową i przekazał młodzieży krzyż Roku Świętego. 31 marca 1985 r. Papież ponownie zwołał młodych do Rzymu. W 1986 r. odbyły się pierwsze Światowe Dni młodzieży. Do tej pory odbyło się ich kilkanaście, w tym dwa w Polsce: w roku 1991 – w Częstochowie i w roku 2016 – w Krakowie. Światowe Dni Młodzieży odbywają się co kilka lat, natomiast Diecezjalne Dni Młodzieży w każdym roku w Niedzielę Palmową, albo w sobotę przed tą niedzielą. Na tegoroczny Dzień Młodzieży, który nie może się odbyć w normalny sposób, lecz w formie duchowej, Ojciec św. Franciszek przygotował orędzie, które ma tytuł; „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!" (Łk 7,14). Wskrzeszenie młodzieńca ubogiej wdowy z Nain, jest znakiem mocy Bożej Chrystusa, jest w jakimś sensie zapowiedzią naszego przyszłego zmartwychwstania.

Hasłem duchowego spotkania młodzieży naszej diecezji są słowa: „Źródło mocy". Domyślamy się, że chodzi tu o Eucharystię, bo właśnie ona jest źródłem naszej duchowej mocy. Droga młodzieży, jeśli chcecie w życiu coś osiągnąć i przeżyć je sensownie i owocnie, nie jest to możliwe bez Eucharystii. Św. Paweł w Liście do Filipian napisał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Niech te dni, w których nie możemy uczestniczyć w Eucharystii i przyjąć chleba eucharystycznego, wzbudzą w nas tęsknotę za Jezusem, za Jego Słowem i Jego Ciałem.

Zakończenie

Moi drodzy, sprawując tę Eucharystię w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, będziemy się modlić o szczęśliwe przetrwanie tego czasu, kiedy nam wypadło przechodzić przez ciemną dolinę. Przypominajmy sobie często słowa Psalmu 23: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps 23,4a). Pamiętajmy też o zachęcie zawartej w pieśni maryjnej: „Idźmy tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki, czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud".

Przesłanie Niedzieli Palmowej

Świdnica, 5 kwietnia 2020 r.

Msza św. w Niedzielę Palmową
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Pierwszy etap dzieła zbawczego Jezusa – od „Hosanna" do „Ukrzyżuj!"

Drodzy bracia kapłani i klerycy, bracia i siostry obecni w naszej katedrze i łączący się z nami przez przekaz internetowy! Dzisiejsza niedziela, ostatnia w Wielkim Poście, ma podwójną nazwę. Jest to Niedziela Palmowa i Niedziela Męki Pańskiej. Te dwie nazwy mają odniesienie do dwóch wydarzeń związanych z Jezusem, który przybył do Jerozolimy na Święto Paschy, obchodzone co roku przez Żydów na pamiątkę wyjścia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej. Te dwa wydarzenia określają dwa okrzyki adresowane przez ludzi do Jezusa. Są to słowa: „Hosanna!" i „Na krzyż z Nim!; „Ukrzyżuj!". Jezus, który przybył na święto Paschy do Jerozolimy, jest witany słowem „Hosanna"; „Hosanna Synowi Dawidowemu". W tym okrzyku ludzie wyrażali wielki aplauz dla Jezusa, którego wielu znało z nauczania i czynienia cudów. Liturgicznym symbolem tego

radosnego początku są palmy, które dzisiaj poświęcamy. Jednakże, już po kilu dniach, gdy Jezus sam dobrowolnie wydał się na mękę, gdy dał się pojmać, osądzić i ukrzyżować, dał się słyszeć inny okrzyk „Niech będzie ukrzyżowany!"; „Na krzyż z Nim!". Entuzjazm tłumów przerodził się w nienawiść i szyderstwa, zaś entuzjazm uczniów przemienił się w tchórzliwą ucieczkę.

Moi drodzy, chociaż wiemy, jaki był drugi etap wydarzeń Wielkiego Tygodnia, który wyraził się w triumfie zmartwychwstania, to jednak w dzisiejszą niedzielę uświadamiamy sobie, że w tej pierwszej części swego dzieła zbawczego, Jezus był postrzegany jako przegrany, jako ktoś, kto poniósł totalną klęskę. Jednakże na dzieło zbawcze Jezusa winniśmy patrzeć całościowo, integralnie. Dzieło to można wyrazić w słowach: Przez cierpienie i krzyż do chwały zmartwychwstania, przez Wielki Piątek do Wielkiej Niedzieli.

2. Wielkotygodniowy etap zbawczy Jezusa w naszym życiu

Wydarzenia Wielkiego Tygodnia z Jezusem w Jerozolimie w jakimś wymiarze powtarzają się w naszym w dzisiejszych wydarzeniach świata, ale także w naszym życiu narodowym, osobistym i rodzinnym. Również i dla nas, chrześcijan, proces Jezusa i Jego męka trwają, lecz w zupełnie innym wymiarze znaczeniowym: odnawiają się w każdym uczniu (a także w każdym człowieku), który, jak Jezus, cierpi i jest prześladowany z powodu sprawiedliwości; są odnawiane przez tych, którzy nadal wołają: „Nie tego, ale Barabasza!, Ukrzyżuj Go".

Moi drodzy, przychodzi czas, abyśmy sobie odpowiedzieli do kogo jesteśmy podobni z drogi krzyżowej Jezusa, gdy dzisiaj stykamy się z cierpieniem ludzi, w których w jakiś sposób jest obecny i cierpi sam Jezus. Prośmy dziś Pana Boga, aby pomógł nam wypędzić z nas miłość własną, przesadną pogoń za sprawami tego świata i napełnił nas swoim Bożym wyciszeniem i pokorą serca, wdzięcznością wobec Jezusa za Jego mękę i śmierć za

każdego z nas. Miejmy nadzieję, że z obecnego doświadczenia cierpienia spowodowanego pandemią koronawirusa, z tego Wielkiego Piątku przejdziemy do chwały zwycięstwa.

Ufajmy Panu a nie sobie

Świdnica, 7 kwietnia 2020 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej. Ewangelia dzisiejsza prowadzi nas już do Wieczernika. Jezus z uczniami spożywa wieczerzę. Jest bardzo wzruszony i przejęty, gdyż jest to pożegnalne spotkanie z uczniami przed Jego męką i śmiercią. Ewangelista Jan, który uczestniczył w tej wieczerzy, wymienia z imienia trzech apostołów, z którymi Jezus rozmawiał. Byli to: Jan, Judasz i Piotr. Przyjrzyjmy się tym trzem uczniom.

1. Trzej szczególni apostołowie w Wieczerniku: Jan, Piotr, Judasz

Apostoł Jan siedział najbliżej Jezusa. Gdy Chrystus powiedział z bólem słowa: „Jeden z was mnie zdradzi" (J 13,21b), Jan otrzymał sygnał od Piotra, by ten zapytał Jezusa o kogo chodzi. I rzeczywiście zapytał Jezusa: „Panie, kto to jest? (J 13,25b). Jezus odpowiedział: „To ten, dla którego umoczę kawałek chleba i podam mu" (J 13,26a). Jezus podał ten umoczony kawałek chleba Judaszowi. Jan cenił sobie to zaufanie Jezusa i odpowiedział swoim pokornym zaufaniem. W czasie drogi krzyżowej szedł za Jezusem i znalazł się jako jedyny

z apostołów pod Krzyżem. Był świadkiem męki i śmierci swojego Mistrza. Zostawił nam czwartą Ewangelię, trzy Listy Apostolskie i księgę Apokalipsy. To on najpełniej wniknął w wewnętrzne życie Pana Boga, najwięcej pisał o miłości i zostawił nam najpiękniejszą definicję Boga, która u niego brzmi „Bóg jest miłością" (1 J 4,16). Apostoł Jan jest dla nas Apostołem Miłości.

Drugi apostoł, do którego Jezus skierował słowo, to Judasz. Judasz przyjął kawałek chleba z rąk Jezusa i usłyszał słowa od Mistrza: „co masz uczynić, czyń prędzej" (J 13,27). Judasz opuścił wieczerzę i poszedł w ciemną noc. Poszedł do swoich, którzy mu dali pieniądze za wydanie Jezusa. Jezus chciał go jeszcze uratować. W ogrójcu w czasie zdrady nazwał go przyjacielem – „Przyjacielu, po coś przyszedł?" (Mt 26,50). Na przykładzie Judasza widzimy, jak człowieka rujnuje chciwość.

1. Czego uczymy się od Apostoła Piotra?

Apostoł Piotr był wyróżniany przez Chrystusa. Należał do trzech najbardziej zaufanych apostołów. Był jednak bardzo porywczy. W zamiarach był wspaniałomyślny, ale w wykonaniu nieco słabszy. On nie dopuszczał myśli, żeby Jezus mógł przegrać walkę z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Przecież widział Jego cuda. Deklarował Jezusowi swoją pomoc; zapewniał Go, że nigdy go nie zawiedzie. A jednak nie dotrzymał słowa. Trzykrotnie zaparł się Jezusa. Potem jednak zrozumiał swój błąd.

Czego uczymy się od Piotra? Tego, by nie ufać zbyt sobie! Nie bądźmy tacy pewni. Nie uważajmy się lepszymi od innych. Czasem słyszymy takie wyznania: „Chodzę do kościoła, służę Bogu, dlatego dobrze mi się wiedzie"; „Wypełniam przykazania, więc pójdę do nieba", Ja nigdy nie wyparłbym się wiary". Nie uważajmy, że zbawienie się nam należy. Przed Bogiem usprawiedliwiają nas nie nasze zasługi, ale Ten, kto nas naprawdę kocha.

Zakończenie

Prośmy Matką Najświętszą, naszą Świdnicką Panią o to, abyśmy, patrząc na apostoła Piotra, nie ufali zbytnio samym sobie. Abyśmy obierali drogę żalu i zaufania w moc Ducha Świętego. Prośmy Maryję, by wstawiała się za nami, by nam wyprosiła oddalenie pandemii i jedność w narodzie.

Przedświąteczne kalkulacje Judasza

Świdnica, 8 kwietnia 2020 r.

Msza św. dla sióstr zakonnych w środę Wielkiego Tygodnia
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Drogie siostry, liturgia pierwszych dni Wielkiego Tygodnia ukazuje nam wydarzenia, które poprzedziły bezpośrednio wydanie Jezusa na śmierć. W Wielki Poniedziałek była nam przypomniana uczta w Betanii w przyjaznym domu Łazarza, Marii i Marty. Przyszło tam wielu ludzi, gdyż wielu z nich chciało zobaczyć nie tylko Jezusa, ale także Łazarza, którego Jezus wskrzesił z martwych. Wczorajsza Ewangelia zaprowadziła nas już do Wieczernika. Tam Jezus zapowiedział zdradę Judasza i zaparcie się Piotra, a dzisiaj, w Wielką Środę, Jezus otwartym tekstem mówi o zdradzie Judasza.

1. Judasz działa sam poza wspólnotą Apostołów.

Gdy Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy powiedział słowa: „Jeden z was Mnie zdradzi" (J 13,21b), Jan otrzymał sygnał od Piotra, by ten zapytał Jezusa o kogo chodzi. I rzeczywiście zapytał Jezusa: „Panie, kto to jest? (J 13,25b). Jezus odpowiedział: „To ten, dla którego umoczę kawałek chleba i podam

mu" (J 13,26a). Jezus podał ten umoczony kawałek chleba Judaszowi. Jan cenił sobie to zaufanie Jezusa i odpowiedział swoim pokornym zaufaniem. W czasie drogi krzyżowej szedł za Jezusem i znalazł się jako jedyny z Apostołów pod krzyżem. Był świadkiem męki i śmierci swojego Mistrza.

Apostoł Judasz przyjął kawałek chleba z rąk Jezusa i usłyszał słowa od Mistrza: „co masz uczynić, czyń prędzej" (J 13,27) Zdrajca opuścił wieczerzę i poszedł w ciemną noc. Poszedł do swoich, którzy mu dali pieniądze za wydanie Jezusa. Jezus chciał go jeszcze uratować. W Ogrójcu w czasie zdrady nazwał go przyjacielem „Przyjacielu, po coś przyszedł?" (Mt 26,50). Na przykładzie Judasza widzimy jak człowieka rujnuje chciwość.

2. Kalkulacje Judasza

Nad Wieczernikiem zawisła czarna chmura haniebnej zdrady. Jej sprawcą był Judasz, który piastował w gronie Dwunastu ważną funkcję. Troszczył się o sprawy ekonomiczne całej wspólnoty. Słuchał nauk Jezusa, patrzył na cuda. Prawdopodobnie nie utracił wiary w Jezusa. Kiedy pierścień wrogów zaciskał się wokół Mistrza, kiedy robiło się groźnie w Jerozolimie, być może, Judasz uważał, że jeśli Jezus jest prawdziwym Mesjaszem, to poradzi sobie we wszystkich opresjach i ostatecznie wygra walkę z wrogami, a on przy okazji ubije sobie mały interes. Wprawdzie za usługę zaoferowano mu bardzo mało – trzydzieści srebrników. Była to kwota, jaką płaciło się w owych czasach za najtańszego niewolnika na rynku. Judasz zobowiązał się pocałunkiem wydać Mistrza. Miał wskazać miejsce oraz wybrać dogodny czas, aby nikt nie bronił ani nie osłaniał Jezusa. Zamierzony plan został wykonany, ale grzech zdrady położył go na łopatki. Już nie zdołał wydobyć się z kryzysu zdrady. Przystępując do tej akcji, sądził, że uczyniony krok przyniesie mu ogrom bogactwa i szczęścia w życiu, a stało się zupełnie inaczej.

Coś podobnego dzieje się z każdym grzesznikiem. Każdy grzech jest przecież zdradą Chrystusa. Często mamy pokusę,

żeby odejść od Jezusa i iść za głosem świata. Jeśli ulegniemy pokusie, jest to nasza przegrana. Złudna radość i jakaś rozkosz, szybko znikają Pozostaje rozdarcie wewnętrzne i krzyk sumienia, czasem wstyd i złość na samego siebie.

Zakończenie

Drogie siostry, zastanawia nas, że Judasz tak bliski Chrystusa dopuścił się zdrady. A popatrzmy w nasze życie, czy my tak bliscy Chrystusa nie czynimy podobnie, czy nie ma w nas niekiedy coś z Judasza? Bądźmy ostrożni i delikatni, abyśmy nigdy nie poszli drogą Judasza, ale drogą św. Piotra i szybko wracali z każdego oddalenia do naszego Mistrza.

Na wzór Chrystusa – jako namaszczeni i posłani

Świdnica, 9 kwietnia 2020 r.

Msza Krzyżma w Wielki Czwartek
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia prezbiterzy!

Drodzy bracia diakoni i klerycy! Drodzy bracia i siostry, przedstawiciele laikatu!

Drodzy bracia i siostry łączący się z nami przez przekaz internetowy!

W Wielki Czwartek wspominamy ustanowienie dwóch sakramentów: sakramentu Eucharystii i sakramentu święceń, zwanym u nas także sakramentem kapłaństwa. W godzinach wieczornych dnia dzisiejszego, kiedy rozpoczniemy świętowanie Triduum Paschalnego, skupimy główną uwagę na Eucharystii, jej szafarzy, którą ją sprawują i przykazaniu miłości,

które ogłosił nam Chrystus w Wieczerniku, ilustrując nam je w obrzędzie umycia apostołom nóg.

Gdy w godzinach rannych w katedrach biskupich sprawujemy Msze Krzyżma, skupiamy się głównie na tych, których Chrystus namaszcza i posyła z misją do świata. Są to przede wszystkim kapłani i biskupi. To właśnie oni gromadzą się tego poranka w katedrach biskupich na wspólną celebrację Eucharystii. Odnawiają swoje przyrzeczenia, jakie składali podczas święceń, potwierdzają swoją więź z biskupem i towarzyszą mu podczas poświęcenia i konsekracji olejów, służących do namaszczania tych, których Bóg będzie obdarzał swoją mocą, by pełnili dobrze swoje posłannictwo w świecie.

1. Jezusowe i nasze namaszczenie i posłanie

W dzisiejszej Ewangelii słowa proroka Izajasza o namaszczeniu i posłaniu odniósł Jezus do siebie. Przedstawił się w synagodze w Nazarecie jako namaszczony Duchem Świętym i posłany do ludzi, by im służyć dobrą nowiną o zbawieniu i czynami miłości.

Aby dzieło ewangelizacji i uświęcania trwało do końca świata, Bóg namaszcza Duchem Świętym tych, których Chrystus wybiera, aby uczestniczyli w jego kapłaństwie i przedłużali Jego misję w świecie. Jako namaszczeni są oni posłani do ludzi, aby im głosili ewangelię i w sakramentach świętych przekazywali im moc do służenia drugim.

To namaszczenie i posłanie otrzymują także ci, którzy uwierzą w Chrystusa. Ma ono miejsce podczas sakramentu chrztu i sakramentu bierzmowania. Wszyscy ochrzczeni są więc namaszczeni i posłani, aby świadczyć o Chrystusie słowem i czynem.

Moi drodzy, Kościół przez kapłanów namaszcza wybranych i posyła z misją do świata. Podczas udzielania pierwszego, najważniejszego sakramentu chrztu, słyszymy słowa: „Bóg Wszechmogący, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który cię uwolnił od grzechu i odrodził z wody i z Ducha Świętego,

On sam namaszcza ciebie Krzyżmem zbawienia, abyś włączony w ludu Boży wytrwał w jedności z Chrystusem, Kapłanem, Prorokiem i Królem na życie wieczne". Podczas namaszczenia w Sakramencie Bierzmowania, przyjmujący ten sakrament słyszy słowa:– „Przyjmij znamię Daru Ducha Świętego". Podczas namaszczenia olejem krzyżma, gdy przyjmowaliśmy sakrament święceń, słyszeliśmy słowa: „Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu ofiarę". Podobne słowa słyszy kapłan przyjmujący święcenia biskupie: „Niech Bóg, który uczynił cię uczestnikiem najwyższego kapłaństwa Chrystusa, przeniknie cię olejem mistycznego namaszczenia i przez hojne błogosławieństwo duchowe zapewni owocność twojej posłudze".

I jeszcze wspomnijmy, że namaszczając olejem chorych, kapłan mówi słowa: „Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomoże ciebie łaską Ducha Świętego. Amen. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie. Amen".

Z każdym namaszczeniem wiąże się jakieś posłanie. Zatem wszyscy jesteśmy posłani, aby wypełniać nasze powołanie, aby pełnić wolę Bożą, zawartą w Bożym słowie.

2. Podziękowanie kapłanom i wiernym świeckim ludziom

Drodzy bracia i siostry! Jako namaszczeni przez Ducha Świętego i posłani przez Chrystusa wszyscy trwamy na żniwie Pańskim i wzajemnie wspieramy się w wypełnianiu wskazań zawartych w Bożym słowie i zadań związanych z naszym powołaniem.

Za chwilę, my kapłani, odnowimy nasze przyrzeczenia złożone przed laty podczas naszych święceń. W nasze kapłańskie święto pragnę serdecznie podziękować najpierw naszym kapłanom: ks. biskupowi Adamowi, tu obecnym i wszystkim kapłanom naszej diecezji za służbę Bożą na Pańskim żniwie:

za głoszenie słowa Bożego, czyli za wypełnianie misji nauczycielskiej Kościoła. Dziękuję za sprawowanie świętych sakramentów, szczególnie za codzienną celebrację Eucharystii, z której my duchowni i wierni świeccy czerpiemy moc do chrześcijańskiego życia. Dziękuję za opiekę nad chorymi i za troskę o biednych, zagubionych, zmarginalizowanych. Moje podziękowanie rozszerzam na wiernych świeckich. Drodzy bracia i siostry, tu obecni i złączeni z nami w tej celebracji przez przekaz internetowy, dziękuję Wam za wasze świadectwo i Waszą wierność Bogu, Ewangelii, Krzyżowi Kościołowi, Matce Bożej i za promowanie wartości ewangelicznych i patriotyczno-narodowych.

Dzisiaj, w Wielki Czwartek, drodzy bracia i siostry, my wasi kapłani, dziękujemy Wam, w nasze kapłańskie święto, za wspieranie nas w naszym posłannictwie i w naszej służbie waszą modlitwą i dobrocią. Dziękujemy Wam, że nas wspieracie, że nas – jak trzeba – bronicie, że chcecie przy nas trwać, że nas potrzebujecie, że do nas przychodzicie. Dziękujemy za wszelką życzliwość i dobroć. W duchu wdzięczności modlimy się za Was, abyście i wy umieli sobie nawzajem służyć: w Waszych rodzinach, wśród sąsiadów i w zakładach pracy.

3. Podziękowanie od całego Episkopatu Polski

Prezydium Konferencji Episkopatu Polski na dzisiejszy dzień przygotowało do kapłanów specjalny list. Jest to kontynuacja listów, które pisał do nas każdego roku papież, św. Jan Paweł II. Przytoczę fragment tego listu. Przedstawiciele Episkopatu napisali: „Na skutek pandemii i wprowadzonych rygorów sanitarnych opustoszały zarówno ulice naszych miejscowości, jak i kościoły czy kaplice. Po raz pierwszy od czasu wojny nie będziemy razem celebrować Mszy Krzyżma i odnawiać w katedrze przyrzeczeń kapłańskich. Ograniczyliśmy sprawowanie liturgii do kilkuosobowych grup, a bezpośredni kontakt z wiernymi możliwy stał się tylko w wyjątkowych przypadkach. Łączymy się na modlitwie dzięki środkom społecznego przekazu.

Z bólem serca przyjmujemy wiadomości o zarażeniu, chorobie i śmierci tysięcy osób na całym świecie oraz o przebywających w szpitalach zakaźnych w oddaleniu od bliskich. Wśród ofiar pandemii jest wielu kapłanów. Dla naszych wiernych i dla nas samych trudnym doświadczeniem staje się nie tylko zarażenie i choroba, ale także skutki społeczne: kwarantanna, zawieszone zajęcia w szkołach i uczelniach, przymusowe przestoje i urlopy w wielu miejscach pracy, zatrzymanie życia kulturalnego. Zapewne przyjdzie nam przyjąć jeszcze wiele cierpień i zmagań związanych ze skutkami pandemii.

Wszystko to powoduje wiele niepokoju i lęku wśród wiernych, ale także między nami. „Przestraszyliśmy się i zagubiliśmy – mówił kilka dni temu papież Franciszek. Podobnie jak uczniów z Ewangelii ogarnęła nas niespodziewana i gwałtowna burza. Uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy w tej samej łodzi, wszyscy słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie ważni, wszyscy wezwani do wiosłowania razem, wszyscy potrzebujący, by pocieszać się nawzajem".

W tym miejscu wyrażamy naszą serdeczną wdzięczność Wam, drodzy Kapłani, za Waszą postawę miłości i ofiarną posługę w tych trudnych okolicznościach, za serce, które okazujecie potrzebującym. Dziękujemy zwłaszcza za troskę o chorych, cierpiących i samotnych, a także za modlitwę za tych, którzy się nimi opiekują, narażając własne zdrowie, a często także życie. Dziękujemy, że wielu naszych braci kapłanów stworzyło możliwość wspólnej modlitwy poprzez Internet. Prosimy Was o trwanie na osobistej modlitwie i o ofiarowywanie przeżywanych cierpień w intencji zatrzymania epidemii i ograniczenia jej negatywnych skutków. Dziękujemy za konkretne zaangażowanie w pomoc osobom starszym, potrzebującym, będącym w kwarantannie, za jałmużnę wielkopostną wspierającą finansowo wiele dzieł, za zorganizowanie internetowych rekolekcji oraz telefonów duszpasterskiego wsparcia. Dziękujemy za dowody, jakie okazujecie sobie wzajemnie w kapłańskim życiu i posłudze, pomimo fizycznego oddalenia od siebie. Dziękujemy jednocześnie za zrozumienie i stosowanie się do rozporządzeń

kościelnych i państwowych. Służą one zachowaniu zdrowia i życia nas wszystkich.

Czas, który teraz przeżywamy, jest dla nas wielką tajemnicą, którą trudno obecnie odczytać. Ufamy, że w przyszłości lepiej i głębiej ją zrozumiemy. Jednak już dziś pragniemy ją przeżywać w duchu pokory i wiary".

Nasi pasterze kończą swój list słowami: „Z całego serca powierzamy Was wstawiennictwu i opiece Matki Najświętszej i patronów Polski. Prosimy razem Boga za cały Kościół w Polsce, abyśmy mogli sprostać wyzwaniom".

Zakończenie

Módlmy się dziś wspólnie w tej porannej Eucharystii, abyśmy nigdy nie zmęczyli się naszą służbą i misją. Prośmy naszego Pana, aby odnowił w nas wszystkich charyzmat namaszczenia i posłania do służby w Kościele.

Wielkoczwartkowa wdzięczność Chrystusowi za dar Eucharystii, kapłaństwa i za przykazanie miłości

Świdnica, 9 kwietnia 2020 r.

Msza Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia kapłani i wierni świeccy obecni w katedrze i łączący się z nami przez przekaz internetowy. Rozpoczynamy celebrację Świętego Triduum Paschalnego. Już na początku trzeba podkreślić, że Święte Triduum Paschalne – jak nas uczył papież Benedykt XVI – trzeba traktować jako jeden dzień, jako

rozciągnięte na nasze trzy dni nasze świętowanie Paschy Chrystusa, czyli Jego przejścia z egzystencji ziemskiej do egzystencji uwielbionej. Ta tajemnica obejmuje Jego Ostatnią Wieczerzę, pojmanie, osądzenie, ukrzyżowanie, Jego pobyt w grobie i Jego chwalebne zmartwychwstanie. Dni te stanowią serce i główny punkt roku liturgicznego i życia Kościoła.

W homilii obecnej najpierw wskażemy na charakterystyczne cechy celebracji Triduum Paschalnego, a następnie skupimy się nad pierwszą częścią tego Triduum, jakim była Ostatnia Wieczerza, którą dzisiaj w szczególny sposób wspominamy.

1. Triduum Paschalne – jedna, trzydniowa celebracja

Raz jeszcze podkreślmy, że Triduum Paschalne jest jedną celebracją, która zaczyna się od Mszy Wieczerzy Pańskiej, a kończy się uroczystym błogosławieństwem i rozesłaniem na zakończenie Wigilii Paschalnej – w noc Zmartwychwstania. Dzisiejsza Msza św. nie zakończy się więc błogosławieństwem i rozesłaniem, ale przeniesieniem Najświętszego Sakramentu do ołtarza wystawienia, zwanego dawniej „ciemnicą" albo też – jak dzisiaj u nas – przeniesieniem Świętych Postaci do tabernakulum, przy którym – w normalnym czasie – jest modlitewne, nocne czuwanie. Rozpoczęta teraz celebracja rozciąga się na kolejne godziny i dni. Nasze życie staje się jakby jej przedłużeniem. Zatem wszystko, co będziemy czynić przez te trzy dni: nasza modlitwa, sprzątanie, gotowanie, odpoczynek jest jakoś włączone w liturgię.

Jutrzejsza, wielkopiątkowa liturgia nie rozpocznie się znakiem krzyża i pozdrowienia, ale od prostracji i modlitwy. Jest bowiem kontynuacją tego, w czym przez cały czas uczestniczymy. Nie zakończy się też błogosławieństwem i rozesłaniem, lecz przeniesieniem Najświętszego Sakramentu do grobu, po którym następuje kolejne nocne czuwanie. Ludzie, którzy będą w kościele udadzą się do swoich domów, lecz dalej będą trwać w wyciszeniu, które rozciąga się na całą Wielką Sobotę. Dzień Wielkiej Soboty przechodzi płynnie w liturgię Wigilii

Paschalnej, której także nie rozpoczynamy od znaku krzyża. Dopiero ta liturgia na koniec zakończy się błogosławieństwem i rozesłaniem ze słowem „Alleluja".

Jaki z tego wynika wniosek? Po pierwsze: nasze życie i celebracja liturgiczna powinny się wzajemnie przenikać, tworząc organiczną całość. Czas naszej obecności w kościele i czas, kiedy jesteśmy poza nim, to tak naprawdę dwie strony jednego medalu. W codzienności towarzyszy nam ten sam Chrystus, z którym spotykamy się w świątyni.

Drugi wniosek to ten, że każda Msza św. jest uobecnieniem całego misterium paschalnego Chrystusa, czyli tego wszystkiego, co rozpoczęło się w Wieczerniku, co dokonało na krzyżu, a zakończyło się pustym grobem.

Moi drodzy, którzy jesteście w swoich domach, mieszkaniach, nasze całe życie powinno się toczyć przed |Panem Bogiem. O Bogu nie wystarczy myśleć tylko w kościele, ale wszędzie, gdzie jesteśmy. On jest wszędzie i zawsze dla nas dostępny. Wielu z nas cierpi, że nie jest dziś w kościele, gdzie co roku w te dni się bywało. Wielu z nas boleje, że święta będą bez fizycznej obecności w świątyni, która jest tak ważnym miejscem, do którego przychodzimy. Może Pan Bóg w tym roku chce nam jaśniej powiedzieć, że jest dla nas wszędzie, nie tylko w kościele, że nas kocha wszędzie i w każdym czasie.

A teraz pochylmy się nad tajemnicą Wielkiego Czwartku.

2. Wielki Czwartek dniem wdzięczności za Eucharystię

Drodzy bracia i siostry, dziękujemy dziś Bogu za ustanowienie Najświętszego Sakramentu, który jest szczególną formą obecności Chrystusa wśród nas. Dzień przed swoją męką i śmiercią Jezus spotkał się ze swoimi uczniami na pożegnalnej wieczerzy. Nie było to zwykłe pożegnanie. W czasie tej Wieczerzy stało się coś nadzwyczajnego. Jezus dał swoim uczniom swoje Ciało na pokarm i swoją Krew jako napój. W pierwszym Liście do Koryntian, w najstarszej biblijnej relacji o Eucharystii,

św. Paweł nam oznajmił: „…Pan Jezus tej nocy, której został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę!». Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Kielich ten jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę»„ (1 Kor 11,23-25). Ta ofiara wielkoczwartkowa była antycypacją Ofiary Krzyża. Jezus nakazał uczniom ją powtarzać na Jego pamiątkę.

Przez ustanowienie Eucharystii, Chrystus dał możność uczestniczenia w swoim zbawczym dziele ludziom wszystkich czasów i różnych miejsc. Eucharystia jest żywą pamiątką i żywym uobecnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Dzięki niej ludzie mają dostęp do dzieła zbawczego Jezusa. Wszędzie gdzie jest ona sprawowana. Wszędzie jest obecny ten sam Chrystus, z tą samą mocą i z tą samą miłością. Tak dzieje się już przez ponad dwadzieścia wieków. Dzięki Eucharystii Chrystus pomnaża swoją obecność wśród nas.

Dziękujemy dziś Chrystusowi za to, że w ten sposób pozostał z nami, że daje nam przystęp do swego zbawczego dzieła i umacnia nas swoim Ciałem i swoją Krwią.

3. Wielki Czwartek dniem wdzięczności za kapłanów

Moi drodzy, w czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus ustanowił także drugi sakrament: sakrament kapłaństwa. Powiedział do apostołów, uczestników pierwszej Mszy św.: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19b). Apostołowie otrzymali mandat sprawowania Eucharystii. Msza św. została przez to związana nierozłącznie z kapłaństwem. Bez kapłana nie ma Eucharystii. Kapłan jest dla Eucharystii.

Dzisiejszego wieczoru dziękujemy Chrystusowi także za dar kapłaństwa. Dziękujemy za kapłanów i odnawiamy z nimi naszą przyjaźń. Pamiętamy, że winniśmy z nimi owocnie współpracować i modlić się za nich. Wiemy dobrze o tym, że w każdym czasie, także i dzisiaj, kapłanów się atakuje. Obarcza się ich przeróżnymi zarzutami, często wydumanymi, fałszywy-

mi, niekiedy tylko dlatego, żeby zagłuszyć wyrzuty własnego, obarczonego grzechami, sumienia.

Bądźmy przeto przyjaciółmi naszych kapłanów. Dzień Wielkiego Czwartku przypomina nam, że winniśmy się nawzajem modlić: wy za nas i my za Was. Służymy bowiem jednemu Bogu. Za wszystkich nas Chrystus umarł na krzyżu. Dziękując Chrystusowi za kapłanów, pamiętajmy w modlitwie o kapłanach, którzy nas chrzcili, przygotowywali do Pierwszej Komunii św., do sakramentu Bierzmowania, którzy asystowali nam przy ślubie, którzy grzebali naszych bliskich, wszystkich, którym cokolwiek w życiu zawdzięczamy.

Moi drodzy, dziś w Wielki Czwartek, w nasze kapłańskie święto, dziękujemy wam za waszą modlitwę, za waszą współpracę, za waszą troską o nas, aby nam nie brakło tego, co potrzebujemy do kapłańskiej służby. Dziękujemy za to, że nas bronicie i karmicie. Jesteśmy dla was i cieszymy się wami, cieszymy się, gdy przychodzicie do nas, cieszymy się, gdy jesteśmy razem przed Bogiem i między sobą.

4. Wielki Czwartek dniem wdzięczności za przykazanie miłości

Trzeci wielki temat wielkoczwartkowego wieczoru, to temat miłości bliźniego. Oto w Ewangelii dziś czytanej, zostało nam przypomniane, jak to Chrystus „wstał od wieczerzy i złożył szaty… wziął prześcieradło, nim się przepasał… nalał wody do miednicy i zaczął umywać uczniom nogi" (J 13,4-5). Na koniec powiedział: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi" (J 13,14). Chrystus przez ten gest umywania nóg chciał nas nie tylko zachęcić, ale i zobowiązać do wzajemnej służby. Mamy przeto być sługami jedni drugich. Podziwiany w obecnym czasie naszych lekarzy, pielęgniarki, którzy z wielkim poświęceniem służą chorym zarażonym z narażeniem własnego życia i zdrowia. Wiele osób czyni to z motywów religijnych. I ma świadomość, że służąc chorym, służą samemu Chrystusowi.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziękujmy Chrystusowi za dar Eucharystii, za dar kapłaństwa i za dar największego przykazania. Prośmy także, abyśmy mocni Jego Najświętszym Chlebem, dawanym nam przez kapłanów, mogli lepiej sobie nawzajem służyć w codziennym życiu.

Chwałą naszą jest krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa

Świdnica, 10 kwietnia 2020 r.

Liturgia Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa w Wielki Piątek
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy uczestnicy tej wielkopiątkowej liturgii Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa, obecni w naszej katedrze i łączący się z nami duchowo poprzez przekaz internetowy.

W północnej nawie naszej świdnickiej katedry, w tylnej jej części, na ścianie, znajdują się dwie pasyjne rzeźby, ukazujące pierwszą i ostatnią scenę męki Pana Jezusa, tej męki, której opisu wysłuchaliśmy w odśpiewanej przed chwilą Ewangelii według św. Jana. Historia tej męki obejmuje kilkanaście ostatnich godzin ziemskiego życia Jezusa. W pierwszej wyrzeźbionej scenie widzimy Jezusa, który w obecności trzech śpiących uczniów modli się przed swoją męką. W tej modlitwie wyraża się ludzki lęk przed czekającą Go męką i śmiercią, ale także Jego oddanie się woli Ojca. Druga scena, to scena z Golgoty, z wiszącym na krzyżu Jezusem i z trzema osobami pod krzyżem: Maryją, Matką Jezusa, umiłowanym uczniem Janem i Marią Magdaleną.

Dzisiaj, w Wielki Piątek, stańmy i my w sposób duchowy pod krzyżem Jezusa i zanim go będziemy w naszej liturgii ad-

orować, przypomnijmy sobie, czym jest krzyż i jakie miejsce powinien zajmować w naszym życiu,

1. Czym jest dla nas krzyż Chrystusa?

Przypomnijmy, że w czasach pogańskich krzyż był szubienicą, na której wieszano przestępców. Był więc narzędziem zbrodni, znakiem hańby i pogardy. Krzyż, znak hańby i pogardy, zmienił swoje znaczenie z chwilą, gdy zawisł na nim Syn Boży. Stał się wtedy ołtarzem zbawczego cierpienia, ołtarzem złożenia Bogu przebłagalnej ofiary za grzechy ludzi. Stał się znakiem miłości Boga do ludzi, znakiem zbawienia, tronem królewskim Zbawiciela, godłem chrześcijańskim, przedmiotem miłości, czci i uwielbienia.

Dzieło zbawcze Jezusa dokonane na krzyżu jednoczy ludzi z Bogiem i między sobą. Wyrażają to wizualnie pionowa i pozioma belka krzyża. Dzięki krzyżowi grzeszni ludzie uzyskali prawo do bycia z Bogiem w wieczności. Dzięki krzyżowi zostały uchylone wyroki, które ludzie wydali na siebie przez swoje grzechy. Dzięki krzyżowi ludzie stali się odkupioną rodziną dzieci Bożych. Z tej racji krzyż Chrystusa stał się świętym znakiem w chrześcijaństwie, przedmiotem szczególnej czci i uwielbienia w rodzinie uczniów Chrystusa. Krzyż zabrali ze sobą uczniowie Chrystusa wraz z Ewangelią jako istotny element prawdy o zbawieniu świata. Krzyż znalazł się w centrum chrześcijańskiej nauki o zbawieniu.

Pierwszą teologię krzyża sformułował św. Paweł Apostoł. Przypomnijmy niektóre jego słowa o krzyżu: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża" (Ga 2,19); „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Ga 6,14).

Zbawczy krzyż Chrystusa i prawda o nim rozeszły się ze wzgórza Golgoty. Dotarły przed ponad tysiącem lat i do naszej Ojczyzny. Naród polski podjął adorację krzyża w modlitwach i śpiewie: „Krzyżu święty nade wszystko, drzewo przenajszlachetniejsze!"; „Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, na

wieczne czasy, od nas pozdrowiony"; „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka"; „Zbawienie przyszło przez krzyż, ogromna to tajemnica".

2. Krzyż w naszym codziennym życiu

Dzisiaj, w Wielki Piątek, pomyślmy nad miejscem krzyża w naszym życiu. Wskażmy na trzy główne obowiązki, jakie spoczywają na nas wobec krzyża Pana Jezusa. Pierwszym z nich jest oddawanie czci krzyżowi.

a) Oddawanie czci krzyżowi

Krzyż jako święty znak zbawienia zasługuje na szczególną cześć i uwielbienie. Wielu ludzi oddało swoje życie za wierność krzyżowi. Wrogowie chrześcijaństwa, różni oprawcy prześladujący chrześcijan, najczęściej chcieli zmusić wyznawców Chrystusa do znieważenia krzyża, by za odmowę znieważenia mogli ich zamordować.

Drodzy bracia i siostry, bądźmy i my wielbicielami i czcicielami krzyża, gdyż krzyż jest naszą przepustką do nieba. Niech krzyż znajduje godne miejsce w naszych mieszkaniach. Spoglądajmy na krzyż, gdy wychodzimy i przychodzimy do domu. Nie wstydźmy się go pocałować rano po obudzeniu i wieczorem przed snem. Czyńmy zawsze pobożnie znak krzyża świętego przed i po jedzeniu i przy innych okazjach.

b) Przynoszenie naszych życiowych krzyży pod krzyż Chrystusa

Nasz życiowy krzyż nazywa się cierpieniem. Może ono być fizyczne albo duchowe. Od tego nie jest wolny żaden mieszkaniec ziemi. Tym krzyżem, który dzisiaj dotyka niemal wszystkie narody świata jest pandemia koronawirusa.

Moi drodzy, pamiętajmy, że żaden krzyż nie jest ponad nasze siły. Jest wyciosany na nasze możliwości. Dlatego nie

można mówić: „już nie mogę, nie wytrzymam, to już koniec!”. Przecież Apostoł Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia (Flp 4,13), a także:. „W moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Z naszymi krzyżami przychodźmy pod krzyż Chrystusa. W krzyżu Chrystusa odnajdziemy siłę do dźwigania naszych krzyży. Nieśmy nasz krzyż z radością, bez szemrania, bez narzekania, pamiętając, że krzyż zmierza ku zmartwychwstaniu. Mądrze o tym mówią łacińskie powiedzenia: „Per crucem ad lucem” (Przez krzyż do światła), „Per aspera ad astra” (Przez ciernie do gwiazd).

Nieśmy nasz krzyż z Maryją. Ona towarzyszyła Synowi w drodze na Golgotę. Była razem a Nim w chwili największego cierpienia. Ona jest także blisko nas, zwłaszcza wtedy, gdy nas coś boli, gdy nam coś dolega. Ona jest jako ta matka, która nam nigdy nie umrze, która jest zawsze młoda, która się nam nigdy nie starzeje. Myślmy o Niej! Miejmy świadomość Jej obecności i Jej opieki. Maryja nigdy nie zawodzi.

c) Obrona krzyża

Moi drodzy, jesteśmy powołani, nie tylko po to, aby być czcicielami krzyża Chrystusa, ale także aby być jego obrońcami. Wojna o krzyż trwa od początku chrześcijaństwa do dziś i będzie trwać nadal. Diabeł bowiem znienawidził krzyż, gdyż na nim został pokonany. Diabeł już się nie nawróci i będzie nadal beznadziejnie niszczył krzyż przez ludzi, którzy mu ulegają, którzy dają się mu opanować. Do obrony krzyża wzywał nas wielokrotnie św. Jan Paweł II.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, niech w tegoroczny Wielki Piątek, przeżywany z krzyżem pandemii, przeniknie blask krzyża z Golgoty. Niech Krzyż Chrystusa uzdrowi ten świat w wymiarze cielesnym i duchowym.

Główne wątki liturgii Wigilii Paschalnej i ich przesłanie dla nas

Świdnica, 11 kwietnia 2020 r.

Liturgia Wigilii Paschalnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, najpierw zapowiem temat dzisiejszej homilii, który brzmi: „Główne wątki liturgii Wigilii Paschalnej i ich przesłanie dla nas". Te wątki sprowadzimy do czterech, z pewnością najważniejszych i bardzo widocznych. Są to: wątek pierwszy: Noc paschalna i światło; wątek drugi: Historia stworzenia i zbawienia w pigułce; wątek trzeci: Woda i chrzest oraz wątek czwarty: Eucharystia i Maryja.

1. Wątek pierwszy: Noc paschalna i światło.

Drodzy bracia i siostry, w dziejach zbawienia są takie trzy ważne noce, o których jest mowa w Biblii. Pierwsza chronologicznie, to noc wyjścia narodu wybranego z niewoli egipskiej. Wiemy, że faraon nie chciał wypuścić narodu izraelskiego, gdyż stanowił on dla niego tanią siłę roboczą. Pan Bóg upominał faraona przez Mojżesza i zsyłał na Egipcjan różne plagi. Każda kolejna była sroższa. Ostatnią plagą było wymordowanie o północy wśród ludzi i bydła wszystkiego, co było pierworodne, poczynając od syna faraona. Faraon ustąpił i kazał natychmiast, jeszcze tej nocy, opuścić Egipt. Była to noc wyjścia narodu z niewoli, noc rozświetlona słupem ognia wskazującym kierunek drogi. Działo się w to w XIII wieku przed narodzeniem Chrystusa. Żydzi przez wieki – aż do dzisiaj, obchodzą święto Paschy, na pamiątkę tego wyjścia z niewoli egipskiej.

Druga noc ważna w historii zbawienia, to noc betlejemska, noc, podczas której narodził się z Maryi jako człowiek, odwieczny Syn Boży, Mesjasz – Odkupiciel człowieka. Była

to noc pełna światła, które jako pierwsi ujrzeli betlejemscy pasterze. Pamiątkę tej nocy obchodzimy każdego roku w noc Bożego Narodzenia, gdy sprawujemy Mszę św. w nocy – nazywaną pasterką.

I trzecia noc jest to noc zmartwychwstania, też noc pełna światła. Dzisiaj diakon w śpiewanym Orędziu Wielkanocnym, wychwalał tę noc, „która jedyna godna była poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa". Dalej diakon śpiewał: „O tej to nocy napisano: a noc jako dzień zajaśnieje, oraz: noc będzie mi światłem i radością. Uświęcająca siła tej nocy, oddala zbrodnie, z przewin obmywa, przywraca niewinność upadłym, a radość smutnym, rozprasza nienawiść, usposabia do zgody i ugina potęgi". Dzisiaj prosimy, by bohater nocy, Zmartwychwstały Pan, ugiął potęgę pandemii, która dziesiątkuję nam ludzi.

Moi drodzy, patrzymy na świecę paschalną, która wśród nas płonie, która jest symbolem zmartwychwstałego Chrystusa, który przecież nazywał się światłem świata. Moi drodzy, w tę wielkanocną noc, dajmy się oświetlić i ogrzać tym światłem, którym jest zmartwychwstały Chrystus. Dajmy się oświecić Chrystusową prawdą i miłością.

2. Wątek drugi: Historia stworzenia i zbawienia w pigułce

W czytaniach dzisiejszych otrzymaliśmy jakby w pigułce historię stworzenia i historię odkupienia. Wysłuchawszy tych czytań, uświadamiamy sobie, że jesteśmy w Bożym świecie. Ten świat jest naprawdę dobry i piękny. To ludzie go psują, zwłaszcza bezbożni, odrzucający Boga, którym się wydaje, że są panami świata, że wszystko mogą, że mogą ten świat przekształcić w raj. Ostatnie miesiące, tygodnie i dni pokazują naszą słabość. Winniśmy powrócić do Pana Boga, do oddawania Mu czci, do wypełniania Jego woli. Jezus umarł za nas, abyśmy się nawracali z naszych grzechów, z naszego nieposłuszeństwa Bogu. Sam dał nam przykład posłuszeństwa Ojcu. Przez posłuszeństwo zbawił świat. Ojciec niebieski wywyższył Go w Jego

zmartwychwstaniu. Pamiętajmy, że okazywane Bogu posłuszeństwo przekształca się zawsze w Jego błogosławieństwo.

Miło nam było usłyszeć, że Bóg nas kocha, że nie zrywa z nami przymierza zawartego z nami w Krwi Chrystusa. Bądźmy i my wierni temu przymierzu.

3. Wątek trzeci: Woda i chrzest

W liturgii Wigilii Paschalnej przewidziany jest obrzęd poświęcenia wody, która winna służyć przede wszystkim do udzielania chrztu. Woda biologiczna jest warunkiem życia w świecie. Bez niej nie ma życia w przyrodzie. Woda nie tylko warunkuje życie biologiczne, ale także służy do oczyszczania. Przed zarażeniem koronawirusem każą nam się bronić częstym myciem rąk. Pan Jezus mówił do Samarytanki o wodzie żywej, wodzie Ducha Świętego. W sadzawkach w Jerozolimie chorzy ludzie, którzy weszli do wody, odzyskiwali zdrowie. Nie przypadkowo Chrystus wybrał wodę do sakramentu chrztu, w którym Bóg obmywa nas z grzechu pierworodnego.

Dzisiaj św. Paweł nas poucza, że w czasie chrztu jesteśmy wyzwoleni z grzechu i że jest to zanurzenie w śmierci Chrystusa.: „My wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca" (Rz 6,3-4). To nowe życie, o którym mówi Apostoł, jest życiem w przyjaźni z Bogiem: „Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie" (Rz 6,11). Nasze przejście z grzechu do życia w przyjaźni z Bogiem dokonało się najpierw w czasie naszego chrztu, a w ciągu dorosłego życia dokonuje się na nowo w Sakramencie Pokuty. Tego odrodzenia do życia Bożego trzeba strzec. Jest to nasze wielkanocne zadanie. Nasze normalne życie ma się toczyć w przyjaźni z Bogiem.

Drodzy bracia i siostry, ceńmy sobie godność, jaką otrzymaliśmy na chrzcie świętym. Często to powtarzamy, że jest

ona podstawowa, najważniejsza, ważniejsza od wszelkich stanowisk, urzędów, tytułów, odznaczeń i innych godności otrzymywanych od ludzi.

Dzisiaj ważność naszego chrztu wyrazimy w obrzędzie odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych.

Kiedyś to już mówiłem, ale dzisiaj powtórzę, że w roku 2012, w Wielki Piątek, po nabożeństwie Drogi Krzyżowej o godz. 15.00, w tej katedrze, byłem świadkiem takiej oto sceny, która mnie bardzo zbudowała. Jakiś młody pan szedł od stacji do stacji Drogi Krzyżowej ze swoim kilkuletnim synkiem. Obydwaj klękali przed każdą stacją. Ojciec pokazywał palcem na obraz z cierpiącym Jezusem i tłumaczył synkowi, w jaki sposób szedł Pan Jezus na śmierć. Przy niektórych stacjach synek pytał o coś ojca. Ojciec mu wyjaśniał. Pomyślałem sobie, ten ojciec wie, kim jest, wie, po co przyjął chrzest, pamięta o przyrzeczeniu ślubnym: „Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?" Moi drodzy, naśladujmy takie wzory!

4. Wątek czwarty: Eucharystia i Maryja

Moi drodzy, w odczytanej dziś Ewangelii słyszeliśmy już relację o zmartwychwstaniu Jezusa. Niech się cieszą nasze panie, wszystkie niewiasty, że to właśnie kobiety jako pierwsze przyszły do grobu i przeżyły tam dziwne zjawiska: trzęsienie ziemi, odsunięcie przez anioła kamienia zamykającego grób, lęk strażników i wyjaśnienie anioła, że Jezusa nie ma w grobie, gdyż zmartwychwstał. A potem w drodze powrotnej do domu ukazał im się sam zmartwychwstały Jezus i wysłał je do swoich uczniów, żeby powiedziały im, co się stało.

Moi drodzy ten sam zmartwychwstały Jezus jest dziś z nami. Wszyscy potrzebujemy znaków, aby się przekonać, że On żyje także dziś. To właśnie w Eucharystii Chrystus jest najbardziej rozpoznawalny. Ona zawiera sakramentalny zapis całego dzieła zbawczego Chrystusa. Jest uobecnieniem bezkrwawym zbawczej ofiary krzyża i chrystusowego zmartwychwstania.

W czwartej części dzisiejszej liturgii Wigilii Paschalnej będziemy uczestniczyć w liturgii eucharystycznej. W niej spotkamy zmartwychwstałego Chrystusa.

Znany jest z pewnością wszystkich słuchaczom sen św. Jana Bosko (1815–1888), świętego z XIX wieku, założyciela zgromadzenia Księży Salezjanów. W czasie snu widział on duży statek, którym płynął papież, reprezentujący Kościół powszechny i kilkanaście mniejszych statków, które reprezentowały kościoły lokalne. Statki te zostały zaatakowane przez jakieś wrogie okręty. Zanosiło się na zatopienie wszystkich statków z papieskim na czele. Na tych zagrożonych statkach podjęto modlitwę. Jan Bosko ujrzał wysuwające się z dna morskiego dwie ogromne kolumny. Na jednej była monstrancja z Najświętszym Sakramentem, na drugim – postać Maryi. Te dwie kolumny ocaliły zagrożonych. Okręty nieprzyjaciele same nawzajem stanęły do walki i zatopiły się.

Najświętszy Sakrament i Maryja to dwa filary, które i nas bronią. Wielcy bohaterowie wiary, święci Kościoła, odznaczali się szczególnym kultem Najświętszego Sakramentu i wielką czcią Matki Bożej. Te dwa skarby mamy w naszej katedrze. Jest Najświętszy Sakrament wystawiany często do adoracji. Jest ukoronowany wizerunek Matki Bożej Świdnickiej. Wierzmy i przychodźmy tutaj w każdym czasie i w dniach chwały i w dniach klęski.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, z wiarą i miłością do Pana Boga przeżywajmy naszą dalszą świętą liturgię, tę chrzcielną – dziś skróconą i tę eucharystyczną. Prośmy Chrystusa zmartwychwstałego, byśmy zachowali przyjaźń z Nim, by On dał się poznać dzisiejszemu światu, by powrócili do Niego ci, którzy Go opuścili, by Go znaleźli Ci, którzy poszukują prawdy, sprawiedliwości, miłości i szczęścia.

Uroczystość Pańskiego Zmartwychwstania w roku pandemii koronawirusa

Świdnica, 12 kwietnia 2020 r.

Msza św. rezurekcyjna
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Chrystus zmartwychwstał – prawdziwie zmartwychwstał! – tym staropolskim wielkanocnym powiedzeniem pozdrawiam serdecznie was wszystkich obecnych w naszej katedrze i łączących się z nami przez przekaz internetowy.

W dzisiejszy poranek wielkanocny zastanówmy się, co oznacza zmartwychwstanie Chrystusa dla nas Polaków, dla Europy i dla świata w czasie pandemii koronawirusa – Covid-19. Najpierw powróćmy jednak do poranka wielkanocnego, który zaświtał w Jerozolimie na trzeci dzień po śmierci Jezusa z Nazaretu. Stamtąd bowiem rozeszła się wieść, że śmierć została pokonana, że my także zmartwychwstaniemy w naszych ciałach, które z prochu powstaną ożywione.

1. Maria Magdalena, Apostołowie: Piotr i Jan przy pustym grobie Chrystusa

Po tragicznym wydarzeniu Wielkiego Piątku, powieszeniu Jezusa wśród łotrów na krzyżu, po szybkim pogrzebie Jezusa i sobotnim, szabatowym pobycie ciała w grobie, nadszedł pierwszy dzień tygodnia, poranek niedzielny. Wczesnym rankiem tego dnia, gdy było jeszcze ciemno, Maria Magdalena przybyła do grobu, w którym złożono Jezusa przed niespełna trzema dniami. Z pewnością chciała namaścić ciało Jezusa, gdyż w piątek nad wieczorem zachodził szabat i trzeba było pospiesznie złożyć ciało do grobu, bez dokładnego namaszczenia. Zdziwiona, zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Natychmiast

pobiegła do uczniów: Piotra i Jana. Oni poruszeni, może nawet wstrząśnięci tą wieścią, natychmiast wyruszyli w stronę grobu. Wiedzieli dobrze, że grób był pilnowany przez strażników. Z pewnością Piotr miał świadomość swojej winy, że w czasie procesu Jezusa trzykrotnie zaparł się swego Mistrza. Wiedział jednak, że Pan wszystkim żałującym wszystko wybacza.

Drugi uczeń – Jan, był w nieco innej sytuacji niż Piotr. On patrzył na konanie Jezusa przez trzy godziny na Golgocie. Co innego jest usłyszeć – jak Piotr – że Mistrz został ukrzyżowany, a co innego patrzeć na mękę człowieka przybitego do krzyża i przeżywać ją razem z Nim i zobaczyć na końcu jak żołnierz przebija Jego bok, z którego wypływa krew i woda. Dla Jana wiadomość, że grób jest pusty, była również wielkim wezwaniem – dlatego obydwaj poszli do grobu, by zobaczyć, co się naprawdę wydarzyło. Jan jako młodszy przybiegł pierwszy, zaczekał jednak na starszego Piotra. Uznał, że Piotr ma prawo pierwszeństwa w stwierdzaniu tak doniosłych faktów. Piotr po wejściu do grobu „ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu" (J 20,6-7). Te szczegóły świadczą, że Jezusa nie mógł nikt wykraść, bo nieboszczyka nie wykrada się bez szat, bez odzienia.

Po tym zdarzeniu nastąpiły wielokrotne spotkania i rozmowy ze zmartwychwstałym Chrystusem, tak że wielu powtarzało: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał" (Łk 24,34). Zaś w domu Centuriona w Cezarei Piotr złożył świadectwo: „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu" (Dz 10,40-41).

To świadectwo pierwszych uczniów o pustym grobie i o ukazywaniu się Chrystusa zmartwychwstałego zostało przekazane przez Apostołów Kościołowi. Od tamtego czasu jest przekazywane z pokolenia na pokolenie. My przyjęliśmy to świadectwo dzisiaj od naszych poprzedników w wierze i składamy je przed dzisiejszym światem.

2. Wymowa faktu zmartwychwstania Chrystusa

Chrystus swoim zmartwychwstaniem uwierzytelnił całe swoje posłannictwo, swoje słowa i czyny. Jego zmartwychwstanie oznacza, że ostateczne słowo należy do prawdy, do miłości, do życia, a nie do kłamstwa, zła i śmierci. Zmartwychwstanie Jezusa potwierdza zasadę, że kto się uniża zostaje wywyższony, a kto się wywyższa staje się poniżony. Potwierdza także inną zasadę, że do chwały, do zwycięstwa idzie się przez cierpienie. Zmartwychwstanie Chrystusa zapowiada także nasze przyszłe zmartwychwstanie, a więc, że nasza egzystencja jest nieutracalna, że życie nasze w chwili śmierci zmienia się, ale się nie kończy, że przez śmierć przechodzimy z życia do życia. Jezus powiedział: „To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,40). W dziejach świata nikt takiej obietnicy ludziom nie składał, tylko Ten, który przed wskrzeszeniem swego przyjaciela Łazarza, powiedział do jego siostry Marty, gdy ta ubolewała, że przybył z pomocą za późno: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26).

Zmartwychwstanie Chrystusa jest dla nas wezwaniem, abyśmy szukali tego, co w górze, abyśmy doświadczali obecności Jezusa zmartwychwstałego wśród nas w naszej codzienności i abyśmy życie ziemskie przeżywali w perspektywie życia wiecznego.

3. Przesłanie zmartwychwstania Chrystusa dla Europy i świata

Popatrzmy, w jakiej sytuacji społeczno-kulturowej przeżywamy tegoroczne Święta Wielkanocne. Zanim wskażemy na najnowsze zagrożenie Europy i świata przez pandemię koronawirusa – COVID-19, zauważmy wcześniejsze procesy w życiu społecznym w kręgu kultury euroatlantyckiej, które są zagrożeniem dla naszej cywilizacji europejskiej. Oto Eu-

ropa zachodnia rezygnuje z publicznego przyznawania się do chrześcijaństwa i z publicznego wyznawania wiary, żeby nie urażać uczuć religijnych muzułmanów i ateistów. Pod taką zasłoną kryje się programowa ateizacja życia publicznego, która ogromnie rujnuje kulturę naszego Starego Kontynentu. Wytworzono samobójczą wręcz nienawiść do wszystkiego, co tradycyjnie europejskie, przede wszystkim do katolicyzmu i do tradycji narodowych. Do Europy spod znaku nowej lewicy, islamiści nie czują nic innego poza pogardą. Ta pogarda wyraża się między innymi w zamachach terrorystycznych i w innych formach agresji. Czas pokazuje, że nie wystarczy twarda polityka wobec świata islamu. Potrzeba przede wszystkim duchowego odrodzenia, potrzeba duchowego zmartwychwstania Europy. Europa gardząca chrześcijaństwem skazuje siebie na zagładę i stwarza niebezpieczeństwo upadku cywilizacji łacińskiej. Dyrygenci Unii Europejskiej uważają, że Bóg jest im niepotrzebny do stworzenia jednego superpaństwa na naszym kontynencie. W wielu krajach Europy Zachodniej prezentuje się fałszywą wizję historii. Naucza się, że cywilizacja w Europie pojawiła się dopiero w wyniku rewolucji francuskiej – pod koniec XVIII wieku, a to, co działo się wcześniej, było pokłosiem ciemnego średniowiecza. Tymczasem prawda jest inna. Rzetelni historycy informują, że europejska nauka rodziła się i rozwijała na średniowiecznych uniwersytetach katolickich. Kościół nauczył Europę czytać i pisać. Stał się promotorem nie tylko nauki, kultury, ale także gospodarki, szpitalnictwa i opieki nad chorymi, ubogimi i bezdomnymi. Chrześcijaństwo broniło zawsze życia zwłaszcza w fazie prenatalnej i końcowej, przez co narażało się i ciągle naraża się na ataki ze strony feministek i innych ugrupować proaborcyjnych. Chrześcijaństwo promowało i nadal promuje godność człowieka jako osoby. Wbrew temu, co oficjalnie dziś się mówi, coraz bardziej kuleje zachodnia demokracja. Do rangi bożka urasta stosowanie się do poprawności politycznej. Demokracja w nowym liberalnym wydaniu zapomina o wartościach, a Ojciec św. Jan Paweł II wielokrotnie przestrzegał, że demokracja bez wartości staje jaw-

nym czy też zakamuflowanym totalitaryzmem. Coraz częściej zauważamy, że parlamenty krajowe mogą głosować i decydować o sprawach zupełnie drugorzędnych. Decyzje naprawdę ważne zapadają w wąskich gremiach gdzie indziej. Oficjalna ideologia wmawia ludziom, że mają być Europejczykami, a nie myśleć w kategoriach narodowych. Wmawiają ludziom, że są przede wszystkim obywatelami Europy i świata. Niepokojące jest to, że za tymi wskazaniami stoi humanizm ateistyczny i materialistyczny, który promują liderzy unijni i który coraz mocniej narzucają państwom członkowskim. Ta nowa ideologia jest czymś na kształt pseudo religii opartej na mitach. Jakie są to mity? Wymieńmy dla przykładu niektóre: mit równości małżeństwa tradycyjnego z parami tej samej płci, mit wiary we wszechmoc nauki. Mówi się, że nauka zbawi nas i świat, który nas otacza. Niepotrzebny jest żaden Bóg. Człowiek jest w stanie zbawić samego siebie. Inny mit – to głoszenie negacji ludzkiej duszy i negacji sumienia, a więc propagowanie fałszywego wizerunku człowieka, co ma fatalne konsekwencje we wszystkich dziedzinach kultury oraz życia społeczno-politycznego i gospodarczego. W związku z tym nagłaśnia się tezę, że poczucie winy jest neurozą, chorobą psychiczną, z której trzeba się leczyć. Funkcjonuje w związku z tym mit o bezgrzeszności człowieka. Dochodzą do nas informacje z Zachodu, że wielu psychiatrów i psychologów, którzy w młodości byli osobami wierzącymi, straciło wiarę pod wpływem nagłaśniania tych mitów.

Przytoczone tu postawy myślowe, lansowane ideologie i utopie roztrzaskują się w obliczu obecnej pandemii, koronawirusa COVID-19. Upada mit o wszechpotędze nauki i techniki. Nasz Stary Kontynent okazuje się bezsilny nie tylko wobec fali migracji, która pogłębia proces islamizacji tej części świata, ale także wobec zagrożenia, jakie stworzyła pandemia koronawirusa. Widzimy, że wszystkie państwa są bezsilne wobec ataku niewidzialnego, ukrytego wroga naszego zdrowia i życia. W wyniku panującej pandemii rozpościera się przed nami widmo kryzysu gospodarczego. Pierwsze miesiące obecnego

kryzysu wyraźnie pokazują, jak ważny jest przede wszystkim potencjał narodowy a nie unijny.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w takim świecie przypadło nam być dzisiaj świadkami Chrystusa zmartwychwstałego. Nie lękajmy się jednak. Chrystus jest z nami, jest w naszej codzienności. Kiedy trzeba będzie, to poda nam pomocną rękę. Wierzmy w Jego miłość do nas i ufajmy Mu. Pamiętajmy jednak, że zmartwychwstały Chrystus liczy na nas. To od nas w dużej mierze zależy, czy będzie On znany w dzisiejszym świecie, czy będzie obecny w życiu publicznym. Bądźmy zatem odważnymi Jego świadkami. Na Jego Ewangelii budujmy nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe. Świat z Jezusem Chrystusem ma przyszłość!

Panie Jezu Chryste, stajemy dzisiaj z pierwszymi uczniami przy Twoim pustym grobie. Ten pusty grób odkryty w poranek wielkanocny zrobił na uczniach wielkie wrażenie. Chcemy i my dziś ulec temu wrażeniu, chcemy nową wiarą uwierzyć, że zmartwychwstałeś i jesteś wśród nas i jesteś w świecie. Nie wszyscy w Ciebie wierzą i nie wszyscy Cię kochają. Już tyle razy chciano cię wypędzić z naszej ziemi, z Twojej ziemi. I dzisiaj widzimy tych, którzy walczą z Tobą, nie wierzą w Twoje zmartwychwstanie i chcą Cię zepchnąć na margines historii. Prosimy Cię dziś, uwolnij nas od różnych lęków. Pomnażaj naszą przytłumioną radość. Wyprowadź nas z pandemii koronawirusa. Wspomagaj służbę zdrowia. Daj nam rozpoznawać Ciebie przy łamaniu Chleba w naszych świątyniach. Przymnóż nam wiary, nadziei i miłości, abyśmy byli dzisiaj jak najlepszymi świadkami Twego zmartwychwstania

Pierwsze próby fałszowania prawdy o zmartwychwstaniu

Świdnica, 13 kwietnia 2020 r.

Msza św. dla sióstr zakonnych
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

1. Jerozolima po zmartwychwstaniu Chrystusa

Wczorajsza liturgia Niedzieli Wielkanocnej prowadziła nas do pustego grobu Chrystusa. Do tego grobu wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przybyła Maria Magdalena. Zastała pusty grób. Z tą przedziwną wiadomością pobiegła do Apostoła Piotra i Jana. Ci udali się do grobu. Także stwierdzili, że jest pusty. Pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Chrystusa. Dzisiaj słuchamy o zjawieniu się Chrystusa zmartwychwstałego niewiastom: „Jezus stanął przed nimi i rzekł: „Witajcie". One zbliżyły się do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich „Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą" (Mt 28,9-10). Kobiety zatem otrzymały od Chrystusa zadanie do wypełnienia, które wypełniły. Chrystus włączył je w misję głoszenia prawdy o zmartwychwstaniu.

Ale oto w dalszym fragmencie dzisiejsza Ewangelia mówi, że wrogowie Chrystusa nie zrezygnowali z walki, nie udali się na odpoczynek, nie dali za wygrane. Okazało się, że szatan został pokonany na krzyżu, ale nie wyprowadził się z ziemi. Podjął dalsze działanie przez swoich ludzi: „(Arcykapłani) zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali… Ci wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono" (Mt 28,12-13.15a).

Zauważamy, że w walce z prawdą o zmartwychwstaniu Chrystusa posłużono się pieniędzmi i kłamstwem. Są to dwa środki, którymi szatan bardzo się lubi posługiwać.

2. Św. Piotr jako świadek zmartwychwstania Jezusa

Po wniebowstąpieniu Jezusa i zesłaniu na uczniów obiecanego Ducha Świętego Piotr poczuł się pierwszym świadkiem Chrystusa. Świadczą o tym jego mowy wygłoszone z wielką emfazą do Izraelitów, których fragmenty znajdujemy w pierwszych rozdziałach „Dziejów Apostolskich". Dziś, w pierwszym czytaniu, została nam przypomniana druga mowa św. Piotra, wygłoszona w Jerozolimie. Świadczy ona, że Apostoł dobrze zapamiętał przesłanie Jezusa zmartwychwstałego, to kim był i po co przyszedł na świat, po co była Jego śmierć i jakie znaczenie ma Jego zmartwychwstanie. Apostoł mówił: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych wsławił Sługę swego Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami" (Dz 3,13-15). Przypomniawszy to, Książę Apostołów skierował do słuchaczy wezwanie: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" (Dz 3,19). Był to praktyczny wniosek dla tych, którzy chcieli uwierzyć w Jezusa jako zesłanego Mesjasza.

W przypomnianym kazaniu św. Piotr skomentował także uzdrowienie chromego, którego dokonał na oczach tłumów, przy wejściu do świątyni. Wyznał, że nie uczynił tego swoją własną mocą, ale dokonał tego przez niego Chrystus. Tak oto Piotr to wyjaśniał: „I przez wiarę w Jego imię temu człowiekowi, którego widzicie i którego znacie, imię to przywróciło siły. Wiara wzbudzona przez niego dała mu tę pełnię sił, którą wszyscy widzicie" (Dz 3,16). Apostoł w ten sposób zachęcał do wiary w Jezusa, który wierzącym w Niego niesie uzdrowienie dla duszy i dla ciała.

Takie świadectwo o Chrystusie składał św. Piotr. To świadectwo przejął Kościół i przekazuje je przez wieki z pokolenia na pokolenie.

3. Współcześni świadkowie zmartwychwstania Chrystusa

Spośród współczesnych świadków zmartwychwstania wybierzmy tylko dwóch, o których w tym roku wiele mówimy: św. Jana Pawła II i sługę bożego kard. Stefana Wyszyńskiego

Św. Jan Paweł II podczas swego pontyfikatu wygłaszał wspaniałe Orędzia wielkanocne. Spośród wielu orędzi wielkanocnych wybierzmy dwa: z roku 1980 i 1998. W Orędziu Wielkanocnym „Urbi et Orbi", 6 kwietnia 1980 r., Jan Paweł II mówił: „Kościół wciąż na nowo głosi Zmartwychwstałego Chrystusa. Kościół z radością powtarza ludziom słowa apostołów i niewiast wypowiedziane w ten promienny poranek, gdy śmierć została pokonana. Kościół głosi, że żyje Ten…, który umarł na krzyżu i objawia pełnię życia.

Niech także ten świat, który dzisiaj – niestety – na różne sposoby zdaje się pragnąć „śmierci Boga", usłyszy orędzie Zmartwychwstania. Wy wszyscy, którzy głosicie „śmierć Boga", którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy „śmierć Boga", nie niesie w sobie nieuchronnej „śmierci człowieka"…

Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym. Już próbowano odrzucić Go i pokonać, ze strażą i opieczętowanym kamieniem grobowym. Ale kamień ten został odwalony. Chrystus zmartwychwstał.

Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiejkolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju… lub wojny? Którzy budujecie świat ładu… lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym!

Niech żaden człowiek Go nie odrzuca – bo każdy jest budowniczym swego losu: budowniczym lub niszczycielem swojego istnienia.

Czy pamięta świat te słowa, czy pamiętają Polacy?

18 lat później, 12 kwietnia 1998 r., w Orędziu Wielkanocnym „Urbi et Orbi" Jan Paweł II zwracał się do Kościoła i świata: „«Tak, dzisiaj przemawiają świadkowie»: nie tylko ci pierwsi, naoczni, ale także ci, którzy przejęli od nich orędzie wielkanocne i dawali świadectwo Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu z pokolenia na pokolenie. Niektórzy świadczyli «aż do przelania krwi» i dzięki nim Kościół tworzył się i nadal tworzy nawet w okresach gwałtownych prześladowań i największego sprzeciwu. Na tym nieustannym świadectwie budował się Kościół, który żyje dzisiaj na całej ziemi. Dzień dzisiejszy jest świętem wszystkich świadków, «również świadków naszego stulecia», którzy głosili Chrystusa „wśród wielkiego ucisku" (Ap 7,14), wyznając Jego śmierć i zmartwychwstanie w obozach koncentracyjnych i łagrach, pod groźbą bomb i karabinów, pośród terroru i ślepej nienawiści, jakie boleśnie dotykają poszczególne osoby i całe narody. Wszyscy oni przychodzą dzisiaj z wielkiego ucisku i śpiewają chwałę Chrystusa: w Nim, zmartwychwstałym z mroków śmierci, objawiło się życie".

Jakże ważne i aktualne słowa. Niech one nas poruszą, abyśmy czuli się i rzeczywiście byli w dzisiejszym świecie świadkami Jego zmartwychwstania.

Wielkanocna pamięć o bohaterach

Świdnica, 13 kwietnia 2020 r.

Msza św. w Poniedziałek Wielkanocny, w Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej
Kościół pw. św. Krzyża

Wstęp

Czcigodny księże doktorze Radosławie, dyrektorze naszej diecezjalnej Caritas; wszyscy bracia kapłani oraz wierni świeccy i łączący się z nami poprzez przekaz internetowy, bracia i siostry w Chrystusie. Przeżywamy drugi dzień Świąt Wielkanocnych,

Poniedziałek Wielkanocy. W tym roku jest to dzień 13 kwietnia. U nas w Polsce jest to Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. 10 kwietnia minęła dziesiąta rocznica katastrofy smoleńskiej. Z racji tej, że w tym roku w ten dzień wypadł w Wielki Piątek, dlatego w dzisiejszej Eucharystii polecimy wszystkie ofiary zarówno zbrodni katyńskiej, dokonanej przed osiemdziesięcioma laty przez Sowietów jak i ofiary katastrofy smoleńskiej sprzed dziesięciu lat. Katastrofa smoleńska miała miejsce w sobotę, w wigilię Niedzieli Bożego Miłosierdzia, w piątą, liturgiczną rocznicę śmierci św. Jana Pawła II. Tragedia wydarzyła się w siedemdziesiątą rocznicę zbrodni katyńskiej na tej samej ziemi, gdzie byli mordowani ongiś nasi ojcowie i bracia, wspaniali synowie Kościoła i Ojczyzny, niezłomni obrońcy niepodległości naszej Ojczyzny.

W obecnej homilii refleksję historyczno-patriotyczną poprzedzimy refleksją biblijno-liturgiczną.

1. Wielkanocne spotkanie zmartwychwstałego Chrystusa z niewiastami i początek walki z prawdą o zmartwychwstaniu

Wedle przekazów czterech Ewangelii pierwszymi osobami, które odkryły pusty grób Jezusa i którym jako pierwszym ukazał się zmartwychwstały Chrystus, były niewiasty. Były to: Maria Magdalena i druga Maria, matka Jakuba. One jako pierwsze o świcie, w niedzielę po szabacie, przyszły do grobu, by dokonać namaszczenia straconego na krzyżu i złożonego do grobu Jezusa. Tam przy grobie miało miejsce trzęsienie ziemi. Anioł z nieba odsunął kamień grobowy i po chwili przemówił do niewiast: „Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak zapowiedział. Przyjdźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Oto, co wam powiedziałem" (Mt 28,5-7). Kiedy niewiasty pospiesznie oddaliły się od grobu i pobiegły do uczniów, sam Jezus stanął

przed nimi i powiedział: „Witajcie". One podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: „Nie bójcie się! Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech udadzą się do Galilei, tam Mnie zobaczą" (Mt 28,9-10). Pan Jezus zlecił im misję ewangelizacyjną, którą do dziś zleca każdemu ochrzczonemu.

Ewangelia dzisiejsza opowiada także, co działo się dalej w Jerozolimie, jak zareagowali na wieść o zmartwychwstaniu arcykapłani, przeciwnicy Jezusa. O dziwo, natychmiast uwierzyli, łatwiej niż niektórzy uczniowie Jezusa. Podjęli natychmiast działanie. Wezwali żołnierzy, dali im sporo pieniędzy i nakazali im kłamać, że ciało Jezusa zostało z grobu wykradzione w nocy, gdy oni spali. Tak to, już w Jerozolimie i to w dzień zmartwychwstania, zaczęła się walka z prawdą o zmartwychwstaniu i ta walka trwa do dzisiaj i z pewnością trwać będzie nadal, bo szatan na krzyżu został przez Chrystusa pokonany, ale nie unicestwiony.

2. Walka z prawdą o zbrodni katyńskiej

Drodzy bracia i siostry, wiemy, że prawda o zmartwychwstaniu jest fundamentalną prawdą dla chrześcijaństwa. Na niej stoi nasza religia. W Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł dobitnie napisał: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara" (1 Kor 15,14). W trosce o prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa zawiera się w jakimś sensie troska o każdą prawdę, także o prawdę historyczną, a dziś mówimy – o prawdę o zbrodni katyńskiej. Przypomnę, że zbrodnią katyńską określamy mord popełniony wiosną 1940 roku przed funkcjonariuszy sowieckiego NKWD na Polakach więzionych w obozach specjalnych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz w więzieniach na dawnych Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, włączonych po agresji 17 września 1939 roku do ZSRR. 13 kwietnia 1943 roku Niemcy podali w berlińskim radiu komunikat o odkryciu w lesie katyńskim masowych grobów polskich

oficerów. Dwa dni później sowiecka „Prawda" i moskiewskie radio dla ukrycia swojej odpowiedzialności za śmierć Polaków przypisały Niemcom popełnienie zbrodni w 1941 roku. Tak narodziło się trwające prawie pół wieku – kłamstwo katyńskie. Zdumiewać musi zdolność sowieckich oprawców do wciągnięcia w swoje kłamstwo wolnego świata. Ten wolny świat w „imię demokracji" wolał milczeć o Katyniu. Prawda o Katyniu leżała w grobie 50 lat. 13 kwietnia 1990 roku, a więc 30 lat temu, wydane zostało w Moskwie oficjalne oświadczenie, w którym potwierdzona została odpowiedzialność NKWD za wymordowanie Polaków wiosną 1940 roku. Jeszcze tego samego dnia strona polska otrzymała pierwszą partię dokumentów dotyczącą polskich jeńców wojennych w ZSRR. Trwają dalsze pertraktacje, by zbrodnię katyńską lepiej poznać i godnie upamiętnić. W 2007 roku, aby oddać hołd zamordowanym, Sejm RP ustanowił 13 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

3. Walka o prawdę o katastrofie smoleńskiej

Drodzy bracia i siostry, podczas tej Eucharystii dołączamy do modlitwy za ofiary zbrodni katyńskiej ofiary katastrofy polskiego samolotu z 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem. Przypomnę, że nasza delegacja państwowa na czele z panem prezydentem Lechem Kaczyńskim udała się wtedy samolotem do Katynia, by uczcić siedemdziesiątą rocznicę tej haniebnej zbrodni i oddać cześć naszym narodowym bohaterom, tam, gdzie zginęli. Niestety, samolot z delegacją nie doleciał na tę uroczystość. W katastrofie lotniczej na lotnisku w Smoleńsku zginęła para prezydencka i 94 osoby, elita naszego państwa i narodu.

Drodzy bracia i siostry, nie będę wymieniał tych osób. Przytoczę tylko dwa świadectwa o naszym prezydencie Lechu Kaczyńskim, jakie złożyli: prof. Michał Kleiber, ówczesny prezes Polskiej Akademii Nauk i ks. biskup Jan Zając, wówczas kustosz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach. Pierwszy z nich wyznał, że prezydent Lech

Kaczyński był nadzwyczaj dobrym człowiekiem i wielkim patriotą. Kochał Polskę. Chciał, by rosła w siłę duchową i materialną. Nie potrafił być nieszczerym, co bardzo rzadko zdarza się politykom, gdyż wielu z nich co innego mówi, co innego myśli, a jeszcze co innego czyni. Prezydent Kaczyński odznaczał się nadzwyczajną prawością. Był zakochany w dziejach Polski, w polskiej kulturze. Był dumny z naszych świętych, z naszych narodowych bohaterów, wieszczów, pisarzy, twórców kultury. Dbał o to, by w Polsce żyło się nam lepiej. Wiemy, że nie wszystko było w jego mocy, ale co mógł, to w tej mierze czynił, by Polacy dobrze się czuli w swoim ojczystym domu. Niestety, był za to przez niektórych polityków i dziennikarzy krytykowany, a nawet ośmieszany.

Druga wypowiedź, którą chcę przytoczyć, pochodzi od ks. biskupa Jana Zająca. 10 kwietnia 2010 roku, gdy byliśmy z pielgrzymką w Łagiewnikach, by podziękować za trzyletnią diecezjalną peregrynację Obrazu Jezusa Miłosiernego w naszej diecezji, w rozmowie z nami wyznał, że pan prezydent Lech Kaczyński, gdy przybywał do Sanktuarium, to zwykle przystępował do spowiedzi, żeby móc podczas Eucharystii przyjąć Komunię św. Nie wszyscy o tym wiedzieli. Prezydent nie afiszował się, nie czynił tego na pokaz, ale widać było, że Bóg jest mu potrzebny, aby on jako głowa państwa, mógł lepiej służyć narodowi. Jako prezydent szanował pasterzy Kościoła. Z wielkim szacunkiem odnosił się do Księdza Prymasa Józefa Glempa, do biskupów, do kapłanów, do sióstr zakonnych.

Wiele dobrych słów można by też powiedzieć o pozostałych ofiarach tej największej w powojennych dziejach lotniczej katastrofy.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, każda śmierć, a zwłaszcza śmierć tragiczna, jest wielką katechezą nie dla umarłych, ale dla żywych, czyli dla nas. Jest wielka potrzeba, abyśmy tę katechezę – jako naród – dobrze rozumieli i wyciągali z niej właściwe wnioski.

Jest nam potrzebna klarowna prawda o naszych narodowych dziejach, prawda o Polsce, o narodzie, o Kościele, o życiu. Tak wiele lat trzeba było walczyć o prawdę o Katyniu. Dzisiaj walczymy o prawdę o Smoleńsku. Pamiętajmy jednak, że warunkiem przyjęcia pełnej prawdy o człowieku jest przyjęcie prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa i o naszym zmartwychwstaniu. Prośmy w tej Eucharystii zmartwychwstałego Chrystusa, aby ofiary Katynia, ofiary katastrofy smoleńskiej i ofiary pandemii koronawirusa, uczynił uczestnikami swego zmartwychwstania.

Wyróżnienie Marii Magdaleny

Świdnica, 14 kwietnia 2020 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej we Wtorek Wielkanocny
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej. Ewangelię dzisiejszą czytamy przynajmniej dwa razy w roku: we Wtorek Wielkanocny, czyli dzisiaj, i także w święto św. Marii Magdaleny, które obchodzimy każdego roku 22 lipca. Jest to ewangelia wielkanocna opowiadająca nam o zjawieniu się Jezusa zmartwychwstałego w poranek wielkanocny Marii Magdalenie. Zapytajmy, czym było to wydarzenie dla samej Marii Magdaleny i jakie przesłanie zawiera ono dla nas?

1. Maria Magdalena w dniu zmartwychwstania Jezusa

Moi drodzy, dzisiejsza Ewangelia opisuje drugie przyjście Marii Magdaleny do grobu Pana Jezusa. O pierwszym przyjściu słyszeliśmy wczoraj, w Poniedziałek Wielkanocny. Wtedy była przy grobie razem z Marią, matką Jakuba, a św. Marek ewangelista wymienia jeszcze niewiastę Salome. One

były świadkami trzęsienia ziemi. Ukazał się im najpierw anioł, który im powiedział, że Jezus zmartwychwstał, a potem gdy były w drodze z tą wiadomością do uczniów, sam Jezus im się ukazał i sam ponowił prośbę, by niewiasty zaniosły wiadomość o Jego zmartwychwstaniu do uczniów. Maria Magdalena z niewiastami wykonała to polecenie i pełna żalu, rozpłakana przyszła po raz drugi do grobu. Musiała się wiele modlić, bo zobaczyła w grobie dwóch aniołów. Jest mało prawdopodobne, żeby aniołowie ukazali się jakiemuś człowiekowi, który się nie modli. Aniołowie weszli w dialog z zapłakaną Magdaleną i po chwili sam Jezus stanął przed nią. Nie poznała Go. Myślała, że to ogrodnik. Prosiła, by jej powiedział, co się stało z ciałem Jezusa? Gdy Jezus zwrócił się do niej, wymawiając jej imię, wtedy ona rozpoznała swego Mistrza. Ponownie otrzymała misję, żeby pójść do uczniów z wiadomością, że On ukrzyżowany i złożony w grobie, zmartwychwstał.

Zastanówmy się, jakie przesłanie ma dla nas chrystofania wielkanocna udzielona Marii Magdalenie.

2. Przesłanie chrystofanii Marii Magdalenie

Gdy zastanawiamy się nad przesłaniem chrystofanii Marii Magdalenie, możemy wysnuć takie oto wnioski:

Po pierwsze: Zadziwiające jest to, iż zmartwychwstały Chrystus ukazał się najpierw niewiastom, w tym aż dwa razy Marii Magdalenie jako pierwszym z ludzi, jeszcze przed ukazaniem się Apostołom. Trzeba powiedzieć, że była to wyraźna promocja niewiast i zaangażowanie ich w dzieło ewangelizacji. W dziejach chrześcijaństwa mieliśmy wiele wspaniałych niewiast oddanych całkowicie Bogu i Kościołowi.

Po drugie: Maria Magdalena, która była publiczną grzesznicą, opętana przez siedem złych duchów, które z niej wyrzucił Jezus, darzyła potem Jezusa niezwykłą miłością. Była niewiastą, która poszła za Jezusem na Kalwarię. Tam była świadkiem Jego konania i śmierci. Jest ona dla nas przykładem, że człowiek prawdziwie nawrócony, może uczynić wiele dobra dla Kościoła.

Spośród ludzi o takim życiorysie wymieńmy jeszcze – dla przykładu – Szawła z Tarsu, który niszczył Kościół Chrystusa w zalążku, zamykając chrześcijan do więzień. Gdy usłyszał głos Chrystusa pod Damaszkiem: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4b). przeobraził się w Pawła, w Apostoła Narodów.

Wymieńmy z początku V wieku Augustyna, który w pierwszym etapie życia był grzesznikiem i poszukiwaczem prawdy. Gdy po latach, pod wpływem modlitwy swojej Matki Moniki, odnalazł prawdę w Jezusie i przyjął chrzest, stał się wielkim pasterzem, teologiem średniowiecznego Kościoła.

Wymieńmy jeszcze dwie osoby współczesne. Prof. Bogdan Chazan był lekarzem, który przeprowadzał aborcję. Nawrócił się i dzisiaj jest czołowym obrońcą życia dzieci nienarodzonych. Ali Johnson, kobieta, która była szefową kliniki aborcyjnej, gdy pewnego dnia ujrzała, jak zachowuje się dziecko w łonie matki podczas aborcji, nawróciła się. Jest bohaterką antyaborcyjnego filmu „Nieplanowane". Dzisiaj jeździ po świecie, zwalcza aborcję, broniąc życia nienarodzonych.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą, naszą Świdnicką Panią o to, abyśmy, patrząc na Marię Magdalenę, obierali drogę żalu i zaufania w moc Ducha Świętego. Prośmy Maryję, by wstawiała się za nami, prosząc o oddalenie pandemii koronawirusa Covid-19.

Wielkanocna chrystofania w drodze do Emaus

Świdnica, 15 kwietnia 2020 r.

Msza św. dla sióstr zakonnych w Wielkanocną Środę
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

W Oktawie Wielkanocnej czytamy fragmenty Dziejów Apostolskich o działalności Apostołów po Zesłaniu Ducha Świętego w Jerozolimie, zaś w perykopach ewangelicznych są nam przypominane ukazywania się Jezusa zmartwychwstałego niewiastom i uczniom. Dzisiaj została nam przybliżona chrystofania uczniom w drodze do Emaus. Powróćmy do tego spotkania zwycięskiego Jezusa z uczniami i wyciągnijmy wnioski dla naszego życia.

1. Jezus w drodze przyłącza się do uczniów

Gdy Jezus wiedział, że dwaj zrozpaczeni uczniowie uciekają z Jerozolimy do pobliskiego Emaus, by ich nie spotkało to, co ich Mistrza, On Zmartwychwstały dołączył do nich. Musiał robić wrażenie człowieka uczciwego, zaufanego, skoro ci dwaj natychmiast otworzyli się przed nim. W rozmowie wysypywali ze swego sumienia, jak z worka, całą mieszaninę nadziei i rozczarowań, pretensji i żalów, związanych z historią Jezusa: „A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela" (Łk 24,21). Nierozpoznany jeszcze Jezus podjął rozmowę z wędrowcami. W oparciu o Pisma nakreślił prawdziwą wizję Mesjasza, korygując wizję, jaką mieli rozmówcy. „O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?" (Łk 24,25-26). Jezus tu poucza na swoim przykładzie, że do chwały trzeba iść przez cierpienie. Do prawdziwej wielkości idzie się przez wyzbywanie się pychy i stawanie się pokornym. Przypominał o tym w swoich

świątecznych przemówieniach Ojciec św. Franciszek. Jezus podczas męki i śmierci uniżył się, przyjął postawę pokornego sługi Jahwe. W zmartwychwstaniu został wywyższony. Zmartwychwstanie nie byłoby tak piękne i chwalebne, gdyby go nie poprzedziła pokorna męka i śmierć krzyżowa. Z kolei męka i śmierć na krzyżu Jezusa byłyby tragiczne, byłyby totalną porażką, gdyby po nich nie nastąpiło zmartwychwstanie. Jest to droga dla nas. Jest to wskazówka, abyśmy przechodząc przez ciemne doliny, przez wielkie piątki, żyli nadzieją na blask zwycięstwa, na blask poranka wielkanocnego, a z drugiej strony, abyśmy przeżywając chwile radości i chwały, pamiętali, że jest to rodzaj nagrody za wierność, za pokorną i wierną Bogu postawę w chwilach krzyżowych.

Dzisiaj mija 108 lat od jednej z największych katastrof w dziejach żeglugi morskiej, od zatonięcia słynnego „Titanica", chluby przemysłu okrętowego początku XX wieku. Na okręcie widniał napis „Nikt mnie nie pokona". Kapitan tragicznego rejsu z Anglii do Ameryki, był ostrzeżony przed pływającą na Atlantyku górą lodową. W imię wspomnianego hasła, zlekceważył jednak całkowicie to ostrzeżenie. Doszło do straszliwej tragedii w wyniku zderzenia okrętu z górą lodową. Zginęło ponad półtora tysiąca pasażerów. Uratowało się ok. siedmiuset. Ci, którzy przeżyli, wspominali potem ośmioosobową orkiestrę, która w czasie rejsu codziennie przygrywała pasażerom. W tragiczną noc katastrofy z 14. na 15 kwietnia 1912 r., orkiestra grała do samego końca. Muzycy nie zadbali o ratowanie swego życia, ale próbowali graniem ratować u przerażonych pasażerów umierającą nadzieję na ocalenie. Podobno, ostatnią melodią, którą zagrali przed zatonięciem statku, była melodia religijnej pieśni: „Być bliżej Ciebie chcę, o Boże mój". W tym tragicznym zdarzeniu mamy przykład pychy i pokory, odejścia od Boga i trwania przy Nim.

2. Uczniowie rozpoznają Chrystusa zmartwychwstałego

U dwóch uciekinierów z Jerozolimy do Emaus widnieją cechy negatywne i pozytywne, które warto zauważyć. Być

może, że ich małostkowością było to, że uciekali z Jerozolimy, aby – być może – zatrzeć ślady swoich związków z Jezusem. Byli przerażeni i zagubieni tragedią Wielkiego Tygodnia. Nie mogli pojąć tragicznej śmierci Jezusa. Czuli się przegranymi. Ich Mistrz jakby ich zawiódł. Już wcześniej, gdy im zapowiadał mękę, swoje pojmanie, ubiczowanie i ukrzyżowanie, nie chcieli o tym słyszeć, nie brali tego na serio; nawet zapowiedź Jego zmartwychwstania nie dochodziła do ich świadomości. Teraz w drodze dali sobie jednak wytłumaczyć, otwarli się na interpretację proroctw przez Nieznajomego. Co więcej, gdy przybliżyli się do wsi, do której zdążali, zachowali się znakomicie. Gdy On okazywał, jakoby miał iść dalej, oni „przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił" (Łk 24,29). Gdyby nie ta gościnność, Jezus prawdopodobnie poszedłby dalej, a oni w ogóle nie wiedzieliby, że się z Nim spotkali. Przejmująco skomentował to św. Augustyn: „Boję się, gdy Chrystus będzie przechodził obok mnie i ja Go nie zauważę, On już może nie wrócić".

Zakończmy naszą refleksję dwoma wnioskami. Wniosek pierwszy: Zmartwychwstały Chrystus daje nam światło Ducha Świętego do poznania prawdy, do właściwego spojrzenia na to, co się dzieje. Gdy otwieramy się na Chrystusa i Go słuchamy, nie ulegniemy żadnej ideologii, żadnemu podstępnemu kłamstwu, żadnej manipulacji. Wniosek drugi: Gdy otworzymy się na Chrystusa i Mu zaufamy, otrzymujemy od Niego moc Ducha Świętego do dobrego działania. Widzimy to na przykładzie św. Piotra, który, w czasie śmierci Jezusa przebywał w ukryciu, a po spotkaniu się z Nim zmartwychwstałym, otrzymał od Niego moc. Był w stanie powiedzieć chromemu od urodzenia przy pięknej bramie świątyni: „Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję. W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź" (Dz 3,6). Chory natychmiast wstał, został uzdrowiony. Zapamiętajmy, każdy, kto trwa przy Jezusie, jest beneficjentem podobnej mocy.

Zakończenie

Módlmy się, abyśmy i dzisiaj rozpoznali wśród nas Jezusa zmartwychwstałego przy łamaniu Chleba eucharystycznego. Prośmy, by nas napełnił Duchem Świętym, abyśmy byli posłuszni Bogu.

Jako zwiastuni paschalnej radości

Świdnica, 16 kwietnia 2020 r.

Msza św. dla sióstr zakonnych w Czwartek Wielkanocny
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

W dzisiejszej Ewangelii mamy przedstawioną kolejną chrystofanię, czyli ukazanie się Chrystusa zmartwychwstałego. Miejscem tego spotkania ze Zmartwychwstałym był Wieczernik. zwróćmy uwagę na charakterystyczne rysy tej chrystofanii.

1. Chrystus zaświadcza uczniom o swoim zmartwychwstaniu

W dniu wczorajszym rozważaliśmy ukazanie się zmartwychwstałego Jezusa dwóm uczniom, zmierzającym do Emaus. Dzisiaj widzimy Jezusa na spotkaniu z uczniami w Jerozolimie, w Wieczerniku. Apostołowie przeżyli szok. Ewangelista Łukasz odnotował: „Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha" (Łk 24,37) Jezus starał się przekonać, że żyje, że nie jest czystym duchem, że ma realne ciało. Pan Jezus chciał podkreślić, że zmartwychwstał w prawdziwym ciele, w tym które wisiało na krzyżu i zostało złożone w grobie. Jezus zmartwychwstał w tym samym swoim ciele, ale przy zmartwychwstaniu ciało Jezusa zostało uwielbione, ale było to ciało prawdziwe. Jezus tłumaczył: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpli-

wości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi. To Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: „Macie tu coś do jedzenia?". Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec wszystkich" (Łk 24,38-43). Aż taki sposób obrał Jezus, by przekonać uczniów, że prawdziwie zmartwychwstał.

Zwróćmy uwagę, że zmartwychwstały Chrystus przyszedł do swoich nie tylko po to, żeby ich przekonać, że żyje, że zwyciężył śmierć, ale przyszedł też do nich, aby ich pouczyć. Przypomniał, co o Nim było napisane w Piśmie: w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach. Oświecił ich umysły i powiedział: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego" (Łk 24,46-49). Słowa te dobrze zapamiętał św. Piotr i pozostali apostołowie.

2. Apostoł Piotr składa świadectwo o zmartwychwstaniu Jezusa

Po wniebowstąpieniu Jezusa i zesłaniu na uczniów obiecanego Ducha Świętego, Piotr poczuł się pierwszym świadkiem Chrystusa. Świadczą o tym jego mowy wygłoszone z wielką energią do Izraelitów, których fragmenty znajdujemy w pierwszych rozdziałach „Dziejów Apostolskich". Dziś, w pierwszym czytaniu, została nam przypomniana druga mowa św. Piotra, wygłoszona w Jerozolimie. Świadczy ona, że apostoł dobrze zapamiętał przesłanie Jezusa zmartwychwstałego, to kim był i po co przyszedł na świat, po co była Jego śmierć i jakie znaczenie ma Jego zmartwychwstanie. Apostoł mówił: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych wsławił Sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy.

Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami" (Dz 3,13-15). Przypomniawszy to, Książę Apostołów skierował do słuchaczy wezwanie: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" (Dz 3,19). Był to praktyczny wniosek dla tych, którzy chcieli uwierzyć w Jezusa jako zesłanego Mesjasza.

W przypomnianym kazaniu św. Piotr skomentował także uzdrowienie chromego, którego dokonał na oczach tłumów, przy wejściu do świątyni. Wyznał, że nie uczynił tego swoją własną mocą, ale dokonał tego przez niego Chrystus. Tak oto Piotr to wyjaśniał: „I przez wiarę w Jego imię temu człowiekowi, którego widzicie i którego znacie, imię to przywróciło siły. Wiara wzbudzona przez niego dała mu tę pełnię sił, którą wszyscy widzicie" (Dz 3,16). Apostoł w ten sposób zachęcał do wiary w Jezusa, który wierzącym w Niego niesie uzdrowienie dla duszy i dla ciała. Takie świadectwo o Chrystusie składał św. Piotr. To świadectwo przejął Kościół i przekazuje je przez wieki z pokolenia na pokolenie. Dzisiaj obowiązek dawania świadectwa o zmartwychwstaniu Chrystusa spoczywa na nas.

3. Nasze świadectwo o Zmartwychwstałym

Przez cały Tydzień Wielkanocny śpiewamy przed Ewangelią słowa: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy". Ludzie najczęściej cieszą się, gdy im się uda coś zdobyć, coś osiągnąć. Jednakże taka radość szybko umiera, przemija. Prawdziwa, Boża radość rodzi się z głębokiej wiary, z prawdy, z modlitwy, z cichego przyjęcia cierpienia, z czynienia dobra, z pozostawania w codziennej przyjaźni z Bogiem. Kościół potrzebuje ludzi radosnych, którzy nie tyle się cieszą z tego, co mają, ale przede wszystkim z tego, komu służą. Jako powołani, dajmy przykład, że chrześcijaństwo jest piękne i radosne. Jest nam ciągle potrzebny nowy entuzjazm wiary. Możemy także składać dobre świadectwo o Zmartwychwstałym Panu przez jak najlepsze wypełnianie swojego powołania.

Zakończenie

Drogie siostry, nadajmy naszej wierze, naszemu konsekrowanemu życiu barwę entuzjazmu i radości. Niech nam brzmią nieustannie w uszach słowa: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy". Alleluja!

Wielkanocna chrystofania w Galilei

Świdnica, 17 kwietnia 2020 r.

Msz św. dla sióstr zakonnych w Piątek Wielkanocny
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

W oktawie Wielkanocnej codziennie czytamy w perykopach ewangelijnych o ukazywaniu się Chrystusa zmartwychwstałego niewiastom, uczniom i innym wybranym przez Chrystusa osobom. W pierwszych dniach oktawy były przypomniane chrystofanie, które miały miejsce w Judei: w Jerozolimie i w okolicy. Dzisiejsza Ewangelia przenosi nas do Galilei i opisuje nam ukazanie się Chrystusa uczniom nad Jeziorem Tyberiadzkim.

1. Chrystofania galilejska

Apostołowie, po tragicznych wydarzeniach Wielkiego Tygodnia, związanych z pojmaniem, osądzeniem, cierpieniem i ukrzyżowaniem Jezusa, a także po radosnych wydarzeniach w Jerozolimie, związanych ze zmartwychwstaniem Chrystusa, powrócili do swoich rodzinnych stron, do Galilei, by podjąć codzienną pracę. Trzeba było przecież troszczyć się o zabezpieczenie życia swoich rodzin. Może ten powrót z Jerozolimy do Galilei był podyktowany także poleceniem samego zmartwychwstałego Jezusa, który w czasie pierwszych wielkanocnych

zjawień polecił niewiastom, aby powiadomić uczniów, że On zmartwychwstał i chce się z nimi spotkać w Galilei: „Nie bójcie się! Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą" (Mt 28,10).

Jezus dotrzymał słowa. Ukazał się uczniom nad Jeziorem Galilejskim w czasie połowu ryb. Jan mówi o siedmiu uczniach i pięciu w nich wymienia po imieniu. Byli to: Szymon Piotr, Tomasz zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej i synowie Zebedeusza, czyli Jakub i Jan. Nocny połów okazał się bezowocny. O świcie, gdy uczniowie przybliżali się do brzegu, zobaczyli na brzegu stojącego mężczyznę. Nie wiedzieli, kto to jest. Nieznajomy zapytał ich, czy mają coś do jedzenia. Gdy odpowiedzieli, że nie mają, wówczas Nieznajomy polecił zapuścić sieć na prawą stronę. Uczniowie posłuchali i w sieci znalazło się mnóstwo ryb. Jan, umiłowany uczeń, rozpoznał, że to jest Jezus. Może sobie przypomniał, że kiedyś na tym samym jeziorze, podczas podobnego połowu, właśnie za sprawą Jezusa, coś podobnego się już zdarzyło. Historia więc się powtórzyła, tyle tylko, że tu już był to Chrystus uwielbiony, zmartwychwstały. Gdy Jan krzyknął: „To jest Pan" (J 21,7b), Piotr natychmiast rzucił się w jezioro i zaczął płynąć w stronę Jezusa. Gdy wszyscy znaleźli się na brzegu, zauważyli, że Jezus na żarzących się węglach piecze rybę. Każe dołożyć kilka ryb, z tych dopiero co złowionych i za chwilę podaje im chleb i rybę. Na łonie natury spożywają wspólnie wielkanocne śniadanie. Po śniadaniu – o czym dalej mówi Ewangelia – Jezus trzykrotnie zapytał Piotra, czy Go miłuje i zlecił mu troskę o owce, czyli ustanowił Piotra głową Kościoła, co wcześniej zapowiedział po wyznaniu Piotra pod Cezareą Filipową.

2. Przesłanie galilejskiej chrystofanii

Pojawienie się Jezusa zmartwychwstałego przy pracy rybackiej uczniów w Galilei, każe nam przyjąć po pierwsze, że Jezus zmartwychwstały jest także z nami, przy zwykłych codziennych czynnościach, że jako zmartwychwstały idzie z nami przez

życie. Jest zatem z nami nie tylko w kościele, na liturgii. Jest przy nas w każdej chwili życia. Jest przy pracy, jest w chwilach odpoczynku, w chwilach choroby i zdrowia; jest z nami zawsze i wszędzie, a my Go często nie widzimy i nie czujemy. Po drugie: Jezus jest z nami, by nam pomagać. Uczniowie doświadczyli obfitego połowu ryb. Nam Chrystus dzisiaj też pomaga. Niekiedy nie potrafimy tego dostrzec, wydaje się nam, że to jest takie wszystko normalne. Czasem także narzekamy, że Bóg o nas zapomniał. Jednakże trzeba pamiętać, że Chrystus tym pomaga, którzy Go słuchają. Uczniowie na polecenie Jezusa zarzucili ponownie sieć, mimo, że było to mało prawdopodobne, że coś złowią, wszak całą noc pracowali daremnie. Okazało się, że posłuchanie Jezusa było błogosławione. Nam też Chrystus dziś pomaga, ale pod warunkiem, że staramy się Go słuchać. Po czwarte: Jezusa rozpoznają łatwiej ci, którzy Go więcej kochają. To właśnie Jan pierwszy rozpoznał Chrystusa, bowiem on najwięcej kochał i był także kochany przez Jezusa. Nazywano go umiłowanym uczniem. A więc ten, kto kocha, więcej i lepiej widzi, lepiej rozumie życie, rozpoznaje lepiej sens rozgrywających się wydarzeń.

Zakończenie

Drogie siostry, kochajmy i my więcej Jezusa, abyśmy Go łatwiej rozpoznawali w naszym życiu i lepiej o Nim świadczyli jako Zbawicielu świata.

Wezwani do świadczenia o Chrystusie zmartwychwstałym

Świdnica, 18 kwietnia 2020 r.

Msza św. dla sióstr zakonnych w sobotę w oktawie Wielkanocy
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Moi drodzy, zbliżamy się do zakończenia oktawy Wielkanocy. Dzisiaj w sobotę wielkanocną św. Marek Ewangelista wymienia nam główne chrystofanie, czyli ukazywania się Chrystusa zmartwychwstałego i mówi o kłopotach z rozpoznaniem Jezusa. Powróćmy zatem do dzisiejszej Ewangelii, a także do nauczania Apostołów w Jerozolimie, po zesłaniu Ducha Świętego, o czym mówi pierwsze czytanie

1. Św. Marek Ewangelista o zmartwychwstaniu Chrystusa

Drogie siostry, św. Marek w dzisiejszej perykopie ewangelijnej wymienia główne chrystofanie, czyli ukazywania się Chrystusa zmartwychwstałego. Ewangelista ogranicza się do wymienienia jedynie trzech z pięciu chrystofanii, które miały miejsce w Jerozolimie i w jej okolicach, w pierwszy dzień tygodnia, czyli w dzień zmartwychwstania. Są to: zjawienie się Chrystusa wczesnym rankiem Marii Magdalenie przy Jego pustym grobie, ukazanie się Zmartwychwstałego w godzinach popołudniowych dnia dwom uczniom idącym do Emaus oraz spotkanie Jezusa zmartwychwstałego wieczorem z jedenastoma uczniami w Wieczerniku. Św. Marek w swojej relacji o ukazywaniu się Jezusa po zmartwychwstaniu podkreśla, że niewiasty i uczniowie mieli kłopoty z rozpoznaniem zjawiającego się Chrystusa, a także potem, gdy opowiadali innym o tych spotkaniach, to ci inni nie chcieli dać wiary, że Jezus naprawdę żyje i ze był widziany jako żyjący. Gdy Maria Magdalena mówiła

o widzeniu Zmartwychwstałego: „Oni jednak słysząc, że żyje i że Ona Go widziała, nie chcieli wierzyć" (Mk 16,11). Podobnie nie chciano wierzyć tym, którzy Go spotkali w drodze do Emaus. Czytamy w Ewangelii: „Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli" (Mk 16,13). Stąd też Jezus na wieczornym spotkaniu z uczniami, „gdy siedzieli za stołem, wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego" (Mk 16,14). Podobnie i Tomasz, gdy mu koledzy powiedzieli, że podczas jego nieobecności był z nimi na spotkaniu, Jezus zmartwychwstały – nie uwierzył. Dopiero, gdy Jezus po ośmiu dniach ponownie przyszedł do nich, Tomasz zobaczywszy Jezusa własnymi oczami i dotknąwszy Jego ran, wtedy uwierzył. Ponadto, jak już nadmieniliśmy, prawie wszyscy uczniowie mieli kłopoty z rozpoznaniem Chrystusa zmartwychwstałego. Chrystus bowiem egzystował już w ciele uwielbionym, dlatego mógł ukazywać się i znikać, był przemieniony i trudny do natychmiastowego rozpoznania.

2. Apostolskie i nasze świadectwo o zmartwychwstaniu Pana

W odczytanym dziś fragmencie z Dziejów Apostolskich jest mowa o nauczaniu dwóch apostołów: Piotra i Jana. To nauczanie nie spodobało się arcykapłanom i faryzeuszom. Apostołów wezwano na przesłuchanie. Na zarzuty starszyzny żydowskiej, Piotr i Jan powiedzieli: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was czy Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy" (Dz 4,19-20). Z pewnością powiedzieli to dzięki Duchowi Świętemu, którego otrzymali od Chrystusa, pomni na Jego słowa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16,15).

Moi drodzy, dzisiaj ta misja świadczenia o żyjącym wśród nas Chrystusie, spoczywa na nas. Wynika ona z przyjęcia sakramentu chrztu i bierzmowania, a także w naszym przypadku z sakramentu święceń i z konsekracji zakonnej. Jezus przed swoim odejściem do nieba powiedział do uczniów: tych pierw-

szych, tych późniejszych i tych dzisiejszych, a więc także i do nas: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). „W Jeruzalem" – oznacza, że mamy ewangelizować, czyli świadczyć o Chrystusie wśród tych, z którymi mieszkamy; „W całej Judei" – oznacza głoszenie Ewangelii wśród sąsiadów, w środowisku pracy; W Samarii – oznacza świadczyć o Chrystusie wśród wrogów, wśród ateistów, liberałów; Wreszcie „Aż po krańce ziemi" – oznacza wspieranie tych, którzy głoszą Ewangelię w dalekich krajach na misjach.

Zakończenie

Jezusowi zmartwychwstałemu polećmy w tej Eucharystii nas samych i naszych najbliższych, tych, których kochamy i którym służymy. Módlmy się także o łaskę nawrócenia, o łaskę powrotu na drogę prawdy i miłości wrogów Kościoła, aby bardziej słuchali Boga aniżeli ludzi. Niech moc Ducha Świętego nas uzdolni do składania lepszego świadectwa o Chrystusie zmartwychwstałym. Niech w tym zadaniu wesprze nas Matka Zmartwychwstałego Pana, Matka nasza, której Niepokalane Serce dziś, w Pierwszą Sobotę miesiąca, wysławiamy i czcimy.

Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny

Świdnica, 19 kwietnia 2020 r.

Msza św. w Niedzielę Miłosierdzia Bożego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy bracia i siostry: obecni tu w katedrze i łączący się z nami przez przekaz internetowy. Dziś w naszej diecezji czytany jest mój ostatni List pasterski, jako że

w nadchodzącym tygodniu nastąpi kanoniczne objęcie urzędu biskupa świdnickiego przez nowego pasterza, przysłanego nam przez Ojca św. Franciszka. Jak już wiemy, jest nim dotychczasowy biskup pomocniczy diecezji legnickiej, ks. biskup Marek Mendyk. Tekst Listu jest dostępny na stronie internetowej, dlatego teraz będzie zwykła homilia na temat Bożego Miłosierdzia, jako że od 2000 r. Druga Niedziela Wielkanocy na życzenie samego Pana Jezusa, wyrażone przez św. Faustynę, została ustanowiona przez papieża św. Jana Pawła II jako Niedziela Miłosierdzia Bożego. W homilii najpierw nawiążemy do dzisiejszej Ewangelii, a następnie popatrzymy na nas ludzi jako tych, którzy zostali obdarzeni Bożym miłosierdziem i zarazem wezwani do bycia miłosiernymi wobec naszych bliźnich.

1. Wielkanocne dary Zmartwychwstałego Chrystusa

Ewangelia dzisiejsza opowiada o spotkaniu Jezusa zmartwychwstałego ze swoimi uczniami w Jerozolimie, w Wieczerniku. Miało to miejsce w niedzielny wieczór, już po ukazaniu się Zmartwychwstałego niewiastom, Marii Magdalenie, Szymonowi Piotrowi i dwóm uczniom w drodze do Emaus. Zmartwychwstały Jezus przyszedł do swoich uczniów nie po to, aby wyrzucać im, że Go zdradzili i zostawili w czasie męki i śmierci, ale żeby potwierdzić, że zmartwychwstał, jak wcześniej zapowiadał, że nie zakończył swojej misji na krzyżu i w grobie, jak tego chcieli Żydzi. Chrystus przyszedł do swoich nie z pretensjami, ale z darami. Przypomnijmy, jakie to były dary…

Pierwszy dar, to dar pokoju. Jezus dwukrotnie na powitanie pozdrowił uczniów słowami: „Pokój wam" (J 20,19-21), co można rozumieć: nie lękajcie się, nie bójcie się, zmartwychwstałem, żyję, jesteśmy i będziemy znowu razem.

Drugi dar, to dar miłosierdzia. Po obdarowaniu pokojem, Jezus tchnął na uczniów i przekazał im dar miłosierdzia. Powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane"

(J 20,22-23), co trzeba rozumieć: przekazujcie moje miłosierdzie tym, którzy przyjdą do was i powiedzą, że wierzą we Mnie, że Mnie kochają, że wiedzą, za kogo umarłem, czym była moja śmierć na krzyżu. Jednajcie ludzi z Bogiem, zdejmujcie ciężary, jakie ludzie nakładają na siebie przez popełnione grzechy. Jakże wspaniały to dar! Wszyscy zaznaliśmy tego daru już tyle razy w naszym życiu, kiedy przyjmowaliśmy Boże przebaczenie.

Trzeci z kolei dar, to dar wiary przekazany przede wszystkim niewiernemu Tomaszowi. W czasie pierwszego wielkanocnego spotkania z apostołami nie było Tomasza. Gdy Jezus odszedł, uczniowie pochwalili mu się, że widzieli Pana. Tomasz odpowiedział „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę" (J 20,25). Po ośmiu dniach Jezus przyszedł powtórnie do uczniów. Podszedł do Tomasza i powiedział: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem lecz wierzącym" (J 20,27). Jaka była Jego reakcja? Tomasz uwierzył i wyznał: „Pan mój i Bóg mój" (J 20,28). Wówczas usłyszał od Mistrza: „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29).

Z racji dzisiejszej Niedzieli Miłosierdzia Bożego zatrzymajmy się właśnie nad darem Bożego miłosierdzia.

2. Jako obdarzeni Bożym miłosierdziem

Najpierw zauważmy, że przymiot Bożego miłosierdzia nie jest możliwy do wykrycia czystym rozumem, w oparciu o naturalne zdolności poznawcze człowieka. Został on przez Boga objawiony. Bóg po prostu przedstawił się nam w historii jako Bóg, Ojciec miłosierny. Jego miłosierdzie w dziejach świata objawiło się w dziele stworzenia, w dziele wcielenia Syna Bożego i w Jego dziele odkupienia.

Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że świat nie wziął się sam z siebie, ale został stworzony przez Boga. Wszelkie stworzenie ma swój początek w Bogu. Bóg stworzył ten świat

z miłości. Jego miłość do świata przybrała kształt miłosierdzia z chwilą, gdy człowiek popełnił grzech, gdy sprzeciwił się prawu danemu przez Boga. Pan Bóg bowiem nie odwrócił się od niego, ale właśnie odtąd obdarzał go już miłością miłosierną, czyli miłosierdziem. Także nasze zaistnienie na tym świecie przypisujemy Bogu. To On nas chciał mieć i dlatego jesteśmy. Dlatego słowo „żyję", „istnieję" należy tłumaczyć „jestem kochany", „jestem kochana" – przez kogo? Najpierw przez Boga a dopiero potem przez ludzi: mamę, tatę, czy potem w życiu także przez innych ludzi.

Drugim, bardzo widocznym etapem objawienia się Boga w Jego miłosierdziu, jest wcielenie Syna Bożego i Jego zamieszkanie w ludzkiej postaci na ziemi. Przyjście Chrystusa na świat jest rzeczywiście szczególnym znakiem i przejawem miłosierdzia Boga wobec świata. Sam Chrystus powiedział do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16).

Trzecim etapem objawienia się Bożego Miłosierdzia jest dzieło odkupienia. W Prologu Ewangelii według św. Jana czytamy słowa: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12), zaś w Liście św. Pawła do Tytusa znajdujemy słowa: „z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego" (Tt 3,5-7). To Boże miłosierdzie wyrażające się w zbawieniu człowieka wychwala Jan Paweł II w encyklice „Dives in misericordia", mówiąc o miłosierdziu objawionym w krzyżu i zmartwychwstaniu.

3. Jako wezwani do okazywania miłosierdzia

W Piśmie Świętym jest tak wiele wezwań do okazywania miłosierdzia względem drugich. Jest to najlepsza odpowiedź na dar miłosierdzia przyjmowany od Boga. Oto kilka tekstów:

„Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36); „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7); „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" (Mt 9,13;12,7); „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni" (Ef 4,32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie" (Kol 3,12).

Do okazywania i czynienia miłosierdzia Kościół wzywał ludzi w każdym pokoleniu. Nie tylko wzywał, ale pełnił czyny miłosierdzia: zakładał szpitale, sierocińce, przytułki, ochronki dla sierot, dla biednych, opuszczonych, bezdomnych. W czasach najnowszych Ewangelię miłosierdzia tak często przypominał Jan Paweł II. Szczególne zachęty do pełnienia dzieł miłosierdzia otrzymaliśmy w sierpniu 2002 roku, w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. W niedzielę, 18 sierpnia 2002 roku mówił sługa Boży Jan Paweł II, w czasie Mszy św. na Krakowskich Błoniach: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich… Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi."

Owo świadczenie miłosierdzia w dzisiejszym świecie, do którego wzywa nas Ojciec Święty, może wyrażać się w potrójnej formie. Miłosierdzie możemy wyrażać w czynie, słowie i modlitwie.

a) Miłosierdzie okazywane w czynach

Miłosierdzie wyrażane w czynach jest to podstawowa, najważniejsza forma świadczenia miłosierdzia. Kościół od wieków zachęcał do pełnienia uczynków miłosierdzia. W dawnym katechizmie były wyróżniane uczynki miłosierne względem duszy i uczynki miłosierne względem ciała. One się wcale nie zestarzały; przypomnijmy je. Uczynki co do duszy to: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych; zaś uczynki miłosierne co do ciała, to: łaknących nakarmić, pragnących na-

poić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Być może, że z wyliczonych ludzie najbardziej jeszcze praktykują ten ostatni: umarłych grzebać, a przecież wszystkie są ważne i aktualne.

b) Miłosierdzie wyrażane w słowach

Ludzkie słowo może być też bardzo skutecznym i doniosłym sposobem okazywania i głoszenia miłosierdzia. Nasze słowo może być przecież nie tylko nośnikiem prawdy ale także miłości. W duchu miłosierdzia chrześcijańskiego możemy poprzez nasze słowo nieść miłość, w formie pocieszania, podnoszenia na duchu, w formie udzielania dobrych rad, także w formie przebaczania tym, którzy zawinili wobec nas. Możemy sobie przypomnieć ludzi, którzy nas pocieszali w naszych utrapieniach, którzy nas podnosili na duchu, gdyśmy byli przywaleni jakimś nieszczęściem. Gdy ktoś nam przychodzi z pomocą w ciężkiej sytuacji życia, to jakby zabłysło nam światło słońca. Cenimy sobie ludzi, którzy nas obdarzają życzliwym słowem, którzy potrafią doradzić, także wstawić się za nami, gdy nas ktoś atakuje.

Bardzo ważną formą wyrażania miłosierdzia w słowie jest przebaczanie. Św. Augustyn powiedział, że jeżeli przebaczamy drugim, to wtedy jesteśmy najbardziej podobni do Boga, który jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia.

c) Miłosierdzie wyrażane w modlitwie

Św. Jan Paweł II zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej modli się, odpowiedział krótko: o miłosierdzie Boże dla świata. W Koronce do Miłosierdzia Bożego wypowiadamy słowa: „Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata. Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata."

Zakończenie

Nasza diecezja przyjęła orędzie Bożego miłosierdzia promowane prze św. Jana Pawła II. W latach 2007–2010 odbyła się w naszej diecezji peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego. Przed i po peregrynacji zorganizowaliśmy diecezjalne pielgrzymki do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Było to 17 kwietnia 2007 r. i 10 kwietnia 2010 r. Owocem peregrynacji jest Koronka do Miłosierdzia Bożego odmawiana w wielu kościołach i zgromadzeniach, także w tej katedrze, każdego dnia o godz. 15.00, czyli w godzinie Bożego Miłosierdzia. Od czasu beatyfikacji Jana Pawła II odbyliśmy sześć pielgrzymek diecezjalnych do sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie. Powtarzajmy każdego dnia za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie!"

Miłość wyzwalająca się z ludzkich serc pod wpływem Ducha Świętego

Świdnica, 21 kwietnia 2020 r.

Msza św. wtorkowa o Matce Bożej Świdnickiej Uzdrowienie Chorych
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Nocna rozmowa Jezusa z Nikodemem

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, Pan Jezus porównuje dzisiaj działanie Ducha Świętego we wspólnocie Kościoła i w poszczególnych naszych sercach do działalności wiatru. Wiatru nie widzimy, ale doświadczamy skutków jego działania. Widzimy chwiejące się drzewa, poruszające się gałęzie na drzewach. Słyszymy niekiedy szum wiatru, zwłaszcza wiatru silnego.

Podobnie jest z Duchem Świętym, którego nie widzimy, ale doświadczamy Jego działania w sercach ludzi. Widzimy także

owoce działania Ducha Świętego we wspólnocie Kościoła. Chrystus w rozmowie z Nikodemem powiedział o potrzebie nowych narodzin: „Zaprawdę powiadam ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić" (J 3,7). Jezus mówi o powtórnym narodzeniu. Nikodem z pewnością zrozumiał, że nie chodzi o nowe narodzenie biologiczne, bo takie jest niemożliwe, ale o nowe narodzenie duchowe. Nowe narodzenie w wymiarze ducha ludzkiego, to nowa pogłębiona wiara w zbawcze dzieło Jezusa, to nowa mentalność – przemiana myślenia ziemskiego w kategoriach tego świata na myślenie w kategoriach Ewangelii. To nowe narodzenie z Ducha Świętego, to także nowa miłość, rodząca się w sercu człowieka pod wpływem Ducha Świętego." To nowe narodzenie urzeczywistnia się także w nas, gdy z wielką wiarą i czcią przyjmujemy Ciało Pańskie, Komunię świętą. Moi drodzy, to nowe narodzenie z Ducha winno w nas się urzeczywistniać podczas każdej, dobrze przeżytej Eucharystii.

2. Duch Święty u źródeł czynów miłości w apostolskim Kościele

W dzisiejszym fragmencie „Dziejów Apostolskich" czytamy: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne" (Dz 4,32). Ten nowy styl życia pierwszych uczniów Chrystusa był odpowiedzią na Jego zmartwychwstanie. Tę zmianę stylu życia spowodował Duch Święty, którego przyjęli uczniowie w dniu Zesłania Ducha Świętego. Dla nas, drodzy bracia i siostry jest to wezwanie do podjęcia podobnej postawy wobec naszych bliźnich. Chodzi o to, abyśmy się chętnie dzielili tym, co mamy z tymi, którzy są w potrzebie. Wyjaśnijmy jednak, że zasadniczo chrześcijanin nie jest zobowiązany do rezygnacji z dóbr materialnych na rzecz wspólnoty. Ma jednak obowiązek dzielić się z bliźnim swoimi wartościami duchowymi: swoją wiedzą, swoją wiarą, swoją nadzieją.

Trzeba nam o tym pamiętać szczególnie dzisiaj, gdy epidemia koronawirusa nie tylko rujnuje zdrowie wielu ludzi

i niektórych nawet zabiera na drugi świat. Epidemia, jak to obserwujemy, powoduje też ruinę gospodarki. Niektórzy duchowni stawiają sobie pytanie, czy parafie i diecezje przetrwają ten trudny czas.

3. Duch Święty u źródeł dzisiejszej działalności charytatywnej

Przykłady chrześcijańskiej miłości są nam dzisiaj pokazywane w katolickich mediach, a nawet w innych mediach społecznych. Podziwiamy lekarzy, pielęgniarki, woluntariuszy posługujący nie tylko zarażonym, ale także osobom starszym, którzy w czasie epidemii wymagają szczególnej opieki. Słyszymy o siostrach zakonnych, o zespołach Caritas, którzy są bardzo wrażliwi na potrzeby ludzi dotkniętych przez różne ograniczenia, związane z panującą pandemią. Z pewnością u źródeł tej dobroczynności znajduje się działanie Ducha Świętego.

Zakończenie

Prośmy Matkę Bożą Świdnicką, aby nam wyprosiła łaskę duchowego odradzania się, abyśmy żyli jako uczniowie Jezusa zmartwychwstałego i „szukali tego, co w górze", czyli spełniali na co dzień uczynki miłości. Prośmy też, by pracownicy ochrony zdrowia ofiarnie służyli zarażonym przez Covid-19. Niech czas panującej epidemii będzie okresem wyzwalającym miłość z ludzkich serc.

W służbie głoszenia prawdy o miłości Boga i o zbawieniu

Świdnica, 22 kwietnia 2020 r.

Msza św. dla pracowników Świdnickiej Kurii Biskupiej i Sądu Biskupiego za śp. ks. Andrzeja Raszplę i ks. Łukasza Ziemskiego
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Ekscelencjo, najdostojniejszy księże biskupie Marku, od jutra kanoniczny biskupie świdnicki; Ekscelencjo, najczcigodniejszy księże biskupie Adamie, czcigodni bracia kapłani, drogie siostry zakonne. W dzisiejszej Ewangelii, którą niektórzy teologowie uważają za jeden z najważniejszych fragmentów czterech Ewangelii i całego Pisma Świętego, mamy podany motyw i cel wcielenia Syna Bożego. Pochylmy się nad tą prawdą, by potem wspomnieć dwóch naszych kapłanów, którzy tę prawdę głosili i nią żyli.

1. Motyw i cel wcielenia Syna Bożego

Motywem przyjścia na świat Chrystusa, a więc wcielenia odwiecznego Syna Bożego jest miłość Pana Boga do świata: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał…" (J 3,16a). Bóg z miłości do nas przysłał nam na świat swojego Syna. Przysłał nie po to, aby świat potępił, ale po to, aby ten świat zbawił. Zatem celem wcielenia Syna Bożego jest to, żeby każdy człowiek, który uwierzy, że Jezus jest Zbawicielem, nie zginął, ale miał życie wieczne: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,16-17). Powtórzmy więc raz jeszcze, że głównym celem przyjścia Chrystusa na świat było zbawienie świata: „aby

świat został przez Niego zbawiony", aby człowiek dostąpił odpuszczenia grzechów i otrzymał życie wieczne, wieczne przebywanie z Bogiem. Jak dobrze wiemy, to zbawienie świata dokonało się przez misterium paschalne Chrystusa, czyli przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Można też wskazać na inne cele, które w tym pierwszym, zasadniczym celu jakoś się mieszczą. Jednym z celów przyjścia Jezusa na świat było przyniesienie pełniejszej prawdy o Bogu, o człowieku i o życiu wiecznym. Celem inkarnacji Syna Bożego było także odtworzenie w stworzonym człowieku obrazu i podobieństwa do Boga. To podobieństwo zostało nieco zamglone, zamazane w grzechu Adama. W nowym Adamie – w Chrystusie, który jest obrazem Boga niewidzialnego (Kol 1,15) odbudował Bóg to, co zostało zniszczone w pierwszym Adamie. Gdy zatem chcemy dowiedzieć się, kim jest i jaki powinien być człowiek, musimy zatrzymać się przed Tym, o którym Piłat powiedział proste słowa: „Oto człowiek" (J 19,5). Można więc powiedzieć, że tylko dzięki Chrystusowi wiemy, kim jest Bóg i kim jest człowiek. Tak wymownie o tym powiedział św. Jan Paweł II w Warszawie podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. Mówił tak: „Człowieka bowiem do końca nie można zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi" (Jan Paweł II, Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia i homilie, Kraków 2005, s. 22–23).

Ta fundamentalna prawda o zbawieniu człowieka i świata przez wcielonego Syna Bożego jest głoszona od zesłania Ducha Świętego aż do dziś i będzie głoszona do końca świata. Do głoszenia tej prawdy i urzeczywistniania jej w Eucharystii i w innych sakramentach są powołani kapłani: biskupi i prezbiterzy. Wśród rzeszy kapłanów, którzy byli wśród nas, dzisiaj wspominamy dwóch nam bliskich, którzy przedwcześnie zo-

stali odwołani do wieczności. Są nimi: śp. ks. prałat Andrzej Raszpla i ks. kanonik Łukasz Ziemski. Przypomnijmy pokrótce ich sylwetki.

2. Przypomnienie sylwetek ks. Andrzeja Raszpli i ks. Łukasza Ziemskiego

a) Szkic do portretu ks. Andrzeja Raszpli

Ks. Andrzej Raszpla urodził się 2 listopada 1960 r. w miejscowości Hadle Szklarskie na Podkarpaciu, jako pierwsze dziecko w rodzinie Stanisława i Anny. Z biegiem lat dołączyła do niego trójka rodzeństwa: siostry: Elżbieta i Zofia oraz najmłodszy brat Jan. Został ochrzczony w miejscowym kościele parafialnym 13 listopada 1960 r. W miejscowości rodzinnej spędził dzieciństwo i młodość. Edukację w szkole podstawowej zdobywał w rodzinnej miejscowości; liceum ogólnokształcące ukończył egzaminem dojrzałości w 1979 r. w Kańczudze. W okresie licealnym zrodziło się w nim powołanie kapłańskie. Andrzej zostawił swój rodzinny dom. Wyniósł z niego, od swoich rodziców, cenne wiano, skarb dobrego wychowania, przede wszystkim: pracowitość i pobożność. Do końca życia pamiętał o uwadze swego ojca skierowanej do niego we wczesnym dzieciństwie: „Pamiętaj, abyś był uczciwym człowiekiem". Zaraz po maturze, w czerwcu 1979 roku, po pierwszej pielgrzymce papieża Jana Pawła II do Ojczyzny, zgłosił się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Jako seminarzysta i zarazem student Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, przez sześć lat przygotowywał się do kapłaństwa. W naszym kraju były to lata obfite w ważne wydarzenia: czas strajków na wybrzeżu, czas powstania „Solidarności", czas zamachu na życie św. Jana Pawła II, śmierci ks. Prymasa Tysiąclecia, czas stanu wojennego, drugiej wizyty Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny i pierwszej papieskiej wizyty we Wrocławiu, śmierci biskupa Wincentego Urbana, zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, święceń biskupich ks. Józefa

Pazdura, ozdobienia ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza purpurą kardynalską.

Po święceniach kapłańskich, które przyjął 1 czerwca 1985 roku w archikatedrze wrocławskiej z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza, został skierowany na wikariat do parafii pw. św. Józefa w Żurawinie, gdzie pod okiem wytrawnego duszpasterza ks. prałata Romana Biskupa wchodził w arkany posługi duszpasterskiej. Po czterech latach, został przeniesiony na wikariat w parafii pw. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej w Wałbrzychu na Białym Kamieniu. Tu z kolei nabierał szlifów duszpasterskich pod okiem ks. prałata Juliana Źrałki. W parafii tej, w roku 1992 zastał go pierwszy, powojenny podział administracyjny archidiecezji wrocławskiej. Na Dolnym Śląsku z archidiecezji wrocławskiej powstała diecezja legnicka. Biskup Tadeusz Rybak, pierwszy biskup legnicki, znając talent gospodarczy ks. Andrzeja, powołał go na dyrektora ekonomicznego nowo utworzonego Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Wkrótce zaszła jednak potrzeba dokończenia przeciągającej się budowy kościoła na nowym osiedlu Podzamcze w Wałbrzychu. Biskup Rybak patrząc okiem dobrego pasterza na całą diecezję, podjął decyzję, aby ks. Raszpla wrócił ponownie do Wałbrzycha, gdzie miał się zmierzyć z trudnym zadaniem kontynuowania i dokończenia budowy nowej świątyni na Podzamczu. Tu ks. Andrzej nie oszczędzał siebie, zakasał rękawy i wraz z parafianami dokończył budowę domu Bożego. W roku 1988 biskup Tadeusz Rybak mógł odprawić pierwszą pasterkę, a w dwa lata później 17 września jubileuszowego, dwutysięcznego roku – dokonał uroczystego poświęcenia tej świątyni. Na urzędzie proboszcza tej parafii zastało go powołanie na Dolnym Śląsku przez św. Jana Pawła II diecezji świdnickiej i tak znalazł się w kolejnej, czwartej diecezji swojego życia.

Ten okres jego kapłańskiej posługi jest nam lepiej znany. Nie ma potrzeby go przypominać. Powiem tylko, że jemu zawdzięczamy wyremontowanie tego gmachu, w którym jesteśmy, w którym mieści się przede wszystkim nasza Kuria Biskupia. Przy swoich licznych obowiązkach nadal kontynuował organi-

zowanie wspaniałych pielgrzymek do Ziemi Świętej, do Rzymu i do sanktuarium maryjnych Europy i świata. Ostatnią zorganizowaną pielgrzymką diecezjalną była pielgrzymka do Meksyku, do Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe. 19 kwietnia 2016 r. odszedł nagle do domu Ojca. Został pochowany w rodzinnej miejscowości Hadle Szklarskie 23 kwietnia 2016 r.

b) Sylwetka ks. Łukasza Ziemskiego

Ks. Łukasz Ziemski urodził się 7 maja 1979 r. w Nowej Rudzie, jako syn Wiesława i Haliny z d. Strach. Kilka tygodni później, 14 lipca, został ochrzczony w kościele św. Mikołaja w Nowej Rudzie. W szesnastym roku życia, 4 czerwca 1995 r. w tym samym kościele przyjął sakrament bierzmowania. W domu rodzinnym wychowywał się z siostrą i bratem. Jako mały chłopczyk uczęszczał do przedszkola prowadzonego przez Siostry Salezjanki. Tam poznawał prawdy religijne. Był uczniem szkoły podstawowej, którą ukończył w 1994 r., a następnie w latach 1994–1999 był uczniem Zespołu Szkół Rolniczych w Bożkowie. W latach 1999–2005 był alumnem Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy i Świdnicy. 21 maja 2005 r., w katedrze świdnickiej przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Ignacego Deca. Po święceniach, posługę duszpasterską pełnił w dwóch wałbrzyskich parafiach: najpierw 7 lat był wikariuszem parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (2005–2012) a następnie przez roku czasu posługiwał jako wikariusz w parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego na Starym Zdroju (2012–2013). Od 2005 r. był katechetą w IX Gimnazjum w Wałbrzychu. Od 2008 r. pełnił funkcję redaktora Świdnickiej Edycji tygodnika katolickiego „Niedziela". Od 1 listopada 2009 r. był redaktorem naczelnym „Świdnickich Wiadomości Kościelnych". 2 czerwca 2010 r. został ustanowiony Rzecznikiem Prasowym Świdnickiej Kurii Biskupiej, a kilka miesięcy później, 30 października tegoż roku został Diecezjalnym Duszpasterzem ds. Środków Społecznego Przekazu. Od roku 2011 był wykładowcą Komunikacji

Społecznej w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej. Był także korespondentem Katolickiej Agencji Informacyjnej i Katolickiego Radia Rodzina. 8 października 2012 r. biskup świdnicki powierzył księdzu Łukaszowi funkcję Dyrektora Wydawnictwa Diecezji Świdnickiej. W ostatnim czasie mieszkał w parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Witoszowie Dolnym. Za zasługi i gorliwą posługę kapłańską, 28 marca 2013 r., został obdarzony godnością kanonika („Expositorii Canonicalis"). Z dniem 12 września 2013 r. został ustanowiony Dyrektorem Domu Księży Emerytów Diecezji Świdnickiej im. św. Józefa w Świdnicy. Z powodu postępującej choroby nie mógł tej funkcji w pełni objąć. Późną wiosną tego roku nasiliła się choroba nowotworowa. Po dniach uciążliwego cierpienia, zmarł w niedzielę 26 października 2014 r., opatrzony wcześniej świętymi sakramentami.

Ks. Łukasz był kapłanem, który służył Bogu, Kościołowi oraz diecezji w sposób bardzo gorliwy i odpowiedzialny. Był zawsze dyspozycyjny. Swoje obowiązki spełniał z radością i z wielką troską o człowieka. Nigdy nie walczył z ludźmi, ale walczył o ludzi. Kochał młodzież. Był jej całkowicie oddany. Był bardzo prawym kapłanem. Nigdy, za żadną cenę, nie sprzedał prawdy. Jako rzecznik kurii stawał zawsze w obronie prawdy. Bronił atakowanych i krzywdzonych księży i ludzi świeckich. Nie zamiatał niczego pod dywan. Prowadził z dziennikarzami rzetelny dialog, wyjaśniał naukę i zwyczaje Kościoła. Był człowiekiem dialogu.

Zakończenie

Moi drodzy, modlitewną pamięć o naszych bliskich zmarłych nośmy w naszych sercach. Niech ona trwa zwłaszcza przy Pańskich ołtarzach.

Świadectwo o Chrystusie św. Wojciecha wzorem świadectwa dla każdego biskupa i kapłana

Świdnica, 23 kwietnia 2020 r.

Msza św. w uroczystość św. Wojciecha, patrona seminarium – w dniu objęcia urzędu biskupa świdnickiego przez biskupa Marka Mendyka
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Marku, od dzisiaj – Biskupie Świdnicki; Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Księże Biskupie Adamie, Czcigodni Księża członkowie Rady Konsultorów diecezji świdnickiej; Wszyscy, obecni tu kapłani, klerycy, bracia i siostry w Chrystusie!

Dzisiejsze słowo Boże zaaplikujemy do św. Wojciecha, patrona dnia dzisiejszego, jak również do ks. biskupa Marka, obejmującego dziś urząd pasterski biskupa świdnickiego w naszej diecezji świdnickiej, a także do wszystkich nas, gdyż św. Wojciech jako główny Patron Polski, jest patronem nas wszystkich.

1. Ważniejsze daty i wydarzenia z biografii św. Wojciecha

Św. Wojciech urodził się około roku 956 w czeskich Libicach, w zamożnej rodzinie Sławnikowiców. Był szóstym dzieckiem Sławnika i Strzyżysławy. Od dziecka przeznaczono go do stanu duchownego. Kształcił się pod opieką arcybiskupa Adalberta w szkole magdeburskiej. Na bierzmowaniu obrał sobie imię tegoż pasterza i potem imię to przylgnęło do jego osoby i pod tym imieniem wszedł do historii. Z Magdeburga udał się do Pragi i tam znalazł się w otoczeniu biskupa Dytmara. Był świadkiem jego trudnej śmierci. Został jego następcą na stolicy biskupiej w Pradze. Miał wtedy 27 lat. Do swojej stolicy biskupiej wszedł boso. W posłudze był gorliwy i bezkompromi-

sowy. Nie troszczył się o siebie, większą część dóbr biskupich przeznaczał na potrzeby ubogich, często ich odwiedzał i z nimi rozmawiał. Odwiedzał też więzienia, a przede wszystkim targi niewolników. Praga leżała na szlaku ze wschodu na zachód i stąd dostarczano niewolników islamskich. Pewnej nocy biskup Wojciech miał sen, w którym usłyszał skargę Chrystusa: „Oto Ja jestem sprzedany, a ty śpisz?". Scenę tę przedstawia jedna z kwater Drzwi Gnieźnieńskich. Wojciech nawoływał usilnie do przemiany życia i porzucenia złych obyczajów. Do nawrócenia wzywał zarówno możnowładców jak i duchowieństwo, przez co naraził się części diecezjan. Niezrozumiany i skonfliktowany z wieloma opuścił Pragę i udał się ze swoim przyrodnim bratem Radzymem do Rzymu. Tam razem z bratem wstąpił do klasztoru benedyktynów na Awentynie, posługując wśród braci zakonnych jako najmniejszy z nich. Po śmierci swojego zastępcy w Pradze, biskupa Falkolda, Wojciech, na prośbę papieża, powrócił do Pragi. Tu jednak ponownie natrafił na ogromne trudności i znowu opuścił Pragę i udał się do Rzymu. Wkrótce potem zniszczono jego rodzinne Libice i wymordowano mu braci. Zamknęła się dla Wojciecha droga powrotna do Czech. W Rzymie nawiązał kontakt z cesarzem Ottonem III i za jego sugestią udał się z misją ewangelizacyjną do pogańskich Prusów. W drodze na północ do pogańskiego plemienia Prusów Wojciech przybył do Gniezna i spotkał się z księciem Bolesławem Chrobrym. Następnie przez Gdańsk wraz z bratem Radzymem Gaudentym i subdiakonem Benedyktem Boguszą, który znał język plemienia Prusów, wędrowali dalej. Prusowie od początku okazywali misjonarzom wrogość. Po krótkim czasie Wojciech padł od ich ciosów. Było to w piątek 23 kwietnia 997 roku. Po porannej Mszy św. odprawionej przez Wojciecha Prusowie otoczyli misjonarzy. Zaczęto bić Wojciecha ubranego jeszcze w szaty liturgiczne. Zawleczono go na pobliski pagórek. Tam pogański przywódca Sicco zadał mu pierwszy, śmiertelny cios. Potem włócznią przebito jego ciało. Odcięto mu głowę i wbito ją na żerdź. Przy martwym ciele postawiono straż. W chwili śmierci Wojciech miał 41 lat. Był więc biskupem 14 lat. Radzyma i Boguszę po pewnym czasie wypuszczono, aby przekazali

księciu Bolesławowi Chrobremu propozycję wykupienia ciała męczennika. Wedle tradycji książę uczynił to za tyle złota, ile ważyło ciało Wojciecha. Następnie uroczyście złożył ciało w Gnieźnie w kościele zbudowanym na Wzgórzu Lecha. Dwa lata później, w roku 999, papież Sylwester II wyniósł Wojciecha na ołtarze, a w roku następnym tysięcznym do Gniezna przybył jako pielgrzym niemiecki cesarz Otton III, który ogłosił decyzję papieską o erygowaniu biskupstwa i metropolii ze stolicą w Gnieźnie. Św. Wojciech został patronem nowo utworzonej metropolii w Gnieźnie. Pierwszym propagatorem jego kultu na arenie europejskiej był cesarz Otton III. Polacy od początku uważali go za swego patrona i niebieskiego opiekuna. Następcy św. Wojciecha na stolicy metropolitalnej w Gnieźnie od wieków są nosicielami tytułu Prymasa Polski. Rolę św. Wojciecha i stolicy prymasowskiej w Gnieźnie bardzo wyeksponował w swojej posłudze zarówno kard. Stefan Wyszyński Prymas Polski jak i św. Jan Paweł II, nasz Wielki Papież. Tam właśnie, w Gnieźnie, podczas swoich pielgrzymek do Ojczyzny wygłaszał przesłanie do narodów słowiańskich.

Posłuchajmy, jak w życiu św. Wojciecha wypełniło się głoszone dziś podczas liturgii słowo Boże.

2. Dzisiejsze słowo Boże w życiu i posłannictwie św. Wojciecha

Możemy śmiało powiedzieć, że w życiu św. Wojciecha wypełniło się słowo Boże czytane w dzisiejszej liturgii. Nie jesteśmy w stanie odnieść wszystkich fragmentów Bożego słowa do św. Wojciecha, dlatego z każdego czytania wybierzemy po jednym wersecie.

a) Moc Ducha Świętego do dawania świadectwa Chrystusowi

Z czytania pierwszego, z dzisiejszego fragmentu Dziejów Apostolskich, wybieramy słowa: „Gdy Duch Święty zstąpi na

was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Św. Wojciech otrzymał szczególną moc Ducha Świętego, by stać się gorliwym świadkiem Chrystusa zmartwychwstałego w tych miejscach, które wskazał Chrystus.

„Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie" – to znaczy wśród waszych najbliższych. Dla św. Wojciecha oznaczało to być świadkiem Chrystusa najpierw w domu rodzinnym, potem w Pradze, wśród tych, którzy byli po jego stronie. Nie mamy za wiele źródeł, aby dokładnie opowiedzieć o tym świadczeniu o Chrystusie wśród najbliższych.

„Będziecie moimi świadkami… w całej Judei…. to znaczy w środowisku naszego życia, w naszej wiosce, naszym mieście, naszym kraju. Dla św. Wojciecha tym środowiskiem była praska diecezja, cały ówczesny jego rodzinny kraj i jego naród, także miasto Rzym, w którym dwukrotnie przebywał.

„Będziecie moimi świadkami…. i w Samarii…, to znaczy wśród waszych wrogów, jako że Samaria była krainą nieprzyjazną dla Izraelitów. Dla św. Wojciecha oznaczało to być świadkiem Chrystusa w Pradze wobec nieprzyjaciół i w innych nieprzyjaznych środowiskach.

„Będziecie moimi świadkami…. i aż po krańce świata". Dla św. Wojciecha była to misja wśród Prusów, zainspirowana przez cesarza Ottona, misja która zakończyła się męczeńską śmiercią.

b) Moc Ducha Świętego do cierpienia dla Chrystusa

Z drugiego czytania wyjętego z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian wybieramy ostatnie zdanie, które brzmi: „Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć" (Flp 1,29). Słowa te tak czytelnie wypełniły się w życiu św. Wojciecha. Całe jego życie było jakby męczeństwem, było wypełnione przeróżnymi przeciwnościami. Dwukrotnie musiał opuszczać stolicę biskupią w Pradze. Także w Rzymie spotykały go bolesne doświadczenia. I w końcu

przyjął męczeńską śmierć. Padł na zagonie Pańskim, siejąc ziarno Ewangelii wśród pogańskich Prusów.

c) Moc Ducha Świętego do obumierania dla samego siebie

Z trzeciego czytania, z Ewangelii dzisiejszej wybieramy zdanie, które brzmi: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi owoc obfity" (J 12,24). Życie doczesne św. Wojciecha obumarło w męczeńskiej śmierci, ale z tej śmierci, narodziło się wielkie dobro: życie wieczne w niebie, a na ziemi – chwała dla bohatera wiary. Ziarno jego życia obumarło, ale przyniosło plon obfity. Dzięki jego męczeństwu mogła powstać niezależna organizacja kościelna na ziemiach polskich. Została też w dużej mierze ugruntowana wiara naszych praojców.

3. Przesłanie Bożego słowa dla ks. biskupa Marka Mendyka i dla nas

Posługa kapłańska czy biskupia to nieustanne świadczenie w myśleniu, mówieniu i działaniu, że Chrystus jest naszym Zbawicielem, że oddał na krzyżu za nas swoje życie, że jest nadal z nami obecny w sposób sakramentalny w swoim słowie i świętych znakach sakramentalnych, zwłaszcza w Eucharystii. To świadczenie rozciąga się na różne środowiska: Pan Jezus mówił: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). najpierw środowisko zamieszkania i miejsce pracy. Są to: bracia kapłani, siostry zakonne, służba kościelna, nasi współpracownicy. Jeżeli w naszym sposobie bycia nie jesteśmy podobni do Chrystusa, to nasi wierni się dziwią i często boleją, że tacy jesteśmy. Nasze świadectwo rozciąga się na nasze wyjazdy, urlopy, w języku ewangelii – na całą Judeę. Rozciąga się także na naszych wrogów. Będą nas biczować, jeśli już nie fizycznie, to moralnie, to medialnie. Trzeba będzie składać świadectwo na wzór św. Wojciecha.

Dzisiejsze słowo Boże mówi nam także o cierpieniu dla Chrystusa: „Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć" (Flp 1,29). Wiemy dobrze, że autentyczna wiara pociąga za sobą cierpienie. Jezus zapowiedział prześladowania za wiarę. Nie może być inaczej. Do ofiarowania dla Chrystusa jesteśmy wezwani szczególnie my duchowni: biskupi i kapłani. Drodzy bracia, my czasem nie chcemy o tym słyszeć i nie chcemy tego przyjąć. Czasem czynimy wiele, by uwić sobie bezpieczne gniazdko. Im stajemy się starsi, spodziewamy się pogodnej starości, szacunku ze strony młodszych, może także różnych życiowych wygód. A gdy patrzymy na finisz życia męczenników, to widzimy, że było często zupełnie inaczej. Na końcu przychodziło cierpienie, i męczeństwo. Trudno nam to pojąć. Czasem już w młodości kapłańskiej czy biskupiej, przyłapujemy się na tym, że w kapłaństwie szukamy wygód, zaszczytów, awansów, a tu Bóg nas wzywa do cierpienia i ludzie Ewangelii nazywają to łaską.

Odnieśmy się jeszcze do słów Pana Jezusa o obumieraniu w ziemi ziarna, by wyrosła nowa roślina, by był nowy plon, nowy chleb. Może tu być wiele interpretacji. Zwróćmy uwagę na jedną. Jako osoby duchowne: biskupi, prezbiterzy, osoby życia konsekrowanego, jesteśmy powołani, aby obumierała w nas miłość własna, nasz egoizm, nasza pycha. Jeżeli taki proces się dokonuje, dzięki zapieraniu się samego siebie, dzięki braniu krzyża, to więcej się w naszym sercu robi miejsca dla Pana Boga, i dla drugiego człowieka. Nasze „ja" obumiera, a żyje pełniej w nas Boże „Ty", czy ludzkie „ty".

Zakończenie

Drodzy bracia, dzisiaj w dzień objęcia urzędu biskupa świdnickiego przez ks. biskupa Marka, w perspektywie nadchodzących jego imienin i całej posługi w naszej diecezji, wypraszajmy dla niego Boże błogosławieństwo, łaskę zdrowia duchowego i fizycznego, żeby był wśród nas świadkiem zmartwychwstałego Chrystusa na wzór św. Wojciecha, patrona dnia podjęcia posługi

biskupa świdnickiego, także na wzór św. Marka Ewangelisty, Jego Patrona osobistego, na wzór św. Jana Pawła II i innych niebieskich przyjaciół i wspomożycieli. Niech Maryja prowadzi Go drogą wiary, nadziei i miłości, niech roztoczy nad nim płaszcz swojej matczynej opieki.

Eucharystia obroną przed śmiercią wieczną

Świdnica, 28 kwietnia 2020 r.

Msza św. „wtorkowa"
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

1. Diakon Szczepan wzorem odwagi, pokory i wierności

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, od Wielkiej Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego na liturgii codziennej i niedzielnej przyglądamy się działalności ewangelizacyjnej apostołów. Podjęli oni działalność posłannictwa nauczycielskiego po Zesłaniu Ducha Świętego. Najwięcej wiemy o działalności Piotra i Jana w Jerozolimie, a potem o działalności św. Pawła. Dzisiaj przyglądamy się diakonowi Szczepanowi, którego co roku czcimy w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Czym nas urzeka ten uczeń Chrystusa; Na czoło wybijają się trzy jego cnoty: odwaga, pokora i wierność.

2. Chrystus chlebem dającym życie wieczne

Jezus mówi do nas słowami Ewangelii: „Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął, a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie" (J 6,35). Jezus jest naszym pokarmem. W Eucharystii jest dla nas pokarmem podwójnym.

Najpierw pokarmem jest Jego słowo. Jest to pokarm przede wszystkim dla naszego umysłu, w którym jest prawda. Prawda jest dla naszego umysłu najzdrowszym pokarmem. Pokarm Bożego słowa sprawia, że coraz bardziej nasze myślenie upodabnia się do myślenia Bożego, że coraz lepiej rozumiemy sens wydarzeń, jakie rozgrywają się na naszych oczach.

Drugim pokarmem otrzymywanym podczas Eucharystii jest Jego ciało. Przez ten pokarm jednoczymy się z Chrystusem, On trwa w nas, a my w Nim.

2. Żyjmy Eucharystią

Moi drodzy, skoro Jezus jest dla nas chlebem życia, jeśli Jego słowo jest pokarmem i Jego Ciało jest Chlebem życia, to i my winniśmy się stawać dla drugich pokarmem. Jesteś pokarmem dla drugich, gdy się uśmiechasz, gdy kierujesz do kogoś dobre słowo, dobrą radę. Jesteś pokarmem dla drugiego, jeśli przełamujesz w sobie obojętność, niewrażliwość i chcesz drugiemu naprawdę pomóc.

Prośmy dzisiaj Maryję, czczoną w naszej katedrze jako Uzdrowienie Chorych, o łaskę uzdrowienia naszego ducha i ciała, abyśmy w Jezusie Chrystusie odnajdywali moc i siłę do życia, które się Bogu podoba, abyśmy na wzór Chrystusa, który jest dla nas pokarmem, także my byli pokarmem dla drugich, abyśmy byli chlebem dla naszych bliźnich.

Uczestnictwo w Eucharystii drogą do życia wiecznego

Szczawno-Zdrój, 30 kwietnia 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Jerzego Kosmatego,
weterana górnictwa wałbrzyskiego
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Czcigodny księże Jarosławie, proboszczu tej parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Szczawnie Zdroju wraz z księżmi tu obecnymi;

Droga, pogrążona w bólu, pani Władysławo, małżonko śp. Jerzego;

Szanowna pani Magdaleno, córko zmarłego taty Jerzego;

Szanowny panie burmistrzu Szczawna-Zdroju,

Szanowni przedstawiciele władz miasta Wałbrzycha,

Szanowni górnicy, przyjaciele, koledzy, znajomi zmarłego Jerzego;

Czcigodni wszyscy uczestnicy tej Mszy św. pogrzebowej, bracia i siostry w Chrystusie, mieszkańcy Szczawna Zdroju i Wałbrzycha!

Kończymy dzisiaj miesiąc kwiecień, miesiąc Świąt Wielkanocnych, w tym roku – także miesiąc walki z niewidzialnym wrogiem naszego życia – z koronawirusem Covid-19.

Czas Wielkanocy to szczególny czas przypomnienia i głoszenia prawdy o życiu wiecznym. Ta prawda wyrasta z faktu zmartwychwstania Chrystusa. W Wielkim Tygodniu patrzyliśmy na Jezusa zdradzonego, zasądzonego na śmierć krzyżową. Słuchając przekazów ewangelicznych, przeżywaliśmy Jego cierpienie i śmierć na krzyżu, pobyt w grobie i Jego zmartwychwstanie. Jezus swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze zmartwychwstanie.

Dzisiaj przeżywamy pogrzeb śp. Jerzego Kosmatego, weterana, ikonę górnictwa wałbrzyskiego. Patrzymy na jego trumnę, którą po Mszy św. złożymy w grobie. Niektórzy z nas

mogą pomyśleć, gdzie on teraz jest? Czy jego życie zgasło na zawsze? Jak to jest? Przecież my nie chcemy unicestwienia!

1. Zmartwychwstały Chrystus gwarantem życia wiecznego

Moi drodzy, w każdym z nas jest zakodowane pragnienie trwania, pragnienie życia. Dlatego tak wielu ludzi boi się śmierci. Z tego lęku nie wyzwoli nas nauka, żadna filozofia czy ideologia, żadna partia, żaden człowiek. Ten lęk, ból i niepokój może być jedynie przezwyciężony przez wiarę w Tego, który zmartwychwstał, który tu na ziemi pokonał śmierć, zmartwychwstając do życia. On dzisiaj powiedział do nas w swojej Ewangelii: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja Go wskrzeszę w dniu ostatecznym… Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,54.58b).

Papież Benedykt XVI w swoim ośmioletnim pontyfikacie, podczas jednej z homilii wielkanocnych mówił, że myślący ludzie przeżywając śmierć bliskich, byli przekonani, że musi gdzieś rosnąć takie zioło, które zapobiegałoby śmierci. Wcześniej czy później musi być możliwe znalezienie lekarstwa nie tylko na jakąś konkretną chorobę, ale na prawdziwe nieszczęście – na umieranie. Gdy patrzymy na Jezusa Zmartwychwstałego, na żyjącego dzisiaj z nami Jezusa Eucharystycznego, mówimy, że zioło przeciw śmierci istnieje, przekazał nam je sam Bóg w osobie Jezusa Chrystusa. Chrystus jest drzewem życia. Jeśli się Go trzymamy, jesteśmy zanurzeni w życiu. Przed wskrzeszeniem Łazarza, powiedział do jego siostry Marty i do nas wszystkich: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26). Nikt z mieszkańców ziemi nie miał odwagi wypowiedzieć takich słów, złożyć takiej obietnicy. Uczynił to tylko Jezus Chrystus, Ten, który żyjący powrócił z cmentarza, skąd do tej pory nikt nie powrócił, ale przyjdzie czas, gdy mocą Bożą kiedyś powrócą zmarli, gdy nadejdzie czas powszechnego zmartwychwstania.

Moi drodzy, by podbudować naszą wiarę w życie wieczne, przytoczmy jeszcze słowo św. Pawła z dzisiejszego pierwszego czytania, z jego Drugiego Listu do Koryntian: „(Jesteśmy) przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą" (2 Kor 4,14). „Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie. Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 4,17–5,1).

W wierze w te słowa żegnamy dziś w tej świątyni śp. Jerzego. Popatrzmy przez chwilę na jego życiową drogę i pomyślmy, jakie przesłanie nas zostawia..

2. Wybrane fakty z życiowej drogi św. p. Jerzego Kosmatego (1937–2020).

Śp. Jerzy Kosmaty urodził się 6 czerwca 1937 r. w Przemyślu. Do szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego uczęszczał w Jarosławiu. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych studiował na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, najpierw na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym, gdzie w roku 1960 zdobył dyplom mgr inż. geologa, a następnie na Wydziale Górniczym, gdzie uzyskał w roku 1963 dyplom mgr inż. górnika. W czasie praktyk studenckich był pracownikiem fizycznym pod ziemią. W międzyczasie, 9 września 1961 roku, zawarł sakramentalny związek małżeński z Władysławą Kożusznik w kościele pw. Wszystkich Świętych w Gliwicach. W roku 1962 rozpoczął pracę w Kopalni Węgla Kamiennego „Victoria" w Wałbrzychu zobligowany korzystaniem ze stypendium fundowanego. Pracował w Dolnośląskim Zjednoczeniu Węglowym w Wałbrzychu, w kopalniach: „Victoria", „Nowa Ruda", „Słupiec" i „Wałbrzych", przechodząc

wszystkie szczeble kariery zawodowej od nadgórnika do dyrektora Kopalni Węgla Kamiennego „Wałbrzych". Śp. Jerzy Kosmaty współtworzył Muzeum Przemysłu i Techniki (obecnie Park Wielokulturowy – Stara Kopalnia) i był jego kustoszem. Był inicjatorem współpracy górników niemieckich z Freibergu i polskich z Wałbrzycha, co zaowocowało wzniesieniem pomnika Pamięci Górnictwa Wałbrzyskiego. Corocznie, 4 grudnia jest celebrowana Msza św. w Wałbrzyskiej Kolegiacie z udziałem górników wałbrzyskich i niemieckich i ma miejsce uroczyste przejście orszaku górniczego ze świątyni przez miasto, z udziałem Orkiestry Górniczej, pod Pomnik Pamięci Górnictwa Wałbrzyskiego. Należy jeszcze dodać, że Jerzy Kosmaty w 2009 r. uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie: historia techniki w Polskiej Akademii Nauk. Jest autorem wielu prac naukowych i popularnonaukowych z zakresu polskiego górnictwa. Trzeba jeszcze wspomnieć, że zmarły weteran wałbrzyskiego górnictwa był prekursorem budownictwa mieszkaniowego dla górników w Wałbrzychu na Piaskowej Górze i Podzamczu, osiedla przy ul. Miczurina, ul. Słowiczej oraz osiedla „Gwarek" przy ul. Moniuszki. Pracował także w Komitecie Społecznym rozbudowy szkolnictwa wyższego w rejonie Wałbrzycha, a szczególnie przy utworzeniu Filii Politechniki Wrocławskiej w Wałbrzychu. Był także sędzią piłkarskim, działaczem sportowym, członkiem Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Wałbrzychu, prezesem klubu sportowego „Górnik Wałbrzych" (1985–1989).

Śp. Jerzy Kosmaty w sakramentalnym małżeństwie z panią Władysławą cieszył się dwiema córkami: Aleksandrą, która zmarła w 2019 r. i Magdaleną, dziś obecną z nami. Nasz żegnany dziś Przyjaciel zmarł nad ranem 26 kwietnia w niedzielę kończącą Tydzień Miłosierdzia Bożego.

3. Słowo pożegnania

Droga Pani Władysławo i córko Magdaleno, droga rodzino – jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania

waszego męża i ojca. Ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo.

Drodzy górnicy, żegnamy dziś nie tylko szlachetnego męża i ojca rodziny chrześcijańskiej, ale także dobrze wykształconego, oddanego górnika, godnego reprezentanta górnictwa wałbrzyskiego. Żegnamy go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za dobro, które przekazał przez niego nie tylko osobom najbliższym, ale całej społeczności, braci górniczej i wszystkich mieszkańców Wałbrzycha, Nowej Rudy i Szczawna Zdroju. Modlimy się o przyjęcie go do grona świętych ojców w niebieskim domu.

Drogi Jurku, dobiegła kresu Twoja ziemska droga i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś tutaj z nami wiele dobra, ale spotkałeś się także z cierpieniem. Bóg obdarował Cię niepełnosprawną córką. W ostatnich latach i miesiącach obarczył Cię krzyżem choroby, z którą tak dzielnie walczyłeś do końca swoich dni. Wszystko przetrzymałaś dzięki Temu, który Cię umacniał. Tego umocnienia szukałeś w świątyni, na niedzielnej mszy św., w Eucharystii. Często Cię tu widywałem z Twoją córką. Krzyż choroby doniosłeś godnie do końca. W wierze i miłości przekazujemy Cię w ręce dobrego Boga. Spoczywaj w pokoju i radości wiecznej nasz drogi Przyjacielu. Żegnamy Cię na końcu górniczym pozdrowieniem „Niech żyje nam górniczy stan!". Alleluja

Homilie majowe

W służbie słowu Bożemu i Eucharystii

Dzierżoniów, 1 maja 2020 r.

Msza św. w dwunastą rocznicę śmierci śp. ks. prałata Stanisława Majdy, proboszcza parafii w latach 1981–2008
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła

Wstęp

Czcigodny księże Jarosławie, proboszczu tej wspólnoty parafialnej Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła. Drogi i czcigodny księże prałacie Czesławie, rodzony bracie śp. ks. prałata Stanisława; Wszyscy bracia kapłani tu obecni,

Szanowny panie burmistrzu,

Drodzy przyjaciele ks. prałata Stanisława,

Bracia i siostry w Chrystusie.

Dzierżoniów pamięta o swoich kapłanach, którzy w poprzednich latach głosili w tym mieście Ewangelię i sprawowali w świątyniach Najświętszą Eucharystię. Dzisiaj odnawiamy naszą pamięć o śp. ks. prałacie Stanisławie Majdzie, proboszczu tej parafii w latach 1981–2008. Modlimy się o szczęście wieczne dla niego, jeśli jeszcze tego szczęścia w pełni nie osiągnął. W obecnej homilii przypomnimy najważniejsze wydarzenia z życia ks. prałata Stanisława – w kontekście dzisiejszego słowa Bożego i także przesłanie tego słowa, a także życia ks. prałata odniesiemy do naszego codziennego życia.

1. Ważniejsze wydarzenia z życia śp. ks. prałata Stanisława Majdy

a) Dom rodzinny

Ks. Stanisław Majda urodził się 8 maja 1940 r. w Żegocinie koło Limanowej, w małżeństwie Michała i Stefanii, a więc na kapłańskiej, pobożnej ziemi tarnowskiej. Pięć dni po narodzinach, 13 maja 1940 r. w 23. rocznicę pierwszego objawienia się Matki Bożej trójce dzieci w Fatimie, nadano chłopczykowi podczas chrztu imię Stanisław, jako że w jego święto się naro-

dził. Okres niemowlęcy i przedszkolny przypadł na czas drugiej wojny światowej. W Żegocinie przyszła na świat jeszcze siostra Marysia. Po zakończeniu wojny rodzina Majdów przeprowadziła się na tzw. Ziemie Odzyskane i osiedliła się w Żarowie. Tu rozpoczął się dla niej nowy etap życia. Wkrótce przyszedł tu na świat drugi syn Czesław i druga córka Alicja. Rodzice swoją pobożnością i pracowitością rzeźbili w swoich dzieciach piękne cechy ludzkie i chrześcijańskie. Można powiedzieć, że młodzieniec Stanisław i rodzeństwo wynieśli z domu rodzinnego wspaniałe wiano w postaci dobrego wychowania. Był to wielki skarb, którego strzegli i strzegą do dzisiaj.

b) Edukacja szkolna i seminaryjna

Okres edukacji szkolnej i seminaryjnej śp. ks. prałata Stanisława obejmował trzy etapy: etap Szkoły Podstawowej w Żarowie, etap Liceum Ogólnokształcącego w Świebodzicach oraz studia w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Ten ostatni etap kształcenia zamknął się w latach 1959–1965. W Polsce w tym czasie trwała Wielka Nowenna przed Millennium Chrztu Polski. Rektorem Seminarium był wtedy świątobliwy kapłan, ks. Paweł Latusek. W czasie studiów seminaryjnych klerycy przeżywali dwie sakry biskupie: ks. prof. Wincentego Urbana – 7 lutego 1960 r. i swojego rektora – ks. Pawła Latuska – 11 lutego 1962 r. Święcenia kapłańskie otrzymał diakon Stanisław 27 czerwca 1965 r., w dzień Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w kościele parafialnym Najświętszego Pana Jezusa w Żarowie, z rąk ks. biskupa Wincentego Urbana. Mszę św. prymicyjną odprawił 29 czerwca 1965 roku, w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła w Żarowie, w otoczeniu kochanych rodziców, rodzeństwa, rodziny, przyjaciół, kapłanów i wiernych parafian Żarowa.

c) Posługa wikariuszowska

Po uroczystościach prymicyjnych został skierowany na pierwszą placówkę duszpasterską do parafii św. Jerzego na

Białym Kamieniu w Wałbrzychu, gdzie proboszczem był wówczas ks. profesor Jezierski. Tam poznał ludzi ciężkiej, górniczej pracy. Po czterech latach, decyzją ks. abpa Bolesława Kominka, został przeniesiony do parafii św. Jana Ewangelisty w Oleśnicy, gdzie proboszczem był znakomity przez wszystkich ceniony ks. infułat Franciszek Sudoł. Pracował tam 5lat. Jak sam wyznał, był to dla niego złoty okres kapłaństwa.

d) Posługa proboszczowska

W roku 1974 ks. Stanisław otrzymał zadanie tworzenia nowej wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej w Ligocie Małej k. Oleśnicy. Wspólnota liczyła zaledwie 1300 wiernych. Pracował tam 7 lat i dał się poznać jako wspaniały organizator i administrator. Mając takie uzdolnienia, 25 czerwca 1981 roku, decyzją ks. abpa Henryka Gulbinowicza, został skierowany do Dzierżoniowa, aby tworzyć trzecią parafię w tym mieście pod wezwaniem Maryi Matki Kościoła. Parafia powstała przy pięknym, odbudowanym po pożarze kościele. Gospodarzami wszystkich prac byli: ks. dziekan, proboszcz parafii św. Jerzego i ks. prałat Sylwester Irla. Do parafii należały 2 kościoły: Niepokalanego Poczęcia NM Panny i Świętej Trójcy. Wraz z tutejszymi mieszkańcami ks. Stanisław przystąpił do organizacji życia parafialnego w nowej, samodzielnej placówce. Na początku nie było plebanii. Księżom wypadło mieszkać częściowo w przybudówce i w wieży kościoła. Nowy ks. proboszcz przystąpił niebawem do koniecznych prac: zabezpieczenia więźby dachu kościoła i zainstalowanie hełmu na wieży. Następnie podjął się budowy plebanii a potem remontu obydwu kościołów pomocniczych. Dzięki Łasce Bożej i wydatnej pomocy parafian zdołał zorganizować i dobrze ukształtować nową parafię w tym mieście.

e) Posługa w diecezji świdnickiej

Gdy 25 marca 2004 roku, decyzją Ojca św. Jana Pawła II, powstała Diecezja Świdnicka, miasto Dzierżoniów znalazło się

w jej granicach. Ks. Stanisław został włączony do Świdnickiej Kapituły Katedralnej, został członkiem Rady Kapłańskiej i Kolegium Konsultorów. W czerwcu 2005 roku obchodził tutaj 65. rocznicę urodzin i 40-lecie kapłaństwa. Miałem zaszczyt brać udział w tej radosnej uroczystości. Wkrótce po tym jubileuszu zaatakowała go poważna choroba, z którą walczył przez kilka lat. Przyjął pokornie wolę Bożą, przyjął krzyż cierpienia. Chciał bardzo odejść z tego świata w miesiącu maryjnym i tak się też stało. Zmarł 1 maja 2008 roku, pojednany z Bogiem i z ludźmi. Jego pogrzeb odbył się 7 maja 2008 r. W homilii Mszy św. pogrzebowej rozważaliśmy treść jego wzruszającego testamentu, jaki zostawił nam wszystkim.

Po tym przypomnieniu drogi, jaką przebył w życiu ziemskim ks. Stanisław, pochylmy się jeszcze przez kilka minut nad dzisiejszym słowem Bożym.

2. Dzisiejsze słowo Boże w życiu śp. Stanisława Majdy

Moi drodzy, w okresie wielkanocnym w ramach pierwszego czytania trwa lektura Dziejów Apostolskich. Księga ta przedstawia historię Kościoła w czasach apostolskich, po zesłaniu Ducha Świętego. W dzisiejszym fragmencie tej Księgi zostało nam przypomniane wydarzenie, jakie miało miejsce niedaleko Damaszku, stolicy Syrii. Tam młody Szaweł przybył, żeby wyłapać tamtejszych uczniów Chrystusa i by zabrać ich do Jerozolimy i tam ich ukarać. Tym razem tego zadania nie wykonał, gdyż w pobliżu Damaszku ukazał mu się Chrystus zmartwychwstały i skierował do niego słowa: „Szawle, Szawle dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4). Zauważmy, że Chrystus nie pytał „Szawle, dlaczego prześladujesz moich uczniów?, ale dlaczego Mnie prześladujesz? Oznaczało to, że utożsamia się on ze swoimi uczniami i że prześladowanie Jego uczniów jest prześladowaniem Tego, w kogo oni wierzą, czyli Chrystusa. Zatem ci, którzy prześladują Kościół, prześladują samego Chrystusa. Znamy dalszą historię tego wydarzenia. Szaweł miał spotkanie z niejakim Ananiaszem. Ananiasz mocą

Bożą go uzdrowił, ochrzcił i oznajmił mu, że jego zadaniem będzie głoszenie Ewangelii wśród pogan i że będzie musiał dla imienia Jezusa wiele cierpieć.

Moi drodzy, podobną misję do św. Pawła pełnił ks. Stanisław, podobną misję pełni w Kościele każdy biskup i każdy kapłan. Jest posłany przez Chrystusa, aby głosić jego Ewangelię na odpuszczenie grzechów. Zarazem Pan Jezus oznajmia, że każdy powołany musi wiele wycierpieć dla Jego imienia. Głoszenie Ewangelii trzeba potwierdzać cierpieniem. Doświadczył tej prawdy także ks. Stanisław.

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus mówi o sobie jako pokarmie dla nas: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i pije Krew moją, trwa we Mnie, a Ja w nim". Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,55-57).

Moi drodzy, ks. Stanisław był nie tylko sługą słowa, ale także sługą Eucharystii, która była dla niego codzienną drogą do szczęśliwej wieczności.

3. Dzisiejsze słowo Boże w naszym życiu

Drodzy bracia i siostry, wszyscy jesteśmy misjonarzami. Jesteśmy wezwani, by rozmawiać o Bogu, by przypominać Ewangelię dzieciom i młodzieży. Jesteśmy wezwani, by dla imienia Jezusa ofiarować swoje cierpienia. Trzeba nam pamiętać, że nasze świadectwo słowne domaga się dopełniania przez świadectwo czynów, świadectwo życia, którego częścią jest cierpienie.

Niech także dla nas Eucharystia, także ta dzisiejsza i każda następna będzie naszym sposobem trwania w Chrystusie i naszą drogą do życia wiecznego.

Zakończenie

Moi drodzy, wypraszajmy dla Zmarłego pokój wieczny i módlmy się, abyśmy usłyszane dziś słowo Boże wypełniali w naszym codziennym życiu.

Maryjny testament Syna Bożego w życiu Kościoła i Ojczyzny

Polanica-Zdrój – Sokołówka, 2 maja 2020 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Ewangelia dzisiejsza jest bardzo krótka i prowadzi nas na Kalwarię. Jest ona zakończona słowami: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19,27b). Św. Jan, umiłowany uczeń, z woli Jezusa Chrystusa, który konał na krzyżu, wziął Maryję do siebie.

Spróbujmy rozważyć dzisiejsze słowo Boże w czterech punktach: w pierwszym punkcie rozważymy wzięcie Matki Bożej do siebie spod krzyża przez umiłowanego ucznia, św. Jana; następnie, że Kościół jako wspólnota wziął Maryję do siebie; po trzecie, że naród polski wziął Maryję do siebie i Ją szczególnie pokochał; i w czwartym punkcie też pomyślimy o potrzebie wzięcia Maryi do siebie, żeby każdy i każda z nas to uczynił, żeby każdego dnia brał Maryję do swego serca, do swego domu, w swoje życie.

1. Św. Jan i Maryja

Wracamy zatem najpierw na Kalwarię. Jezus umiera, patrzy z wysokości krzyża na swoją Matkę, na kobiety, wśród których jest Maria Magdalena, jest Maria żona Kleofasa i jest także umiłowany uczeń, jedyny, który dochował wierności, który nie przestraszył się złoczyńców, ale przyszedł na miejsce śmierci Syna Bożego wraz z Maryją. Pan Jezus czyni testament. Wszystkie Jego słowa, a tych słów było siedem, są testamentem Pana Jezusa i to bardzo ważnym. W Wielkim Poście był czas, kiedy o tym mówiliśmy i rozważaliśmy, a dzisiaj tylko spoglądamy na część tego testamentu, mianowicie na przekazanie Maryi

pod opiekę św. Janowi – „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". Jezus, mówiąc: „Niewiasto, oto Syn twój"(J 19,26b), niejako powiedział – Ja odchodzę, ale chcę, żebyś miała syna. Tracisz Syna, który umiera na krzyżu, niech on będzie Twoim synem, niech Cię kocha za Mnie, niech będzie przy Tobie, niech będzie Ci przybranym synem. Z pewnością tak to Jan zrozumiał, dlatego wziął spod krzyża Matkę Jezusa. On to sam napisał, bo to jest zapis Ewangelii Janowej i wiedział, co pisze – „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". Nie wiemy dokładnie, gdzie to życie Maryi po śmierci krzyżowej Pana Jezusa się toczyło, są różne teorie, ale pewne jest to, że Jan był z Maryją do kresu Jej ziemskiego życia, do momentu przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego, a to przejście nazywamy wniebowzięciem.

Moi drodzy, tenże sam Jan, miał potem taki szczególny dar otrzymany od Boga, żeby Maryję zobaczyć już w chwale uwielbienia, w chwalę wniebowzięcia. Słyszeliśmy dzisiaj, bo jest przytoczona ta wizja Janowa: „Wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap 12,1). To była wizja Niewiasty wniebowziętej, uwielbionej, zabranej z ziemi z ciałem i duszą.

2. Kościół i Maryja

Tę wizję Niewiasty Jan przekazał Kościołowi i Kościół, czyli wspólnota ludzi, która uwierzyła w Jezusa, która Go pokochała i przyjęła Jego program życia, która uwierzyła w to, że Jezus na krzyżu pojednał nas z Ojcem, otworzył nam niebo i umarł za nas z miłości, byśmy mieli życie wieczne, na znak tej wiary przyjmuje chrzest i jest Kościołem, jest wspólnotą wierzących.

Moi drodzy, Kościół wziął Maryję do siebie. Przypomnijmy sobie, że Maryja była z Apostołami już w Wieczerniku, gdy oni oczekiwali na zapowiedziany dar Ducha Świętego, modliła się z apostołami o Ducha Świętego dla nich, żeby przestali się

bać, żeby zostali oświeceni, umocnieni, żeby poszli w świat i mówili o tym, co od Jezusa słyszeli oraz mówili o tym, co widzieli, czego dokonał Jezus na drzewie krzyża przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Mamy świadectwo ojców Kościoła, że Maryja była obecna w życiu Kościoła pierwotnego, najpierw tego przez trzy wieki prześladowanego. W roku 431 był Sobór w Efezie w Azji Mniejszej – mamy też List do Efezjan św. Pawła – i tam ojcowie soborowi orzekli, że Maryja jest Matką Boga. Został ogłoszony jeden z podstawowych dogmatów maryjnych – dogmat o Boskim Macierzyństwie Maryi, że Ona jest nie tylko Matką Chrystusa jako Człowieka, ale Matką Chrystusa jako Boga. Dlatego ma tytuł Matki Bożej, bo matka jest zawsze matką osoby, nie tyle natury, ile osoby. Chrystus jest Osobą Boską, która egzystuje po wcieleniu w dwóch naturach – w naturze Bożej i w naturze ludzkiej. Wprawdzie Matka Boża dała Jezusowi naturę ludzką, bo żeby Syn Boży mógł stać się człowiekiem, potrzebował niewiasty, żeby Go mogła urodzić, ale niewiasta zawsze rodzi osobę. Dlatego już starożytność obdarzyła Maryję tym pięknym tytułem – Bożej Rodzicielki. Świadectwo tego mamy w modlitwie, którą tak często odmawiamy, bo ona jest jedną z najstarszych modlitw maryjnych – „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko". Jest tu słowo „Boża Rodzicielko". Możemy zatem powiedzieć, że Kościół od samego początku wziął Maryję do siebie, chciał, by Ona wędrowała z Kościołem i Ona to czyni.

Moi drodzy, w czasach nowożytnych na ziemi pojawił się ateizm, chciano Pana Boga strącić z tronu i tam posadzić człowieka, nastąpił proces laicyzacji, walki z Bogiem. To wszystko zaczęło się na progu czasów nowożytnych. Starożytność i średniowiecze, to były epoki religijne, ale potem przyszła fala diabelskiej działalności. Wiemy, że to się później przejawiło w rewolucji francuskiej w roku 1789, potem były następne rewolucje – rewolucja bolszewicka i ostatnia rewolucja kulturowa z roku 1968, która nam zostawiła marksizm kulturowy, którego widocznym dzisiaj przejawem jest genderyzm. Tą ideologią „gender" ateiści chcą obdarzyć całą Europę.

3. Polska i Maryja

Moi drodzy, teraz przejdźmy do trzeciej części, mianowicie, że naród polski wziął Maryję do siebie, w swoje dzieje i to od samego początku, od przyjęcia chrztu. Mamy tyle świadectw historycznych, które to potwierdzają. Pierwsza pieśń kościelna, śpiewana dzisiaj jeszcze na Jasnej Górze – „Bogurodzica, dziewica". To jest pieśń maryjna. Pierwsze kościoły, katedry, które powstawały w wieku X i XI, gdy już zaistniała Metropolia Gnieźnieńska z biskupstwami w Krakowie, we Wrocławiu i w Kołobrzegu, były maryjne. Najstarsza katedra w Gnieźnie, na Wzgórzu Lecha, ma wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Podobnie katedra w Płocku, katedra we Włocławku, katedra we Lwowie. Także kolegiaty w Łęczycy, w Sandomierzu, w innych miastach. Kościół Mariacki w Krakowie. Od samego początku naród polski Maryję pokochał.

Przypomnijmy, że w 1382 roku, kiedy w Polsce zakończyła się dynastia Piastowska i rozpoczynała się dynastia Jagiellońska z królową Jadwigą, wtedy książę Opolczyk sprowadził obraz na Jasną Górę i od tego czasu tam Maryja jest, ta sama w tej ikonie Czarnej Madonny. Tak się zaczęło na ziemi polskiej.

Moi drodzy, potem potop szwedzki i potem słynne śluby Jana Kazimierza. Obrona Jasnej Góry, to była późna jesień, właściwie święta Bożego Narodzenia. W 1655 roku Szwedzi odeszli i to był zwrot w całym potopie szwedzkim, zwrot od Częstochowy, od ocalenia Jasnej Góry. Następnie król 1 kwietnia 1656 roku przed obrazem Matki Bożej Łaskawej w katedrze Lwowskiej wypowiedział śluby, które do historii przeszły jako Śluby Jana Kazimierza i tam już oznajmił, że obiera Maryję za Królową narodu polskiego, swojego królestwa. I tak się też stało.

Moi drodzy, nie chcemy tak szczegółowo wędrować przez dzieje, tylko zatrzymajmy się na tym, co najważniejsze. Czas XVII wieku, kiedy był wymieniony Mancinelli, jezuita włoski, któremu Maryja kazała się nazywać Królową Polski – „Dlaczego Mnie nie nazywasz Królową Polski?". On to potem objawił

i to był kolejny sygnał, że to jest także życzenie Maryi, żeby Ją nazywać Królową Polski.

Moi drodzy, gdyśmy byli rozebrani przez zaborców, gdy nas z jednej strony rusyfikowano, a z drugiej strony germanizowano, gdzie jednoczył się naród, gdzie wędrował? Na Jasną Górę! Jak powiedział św. Jan Paweł II w Częstochowie – „Tu zawsze byliśmy wolni". To było wielkie oddziaływanie Jasnej Góry w czasie zaborów.

Mickiewicz wołał językiem wiary: „Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono". Te słowa wypowiedział w Paryżu i są one zapisane w Inwokacji Pana Tadeusza. „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! (…) Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono". I odzyskaliśmy niepodległość dzięki temu wstawiennictwu Matki Bożej.

Moi drodzy, popatrzmy na dzisiejszy czas. Ostatni nasi wielcy hierarchowie: kardynał Hlond – „Jeśli przyjdzie zwycięstwo, to będzie zwycięstwo Maryi"; kardynał Wyszyński, Prymas Tysiąclecia – „Postawiłem wszystko na Maryję". W „Zapiskach" czytamy takie prześliczne teksty, które Prymas tam zapisał. Wyszło już kilka tomów tych „Zapisków". W gronie tych „Zapisków" jest taki tytuł „Pro memoria", które kardynał Wyszyński prowadził od momentu, gdy w 1946 roku został biskupem lubelskim aż do końca swoich dni. Przecudny materiał dla historyków. To były zapiski tych przeżyć i doświadczeń Prymasa, włącznie z tym czasem, kiedy był w więzieniu w latach 1953–1956.

Moi drodzy, spod płaszcza Prymasa Polski wyrósł kardynał Wojtyła, bo był młodszy od Prymasa o dziewiętnaście lat, a więc można powiedzieć, że był jego duchowym synem. Potem się zrównali w godności, bo obaj byli kardynałami po Soborze Watykańskim II. Kardynał Wojtyła był zapatrzony w pobożność maryjną Prymasa i sam był jednym z najbardziej maryjnych papieży, jakich miał Kościół ze słowami „Totus Tuus" – „Cały Twój jestem, Maryjo".

Moi drodzy, można zatem powiedzieć, że nasz polski naród wziął Maryję do siebie. W naszej diecezji mamy z czterdzie-

ści parafii, które mają wezwanie maryjne, najwięcej jest pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Mamy czterdzieści parafii na ponad sto osiemdziesiąt ; to bardzo duży procent. W ogóle w Polsce Maryja ma najwięcej zgromadzeń zakonnych, które noszą Jej tytuł. Także zakony męskie są maryjne, np. zakon ojców sercanów to jest Serce Pana Jezusa i Serce Maryi; ma patrocinium maryjne.

Siostry i bracia, dzisiaj jest naszemu narodowi tak bardzo potrzebna Maryja, jest potrzebny zryw maryjny w naszym narodzie. Oglądamy telewizję, śledzimy, co się dzieje w Polsce. Oczywiście, w tej chwili na pierwszym planie jest koronawirus i pandemia, ale równocześnie toczy się batalia o przyszłość naszego narodu. Pytamy, czy dalej będzie zachowana dobra zmiana. Czy ktoś się nie przewróci, czy ktoś się nie zatrzyma? Patrzmy otwartymi oczyma na to, co się działo i co się dzieje w świecie, skąd przyszliśmy i dokąd idziemy. Patrzmy, jaką mamy historię, kiedy byliśmy wielcy i mocni, a kiedy po prostu byliśmy słabi, kiedy były zadawane te ciosy samobójcze. Dzisiaj Europa zadaje sobie cios samobójczy przez to, że wyrzuca Jezusa, nie mówiąc już o Maryi i dlatego przychodzą obce ludy, żeby zaludnić Europę, która – jak powiedział papież Franciszek – stała się babcią bezdzietną. W tej chwili już jest problem w Niemczech z pracownikami. Ani pani Merkel, ani Macron nie mają żadnych dzieci. Małżeństwa na Zachodzie są jednodzietne albo w ogóle nie mają dzieci. Dlatego otwarli granice dla uchodźców i na uchodźców, żeby gospodarka mogła funkcjonować. U nas też jest ciągle niż demograficzny, nie ma jeszcze zastępowalności pokoleń. Jak trudno jest przekonać do tego poglądu Prymasa, który mówił, że każde nowe życie, każde dziecko, to jest skarb dla narodu, że ojczyzna może wyżywić ponad osiemdziesiąt milionów. Moi drodzy, ktoś pilnuje tego, żeby naród polski nie rósł w siłę, żeby był też słaby gospodarczo, żeby był uzależniony, żeby był w kieszeni u któregoś z sąsiadów. Zobaczcie, z kim Moskwa miała najwięcej kłopotów? Z Polakami i z Węgrami. Jak tam szalał komunizm, to najwięcej kłopotów sprawiali jej Polacy i Węgrzy. I dzisiaj Brukseli

i Berlinowi najwięcej kłopotów sprawiają Polacy i Węgrzy, dlatego jest taki atak. Także reforma sądów, ale to jest wielki temat i nie będziemy go rozwijać, tylko go dotykamy.

Dlatego jest nam potrzebna odnowa przyjaźni z Maryją, żeby rzeczywiście naród się cieszył obecnością Maryi, żeby Maryję nie tylko błagał o pomoc – bo najczęściej błagamy – ale żebyśmy też Maryję naśladowali w wypełnianiu woli Bożej. Pan Jezus powiedział: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35). Tego nas uczy Maryja, wierności Bogu i wypełniania woli Bożej.

Moi drodzy, to jest wielka sprawa, byśmy nie dali się okraść z wiary, z tradycji maryjnej i z tego wszystkiego, co katolickie i polskie. Celowniki ateistów zachodnich są wymierzone w nas. To co się dzieje dzisiaj w naszym kraju – patrzcie dobrze – to jest też próba zawrotu tego, co się w ostatnich latach dokonuje. Dlatego nasze ocalenie – jak to powiedział ojciec Zdzisław – jest w Maryi i Matka Boża jako nasza Królowa, jako Matka naszego narodu, wzięta przez naród do siebie, powinna zostać z nami. Ale Matka Boża nie chce tego czynić na siłę, Ona prosi nas, dlatego my jako wierzący spełnimy to życzenie. Bądźmy apostołami Matki Bożej, żeby ludzie zmądrzeli, żeby nie dali się okraść, żeby na miejsce Pana Jezusa nie wstawili „gender". Kto oglądał „Rozmowy niedokończone", to bardzo dobrze wytłumaczył ksiądz profesor Oko z Krakowa, z Uniwersytetu Papieskiego.

4. Chrześcijanin i Maryja

Moi drodzy, w czwartym punkcie chcemy krótko powiedzieć, że Maryję trzeba wziąć tak indywidualnie do swojej rodziny, do swojego serca. Tak, jak wziął Ją do siebie uczeń, jak wziął cały Kościół, jak wziął Ją nasz naród, tak każdy i każda z nas powinna mieć Maryję w swoim sercu i traktować Ją jako mamę. Mamy dwie mamy. Mama ziemska nam umiera, żegnamy ją z bólem, a Maryja zostaje, która nigdy nie umiera, która zawsze jest młoda dla nas i nas zawsze kocha.

Dlatego, moi drodzy, chcemy tu przyjeżdżać i być apostołami, żeby to Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej stało się silnym magnesem przyciągającym nie tylko ludzi z okolicy, z Kotliny Kłodzkiej, ale także z całej Diecezji, a może i z dalszych stron. O to się modlimy, żeby było miejsce dla Maryi w narodzie, w naszych parafiach, w naszych rodzinach i w naszych sercach.

Chrystus naszym pasterzem, a my Jego owcami

Świdnica, 5 maja 2020 r.

Msza św. „wtorkowa"
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani: Krzysztofie i Piotrze, drodzy bracia klerycy; umiłowani bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej, W Tygodniu Modlitw o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne, patrzymy na Jezusa jako na Dobrego Pasterza. On jest naszym pasterzem, a my Jego owcami.

1. Chrystus naszym dobrym Pasterzem

Pan Jezus mówi dziś o nas: „Moje owce słuchają mojego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,27-30).

Moi drodzy, jesteśmy w bezpiecznych dłoniach Jezusa Chrystusa. Jezus nas zapewnia, że nie zginiemy na wieki i nikt nas nie wyrwie z Jego ręki. Cieszmy się tym, ale też stójmy wiernie przy naszym Panu, Dobrym Pasterzu i słuchajmy Jego głosu.

Jego słowa są bardzo zobowiązujące: „Moje owce słuchają mojego głosu". Pomyślmy, czy naprawdę tak jest w przypadku każdej i każdego z nas? Słowa te wyznaczają bezpieczną drogę do wygrania życia doczesnego i osiągnięcia szczęścia wiecznego. Jest to droga posłuszeństwa naszemu Pasterzowi, Jezusowi Chrystusowi.

2. Św. Barnaba i św. Paweł gorliwymi pasterzami w Kościele Apostolskim

W pierwszym etapie okresu wielkanocnego przyglądaliśmy się pracy apostolskiej w Jerozolimie, jaką prowadzili św. Piotr ze św. Janem. Było to zaraz po zesłaniu Ducha Świętego. W dalszych rozdziałach Dziejów Apostolskich jest przedstawiona działalność Apostoła Pawła i jego współpracownika Barnaby. Właśnie w dzisiejszym pierwszym czytaniu była mowa o pracy apostolskiej św. Pawła i Barnaby w Antiochii, gdzie wielka liczba ludzi uwierzyła w Jezusa i przyjęła chrzest. W tym mieście – jak słyszeliśmy – po raz pierwszy nazwano uczniów Jezusa chrześcijanami.

3. Dzisiejsi znani nam pasterze Kościoła

Moi drodzy, znamy także dobrych pasterzy naszego czasu. Wystarczy wymienić ostatnich papieży. Wystarczy wspomnieć sługi Boże: kard. Augusta Hlonda i kard. Stefana Wyszyńskiego. Znamy także pasterzy naszej dolnośląskiej ziemi, naszych biskupów. Siedmiu z nich zmarło w powojennym czasie: bp Paweł Latusek (11 II 1973), kard. Bolesław Kominek (10 III 1974), bp Andrzej Wronka (29 VIII 1974), bp Józef Marek (3 III 1978), bp Wincenty Urban (13 XII 1983), bp Józef Pazdur (7 V 2015) oraz bp Tadeusz Rybak (Legnica, 07 III 2017).

Znamy naszych pasterzy świdnickich. Wymieńmy dwóch, najbardziej nam znanych: ks. Dionizy Baran (26 I 1995), ks. Stanisław Pasyk (14 I 2020). Znamy pasterzy naszych emerytów: ks. prałata Jana Bagińskiego, ks. infułata Kazimierza Jandzi-

szaka. Wielu kapłanów przewinęło się przez Świdnicę jako wikariusze. Są wśród nich biskupi: ks. bp Jan Tyrawa, dzisiaj pierwszy biskup bydgoski, czy bp Andrzej Siemieniewski, dziś biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej.

Drodzy bracia i siostry, wypraszajmy dla Kościoła, także dla naszej diecezji nowych kapłanów. Za kilkanaście dni 23 maja wyświęcimy w tej katedrze na kapłanów pięciu diakonów. Wypraszajmy, by ich puste miejsca w naszym seminarium, które pozostawiają, zostały w czasie najbliższych wakacji zapełnione nowymi kandydatami do kapłaństwa.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej o oddalenie od nas epidemii koronawirusa i wypraszajmy nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne dla Kościoła powszechnego i naszego lokalnego.

Jako wybrani, namaszczeni i posłani

Świdnica, 7 maja 2020 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia prezbiterzy na czele z ks. rektorem, bracia diakoni i bracia klerycy, osoby życia konsekrowanego, bracia i siostry w Chrystusie. Temat dzisiejszej homilii brzmi: „Jako wybrani, namaszczeni i posłani".

1. Jako wybrani

Wybierającym jest Bóg, który przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym wybiera nas, powołuje do posługi kapłańskiej czy zakonnej. Jezus swoim pierwszym uczniom powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał…" (J 15,15-16). Gdy miano wybrać na miejsce Judasza nowego apostoła, uczniowie modlili się: „Ty, Panie, znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego wybrałeś, by zajął miejsce w tym posługiwaniu i w apostolstwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść swoją drogą" (Dz 1,24-25). Powołania kapłańskiego nie otrzymuje się dla siebie. Każde powołanie kapłańskie jest darem dla Kościoła. Powołanie wywodzi się z Kościoła, czyli rodzi się w Kościele; w Kościele zostaje rozpoznane, zweryfikowane, jest przeznaczone dla Kościoła i winno być wypełniane w posłuszeństwie Kościołowi.

2. Jako namaszczeni

Zewnętrznym znakiem, gestem uznania przez Kościół powołania jest namaszczenie. Gdy powoływano kiedyś królów, proroków, to zwykle temu wyborowi towarzyszyło namaszczenie. Sam Chrystus uważał się za namaszczonego. Jest to namaszczenie przez Ducha Świętego. O namaszczeniu Duchem Świętym Jezus mówił w synagodze w swoim rodzinnym mieście Nazarecie. Odczytał w synagodze fragment z Księgi proroka Izajasza. Były to słowa; „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwieszczał rok łaski Pana" (Łk 4,18-19). Po odczytaniu tych słów, Jezus oznajmił: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21).

Drodzy bracia i siostry, zauważmy, że jako chrześcijanie jesteśmy namaszczani przy chrzcie świętym, przy bierzmowaniu. Po ukończeniu seminarium następuje namaszczenie pod-

czas sakramentu święceń. Za dwa tygodnie i kilka dni takiego namaszczenia dostąpią nasi, obecni tu diakoni, którzy przez sakrament święceń, święceń prezbiteriatu, staną się kapłanami i będą posłani na żniwo Pańskie, by z woli Chrystusa – przedłużać Jego misję w świecie, by Jego dzieło zbawcze stawało się dostępne dla wielu ludzi.

3. Jako posłani

O posłaniu mówi dzisiaj Chrystus w Ewangelii. A mówił przed chwilą tak: „Kto przyjmuje tego, którego Ja poślę, Mnie przyjmuje. A kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał (J 13,20). W wypowiedzi tej zawarte są trzy stwierdzenia:

a) Chrystus jest posłany przez Ojca. Całe swe życie, całą swoją działalność traktował jako wypełnianie posłannictwa otrzymanego od Ojca;

b) Chrystus jest tym, który posyła: „którego Ja poślę". Każdy, kto w Niego wierzy, jest przez Niego posłany. Może być posłany jako człowiek świecki, a może też być posłany jako człowiek przez Niego wybrany do szczególnych zadań. Może być posłany jako kapłan czy kleryk;

c) Ci, który przyjmują posłanych przez Chrystusa, przyjmują Jego samego i zarazem przyjmują pierwszego Wysyłającego, którym jest Bóg Ojciec. Stwierdzenie to rodzi wielkie zobowiązanie u tych, którzy są posłani przez Chrystusa.

Mówiąc o naszym posłaniu, popatrzmy, do jakiego świata posyła nas dzisiaj Chrystus?; do jakiego świata zostaną wkrótce posłani obecni tu diakoni jako neoprezbiterzy?

Po pierwsze: jest to świat schorowany, skorumpowany przez system liberalistyczny i relatywistyczny. Przez laickie media przesuwa się wielka fala laicyzacji i demoralizacji ludzi. Trzeba temu dać odpór. Z ludźmi opętanymi przez szatana, opłacanymi przez zdeprawowanych mocodawców, nie dyskutuje się. Miłość do nich każe nam się modlić o ich nawrócenie. Póki ludzie żyją, każdy z nich może się nawrócić. Tylko diabeł już się nie może nawrócić.

Po drugie: w dzisiejszym świecie przemalowali się wrogowie, nieprzyjaciele Kościoła. Kiedyś przeciwnicy Kościoła sami jasno określali się jako wrogowie religii, Kościoła. Dzisiaj wielu wrogów Kościoła, wielu wrogów prawdy, dobra, piękna stosuje kamuflaż. Stwarzają oni pozory troski, pozory walki o prawdę, o dobro, o sprawiedliwość, – dzisiaj mówią o demokracji, o wolności, o tolerancji. Jednakże de facto, to co robią i do czego dążą, ma znamiona kłamstwa, hipokryzji, zniewalania ludzi. W dzisiejszym świecie niektórzy nieprzyjaciele Boga i Kościoła przybierają postać przyjaciół człowieka, obrońców, rzeczników jego wolności, jego praw. Przy tym wmawia się ludziom, niekiedy wręcz manifestacyjnie, że wrogiem człowieka, jego wolności, jest Kościół, są biskupi, księża. Za wszelką cenę próbuje się poszerzyć przestrzeń niby wolności, w rzeczywistości wprowadza się ich w przestrzeń zniewolenia. Powtarza się wyraźnie scena z raju. Ewa na pierwszą pokusę szatana zareagowała właściwie. Stanęła w obronie Pana Boga. Uległa jednak drugiej pokusie, kłamliwej obietnicy, że stanie się Bogiem, że zajmie Jego miejsce.

Po trzecie: świat, do którego nas dziś Chrystus posyła, fałszuje prawdę. Szatan ma tu wielkie możliwości, bo wszędzie są środki społecznego przekazu myśli. Przemyca wiele kłamstwa, przy okazji głoszenia drobnych prawd. Wolność odrywa od prawdy, co prowadzi ludzi do jeszcze większego zniewolenia. Tej propagandzie przebranych wrogów Kościoła ulegają nasi wierni. Jak trudno dziś np. obronić prawo moralne w dziedzinie ochrony życia nienarodzonego, w dziedzinie zasad czystości. Mówią o tym księża pracujący w katechizacji. Wszędzie żąda się argumentów, uzasadnień. A wiadomo, że zawierzenie opiera się na autorytecie. Bolejemy nad tym, że tak wielu katolików nie godzi się na całą Ewangelię, że nie akceptuje w pełni nauki moralnej Jana Pawła II. Wie o tym Ojciec Święty, ale nie ulega modzie. Nie chce schlebiać ludziom. Nie mówi tego, co chcieliby czasem usłyszeć, ale głosi to, co pochodzi od Boga, głosi prawdę w całej jej rozciągłości, także tę bardzo trudną.

4. Nasi najmłodsi bracia powołani do służby przy Pańskich ołtarzach

Ostatnie słowa homilii adresuję do naszych najmłodszych sług ołtarza, do chłopców, którzy dzisiaj zostają przyjęci do grona ministrantów. Drodzy chłopcy, bardzo się wami cieszymy. Chcemy wam dziś powiedzieć, że obieracie dobrą drogę w waszym młodym życiu. Być uczniem Jezusa Chrystusa, usługiwać do Jego zbawczej ofiary, to wielki zaszczyt i wyróżnienie. Bardzo sobie to ceńcie. Jezus was kocha i was nigdy nie zawiedzie.

Zakończenie

Moi drodzy, pamiętajmy, że wyzwolenie świata nie może być dokonane przez fałsz, podstęp i zło, ale przez prawdę i dobro. Zatem prawda i dobro pochodzące od Chrystusa niosą ratunek dla świata. Dlatego czujemy się potrzebni. Naprawdę mamy co dać światu. Nie możemy mieć kompleksów. Nie powinny nas także przerażać rozmiary zła, trudności i niewygody. Gdy kiedyś św. Paweł skarżył się na trudności i szukał pomocy, usłyszał słowa Chrystusa: „Wystarczy ci łaski mojej" (2 Kor 12,9). A więc nie lękajmy się. Ten, który powołał i nas posłał albo wkrótce pośle, będzie naszą mocą, pokojem i radością.

Bóg dawcą prawdziwego pokoju

Świdnica, 12 maja 2020 r.

Msza św. „wtorkowa"
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, bracia klerycy, umiłowani czciciele Matki Bożej Świdnickiej. W Ewangelii dzisiejszej słyszymy

słowa Pana Jezusa: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat. Ja wam daję" (J 14,27). Rozważmy, czym jest ten pokój Chrystusowy…

1. Pokój światowy i pokój Boży

Mówią ludzie, że ludzkie serce tęskni za pokojem. Pomyślmy, jaki pokój zaspokaja głód ludzkiego serca, a jaki pokój jest pokojem pozornym. Moi drodzy, sporą część naszych sił i czasu poświęcamy, by życie uczynić lżejszym i przyjemniejszym. Perspektywa cierpienia, trudności, piętrzących się problemów raczej zniechęca, budzi strach i chęć ucieczki, nie dając poczucia spełnienia nadziei czy pokoju. Istnieje pokusa „świętego spokoju". który na ogół kojarzy się ze stanem braku cierpienia, życiowych problemów i zmagań. W tej pokusie pokój serca jest efektem braku ucisku, efektem unikania cierpienia. Taka droga prowadzi do pokoju pozornego, niekiedy udawanego. Chrystus mówił o innym pokoju i udzielał go uczniom.

Jezus nie eliminuje cierpienia, nie kasuje trudu i wysiłku. Sytuacja zewnętrzna pozostaje, ale Chrystus udzielając pokoju, zmienia serce człowieka. Pan nie zmienia rzeczywistości na zewnątrz, udziela jednak uczniom daru, który pozwala im przetrwać ten stan. To znaczy, że zewnętrznie mogę cierpieć różnego rodzaju niedostatki i uciski, lecz wewnątrz – mocą łaski Chrystusa – doświadczam pokoju, który rodzi nadzieję, że obietnica Jego królestwa wypełni się we mnie.

Beneficjentami takiego pokoju byli Apostołowie: Paweł i Barnaba. Oni zachęcali członków pierwszych gmin chrześcijańskich w Azji Mniejszej do wytrwania w wierze, mówiąc im, że „przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego" (Dz 14,22). Tłumaczyli, że do królestwa niebieskiego trzeba iść drogą trudną, drogą ucisków i prześladowań. Podobnie nauczali ich następcy. Właśnie taka droga jest drogą do trwania w pokoju Chrystusowym.

2. Sektory pokoju Chrystusa

Św. Tomasz z Akwinu wymienia trzy przestrzenie personalne, w których Chrystus chce wypełnić swoim pokojem. Są to: my sami, nasze relacje z innymi ludźmi oraz nasze relacje z Bogiem. Pokój w nas samych – za dzianiem Chrystusa przez Ducha Świętego – rodzi się wtedy, gdy potrafię być panem swoich instynktów, swojej pożądliwości, jednym słowem – panem wszystkich swoich dynamizmów, jeśli ja nimi rządzę zgodnie z ich naturą i przeznaczeniem. Ten mój wewnętrzny pokój promieniuje na moje relacje z bliźnimi; sprawia że te relacje są wypełnione życzliwością, wyrozumiałością, sprawiedliwością, przebaczeniem, poświęceniem. Takiego pokoju nie możemy jednak o własnych siłach sami wypracować. Tu pojawia się działanie Ducha Świętego, które przyjmuje formę daru, daru pokoju.

Ten właśnie pokój Chrystusowy różni się od pokoju światowego, który zamyka się w horyzoncie dóbr doczesnych.

Dopowiedzmy jeszcze, że Chrystus swój Boży pokój daje tym, którzy w Niego wierzą i Mu ufają. Udziela tego pokoju podczas każdej Eucharystii. Kapłan sprawujący Najświętszą Ofiarę mówi przed przyjęciem Komunii Świętej: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami". Jakiż to wielki skarb, którego tak wielu nie widzi i nie docenia.

Zakończenie

Moi drodzy, przyjmijmy dzisiaj od Chrystusa dar Jego pokoju, abyśmy ukoili nasze serca i abyśmy tym pokojem obdarzali naszych bliskich.

Powrót z Chrystusem do Ojca

Wałbrzych, 15 maja 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. infułata Juliana Źrałkę, duszpasterza par. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej w Wałbrzychu w latach 1966–2015
Kościół pw. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej

Wstęp

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim na czele z tutejszym księdzem proboszczem Zbigniewem Chromym; bracia diakoni i klerycy;

Czcigodne osoby życia konsekrowanego;

Droga Rodzino zmarłego ks. infułata Juliana;

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych: szczebla wojewódzkiego, miejskiego, powiatowego;

Drodzy górnicy, przedstawiciele związków i organizacji społecznych, niepodległościowych;

Przedstawiciele „Solidarności", placówek oświatowych; Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich; Bracia i siostry w Chrystusie!

Mówią wytrawni liturgiści i kaznodzieje, że słowo Boże odczytywane w naszych świątyniach podczas niedzielnej liturgii jest darem dla wspólnoty liturgicznej na cały nadchodzący tydzień, dlatego też na dzisiejszą Mszę pogrzebową wybraliśmy czytania biblijne z ostatniej, Piątej Niedzieli Wielkanocnej. Wiemy, że w okresie wielkanocnym żyjemy tajemnicą zmartwychwstania Chrystusa, że każda niedziela jest małą Wielkanocą, że Pańskie zmartwychwstanie wskazuje na nasze końcowe zmartwychwstanie i na życie wieczne z Bogiem. Czytania te odniesiemy do życia śp. ks. infułata Juliana Źrałki.

1. Słowo Boże rzuca światło na śmierć ks. infułata Juliana Źrałkę

Moi drodzy, w odczytanym fragmencie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła jest mowa o kapłaństwie. Kapłani to

nie jakaś kasta, to nie państwo w państwie, jak mawiają nasi wrogowie, ale to słudzy słowa Bożego i dzieła zbawczego, dostępnego dla nas w sprawowanych przez kapłanów świętych sakramentach. Takim sługą zbawienia, z Bożego wybrania był ks. Julian Źrałko. To on, po odbyciu odpowiedniego przygotowaniu 14 sierpnia 1960 r. został ustanowiony kapłanem, by składać Bogu ofiarę, by przez głoszenie Bożego słowa prowadzić słuchaczy do wiary, aby ogłaszać potęgę Boga, który nas „wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła" (1 P 2,9b).

W Ewangelii Jezus mówi „Niech się nie trwoży serce wasze…. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Takich słów poza Chrystusem nikt na ziemi nie powiedział. Nikt nie obiecywał przeprowadzić człowieka z życia ziemskiego do życia wiecznego. Tak nauczał prawie 60 lat trwającej posłudze kapłańskiej ks. Julian Źrałko. Dziś te słowa Pana Jezusa na nim się wypełniają.

Drodzy bracia i siostry, przypomnijmy sylwetkę kapłańską ks. infułata Juliana; pomyślmy, jaki nam zostawia testament, nie tylko ten napisany odręcznie, który ma dwie stronice, ale ten napisany całym jego życiem.

2. Curriculum vitae ks. infułata Juliana Źrałki

Śp. ks. infułat Julian Źrałko urodził się 27 sierpnia 1934 r. w Wicyniu, w powiecie Złoczów, w archidiecezji lwowskiej. Tydzień po urodzeniu, 4 września został ochrzczony w kościele parafialnym pw. Matki Bożej Anielskiej i św. Franciszka z Asyżu w Wicyniu. Rodzice jego to Antoni i Maria z d. Krupa. Julian był jednym z piątki rodzeństwa, wśród którego byli dwaj bracia: Bronisław i Bolesław oraz dwie siostry: Henryka i Katarzyna. Rodzice dbali o dobre wychowanie swoich dzieci. Swoim słowem, a przed wszystkim przykładem życia, promowali w domu rodzinnym wartości religijne, moralne i patriotyczne. Dzieci

wyniosły z domu rodzinnego cenne wiano w postaci dobrego wychowania. Ks. Julian napisał w Testamencie słowa: „Dziękuję moim Rodzicom, Ojcu za wzór pobożności i pracowitości oraz Matce za dobroć i miłość, za modlitwę i opiekę". Piękno dzieciństwa i domu rodzinnego przyćmiła II wojna światowa. Chłopczyk Julian przeżywał dramat okupacji sowieckiej i hitlerowskiej. Nad rodziną zawisło najpierw niebezpieczeństwo wywózki na Sybir, potem spalił się rodzinny dom, a następnie nad polskimi rodzinami pojawiło się widmo nacjonalistów ukraińskich. Po zakończeniu działań wojennych nasi rodacy z Kresów Wschodnich zostali wysiedleni z rodzinnych gniazd. Trzeba było szukać sobie nowej małej ojczyzny. Rodzina Źrałko przybyła z transportem wysiedleńców do Biskupic Oławskich. Dwunastoletni Julian 20 maja 1946 r. mógł już przystąpić do Pierwszej Spowiedzi i Komunii św. w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia Matki Bożej w Minkowicach Oławskich. Za jakiś czas sakrament bierzmowania przyjął w katedrze wrocławskiej z rąk ks. infułata Kazimierza Lagosza, ówczesnego rządcy archidiecezji wrocławskiej.

Jego edukacja rozpoczęta w szkole podstawowej w Wicyniu, jeszcze w czasie wojny, była kontynuowana w Biskupicach Oławskich. Po ukończeniu szkoły podstawowej, młodzieniec Julian uczył się 3 lata w Szkole Zawodowej Kolejowej we Wrocławiu. Po jej ukończeniu rok czasu pracował w Jelczańskich Zakładach Samochodowych razem z więźniami politycznymi Armii Krajowej. Następnie podjął naukę w Niższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Tutaj, w roku 1955 zdał przed komisją państwową egzamin dojrzałości.

Idąc za głosem powołania, w roku 1955 wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie w ciągu pięciu lat odbył studia filozoficzno-teologiczne oraz formację ascetyczną i duszpasterską. Święcenia kapłańskie diakon Julian przyjął 14 sierpnia 1960 r. w katedrze wrocławskiej z rąk J.E. ks. biskupa Andrzeja Wronki, sufragana wrocławskiego. Jako neoprezbiter prymicje odprawił w nowo wybudowanym kościele filialnym w Biskupicach Oławskich. Pod koniec

sierpnia 1960 r. został skierowany jako wikariusz do parafii świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu, która wówczas liczyła ok. 45 tys. mieszkańców. Proboszczem tej parafii był wtedy ks. dr kanonik Adolf Iwanciów, który powrócił z łagrów rosyjskich. Po czterech latach pracy, w roku 1964, ks. Julian został przeniesiony do parafii św. Bonifacego we Wrocławiu, gdzie był duszpasterzem młodzieży szkół średnich, młodzieży akademickiej i pracującej. 21 grudnia 1966 r. został przeniesiony do parafii św. Jerzego w Wałbrzychu na stanowisko wikariusza „dirigensa", gdyż władze wyznaniowe nie wyraziły zgody, aby objął w tej parafii stanowisko proboszcza. W roku 1972 został mianowany przez Wrocławską Kurię Arcybiskupią proboszczem parafii św. Jerzego i M.B Różańcowej w Wałbrzychu. Posługę proboszcza pełnił do roku 2010, kiedy to obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Przez pierwsze pięć lat emerytury przebywał w parafii, , gdzie był proboszczem, a następnie ze względu na stan zdrowia przeniósł się do Domu Księży Emerytów, do Świdnicy. Ostatnie miesiące i tygodnie spędził wśród swojej rodziny, gdzie miał odpowiednią opiekę. Zmarł w ostatni poniedziałek, 11 maja br. po godz. 15.00, czyli w godzinie Bożego Miłosierdzia – w 85. roku życia i w 59. roku kapłaństwa.

3. Główne rysy osobowości i charakter posługi duszpasterskiej ks. inf. Juliana Źralki

Ks. inf. Julian Źralko starał się być dobrym duszpasterzem. Gdy byłem jeszcze w Seminarium Duchownym we Wrocławiu ks. bp Paweł Latusek, na wykładach z teologii pastoralnej stawiał nam ks. Juliana Źralkę wówczas już duszpasterza w tej parafii jako wzór kapłana. Ks. Julian brał czynny udział w różnych sympozjach i sesjach teologiczno-duszpasterskich. Poszukiwał nowych, skuteczniejszych sposobów duszpasterzowania. Ciekawsze pomysły starał się przeszczepiać do swojej parafii. O jego walorach duszpasterskich świadczy także to, że bp Tadeusz Rybak, pierwszy biskup legnicki, zlecił mu prowadzenie Wydziału Duszpasterskiego w Legnickiej Kurii Biskupiej.

– Ks. Julian Źrałko przez wiele lat i to w trzech diecezjach: w archidiecezji wrocławskiej, diecezji legnickiej i diecezji świdnickiej był duszpasterzem ludzi pracy. Z tego tytułu uczestniczył wiele razy w różnych ogólnopolskich zjazdach i spotkaniach duszpasterzy ludzi pracy. W czasie spotkań prawie zawsze zabierał głos w dyskusji.

– Ks. Julian Źrałko, jako diecezjalny duszpasterz ludzi pracy, był mocno zaangażowany w ruch „Solidarności". Stał się po prostu kapelanem Wałbrzyskiej Solidarności. Przebywał wśród robotników strajkujących. Wałbrzych pamięta dobrze o tym, że 31 sierpnia przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej w czasie strajku w Kopalni Węgla Kamiennego „Thorez". Niósł różnoraką pomoc ludziom w potrzebie w czasie trwania w Polsce stanu wojennego. Był wzywany na różne przesłuchania. Otrzymywał różne pogróżki, ale zachował twarz kapłana i zdrowego patrioty. Nie dał się nakłonić do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa.

– Ks. Julian Źrałko był duszpasterzem i opiekunem braci górników i ich rodzin. Zawsze stawał w ich obronie i wzywał do wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii.

–Ks. infułat Julian Źrałko pielęgnował tradycje kraju swego dzieciństwa. Był opiekunem Wałbrzyskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Bywał na ich dorocznych spotkaniach w okresie świąt Bożego Narodzenia i świąt Wielkanocnych.

– Ks. Julian Źrałko był budowniczym. W latach działalności w parafii św. Jerzego i M.B. Różańcowej, dzięki jego staraniom, udało się wybudować w dzielnicy Wałbrzycha –Konradowie kaplicę mszalną, a także wydzielić z parafii św. Jerzego nową parafię Św. Rodziny, gdzie ks. Mirosław Krasnowski wybudował kościół. Wyjątkowym dziełem, wykonanym razem z Komitetem Duchownych i Świeckich Wałbrzycha, był wznoszący się najwyższy w Polsce Milenijny Krzyż na Górze Chełmiec (wysokość 50 m), który od roku dwutysięcznego spogląda na miasto Wałbrzych, na Szczawno Zdrój i na inne pobliskie miasta i wioski.

W parafialnej pracy duszpasterskiej przeprowadził ks. infułat remont kościoła parafialnego, fundację witraży, założył centralne ogrzewanie, nagłośnienie, dokonał remontu plebanii, rozbudowy domu katechetycznego, remontu organów, zainstalował trzy nowe dzwony.

4. Zakończenie – słowo na pożegnanie

Czcigodny i drogi Księże Infułacie, przy twojej trumnie sprawujemy Najświętszą Ofiarę, którą złożył nasz Zbawiciel Jezus Chrystus za wszystkich nas, abyśmy byli szczęśliwi po ziemskiej, biologicznej śmierci. Tyle razy w tej świątyni stałeś z tej strony ołtarza i sprawowałeś tę wielką tajemnicę wiary za wiernych w różnych ich intencjach. Dzisiaj sprawujemy to zbawcze misterium za ciebie i musimy się z tobą rozstać, ale nie na zawsze. Wiemy, że nasze ziemskie drogi mają jeden kierunek; zdążają do wieczności. Tam jest nasz stabilny, wieczny dom, który przygotował nam Bóg. Ale chcemy ci powiedzieć podczas dzisiejszego czasowego rozstania, że dobrze nam było z tobą. Dziękujemy Panu Bogu za ciebie, dziękuje dolnośląski Kościół; archidiecezja wrocławska, diecezja legnicka i diecezja świdnicka. Dziękujemy także tobie, za twój przykład miłości Pana Boga, Kościoła, Ojczyzny i drugiego człowieka, za miłość do tego miasta – Wałbrzycha, w którym spędziłeś niemal całe dorosłe życie i ofiarowałeś mu prawie całą posługę kapłańską.

W swoim Testamencie napisałeś: „Parafianom z Wałbrzycha Białego Kamienia, siostrom Elżbietankom, dzieciom, młodzieży, rodzicom, chorym i ubogim – za świadczone dobro i miłość – Bóg zapłać… Wszystkim kapłanom, z którymi się zetknąłem, dziękuję za dobroć i miłość. Wspaniałym ludziom pracy i wszystkim, których Pan postawił na drodze mego życia – dziękuję. Przepraszam za niedociągnięcia i braki, a może i zgorszenia, które mogły się zdarzyć – proszę o przebaczenie i modlitwę za moją duszę…. Chciałbym być pochowany wśród parafian, gdzie pracowałem, w zwykłym grobie. Będę wdzięczny za skromną posługę pogrzebową – Bóg zapłać! Do

zobaczenia w niebie". Drogi Księże Infułacie, dziękujemy za te słowa. dziękujemy za wszystko, co Pan Bóg nam przez ciebie przekazał. Księże Infułacie, wiemy, że kochałeś to górnicze miasto Wałbrzych, że dbałeś o jego wizerunek, że zabiegałeś, aby rodziny tu mieszkające, świat górniczy i cały świat pracy, żeby oddawał cześć Bogu, żeby w Boga wierzył i żeby Bóg dla wszystkich był na pierwszym miejscu. W tym mieście, w tej parafii wałbrzyskiej chciałeś być pochowany. Tu, w tej wałbrzyskiej ziemi, będziesz oczekiwał ma zmartwychwstanie.

Drogi nasz Przyjacielu, niech Pan nasz Jezus Chrystus podczas tej Najświętszej Eucharystii, wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie Twego życia, niech Cię obdarzy swoim miłosierdziem i przyoblecze cię w szaty zbawienia. Żegnamy Cię twoimi słowami: „Do zobaczenia w niebie". Amen. Alleluja!

Chrystusowe wezwanie i obietnica w życiu św. Jana Pawła II

Świdnica, 17 maja 2020 r.

Msza św. dla Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w VI Niedzielę Wielkanocną
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Drogie siostry, w dzisiejszej Ewangelii znajdujemy dwa ważne wątki: stwierdzenie, że zachowanie przykazań Jezusa jest znakiem miłości do Niego oraz obietnicę zesłania Ducha Świętego. Popatrzmy, jak te słowa wypełniły się w życiu św. Jana Pawła II, którego setną rocznicę urodzin obchodzimy. Pomyślimy też, jak my na te słowa odpowiadamy

1. Zachowanie przykazań Jezusa znakiem miłości do Niego

Pan Jezus dziś mówi do nas: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania… Kto ma moje przykazania i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie" (J 14,15.21). Jest to ważne przypomnienie, żeby nie było wątpliwości, że ten kto wypełnia przykazania Jezusa, tym samym poświadcza, że Jezusa miłuje. Dobrowolne wypełnianie czyjejś woli zwykle jest znakiem miłości do niego.

Taką postawę prezentował św. Jan Paweł II. Papież był zawsze zafascynowany nauką Jezusa. W całej rozciągłości ją akceptował i zachowywał i w ten sposób zaświadczał, że miłuje Jezusa. Można powiedzieć, że jego wierność nauce Chrystusa była świadectwem miłości do Niego. Św. Jan Paweł Wielki miłował Boga, miłował Boga w osobie Jezusa Chrystusa.

Ta miłość do Jezusa, wyrażająca się w zachowaniu Jego nauki, rozlewała się z osoby papieża na ludzi. Tylko ci, którzy wiedzieli o życiu wewnętrznym papieża, o jego ścisłej więzi z Jezusem, mogli być przekonani, że ta właśnie miłość promieniowała z oblicza papieża i z jego serca na spotykanych ludzi.

2. Obietnica przekazania Ducha Świętego

Chrystus mówił: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze, Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie" (J 14,16-17).

Jezus słowa te powiedział podczas Ostatniej Wieczerzy, krótko przed swoją męką i śmiercią na krzyżu. Chciał, żeby Jego dzieło zbawcze trwało, żeby było rozpoznawalne przez ludzi i żeby ludzie przyjęli dar zbawienia. Rozumiał to dobrze św. Jan Paweł II. Można powiedzieć, że to był człowiek w pełni otwarty na Ducha Świętego. W moc Ducha Świętego wierzył;

w mocy Ducha Świętego modlił się; w mocy Ducha Świętego przemawiał; w mocy Ducha Świętego czynił dobro; rozsiewał miłość; w mocy Ducha Świętego znosił cierpienie i uciążliwości starczego wieku; w mocy Ducha Świętego przechodził z życia ziemskiego do życia wiecznego.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus powiedział: „Nie zostawię was sierotami." Przypomnijmy, że św. Jan Paweł II stosunkowo szybko utracił swoich najbliższych w rodzinie: mamę, brata, ojca, ale nie czuł się nigdy sierotą. Przebywał bowiem z Bogiem.

3. Medytujmy i naśladujmy św. Jana Pawła II

Naszym pierwszym, życiowym zadaniem jest miłowanie. Pamiętajmy, że miłość do Chrystusa wyraża się w zachowywaniu Jego przykazań. Dlatego pytajmy za Szawłem, „Co mam uczynić, Panie?" (Dz 22,10a); Panie, co mam czynić, abym się Tobie podobał, Tobie a niekoniecznie ludziom?

Bądźmy też otwarci na Ducha Świętego, którego nam obiecał Chrystus. Bez pomocy Ducha Świętego nie można ani wierzyć, ani się modlić, ani kochać, ani cierpieć. W mocy Ducha Świętego wszystkiemu można sprostać.

Zakończenie

W stylu św. Jana Pawła II zawierzmy dziś na nowo Panu Boga. Naśladujmy naszego wielkiego papieża w wierze, modlitwie, w miłości, w otwarciu się na Ducha Świętego.

Prorok naszych czasów – św. Jan Paweł II – w stulecie urodzin

Świdnica, 18 maja 2020 r.

Msza św. w setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Marku, biskupie świdnicki;

Czcigodni bracia kapłani na czele z ks. proboszczem Piotrem i ks. rektorem Tadeuszem.

Drodzy bracia klerycy, czcigodne siostry zakonne,

Umiłowani w Panu, bracia i siostry!

W setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II zatrzymujemy się przed postacią najsławniejszego człowieka XX wieku. W światowych mediach, zwłaszcza w naszej Ojczyźnie, w szczególności w mediach katolickich, znajdujemy tyleż wypowiedzi samego papieża, jak również różnych świadków i komentatorów jego pontyfikatu.

1. Papież Franciszek o św. Janie Pawła II

Dzisiaj o godz. 7.00 rano, Papież Franciszek odprawił Mszę św. przy grobie św. Jana Pawła II w kaplicy św. Sebastiana w watykańskiej bazylice św. Piotra. Transmitowały ją Telewizja Trwam i Radio Maryja. W koncelebrze papieskiej byli obecni m. in. ks. kard. Konrad Krajewski, ks. kard. Angelo Comastri, ks. abp Piero Marini, ks. abp Jan Romeo Pawłowski. W homilii wypowiedzianej z pamięci Papież Franciszek zwrócił uwagę na trzy charakterystyczne cechy św. Jana Pawła II. Pierwsza z nich to modlitwa. Wszyscy podziwiali Papieża Jana Pawła II, że wśród tylu zajęć i przeróżnych spraw, które codziennie spadały na niego, zawsze znajdował czas na modlitwę. Modlitwa dla niego była najważniejszą czynnością każdego dnia. Już na

początku swojego pontyfikatu powiedział do najbliższych, że jego najważniejszym zadaniem jako papieża będzie modlitwa za Kościół. Św. Jan Paweł II był wierny tej zasadzie.

Druga cecha to bliskość wobec ludzi. Właśnie z bliskości wobec Boga przeżywanej na modlitwie rodziła się bliskość do człowieka. Każdy człowiek był dla niego ważny, z każdym rozmawiał. Szanował także wrogów. Modlił się o ich nawrócenie.

Trzecia cecha to sprawiedliwość połączona z miłosierdziem. Papież Franciszek tak pięknie nazwał ten przymiot: sprawiedliwość o twarzy miłosierdzia. Sprawiedliwość to kształtowanie świata w prawdzie i w dobru. Miłosierdzie to miłość świadczona grzesznikom.

2. Przesłania św. Jana Pawła Wielkiego w jego pielgrzymkach do Ojczyzny

a) Pielgrzymka pierwsza (2–10 VI 1979);

Hasło pielgrzymki: „Gaude Mater Polonia" – „Ciesz się Matko Polsko!"; najważniejsze słowa: najpierw z pierwszego dnia pielgrzymki – z zakończenia homilii na Placu Zwycięstwa: „Niech zstąpi Duch Twój, niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej Ziemi".

Z zakończenia pielgrzymki – na Błoniach Krakowskich, słowa zamykające homilię: „I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska", raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, – abyście nigdy nie zwątpili i nie znudzili się, i nie zniechęcili, – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę was: – abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało, – abyście od Niego nigdy nie odstąpili, – abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwala" – człowieka, – abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największa", która

się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu".

b) Pielgrzymka druga (16–23 VI 1983);

Hasło pielgrzymki: „Pokój tobie Polsko, Ojczyzno moja, pokój Tobie!" Tymi słowami zakończył Papież przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie w Warszawie. Polska była wtedy w stanie wojennym i bardzo potrzebowała tych słów.

Na zakończenie drugiej pielgrzymki Papież powiedział na Krakowskich Błoniach: „W Jezusie Chrystusie człowiek powołany jest do zwycięstwa, do takiego zwycięstwa, jakie odniósł ojciec Maksymilian i Brat Albert, ojciec Rafał i matka Urszula – w stopniu heroicznym. Jednakże do takiego zwycięstwa powołany jest każdy człowiek. I powołany jest każdy Polak, który wpatruje się w przykłady swoich świętych i błogosławionych… Proszę was, abyście swoje słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji, zobojętnienia, upadku ducha. Dlatego patrzcie wciąż w oczy Dobrego Pasterza: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps 32,4)".

c) Trzecia pielgrzymka (8–14 VI 1987)

Hasło pielgrzymki: „Do końca ich umiłował" (J 13,1) – było to także hasło II Krajowego Kongresu Eucharystycznego, który odbywał się w Polsce i który zamknął Ojciec Św. Papież mówił na Okęciu w czasie powitania: „O ziemio polska, Ziemio trudna i doświadczona! Ziemio piękna! Ziemio moja! Bądź pozdrowiona".

Zaś w czasie pożegnania na tym samym Okęciu, 14 czerwca, powiedział: „Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania. To wyzwanie składa się na bieg naszej historii. Ono określa szczególne miejsce Polski w wielkiej rodzinie narodów na kontynencie europejskim oraz na całym globie…. Ojczyzna

nasza musi zabiegać o to, aby życie ludzkie w Polsce stawało się coraz bardziej ludzkie, coraz bardziej godne człowieka…. Ten proces – a zarazem to zadanie – posiada cztery główne wytyczne i zarazem cztery główne uwarunkowania… Są to: prawo do prawdy – prawo do wolności – prawo do sprawiedliwości – prawo do miłości".

Czy o tym pamiętamy? Czy pamiętają o tym ministrowie, politycy, dziennikarze, samorządowcy, którzy tak często powołują się na autorytet papieża?

d) Czwarta pielgrzymka (1–9 VI 1991 – I etap; 13–16 VIII 1991 – II etap)

Hasło pielgrzymki: „Bogu dziękujcie (…) Ducha nie gaście" (por. 1 Tes 5,18-19). Pierwsza pielgrzymka do wolnej Polski po zewnętrznym upadku komunizmu; pielgrzymka z komentarzem do dziesięciu przykazań; pielgrzymka, podczas której papież odwiedził 15 miast.

Na zakończenie pierwszej części pielgrzymki – 9 czerwca, Ojciec Św. powiedział w Warszawie na Okęciu: „Polska nie tylko powróciła na mapę Europy od 1918 r. Polacy również przyłożyli rękę do uwolnienia się Europy od dwóch okrutnych systemów nieludzkiego totalitaryzmu, tak że otwiera się przed narodami naszego kontynentu możliwość budowania wspólnego domu, w którym mieszkają pojednane ze sobą i zaprzyjaźnione społeczeństwa, świadome swej odpowiedzialności za świat w perspektywie trzeciego tysiąclecia". I po chwili papież dodał: „„Ducha nie gaście" to znaczy też: nie pozwólcie się zniewolić różnym odmianom materializmu, który pomniejsza pole widzenia wartości – i człowieka samego też pomniejsza. Duch Prawdy, którego przyniósł Chrystus, jest źródłem prawdziwej wolności i prawdziwej godności człowieka".

Na zakończenie zaś drugiej części czwartej pielgrzymi, części sierpniowej, która objęła Kraków, Wadowice i Częstochowę, Ojciec św. powrócił do tego wątku. Na lotnisku w Balicach, mówił: „Żegnając moją ojczystą ziemię tu, w Krakowie, pragnę

wrócić raz jeszcze do słów Jasnogórskiego Apelu. Słowa te przeszły wraz z nami przez próg drugiego tysiąclecia w Polsce – i nie przestają być aktualne. … Zdajemy sobie szczególnie sprawę, że w niej – w Ewangelii – tkwią korzenie Europy i „europejskości". Po nad wyraz bolesnych doświadczeniach systemów totalitarnych, nieodzowne jest sięgnięcie do chrześcijańskich korzeni Europy. Na tym właśnie polega sama istota nowej ewangelizacji naszego kontynentu, a na tym kontynencie także naszego narodu i społeczeństwa":

Gdybyśmy o tym wszyscy pamiętali, inaczej wyglądałaby dzisiejsza Europa, inaczej Polska.

e) Piąta pielgrzymka (22 V 1995) Skoczów – Bielsko-Biała, Żywiec

Hasło pielgrzymki: „Czas próby polskich sumień trwa". W czasie tej pielgrzymki Ojciec św. m.in. powiedział: „Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom. (...) O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrogą i wezwaniem do czujności, aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permisywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?" (Mk 9,36-37)". I dodał Papież: „Bracia i Siostry! Czas próby polskich sumień trwa!"

f) Szósta pielgrzymka (31 V–10 VI 1997)

Hasło pielgrzymki: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki (Hbr 13,8)

Było to zarazem hasło 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, którego zamknięcia doko-

nał Papież na samym początku swojej pielgrzymki – 31 maja i 1 czerwca 1997 r.

W czasie tej pielgrzymki Ojciec św. oprócz Wrocławia, Legnicy, Gorzowa Wielkopolskiego, Gniezna, Poznania, Częstochowy, Zakopanego, Ludźmierza, Krakowa, Dukli, Krosna, odwiedził także Kalisz, gdzie modlił się w Sanktuarium św. Józefa. 4 czerwca powiedział tam: „Drodzy bracia i siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nikogo nie wyłączając. Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: „Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości". Wierzcie mi, że nie było mi łatwo to powiedzieć z myślą o moim narodzie. Bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości. Potrzebna jest przeto powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielka strategię życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie „kultury życia"…

g) Siódma pielgrzymka (5–17 VI 1999)

Hasło pielgrzymki „Bóg jest miłością". Była to pielgrzymka w przededniu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, najdłuższa pielgrzymka, trwająca 13 dni.

W czasie tej pielgrzymki Ojciec św. 11 czerwca odwiedził polski parlament. W przemówieniu tam wygłoszonym wyraził wielkie uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem jest dobro narodu, ale także przypomniał o potrzebie kierowania się w stanowieniu ustawodawstwa państwowego i w rządzeniu krajem, zasadami etyki: Powiedział m. in. słowa; „Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu: wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne

dobro ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych… Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego. Pragnąłbym życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życiu publicznym, by nie szczędzili sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego".

h) Ósma i ostatnia pielgrzymka (16–19 VIII 2002)

Hasło pielgrzymki: „Bóg bogaty w miłosierdzie". W czasie tej ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Św. ustanowił i konsekrował Światowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach.

Przypomnę z niej ostatnie słowa, z przemówienia w Balicach, z 19 sierpnia 2002 r. Były to ostatnie słowa papieża wypowiedziane na polskiej ziemi, przed jego śmiercią: „Wdzięczny za wszystko, wraz z całą wspólnotą Kościoła w Polsce powtarzam wobec Jezusa miłosiernego: „Jezu, ufam Tobie!". Niech to szczere wyznanie przynosi ukojenie kolejnym pokoleniom w nowym tysiącleciu. Bóg bogaty w miłosierdzie niech wam wszystkim błogosławi! A na koniec – cóż powiedzieć? Żal odjeżdżać!".

2. Papież św. Jan Paweł II w naszych oczach

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj w setną rocznicę urodzin naszego papieża, narodzin w sąsiedztwie kościoła parafialnego w Wadowicach, kiedy trwało nabożeństwo majowe, dzisiaj gdy przypomnieliśmy sobie kilka myśli z Jego pielgrzymek do Ojczyzny, czyli do nas, do obecnych i przyszłych pokoleń, nie mówmy, że nastąpiła zapaść, jakieś załamanie się tego świa-

ta, który pokazywał papież. Taki świat trzeba nam budować i wspierać modlitwą tych, którzy taki świat chcą budować. To jest wizja do urzeczywistniania. Nie dajmy się zwieść pustej propagandzie, różnym ideologiom i utopiom, różnym powtarzanym mitom. Jesteśmy w Bożym świecie. Bóg jest głównym gospodarzem nieba i ziemi. Jest z nami Bóg Wcielony Jezus Chrystus, który ma swój Kościół i go nigdy nie zostawi samemu sobie. On ten Kościół kocha i ciągle napełnia mocą Ducha Świętego. Jest z nami Maryja, nasza Matka, która nas wspomaga i otacza swoją macierzyńską miłością.

Zakończenie

Dziękujmy w tej Eucharystii za dar św. Jana Pawła II, za jego świętość, za jego nauczanie, za jego styl życia. Prośmy Chrystusa, by wyostrzył nam wzrok naszej wiary, byśmy nie zwątpili, nie podcinali sobie korzeni, z których wyrastamy, byśmy ciągle na nowo otwierali Mu drzwi naszych serc i wszystkich sektorów naszego życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Niech wiatr Ducha Świętego rozpędzi ciemne chmury nad światem, nad naszym kontynentem, nad Polską, nad diecezją świdnicką. Niech nam świeci Słońce prawdy, sprawiedliwości, uczciwości, miłości i pokoju.

Prymat dobra wspólnego nad dobrem własnym

Świdnica, 19 maja 2020 r.

Msza św. „wtorkowa”
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani: Krzysztofie, Piotrze i Grzegorzu, drodzy bracia klerycy: Patryku i Wojciechu, drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej. Zawartość czytania pierwszego wyrażamy w słowach: Bóg wyprowadza z naszego cierpienia jakieś dobro, zaś przesłanie Ewangelii możemy wyrazić w słowach: Chrystus przekazuje swój Kościół Duchowi Świętemu. Wykażmy, że tak jest.

1. Bóg z niepowodzeń i cierpień ludzkich wyprowadza dobro

Niemal przez cały okres wielkanocny przyglądamy się pierwszemu pokoleniu Kościoła, który po zesłaniu Ducha Świętego wyszedł z Wieczernika. Nawrócony Szaweł na apostoła Pawła, nie myślał o sobie, o własnych korzyściach, nawet o własnym zdrowiu, ale całkowicie oddał się sprawie głoszenia Ewangelii. Jego postawa altruistyczna ujawniła się w także w Macedonii. Gdy po wychłostaniu przez oprawców, został z Sylasem wtrącony do więzienia, śpiewał w nocy hymny pochwalne na cześć Chrystusa. Gdy o północy zatrzęsła się ziemia, gdy opadły pęta zniewolenia i gdy otwarły się bramy więzienia, Paweł z Sylasem nie uciekli, Paweł nawet uchronił strażnika przed samobójstwem. Więzień uratował przed śmiercią swego strażnika. Ten doświadczywszy takiej postawy ze strony więźnia, uwierzył w Jezusa Chrystusa. Zaprosił apostołów do siebie, przyjął chrzest, wyprawił im ucztę i powiększył w tym mieście grono chrześcijan.

Ta oto widzimy, jak Bóg z cierpień i prześladowań wyprowadzał dobro. Nie narzekajmy i nie zamartwiajmy się, gdy przychodzi cierpienie. Pamiętajmy, że zawsze jesteśmy w Bożych miłujących dłoniach.

2. Chrystus przekazuje apostolski Kościół Duchowi Świętemu

W Ewangelii Jezus mówi o swoim odejściu. Mówił to najpierw w Wieczerniku, podczas Ostatniej Wieczerzy. Uczniowie zareagowali smutkiem. Jezus podjął wyjaśnienie: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjedzie do was. A jeżeli odejdę, poślę Go do was" (J 16,7). Obecność Jezusa w ludzkim ciele była ograniczona. Nie mógł być wszędzie i ze wszystkimi równocześnie, gdyż poddany był prawom materialnego ciała. Dlatego tłumaczył apostołom, że dla ich dobra odchodzi do Ojca, aby przysłać im Ducha Świętego i w ten sposób zapewnić stałą obecność Boskiej mocy, która będzie ich wspierać we wszystkich sytuacjach. Można powiedzieć, że w ten sposób Chrystus stał się bardziej dostępny dla ludzi, którzy w Niego uwierzą i Go pokochają.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy zawsze ufali Panu Bogu, zwłaszcza w chwilach udręczenia i niepowodzeń, wiedząc, że Bóg z naszego cierpienia potrafi wyprowadzić dobro. Prośmy także o to, abyśmy byli otwarci na obecność Ducha Świętego, który udziela nam zdolności do poznania prawdy i do czynienia jej w miłości.

Przez domy ziemskie do domu Ojca

Przygórze (parafia Jugów), 23 maja 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Michała Procherę ojca ks. Mariana
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Drodzy bracia w posługiwaniu kapłańskim na czele z tutejszym księdzem proboszczem Krzysztofem i ks. Marianem, synem śp. Michała Prochery;

Drodzy synowie i córki zmarłego ojca wraz ze swoim rodzinami;

Bracia i siostry w Chrystusie!

Zbliża się do końca maryjny miesiąc maj i zarazem dobiega kresu okres wielkanocny. Pod koniec tego czasu w liturgii Kościoła zatrzymujemy się przed tajemnicą Wniebowstąpienia Chrystusa. W wielu krajach katolickich uroczystość ta była obchodzona w miniony czwartek, tj. dokładnie 40. dnia po uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, a w Polsce, od roku 2004, obchodzimy ją w Siódmą, czyli ostatnią Niedzielę Wielkanocną, czyli jutro. Wniebowstąpienie Pańskie kieruje naszą myśl ku niebu, dokąd odszedł Chrystus czterdziestego dnia po swoim zmartwychwstaniu. Tam, dokąd odszedł Jezus po swoim ziemskim życiu, po swojej śmierci i swoim zmartwychwstaniu, tam jest nasz wspólny dom, do którego jesteśmy zaproszeni, do którego prowadzą drogi naszego ziemskiego życia. O tym domu mówimy na pogrzebach, bo właśnie każdy pogrzeb to jest przekazanie zmarłego człowieka do wieczności. Jezus ten wieczny dom nazwał Domem Ojca.

1. Niebo – Dom Ojca jest dla wszystkich otwarty

Przed chwilą słyszeliśmy słowa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie,

abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,12-3). Podobne słowa słyszeliśmy z czytanego 2 Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian: „Wiemy bowiem, że kiedy nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie u Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1). Dom niebieski będzie stabilnym, nieprzemijającym domem naszego wiecznego przebywania, domem naszego stałego zameldowania. Do przejścia do tego domu przygotowujemy się na ziemi. Ziemia jest domem naszego doczesnego życia. Na ziemi budujemy domy mieszkalne dla nas ludzi. Dzikie zwierzęta mają swój dom mieszkalny w lasach, dla ryb domem są rzeki, jeziora, morza i oceany. Większość ptaków ma swoje domki w dziuplach, albo buduje sobie gniazda – domy na drzewach. Przyjrzyjmy się pokrótce, przez jakie domy przechodził tu na ziemi przekazywany dziś przez nas do domu Ojca, śp. tato Michał Prochera.

2. Ważniejsze wydarzenia z życia śp. Michała Prochery (1929–2020)

Śp. Michał Prochera urodził się 24 kwietnia 1929 roku w Hatowicach. Tam stał pierwszy jego rodzinny dom, który wspominał przez całe życie, z którego wyniósł wiano w postaci dobrego wychowania. Ojciec Władysław i mama Maria mieli czwórkę dzieci: 3 synów i jedną córkę. Byli rolnikami, uprawiali ziemię i z tego też utrzymywała się cała rodzina. Praca na roli była ciężka. Gdy Michaś miał 10 lat, wybuchła II wojna światowa. Przyniosła ona wiele niepokoju i cierpienia. Rodzice z dziećmi musieli opuścić swój rodzinny dom, gdyż groziła im zsyłka lub zbiorowy mord. Jednakże po krótkim czasie postanowili powrócić do rodzinnego gniazda. Niestety, podczas powrotu zamordowano ojca Władysława. Kilkunastoletniemu Michałowi udało się uciec. Mama wraz z czwórką dzieci została sama. Jednak nie zostali w domu rodzinnym na dłużej, gdyż spadła na dom bomba, która spowodowała pożar. Ten widok płonącego rodzinnego domu pozostał w pamięci na długie lata.

Życie po wojnie toczyło się dalej. Było bardzo trudne i stawiało wiele wyzwań. Siłę do przetrwania czerpała mama z dziećmi z wiary i z modlitwy. Michał jako najstarszy z rodzeństwa wzrastał, pracował, pomagał mamie w wychowaniu rodzeństwa.

W Hatowicach Michał poznał swoją przyszłą żonę Helenę z domu Goryluk i tam też zawarł sakramentalny związek małżeński w 1951rok. Założył nową rodzinę i myślał o nowym domu rodzinnym dla przyszłych dzieci. W tym samym roku 1951 deportowano rodzinę do Polski na ziemie zachodnie. Wraz ze swoją małżonką, dwoma braćmi i matką osiedlili się w Krosnowicach i tam rozpoczęła się nowa karta w dziejach życia Michała otoczonego żoną, mamą i braćmi. Tu stworzyli dla rodziny nowy dom. W Krosnowicach przyszła na świat pierwsza córka Zosia. Ciężkim doświadczeniem była śmierć drugiego dziecka - Januszka, który zmarł trzy miesiące po urodzeniu. Jednakże dobry Bóg obdarzył rodziców jeszcze trójką wspaniałych dzieci. Rodzina wzbogaciła się o dwóch synów: Mariana i Władysława oraz o córkę Iwonę. Michał z żoną Heleną byli bogobojnymi rodzicami. Rodzina zawsze stanowiła dla nich pierwszorzędną wartość. Michał był dobrym mężem i wspaniałym ojcem czwórki dzieci. Chętnie uczestniczył w każdym spotkaniu rodzinnym. Był aktywny poprzez swoją pracę do końca życia. Żył także wspomnieniami ze wschodu. Wraz ze swoimi dziećmi odwiedził tereny wschodnie. Tam miał okazję powrócić we wspomnieniach do swego dzieciństwa i młodości. Potwierdziły się w jego życiu słowa naszego wieszcza: „Kraj lat dziecinnych on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie". Był bardzo religijny, zawsze głęboko związany z Kościołem. Miał też osobliwą pasję: miłość do koni. Prowadził hodowlę koni zarodowych. Ponieważ rodzina zaczęła się powiększać, postanowili szukać większego mieszkania. W roku 1964 wraz z małżonką i dziećmi osiedlili się w Dzikowcu. Tu stworzyli kolejny dom rodzinnego życia. Dzieci dorastały, kształciły się. Syn Marian otrzymał łaskę powołania kapłańskiego. W roku 1975 wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W Kościele i w świecie miały miejsce historyczne

wydarzenia, przede wszystkim wybór kard. Karola Wojtyłę na papieża. Potem wielkim przeżyciem dla narodu i Kościoła w Polsce była pierwsza wizyta duszpasterska Jana Pawła II w Ojczyźnie. Po niej powiał wiatr wolności. Narodziła się „Solidarność. Gdy syn Marian dochodził do kapłaństwa, miały miejsce bolesne wydarzenia: zamach na życie św. Jana Pawła II 13 maja 1981 r., a potem 28 maja śmierć Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego. 23 maja 1981 r., a więc od dzisiaj 39 lat temu diakon Marian otrzymał w katedrze wrocławskiej święcenia kapłańskie. Była wielka radość podczas święceń i prymicji kapłańskich. W Dzikowcu rodzina mieszkała 20 lat i tam też urodziła się najmłodsza i najukochańsza ich córka Iwona. W roku 1996 wraz ze swoją żoną i najmłodszą córką oraz zięciem przenieśli się do Jugowa. Był to ostatni rodzinny dom, z którego rodzice zostali wezwani do domu Ojca. Najpierw – w 1998 r. odeszła do wieczności żona Helena i na początku tego tygodnia śp. Michał, którego ciało po tej mszy św. złożymy w rodzinnym grobie przy żonie.

3. Słowo pożegnania

Kochane dzieci i wnukowie, droga cała rodzino, zmarłego Michała, jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszego taty i dziadka. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od niego. Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszym ojcu i dziadku z wdzięcznością. Wspominacie chwile z nim spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Przez tyle lat był zwornikiem całej rodziny, był magnesem przyciągającym dzieci do rodzinnego gniazda. Dziś żegnamy tego dobrego męża i szlachetnego ojca rodziny. Żegnamy go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez niego żonie, dzieciom i wnukom. Modlimy się o przyjęcie Go do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi ojcze Michale, dobiegła kresu twoja ziemska droga i zamknęła się karta twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś na ziemi wiele dobra, ale spotkałeś się też z licznymi trudnościami, których dobrym ludziom nigdy nie brakuje. Bóg cię jednak przeprowadził przez kilka domów na tej ziemi. Patrzyłeś z przejęciem, ze łzami w oczach na palący się twój pierwszy rodzinny dom w Hatowicach. Przeżyłeś trudny czas wojny i powojennej tułaczki. Wszystko przetrzymałeś dzięki Temu, który cię umacniał. Siłę do dobrego życia czerpałeś z wiary i modlitwy. Z wiarą i miłością przekazujemy cię dzisiaj z tego ziemskiego domu do domu niebieskiego, do Domu Ojca. Zażywaj tam szczęścia wiecznego, światła i pokoju.

Chrystus wstępuje do nieba i zostaje na ziemi

Świdnica, 24 maja 2020 r.

Msza św. dla sióstr w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Dzisiejsza uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego kieruje naszą uwagę ku przyszłości. Niebo bowiem, dokąd odszedł Chrystus, jest rzeczywistością, w której mamy się spotkać z Bogiem po naszym ziemskim życiu. Ludzie dość często myślą o przyszłości. Snują różne plany tyczące nadchodzącego czasu. Zauważmy jednakże, że wszelkie ludzkie prognozowanie i planowanie przyszłości jest niedoskonałe. Do tej pory nie pozwoliło uniknąć zaskoczeń, nieprzewidzianych zdarzeń i nie doprowadziło do stworzenia, obiecywanego przez niektórych futurologów, raju na ziemi. Wręcz przeciwnie, pesymistyczni prognostycy wiele razy napędzali strachu i lęku jednostkom i społecznościom. Tak odnoszą się do przyszłości ludzie. A co mówi o przyszłości Bóg?

1. Chrystusowa wizja przyszłości

Dzisiejsza uroczystość Wniebowstąpienia Chrystusa wzywa nas do zawierzenia przyszłości, którą jest sam Bóg. Jezus, wstępując do nieba, otworzył przed nami bramę przyszłości, przyszłości ostatecznej, wiecznej. Tę przyszłość, która jest dla nas, ludzi, rzeczywistością tajemniczą, możemy jedynie opisać słowami samego Chrystusa, słowami wiary w to, co Bóg nam objawił. Niebo jest domem doskonałym, gdzie nie ma żadnych ograniczeń doświadczanych przez nas na ziemi. Jest miejscem pełnej prawdy, pełnego dobra i piękna, pełnej miłości i wolności. Na ziemi uciska nas tyle ograniczeń: choroby, cierpienia cielesne i duchowe, kłamstwo, fałsz, zło, niesprawiedliwość, zniewolenie, ograniczoność dóbr materialnych, układy polityczne, gospodarcze, na które nie mamy wpływu. Jesteśmy ograniczeni dziurą ozonową, zatrutym powietrzem, wodą, jak również ilością przeżytych lat. Chrystus, wstępując w niebo, wychodzi spośród naszych ograniczeń i przechodzi w świat pełnej wolności, prawdy, dobra, miłości i piękna.

Tak wygląda w ogólnych konturach owa przyszłość, którą otworzył dla nas Chrystus, dokąd sam się udał, by czekać na nasze przybycie. Do tego domu jesteśmy ostatecznie powołani. Apostoł Paweł w dzisiejszym czytaniu wyrażał Bogu wdzięczność za odsłonięcie ludziom tego właśnie końcowego celu: „Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Jego samego, to znaczy światłe oczy dla waszego serca, tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych" (Ef 1,17-18).

2. Przez ziemię w kierunku nieba

Jednakże ta przyszłość, ku której wznosimy dziś nasze serca, nie odrywa nas od ziemi. Dla ludzi nie ma innej drogi do nieba jak tylko przez ziemię. Nie możemy być podobni do amerykańskiej sekty komputerowej „Bramy nieba", która wzywa do po-

gardy dla ziemi. Nie możemy słuchać dzisiejszych „mędrców" zapowiadających koniec tradycyjnych wartości: prawdy, dobra, piękna; ogłaszających dekadencję, koniec Boga, Chrystusa, Kościoła, wreszcie koniec sensu i koniec samego człowieka.

Dzisiejszy, świąteczny dzień przypomina, że jest niebo, że jest cel. Nastąpi kiedyś to, o czym tu na ziemi marzymy, czego poszukujemy, czego jednak w pełnym wymiarze nie znajdujemy. Byt ludzki nie jest źle skonstruowany, nie jest nielogiczny, nie jest wyjątkiem w przyrodzie. To, na co jest nastawiony, musi stać się jego udziałem. Czas doskonałego, pełnego spełnienia naszych tęsknot, marzeń i dążeń musimy jednak przesunąć ku przyszłości, którą nam dziś odsłania w niebo wstępujący Chrystus. Jest więc pełnia sprawiedliwości, pełnia prawdy, dobra, piękna, pełnia miłości i wolności. Niech nam nikt nie będzie w stanie zamącić w głowach. Niech nam nikt nie odbierze nadziei na nowy świat, na nowe, niebieskie Jeruzalem.

Zakończenie

Drogie siostry, Chrystus pokazał w Ewangelii i otworzył bramy nieba swoją śmiercią krzyżową i zmartwychwstaniem. Nabierajmy mocy z tego miejsca, na którym jesteśmy, byśmy nie ustali w drodze, byśmy nie ustali w naszej wierze, byśmy nie ustali w czynieniu dobra, byśmy wytrwali przy Chrystusie do końca, bo kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony" (Mk 13,13).

Kościół wspólnotą zbudowaną na skale

Wołów, 25 maja 2020 r.

Msza św. dziękczynno-błagalna w 39. rocznicę święceń kapłańskich
Kościół pw. św. Wawrzyńca

1. Nauka dla współczesnych z kart historii młodego Kościoła

Powoli dobiega końca okres wielkanocny. Zauważmy, że zarówno w niedziele wielkanocne jak i w dni powszednie czytaliśmy codziennie fragmenty Dziejów Apostolskich. Dzieje Apostolskie to jakby pierwszy podręcznik historii Kościoła. Jest on szczególny, bo został napisany przez natchnionego autora, którym był św. Łukasz, autor trzeciej Ewangelii. To Słowo Boże zawarte w Dziejach Apostolskich jest dla nas bardzo ważne, bo pokazuje nam, jak prezentował się pierwszy Kościół, ten który objawił się światu w Dzień Zesłania Ducha Świętego, po Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Wczoraj wspominaliśmy Jego odejście do nieba. To była Jego ostatnia chrystofania, czyli zjawienie się uczniom i odejście do nieba. W sumie Pan Jezus po swoim Zmartwychwstaniu ukazał się w oparciu o Nowy Testament jedenaście razy. W dzień Wniebowstąpienia było ostatnie, widzialne spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym. Jak wiemy, a słyszeliśmy o tym wczoraj, Pan Jezus odszedł do nieba, ale został z nami. Jest więc w niebie po prawicy Ojca, ale jest też z nami tu na ziemi. „Jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,20).

Patrząc na ten Kościół Apostolski mamy wiele do nauczenia się nie tylko my kapłani, ale i wierni świeccy. Zadziwia nas taka gorliwość apostołów, którzy uwierzyli w moc Ducha Świętego, którą Jezus przekazał im pięćdziesiątego dnia po swoim Zmartwychwstaniu. Potem wszystkie lęki i przeszkody nie były w stanie zatrzymać ich działalności apostolskiej, którym było głoszenie Bożego Słowa i wskazywanie na Jezusa. Został On z nieba przysłany, ogłosił Ewangelię i wydał się na śmierć na

odpuszczenie grzechów ludzi. Po trzech dniach pobytu w grobie zmartwychwstał, zapowiadając tym samym nasze zmartwychwstanie i uwierzytelniając wszystko to, co powiedział i czego dokonał tu na ziemi. Swoim zmartwychwstaniem postawił pieczęć nad prawdziwością tego wszystkiego, co uczynił.

To był główny temat, który podejmowali apostołowie w nauczaniu. Z pierwszych dni okresu Wielkanocnego wiemy, że ta działalność apostołów najpierw objęła Jerozolimę. Tam głównie działali Piotr z Janem. Warto sobie przypomnieć słowa św. Piotra, które wypowiedział na przesłuchaniu z apostołami przed Najwyższą Radą Żydowską, przed Sanhedrynem. Gdy padło pytanie, dlaczego przekroczyli zakaz i nauczali o Jezusie, Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). To jest dla nas kapłanów, dla wszystkich wiernych bardzo ważne przypomnienie, że mamy bardziej słuchać Boga niż ludzi. To, co mówi Pan Bóg, jest najważniejsze. Co mówią ludzie, jest mniej ważne, choćby byli natchnieni darami Ducha Świętego i mówili poprawnie.

Gdy patrzymy na ten Kościół pierwotny, widzimy, że apostołowie w postawie pokory i odwagi głosili Słowo Boże. Byli pokorni, bo znali swoje słabości, mieli świadomość zaparcia się Jezusa, zawiedli Go, ale byli odważni i posłuszni. Jezus powiedział do nich: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,19-20).

2. Kościół głosi Ewangelię w mocy Ducha Świętego

W dzisiejszym fragmencie widzimy apostoła Pawła w Efezie, gdzie przebywał trzy miesiące, nauczając tam i udzielając sakramentu bierzmowania, i przekazując ludziom Ducha Świętego. Po chrzcie Janowym przyszedł chrzest Ducha Świętego.

Chcąc się nauczyć się czegoś od Kościoła Apostolskiego, w oparciu o relacje z Dziejów Apostolskich, to możemy się

wzorować na takim przeżywaniu obecności Ducha Świętego w nas, w mocy Ducha Świętego, którym jesteśmy napełnieni i działamy.

Zakończył się program duszpasterski, który był poświęcony Duchowi Świętemu. W pierwszym roku było to hasło: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym", a w drugim roku: „W mocy Bożego Ducha": To jest bardzo ważne, byśmy odnawiali w sobie świadomość obecności Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego działał Chrystus, czynił cuda, cierpiał za nas rany. W mocy Ducha Świętego zmartwychwstał i tę moc Ducha Świętego nam przekazał, byśmy byli sługami prawa, odważni i pokorni. W okresie wielkanocnym, gdy zbliżamy się do świąt Zesłania Ducha Świętego, winniśmy odnowić w sobie tę świadomość a także odnowić swoją wiarę w działanie Ducha Świętego.

My kapłani byliśmy trzy razy namaszczani, a świeccy chrześcijanie dwa razy, bo na chrzcie i bierzmowaniu. My mamy jeszcze dodane trzecie namaszczenie podczas sakramentu święceń. To ważny wniosek, który możemy dzisiaj wyciągnąć z dzisiejszej liturgii słowa. Pan Jezus wypowiedział ważne słowa w Wieczerniku na ostatniej wieczerzy z uczniami. Słuchał, co mówią uczniowie, a oni mówią tak: „Teraz wiemy, że wszystko wiesz i nie trzeba, aby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś" (J 16,30). Tu kolejny raz wyznali wiarę w swojego Mistrza, że jest kimś szczególnym, że jest wysłannikiem Ojca i spełnia misję, którą On Mu zlecił. Pan Jezus wiedział, co Go czeka, wiedział, jak zachowają się Jego uczniowie. Przyjął ich oświadczenie, ale też skierował do uczniów ważne słowa, w których był zawarty pewien wyrzut. Odpowiedział im Jezus: „Teraz wierzycie? Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie, każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego" (J 16,32). Miał odwagę Pan Jezus powiedzieć uczniom słowa prawdy. Czasem jest ona trudna, ale jest potrzebna, byśmy wiedzieli, że mamy nie tylko moc Ducha Świętego w sobie, ale też mamy chwile słabości. Pan Jezus powiedział apostołom o tej chwili słabości, która

nastąpiła, gdy został pojmany, wszyscy Go opuścili, Judasz Go zdradził, a Piotr się Go zaparł w czasie procesu. Tylko jeden z nich został pod krzyżem, a był to umiłowany uczeń, który nas wszystkich tam reprezentował. Wziął Matkę Jezusa do siebie. My też przyjęliśmy Matkę Jezusa za swoją Matkę i wzięliśmy Ją w nasze życie osobiste, parafialne.

Mamy też czasem taką gorącą postawę, podczas której deklarujemy, że jesteśmy wierzący, że na nas zawsze można liczyć. Czasem jednak błądzimy, ale przyznanie się do winy jest bardzo ważne i podoba się Panu Bogu, jak stajemy przed Nim w pokorze. Jednak nasza siła płynie od Tego, który wzmacnia nas Duchem Świętym. Często możemy powtarzać za apostołem Pawłem, który też doświadczył tej szczególnej mocy Ducha Świętego w swojej działalności apostolskiej. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). My też możemy te słowa powtarzać, bo z Boga jest ta moc, a nie z nas.

Ojciec Święty w 1997 roku święcił diakonów na kapłanów w czasie trzeciej pielgrzymki do Polski, a homilię w Lublinie na Czubach zakończył cytatem ze św. Pawła, że ta moc jest z Boga, a nie z nas. My jako słudzy ołtarza, jako kapłani mamy świadomość, że nie przekazujemy mocy swojej naszym wiernym, którzy są z nami, tylko mówimy, że to jest nauka oraz mądrość Boża, moc Boża przychodząca do nas w sakramentach, szczególnie w Eucharystii.

Pan Jezus podczas wyrzutu, że uczniowie Go zostawili dodał, że mimo tego On nie był sam, bo Ojciec był z Nim. To są bardzo ważne słowa dla nas. Mamy nigdy nie czuć się sami, bo kto wierzy, kto się modli, ten nie jest sam, bo zawsze jest przy nim Bóg, jesteśmy w Jego dłoniach. „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33). Pan Jezus najpierw skarcił swoich uczniów, ale potem podał rękę i powiedział „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli" (J 16,33). Macie być mocni tym, co płynie od Boga, bogaci w dary Ducha Świętego, byście zwyciężali świat swoją wiarą.

Patrząc na dwa tysiące lat Kościoła, widzimy, że nikt go nie pokonał, choć tyle razy zapowiadano jego koniec. Dzisiaj też słyszymy takie głosy od fałszywych poprawiaczy Pana Boga, którzy negują Jego obecność i miłość do świata. To co oni głoszą, jest nieprawdziwe. „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33). „Na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). Droga Kościoła jest też drogą cierpienia i jego drogi nie akceptują niektórzy ludzie, jednak ta droga jest drogą zwycięską, bo sam Jezus ją przeszedł. Był pierwszym, który wycierpiał rany, poniósł śmierć na krzyżu, ale Zmartwychwstał. „Jam zwyciężył świat" (J 16,33).

Zakończenie

Otwarliśmy tu nasze serca na Boże Słowo i na ten obraz Kościoła pierwotnego i je zabieramy na dalszą drogę życia. Widzimy obraz Jezusa pokornego siedzącego po prawicy Ojca, który jest z nami i jest naszą mocą i z Nim zwyciężamy ten świat, który ciągle z Bogiem wojuje. Świat tej walki nigdy nie może wygrać. Może wygrać jakieś małe bitewki, ale to są pozorne zwycięstwa. „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33).

Oddajemy chwałę Bogu, wypełniając Jego wolę

Świdnica, 26 maja 2020 r.

Msza św. „wtorkowa" w liturgiczne Wspomnienie św. Filipa Nereusza, prezbitera (1515–1595)
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

W ołtarzu Matki Bożej Częstochowskiej w naszej katedrze, nad wizerunkiem Czarnej Madonny, widzimy duże pozłacane litery: AMDG – Jest to skrót łacińskiej maksymy „Ad maiorem Dei gloriam" – „Na większą chwałę Boga". Jest to maksyma, którą powtarzał i nam ją przekazał św. Ignacy Loyola. Nawiązuje ona do słów św. Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,31). Nasze działanie i całe nasze życie winno być dedykowane Bogu na większą Jego chwałę.

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy słowa Pana Jezusa o jego misji, jaką wypełnił na ziemi z woli swojego Ojca. Tę misję można sprowadzić do przybliżenia ludziom prawdziwego obrazu Boga i do pomnożenia czci i chwały wobec Stwórcy nieba i ziemi.

1. Określenie misji Jezusa otrzymanej od Ojca

Chrystus w modlitwie w Wieczerniku przed swoją męką i śmiercią krzyżową przypomniał, jaka była Jego misja „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Ojca oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa. Ja ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania" (J 17,3-4). Jezus przypomniał, że Jego misją było objawienie ludziom Ojca, przekonanie ludzi, że wszyscy są przez Boga umiłowani. Taka misja była równoznaczna z głoszeniem chwały Ojca. Misję Jezusa przejął

Kościół, którego zadaniem jest głosić na ziemi chwałę Boga przez wzywanie ludzi do wypełniania woli Bożej.

Jako ludzie Kościoła jesteśmy wezwani, by przez wypełnianie woli Bożej pomnażać chwałę Pana Boga na ziemi.

2. Nasza główna misja na ziemi

Widzimy, że nasza misja w pewnym stopniu jest podobna do misji Pana Jezusa. Przez wypełnianie woli Bożej, przez wypełnianie Bożych przykazań, oddajemy Bogu chwałę. Tak czynili nasi poprzednicy w wierze. Tak czynił św. Paweł Apostoł. W dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich widzimy go w Efezie. Mówi do tych, którzy go słuchali, o przeciwnościach, które go spotkały, o prześladowaniach ze strony Żydów, o innych różnych niepowodzeniach. Apostoł we wszystkich sytuacjach zachowywał wierność swojej misji, którą otrzymał od Chrystusa. Mówił do nich: „Lecz z goła nie cenię sobie życia, bylebym tylko dokończył biegu i posługiwania, które otrzymałem od Pana Jezusa, bylebym dał świadectwo o Ewangelii łaski Bożej" (Dz 20,24).

Moi drodzy nasza misja winna być podobna: w trudach i przeciwnościach był wiernym w wypełnianiu woli Bożej, co jest równoznaczne z oddawaniem Bogu chwały.

3. Słowo do niewiast na dzień Matki

Drogie panie, które jesteście matkami. Składamy wam dzisiaj hołd. Jesteście najważniejszymi osobami na ziemi. Wydajecie na świat nowych ludzi, karmicie i pielęgnujecie niemowlęta i je wychowujecie. To wy słowu „miłość" nadajecie najpełniejszą treść. Modlimy się dziś za was, abyście były doceniane, abyście jak najlepiej wypełniały swoje powołanie.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy przedłużali chwałę Pana

Boga na ziemi, zachowując Jego przykazania. Niech dzięki naszemu świadectwu Pan Bóg staje się bliższy, bardziej znany i kochany przez dzisiejszy świat.

Trwa modlitwa Pana Jezusa i nasza

Dzierżoniów, 27 maja 2020 r.

Msza św. z okazji uroczystości 30-lecia samorządu terytorialnego
Kościół pw. św. Jerzego

Wstęp

Czcigodny księże Józefie pasterzu, proboszczu parafii pw. św. Jerzego w Dzierżoniowie wraz ze swoimi współpracownikami w posłudze kapłańskiej,

Szanowny panie Dariuszu, burmistrzu, czyli gospodarzu, włodarzu tego miasta,

Szanowny panie przewodniczący Rady Miasta wraz z członkami tejże Rady,

Drodzy bracia i siostry! Jesteśmy w tygodniu poprzedzającym uroczystość zesłania Ducha Świętego. W kościołach trwa nowenna przed tą uroczystością. W ten czas modlitwy o dary Ducha Świętego wplatamy uroczystość związaną z obchodami trzydziestolecia samorządu terytorialnego. Nawiążmy najpierw do słowa Bożego, głoszonego z czytań biblijnych i w świetle tego słowa popatrzmy na aktualne sprawy naszego życia, także na rolę i zadania władzy samorządowej.

1. Jezus Chrystus modli się za nas

Ewangelia dzisiejsza jest fragmentem modlitwy arcykapłańskiej wypowiedzianej przez Jezusa w Wieczerniku przed nad-

chodzącą męką i śmiercią krzyżową. Jezus modli się za swoich uczniów, za ówczesnych, z którymi przebywał w Wieczerniku, ale także za wszystkich następnych, także i za nas, którzy jako chrześcijanie ochrzczeni i bierzmowani należymy do grona Jego uczniów. Jezus w modlitwie wymienia trzy wątki, które były najważniejsze dla Niego i Jego uczniów. Rozważa swoje życie i posłannictwo. Patrzy w przyszłość ku swemu życiu w chwale z Ojcem. Swe życie i posłannictwo rozumie jako dar Boży. Widzi obecność Boga we wszystkim, co czyni i czym jest. Wszystko, co sam posiada i co otrzymali Jego uczniowie, i to, czym są, uważa za dar Boży. Ta modlitwa Jezusa jest dla nas wzorem, jak powinniśmy się modlić. Ojciec Jezusa jest też naszym Ojcem.

2. Jezus modli się o naszą jedność

Jedność jest darem, ale i zadaniem. Jest darem, więc trzeba nam o ten dar jedności prosić Pana Boga. Jezus modli się o naszą jedność. Bóg sam zachowa nas w jedności ze sobą i z Jezusem pod warunkiem, że zaufamy Mu bezwarunkowo, tak jak Jezus to uczynił. Jezus nie prosi, aby uczniów odseparować od świata, ale aby zostali ustrzeżeni od złego, aby nie dali się podzielić przez szatana. Jezus modli się o uświęcenie uczniów w prawdzie. Jednakże jedność jest także dla nas zadaniem. Winniśmy budować i wzmacniać jedność z Panem Bogiem i naszymi bliźnimi.

3. Zasady etyczne w działaniu pracownika samorządu terytorialnego

W naszym działaniu publicznym, w służbie samorządowej, winniśmy kierować się dwoma wektorami: wewnętrznym i zewnętrznym. Wektor wewnętrzny – to nasze sumienie; zewnętrzny – to troska o dobro wspólne. W naszym wnętrzu, w sumieniu odkrywamy pewien imperatyw, który filozof

niemiecki Immanuel Kant nazwał imperatywem kategorycznym, moralnym. Możemy go określić jako doświadczenie wewnętrznej powinności, która wyraża się w podstawowej zasadzie etycznej: „dobro czyń, a zła unikaj". To fundamentalne zobowiązanie wpisane jest w naszą naturę. Wspomniany filozof tak bardzo zafascynował się tym doświadczeniem powinności, że porównał go do doświadczenia gwiazd na niebie. Mówił, iż dwie rzeczy go fascynują: w człowieku jako mikrokosmosie – sumienie, a w świecie – makrokosmosie – gwiaździste niebo.

Zapisane w naszej naturze poczucie powinności wyraża się w wewnętrznym głosie „tak" wobec poznanego przez rozum dobra i w głosie „nie" wobec spotkanego zła. Jeśli idziemy za tą powinnością, czyli, gdy mówimy „tak" wobec dobra, a „nie" wobec zła, wtedy przeżywamy wewnętrzną radość i satysfakcję. Jest ona tym większa, im więcej wysiłku nas kosztowało zajęcie takiego stanowiska wobec poznanego dobra i zła. Jeśli zaś nie pójdziemy za głosem sumienia i nie powiemy „tak" wobec dobra i „nie" wobec zła, wtedy przychodzą tzw. wyrzuty sumienia, wewnętrzny niepokój, smutek. Albert Camus w jednej z powieści przedstawia wewnętrzną sytuację człowieka, który nie poszedł za głosem sumienia i nie udzielił pomocy topiącej się osobie. Ów człowiek doświadczał głębokich wyrzutów sumienia i w pewnym momencie powiedział: „dziewczyno skocz jeszcze raz do wody, a ja uratuję ciebie i siebie".

W oparciu o ten epizod i nasze doświadczenie zauważmy, że owo pójście za głosem wewnętrznej powinności, realizuje się w człowieku w sposób wolny. Jako istoty obdarzone wolnością, mamy możliwość niepójścia za głosem sumienia. Doświadczamy, że czasem tak się nie dzieje i wtedy przegrywamy. Stąd też powinniśmy wychowywać się do słuchania sumienia, do mówienia „tak" wobec dobra, a „nie" wobec zła. Ojciec Św., już na progu odzyskania naszej narodowej suwerenności, na początku transformacji ustrojowej, wzywał nas do mądrego zagospodarowywania przestrzeni naszej wolności. Ci, którzy tego nie słyszeli, czy też nie chcieli usłyszeć, są przeważnie

sprawcami różnych afer, skandali, oszustw, wskutek których tak wielu ludzi dzisiaj cierpi.

Drugi, wymieniony wektor w naszym służeniu drugim – to zatroskanie o dobro wspólne. Człowiek jako istota społeczna, żyjąca w różnych społecznościach, potrzebuje normy zewnętrznej, którą jest prawo. Wchodzi tu w grę prawo ustanowione przez Boga, ale i prawo stanowione przez człowieka, czy grupę ludzi, którzy z mandatu społeczeństwa sprawują władzę w danej społeczności. Celem każdego prawa jest dobro wspólne, a więc dobro wszystkich członków danej społeczności.

Uchwały, które Państwo podejmujecie, mają rangę prawa partykularnego. Każda uchwała, którą podejmuje Rada Miejska, czy każda inna instancja piastująca władzę, powinna mieć na celu dobro wspólne. Każdą uchwałę, którą podejmujemy, podejmujemy dla człowieka, dla jego dobra i winna ona chronić i zabezpieczać jego godność. Człowiekiem nie można pomiatać, gdyż jest on bytem osobowym, jest jedynym bytem, którego – jak określił Sobór Watykański II – Bóg chciał dla niego samego. Nie można go nigdy traktować jako środka do osiągnięcia jakiegoś celu. Człowiek winien być zawsze celem działania. W tym kontekście należy przypomnieć, że człowieka nie można poświęcać dla osiągnięcia jakiegoś celu. Tak czynili zwolennicy totalitaryzmów. Dla rzekomego dobra ogółu – jak głosili ideolodzy tych systemów – należało pojedynczych ludzi, czy nawet jakąś klasę społeczną, poświęcać dla jakichś kolektywnych celów. Tak usprawiedliwiano wszelkie rewolucje społeczne. Jednych mordowano, by inni – decydenci – mogli stanąć przy sterze rządów. Człowieka nie wolno poświęcać dla jakiejś idei, czy nawet w imię jakiegoś autentycznego czy pozornego dobra. Natomiast człowiek sam może się poświęcić dla drugich. Może nawet oddać życie za drugich, jak to uczynił Chrystus, który – jak wierzą chrześcijanie – oddał życie za wszystkich ludzi, czy o. Maksymilian Kolbe, który w obozie oddał życie za ojca rodziny. Nie mamy zatem prawa kogoś poświęcać dla osiągnięcia jakiegokolwiek celu.

4. Godność człowieka wyznacznikiem wszelkiego postępowania

Mówiąc o dobru wspólnym jako celu każdego prawa, trzeba nadmienić, że każde prawo przynosi nam jakieś dobro, ale nakłada na nas także zobowiązania. Często tak bywa, że w imię dobra wspólnego, musimy się wyrzec jakiegoś dobra osobistego. O tym powinni wiedzieć adresaci uchwał prawnych, gdyż życie społeczne związane jest nie tylko z przywilejami ale i obowiązkami. Ważne jest to – jeszcze raz to powtórzmy – abyśmy w naszych działaniach, pracach szanowali człowieka, który – po Bogu – cieszy się najwyższą godnością. Stąd też tak ważna jest świadomość, kim jest człowiek, jaka jest jego godność.

Ojciec Św. Jan Paweł II w Encyklice „Centesimus annus" napisał, że wielkie tragedie ludzkości w czasach nowożytnych, zwłaszcza nieszczęścia XX wieku wydarzyły się jako konsekwencja tzw. „błędu antropologicznego". Papież przypomina, że u podstaw przewrotnych ideologii, odpowiedzialnych za zbrodnie naszego czasu, stał fałszywy wizerunek człowiek. Jedni, jak np. marksiści, pomylili człowieka ze zwierzęciem, a drudzy, jak np. liberałowie, mylą go z aniołem, czy nawet z samym Bogiem, przypisując człowiekowi prerogatywy przysługujące tylko Bogu. Między innymi uzurpują sobie prawo do określania tego, co jest dobre, a co złe. Zapominają, że człowiek nie jest kreatorem prawdy, ale tylko lektorem. Prawda jest do odczytania, a nie do ustanawiania. Człowiek też nie ma władzy ustanawiać zasad postępowania moralnego. One są już dane, zapisane przez Stwórcę w naszym sumieniu i w prawie Bożym zewnętrznym. Trzeba tylko to prawo prawidłowo odczytać. Prawdy nie można ustalać przez powszechny konsens, przez głosowanie. Nad wartościami podstawowymi nie wolno głosować. Historia poucza, że większość nie zawsze miała rację. Dlatego tak ważne jest, by widzieć człowieka w prawdzie, kim on jest, że nie jest ani Bogiem ani zwierzęciem. Jest po prostu duchem wcielonym, który ma swoich krewnych wyżej, w nie-

bie (Bóg i aniołowie) i na ziemi, w świecie zwierząt i roślin. Człowiek jest ogniwem, które łączy świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii.

Zakończenie

Jeszcze raz dziękuję Państwu za zaproszenie. Wszystkim składam wyrazy głębokiego szacunku i jestem pełen uznania dla Państwa pracy. Cieszę się, że chcieliście tu, przed świętami, mieć biskupa. My, duchowni i wy świeccy razem służymy temu samemu człowiekowi. My, duchowni zaspokajamy głównie potrzeby duchowe naszych wiernych. Wy zaś dbacie bardziej o potrzeby socjalne naszego społeczeństwa. Służymy więc tym samym ludziom i nasze posługiwanie wzajemnie się dopełnia. Niech to będzie nadal służba w dobrym stylu: Wasza i nasza. Życzę Państwu Wesołych, Błogosławionych Świąt Zesłania Ducha Świętego.

Od wspomnienia do dziękczynienia i życzeń

Bielawa, 28 maja 2020 r.

Msza św. z racji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. dra kanonika Roberta Begierskiego, proboszcza par. pw. Miłosierdzia Bożego w Bielawie
Kaplica zakonna Sióstr Augustianek

Wstęp

Czcigodny i drogi księże doktorze i kanoniku Robercie, srebrny Jubilacie w kapłaństwie;

Kochani Rodzice naszego młodego Jubilata, pani Genowefo i panie Zenonie;

Droga rodzino naturalna i parafialna;

Drogie Siostry,

Drodzy przyjaciele ks. Jubilata Roberta,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Przeżywamy jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. Roberta Begierskiego. Czas jubileuszu to czas powrotu do przeszłości, to czas dziękczynienia Panu Bogu za Jego miłującą obecność w naszym życiu oraz czas życzeń włączonych w naszą modlitwę błagalną. Wedle takiego klucza jest ułożona dzisiejsza okolicznościowa homilia. Oczywiście w te trzy jubileuszowe wątki włączymy przesłanie dzisiejszego słowa Bożego.

1. Jubileuszowy powrót do przeszłości

„Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki". Słowa te znajdujemy dosyć często w Liturgii Godzin, czyli w modlitwie brewiarzowej. Także dzisiaj je wypowiadamy w antyfonie do Psalmu 90. w Godzinie Czytań. Podczas naszych jubileuszy wracamy do tych lat, które przeminęły, abyśmy mieli lepszą świadomość, jakimi drogami prowadził nas przez życie Bóg.

Dzisiaj wracamy na drogę życia ks. Roberta – srebrnego Jubilata w kapłaństwie Jezusa Chrystusa. Wracamy najpierw do Dzierżoniowa, do miejsca jego urodzenia. Był to dzień 17 listopada 1969 r. Rodzice jego to mama Genowefa z d. Grzeszczuk i tato Zenon. Po narodzeniu został ochrzczony w par. św. Jadwigi Śląskiej w Gilowie. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził z rodzicami w Strzelinie w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Tam przyjął Pierwszą Komunię św. i sakrament bierzmowania. Tam zdobywał edukację i wykształcenie w szkole podstawowej i w Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie, gdzie w roku 1988 zdał maturę. Znalazł się wtedy na rozdrożu. I oto stanął przed nim Chrystus z cichym wezwaniem „Pójdź za Mną". Młody maturzysta odkrywszy w swojej duszy ten głos, zgłosił się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Podjął drogę do kapłaństwa, która zakończyła się święceniami kapłańskimi w sobotę 27 maja 1995 r. Święcenia prezbiteratu przyjęło wówczas 23 diakonów archidiecezji wrocławskiej,

trzech sercanów i czterech klaretynów – w sumie trzydziestu diakonów. Jako rektor MWSD we Wrocławiu, miałem zaszczyt przedstawić ich ks. kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi do święceń i w imieniu Kościoła poprosić o udzielenie święceń prezbiteratu. Prymicje seminaryjne były w czwartek, 1 czerwca. Nazajutrz, w I piątek czerwca pojechaliśmy na Jasną Górę, by tam neoprezbiterzy odprawili Mszę św. prymicyjną. Z inicjatywy kilku neoprezbiterów została zorganizowana w pierwszych dniach lipca pielgrzymka nowo wyświęconych księży do Rzymu. Ojciec św. Jan Paweł II był bardzo zajęty, ale przyjął nas ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary, ks. kard. Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI. Audiencja miała miejsce 6 lipca w godzinach południowych.

Po powrocie do kraju, neoprezbiterzy otrzymali placówki wikariuszowskie. Ks. Robert został skierowany do parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Bierutowie. Posługiwał tam 2 lata (1995–1997). Następnie pełnił jeszcze posługę wikariuszowską w następujących parafiach: parafia pw. św. Bonifacego we Wrocławiu (1997–2001), parafia pw. Ducha Świętego w Świdnicy (2001–2004), parafia pw. św. Antoniego Padewskiego w Pieszycach (2004–2005), parafia pw. Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu (2005–2006)

W roku 2006. Ksiądz Robert został mianowany proboszczem nowo powstałej parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Bielawie z obowiązkiem wybudowania kościoła i domu parafialnego. W roku 2009 ukończył studia specjalistyczne na Papieskim Uniwersytecie Jana Pawła II i Politechnice Krakowskiej na Wydziale Architektury i sztuki. W roku 2010 został odznaczony kanonikatem EC, a w roku 2015 – kanonikatem RM.

Po ukończonych studiach został mianowany Diecezjalnym Referentem ds. Sztuki Sakralnej, następnie wicedziekanem dekanatu Bielawa i Diecezjalnym Koordynatorem Pielgrzymek Zagranicznych. Jest nadal budowniczym kościoła i plebanii. Jest znakomitym rekolekcjonistą, często zapraszanym przez proboszczów. Dzięki temu może pozyskiwać ofiary na prowadzoną budowę obiektu sakralnego.

2. Jubileuszowy czas dziękczynienia

Kościół zawsze zachęcał do obchodów jubileuszy, nie tylko tych ogólnokościelnych, narodowych, regionalnych, nie tylko jubileuszy różnych instytucji, ale także jubileuszy małżeńskich, kapłańskich, jubileuszy osobistych. O potrzebie świętowania takich jubileuszy pisał Ojciec Święty Jan Paweł II w liście apostolskim „Tertio Millennio adveniente".

Mówimy, że każdy jubileusz przypomina nam o przemijaniu czasu, o przemijaniu życia. Życie płynie w jednym kierunku. Idziemy drogą, którą już nie będziemy wracać. Czas jubileuszu to dobra okazja do podziękowania Bogu za wszystko, za to, co udało się dokonać. Jest to także okazja do spostrzeżenia braków, błędów, by za nie przepraszać i by ich więcej nie powtarzać. Obchodzenie jubileuszy jest ważne dla wszystkich: dla starszych i dla młodych – dla starszych, bo są okazją do własnego rachunku sumienia – dla młodych, gdyż mogą zachęcić do pracowitości, gorliwości, uczciwości. Mogą być także wezwaniem do twórczego wysiłku, do większego zaangażowania w życiowe powołanie.

Ks. biskup Józef Pazdur miał upodobanie w przypominaniu tryptyku słów, które stanowią o kulturze człowieka. Są to słowa: „dziękuję, przepraszam, proszę". Właśnie te trzy słowa są bardzo odpowiednie na czas jubileuszu. Mamy sposobność wtedy, by podziękować Panu Bogu i ludziom za otrzymane dobro. Mamy okazję, by przeprosić za nasze uchybienia i mamy też okazję, by prosić o modlitwę w naszej intencji na drogę, którą mamy jeszcze przed sobą.

3. Jubileuszowe życzenia

Przyjęte jest w tradycji kościelnej, że homilie prymicyjne i jubileuszowe kończą się życzeniami. Drogi Księże Jubilacie, dziś w uroczystej chwili twojego dziękczynienia, chcemy ci powiedzieć, że cieszymy się tobą. Winszujemy Ci obfitości Bożych łask. Życzymy zdrowia i wszelkiej Bożej i ludzkiej

pomyślności. Niech z wiekiem przybywa ci młodości ducha. Szczęść Boże na dalsze lata pracy w winnicy Pańskiej.

Zakończenie

Wszystkich tu obecnych serdecznie proszę o włączenie się w dziękczynienie naszego Księdza Jubilata i wypraszanie dla niego dobrej przyszłości, by mógł dokończyć budowę kościoła dla nowej parafii w Bielawie, by owocnie także budował Królestwo Boże w ludzkich sercach.

Duch Święty, Duch Ojca i Syna w dziejach zbawienia

Świdnica, 31 maja 2020 r.

Homilia w katedrze w uroczystość zesłania Ducha Świętego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani na czele z ks. prałatem Piotrem, proboszczem parafii katedralnej,

Drodzy bracia klerycy,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie zmartwychwstałym, zsyłającym nam Ducha Świętego!

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, zwana popularnie Zielonymi Świętami, należy do najważniejszych uroczystości w ciągu roku liturgicznego. Zauważmy, że trzy najważniejsze uroczystości liturgiczne są obchodzone w pierwszej połowie roku kościelnego. Najpierw, po okresie Adwentu, na początku kalendarzowej zimy, mamy uroczystość Narodzenia Pańskiego, poświęconą tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, zamieszkania

Boga na ziemi w ludzkiej postaci. Na progu kalendarzowej wiosny, po pierwszej wiosennej pełni księżyca, przeżywamy Święta Wielkanocne, Zmartwychwstanie Pańskie, poświęcone tajemnicy odkupienia świata przez zbawczą śmierć krzyżową i zmartwychwstanie Jezusa i pod koniec kalendarzowej wiosny obchodzimy uroczystość Zesłania Ducha Świętego, podczas której wspominamy przekazanie uczniom Chrystusa obiecanego Ducha Świętego. Jest to uroczystość, podczas której świętujemy narodziny Kościoła, a dokładniej, inauguracji jego publicznej działalności. W dzisiejszej homilii spójrzmy na działanie Ducha Świętego w dziejach zbawienia, poczynając od stworzenia świata aż do naszego czasu.

1. Duch Święty w czasach Pierwszego Przymierza

O Duchu Świętym jest mowa już w pierwszych wersetach pierwszej księgi Pisma Świętego – w Księdze Rodzaju. Czytamy tam; „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami" (Rdz 1,1-2). Duch Święty działał w sercach i umysłach patriarchów. Umacniał ich wiarę w spełnianie się obietnic Bożych. Duch Święty był światłem i mocą w działalności proroków, szczególnie w ich przeciwnościach i prześladowaniach. Prorok Izajasz wyznał: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, abym głosił dobrą nowinę ubogim, bym opatrywał rany serc złamanych, żebym zapowiadał wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę" (Iz 61,1). Prorocy napełnieni Duchem Świętym zapowiadali pełniejsze wylanie Ducha w czasach mesjańskich. Prorok Izajasz ogłaszał: „Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej" (Iz 11,1-2). Podobnie o wylaniu Ducha na ludzi mówił prorok Ezechiel (Ez 36,24-28) i prorok Joel (Jl 3,1-2). Zapowiedź proroków o wylaniu Ducha najpełniej spełniła się w osobie Jezusa Chrystusa.

2. Duch Święty w życiu i działalności Jezusa Chrystusa

Zauważmy, że Chrystus został poczęty z Ducha Świętego. W czasie zwiastowania Maryja usłyszała: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i Moc Najwyższego cię osłoni (Łk 1,35). Gdy Jezus przyjmował w Jordanie z rąk Jana chrzest, wówczas Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Niego. Gdy pewnego razu w synagodze w Nazarecie czytał tekst proroka Izajasza, w którym były słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie…", Pan Jezus wyjaśnił, że ten tekst o Nim mówi: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). Cała działalność nauczycielska, cudotwórcza, męka, śmierć i zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego. Tego Ducha Świętego Jezus obiecał Kościołowi, swoim uczniom i tak się też stało. Duch Święty został wylany na Apostołów i uczynił z nich świadków Chrystusa. Od tamtego czasu działa w Kościele Zesłany Duch Święty, Duch Prawdy, przeobraził Apostołów wewnętrznie w nowych ludzi, którzy po przyjęciu Jego darów, jako świadkowie Chrystusa, wyruszyli na pracę ewangelizacyjną. Apostoł Piotr w dniu Zesłania, jako pierwszy złożył świadectwo, kim jest dla świata Jezus Chrystus, który został zabity, złożony do grobu i który powstał z martwych, który z miłości do ludzi oddał swe życie, aby uwolnić ich od grzechów i zapewnić im szczęśliwą wieczność. Widzimy, że po otrzymaniu Ducha Świętego Kościół wyszedł z zamknięcia, przełamał strach, podjął działalność ewangelizacyjną. Stąd mówimy, że w dzień Zesłania Ducha Świętego narodził się Kościół, czy też mówiąc dokładniej – w ten dzień ujawnił się światu, rozpoczął swoją działalność. Św. Piotr wygłosił w tym dniu płomienne kazanie, po którym wielu słuchaczy przyłączyło się do grona wyznawców Chrystusa.

3. Duch Święty w życiu Kościoła

Od tamtego czasu Duch Święty jest nieustannie zsyłany na Kościół. Utrzymuje go w wierze. Uzdalnia go do wzrastania

w świętości. Dzisiejsza uroczystość jest sposobnością do przypomnienia sobie, jak wielką rolę w życiu Kościoła i świata, w życiu wszystkich ludzi odgrywa Duch Święty.

Wiemy, że to zesłanie Ducha Świętego, zapoczątkowane w dzień Pięćdziesiątnicy, trwa nieustannie w Kościele. Ma ono miejsce nie tylko podczas sakramentu bierzmowania, ale w czasie każdej Eucharystii, a także przy sprawowaniu innych sakramentów.

Duch Święty działa w Kościele jako całości, w mistycznym Ciele Chrystusa, a także w duszy poszczególnego człowieka. W mocy Ducha Świętego Kościół przez wieki i dziś prowadzi swoją działalność. W mocy Ducha Świętego Kościół naucza. Duch Święty zachowuje go w wierności nauce Chrystusa. Dodaje głosicielom odwagi. Wielu siewców Bożego słowa w mocy Ducha Świętego oddało za wiarę Chrystusa swoje życie. W mocy Ducha Świętego Kościół sprawuje swoją liturgię, sakramenty święte, czyli prowadzi dzieło uświęcania ludzi. W każdym sakramencie działa Duch Święty. Nie tylko w sakramencie bierzmowania, ale wszystkie sakramenty święte sprawuje Kościół w mocy Ducha Świętego. Wszystkie też sakramenty udzielą przyjmującym darów Ducha Świętego. W sakramencie Chrztu kapłan modli się nad dzieckiem: „Wszechmogący wieczny Boże… pokornie Cię błagamy, abyś to dziecko uwolnił od grzechu pierworodnego i uczynił swoją świątynią i mieszkaniem Ducha Świętego". A potem to dziecko jest chrzczone w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. W sakramencie Bierzmowania są wypowiadane słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego". Młody człowiek otrzymuje wtedy siedmiorakie Dary Ducha Świętego. W sakramencie Pokuty, gdy kapłan rozgrzesza penitenta, w formule rozgrzeszenia mówi słowa: „i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów". W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy, że gdy zmartwychwstały Chrystus przyszedł do wieczernika do uczniów, powiedział do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam… Weźmijcie Ducha Świętego!, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im

zatrzymane" (J 20,21-23). Kościół w mocy Ducha Świętego odpuszcza grzechy. W sakramencie Eucharystii kapłan modli się: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa" (II Modlitwa Eucharystyczna). W mocy Ducha Świętego kapłan przemienia chleb w Ciało a wino w Krew Pańską. W sakramencie chorych kapłan mówi: „Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomoże cię łaską Ducha Świętego" Amen. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie. Amen". Przy udzielaniu sakramentu święceń biskup mówi: „Wysłuchaj nas, Panie, nasz Boże, i obdarz swoje sługi błogosławieństwem Ducha Świętego oraz mocą łaski kapłaństwa". W sakramencie małżeństwa kapłan modli się: „Prośmy Ducha Świętego, aby uświęcił ten związek i dał narzeczonym łaskę wytrwania".

4. Duch Święty działający w nas i w naszym życiu

Winniśmy być przekonani, jak bardzo jest nam potrzebne otwarcie się na działanie Ducha Świętego, który wzmacnia nas w sferze poznawczej, oświetlając nasz umysł i w sferze wolitywnej, uzdalniając nas do podejmowania decyzji moralnych zgodnych z wolą Bożą. To otwarcie się na Bożego Ducha potrzebne jest także w sferze społecznej, w rodzinie, w narodzie, a także w przestrzeni życia publicznego: w dziedzinie kultury, polityki, gospodarki. Jest nam potrzebne wsparcie Ducha Świętego, abyśmy pozostali wierni wartościom chrześcijańskim i narodowym. Dlatego jest tak bardzo nam potrzebne przedłużanie prośby św. Jana Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, Tej ziemi".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, pamiętajmy, że od chwili Chrztu staliśmy się mieszkaniem dla Ducha Świętego. Duch Święty ożywia w nas wiarę i skłania nas do modlitwy, do przestrzegania

przykazań Bożych, zwłaszcza przykazania miłości Boga i bliźniego. Duch Święty odnawia w nas swoją obecność zwłaszcza wtedy, gdy karmimy się słowem Bożym i uczestniczymy w Eucharystii. Prośmy dzisiaj podczas tej Mszy św., abyśmy otrzymali na nowo Ducha Świętego i wielbili Trójcę Świętą naszym myśleniem, mówieniem i działaniem.

Homilie czerwcowe

Jako chrześcijanin, jestem dzieckiem Maryi

Świdnica, 1 czerwca 2020 r.

Msza św. w święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła,
podczas bierzmowania diecezjalnego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani,
Drodzy kandydaci do sakramentu bierzmowania,
Umiłowani bracia i siostry w Chrystusie!

W poniedziałek, po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego oddajemy cześć Maryi jako Matce Kościoła. Tytuł ten uroczyście został nadany i ogłoszony przez papieża św. Pawła VI 21 listopada 1964 r., na zakończenie trzeciej sesji Soboru Watykańskiego (1962–1965). Dużą zasługę w nadaniu takiego tytułu Maryi mają polscy biskupi tamtego czasu, którzy w tej sprawie złożyli papieżowi memoriał, który wręczył św. Pawłowi VI kard. Stefan Wyszyński.

Prawda ta od początku chrześcijaństwa była uznawana w Kościele, ale oficjalnie została ogłoszona i umieszczona w Litanii Loretańskiej w ostatnich dziesiątkach lat. Głosi ona, że Kościół jako wspólnota ludzi ochrzczonych i wierzących w Chrystusa ma w niebie i na ziemi wspólną Matkę, Matkę Jezusa Chrystusa. Zatem jako chrześcijanie posiadamy mamy własne, które nas urodziły i wychowały i Mamę wspólną, Maryję, która czuwa nad nami na drogach naszego ziemskiego życia.

1. Maryja jako matka w Kościele apostolskim

Popatrzmy najpierw na Maryję przez pryzmat dzisiejszych czytań mszalnych. W ewangelii Maryję widzimy pod Krzyżem. Jezus oddawał swoje życie Ojcu w obecności swojej Matki.

Wiedział, że przed odejściem z tej ziemi zostawia się testament i przekazuje się swoją wolę pozostającym na ziemi. Wybrał właśnie tę szczególną sytuację, by przekazać Maryję wszystkim ludziom za matkę. Jan, który usłyszał słowa skierowane do Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój" (J 19,26b), a następnie słowa skierowane do niego: „Oto Matka twoja" (J 19,27a), był reprezentantem nie tylko pozostałych Apostołów, którzy stchórzyli i ze strachu zniknęli, ale jako uczeń umiłowany reprezentował pod krzyżem wszystkich wierzących w Chrystusa. Chrześcijanie od początku byli przekonani, że to powierzenie Maryi Janowi było powierzeniem Jego Matki wszystkim ludziom, którzy narodzili się do życia wiecznego.

Umiłowany uczeń zabrał Maryję do siebie (por. J 19,27b) i zastąpił jej Jezusa, który zmartwychwstał i odszedł do nieba. W czytaniu pierwszym, wyjętym z Dziejów Apostolskich, widzimy Maryję wraz z Apostołami w Wieczerniku. Pierwotny Kościół apostolski chciał być z Matką. Właśnie z nią oczekiwał na zapowiedziany dar Ducha Świętego. Było to nie jakieś zwykle oczekiwanie, ale oczekiwanie wypełnione modlitwą. Św. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich odnotował: „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i z Jego braćmi" (Dz 1,14). W tych słowach jest zapowiedziana rola Maryi w Kościele. Maryja będzie w Kościele Matka modlącą się. Mówi nam także o tym dzisiejsza prefacja: „Gdy apostołowie oczekiwali obiecanego Ducha Świętego, łączyła swe błagania z prośbami uczniów Chrystusa i stała się wzorem modlącego się Kościoła".

Patrzymy dziś zatem na Maryję, która jako matka modli się z Kościołem i wstawia się w jego potrzebach do swojego Syna. Taką rolę wypełnia Maryja już prawie dwa tysiące lat. Jest dla Kościoła matką modlącą i pomagającą ludziom. Także tę rolę Maryi uwydatnia dzisiejsza prefacja: „Wyniesiona do niebieskiej chwały otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański".

2. Maryja jako Matka w Kościele dzisiejszym

Z początków Kościoła przenieśmy się w dzisiejsze czasy. Postawmy pytanie, jak dzisiejszy Kościół patrzy na Maryję, jak jest z Nią związany? Przypomnijmy tylko niektóre fakty. Był maj 1917 roku. Trwała jeszcze I wojna światowa. W Rosji miała wybuchnąć rewolucja bolszewicka. Po tej rewolucji zaprowadzano w Rosji ateizm. Niszczono okropnymi metodami religię. W latach międzywojennych zniszczono ogromną ilość dzieł sztuki. Chrześcijan praktykujących szykanowano. W krótkim czasie na Zachodzie narodziła się nowa ideologia, faszystowska, także bezbożna. Zjawiło się dla świata wielkie zagrożenie. Wybuchła II wojna światowa. Papież Pius XII zdawał sobie sprawę z zagrożenia, dlatego skierował swoje oczy na Maryję. Był z Maryją związany od początku swego biskupstwa, bo właśnie 13 maja 1917 roku, w dzień, kiedy zjawiła się Maryja trzem pastuszkom w Fatimie: Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie, on przyjął sakrę biskupią. W odpowiedzi na fatimski apel Matki Bożej, papież Pius XII dokonał pierwszego poświęcenia całego świata Jej Niepokalanemu Sercu. Było to 31 października 1942 roku. W dziesięć lat później ten sam papież, 7 lipca 1952 roku oddał Niepokalanemu Sercu Matki Bożej wszystkie ludy Rosji. W międzyczasie, gdy 1948 roku umierał w Warszawie Prymas, kard. August Hlond, w obliczu tego, czego oświadczył i co widział, powiedział na łożu śmierci: „Odwagi! Nie upadajcie na duchu! Walczcie pod opieką Matki Najświętszej. Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny". Było to powiedziane 22 października 1948 roku w Warszawie. Dokładnie 30 lat później 22 października 1978 roku w niedzielę w Watykanie, rozpoczął swój pontyfikat papież-Polak.

Na Maryję skierował oczy Kościoła i świata Sobór Watykański II. Przedstawił Maryję w VIII rozdziale Konstytucji Dogmatycznej o Kościele. Papież Soboru Watykańskiego II, dziś św. Paweł VI na zakończenie trzeciej sesji Soboru, jak już na wstępie było wspomniane, 21 listopada 1964 roku ogłosił

Maryję Matką Kościoła. Warto pamiętać, że na to ogłoszenie duży wpływ mieli polscy biskupi z kard. Stefanem Wyszyńskim na czele. !0 lat później, a więc w roku 1974, papież św. Paweł VI ogłosił Adhortację apostolską „Marialis cultus – Kult maryjny". Niektórzy teologowie twierdzą, że jest to jeden z najważniejszych tekstów Kościoła o kulcie Maryi w całej historii Kościoła.

Popatrzmy jeszcze na naszego wielkiego papieża, św. Jana Pawła II, którego setną rocznicę urodzin w tym roku obchodzimy. Z Krakowa zabrał na Watykan swoje hasło biskupie „Totus Tuus – Cały Twój". 13 maja 1981 roku, w 64. rocznicę zjawienia się Matki Bożej w Fatimie, Jan Paweł II został zraniony kulą zamachowca. Gdy przebywał w szpitalu po zamachu, kazał sobie dostarczyć wszystkie dokumenty z Fatimy z objawieniami Matki Bożej. Dokumentację tę dostarczył mu słowacki biskup Paweł Hnillica, który był potajemnie konsekrowany na biskupa i spędził wiele lat w komunistycznych obozach koncentracyjnych. Papież te dokumenty przestudiował. Kazał figurkę Matki Bożej Fatimskiej umieścić w kościółku na granicy polsko-rosyjskiej i skierować Jej twarz w stronę Rosji. W rocznicę zamachu przybył do Fatimy, by Matce Bożej podziękować za ocalenie swego życia. Oddał tam Kościół i ludzkość Niepokalanemu Sercu Maryi. 25 marca 1984 roku, przed sprowadzoną z Fatimy do Watykanu figurką Matki Bożej, na pl. św. Piotra papież dokonał ponownego oddania Kościoła i świata Matce Bożej. Było to wypełnienie życzenia Maryi z Fatimy. Papież ma świadomość, co zawdzięcza Matce Bożej. Gdy pod koniec grudnia 1984 roku Jan Paweł II odwiedził swego niedoszłego mordercę w więzieniu, ten zapytał go:" Dlaczego nie zginąłeś? Wiem, że dobrze celowałem, wiem, że kula była pewna i śmiertelna… Więc dlaczego nie zginąłeś? – powtórzył pytanie Turek. Jan Paweł II odpowiedział: „Kto inny strzela, kto inny kule nosi". Dziesięć lat po zamachu Jan Paweł II ponownie był w Fatimie. W akcie zawierzenia wyznał tam: „Byłaś mi Matką zawsze, a w sposób szczególny 13 maja 1981 roku, kiedy czułem przy sobie Twoją opiekuńczą obecność".

13 maja 2001 roku, a więc dokładnie w dwudziestą rocznicę zamachu Katolicki Uniwersytet Lubelski nadawał doktorat „honoris causa" biskupowi Stanisławowi Dziwiszowi. Było to w godzinach wieczornych. W końcowym słowie bp Dziwisz dokładnie opowiedział, jak przebiegał zamach i pierwsze minuty, godziny i dni po zamachu. Mówił, że jadąc do kliniki Gemelli, dopóki papież był przytomny, szeptał modlitwę".

Zakończenie

To końcowe słowo jest zaadresowane głównie do osób dziś bierzmowanych. Drodzy bracia i siostry, Maryja jest nazywana Oblubienicą Ducha Świętego. Duch Święty rzeźbił w jej duszy rysy świętości. Uczcie się od Niej przede wszystkich dwóch czynności: modlitwy i służby. Ona dzięki darom Ducha Świętego całe życie była blisko Pana Boga. Była to Jej modlitwa. Ona także przez całe życie, dzięki Duchowi Świętemu była służebnicą Pańską. Służyła ludziom za życia ziemskiego i służy nam dziś jako nasza Matka na ziemi i w niebie.

Uczciwość wobec Boga i człowieka, Kościoła i państwa

Świdnica, 2 czerwca 2020 r.

Msza św. „wtorkowa"
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Dziś powiemy w homilii krótko o naszej uczciwości wobec Boga i człowieka oraz o uczciwości wobec Kościoła i państwa, a na końcu o wystrzeganiu się obłudy i hipokryzji.

1. Uczciwość wobec Boga i człowieka

W roku 1966 ukazała się w Polsce książka Johna A.T. Robinsona: „Spór o uczciwość wobec Boga". Autor poddaje w niej krytyce różne formy nieuczciwości wobec Boga, stosowane przez osoby jak najbardziej wierzące i praktykujące. Może to być: rytualizm, formalizm, niepogłębiona dewocja. Są też ludzie, którzy Boga spychają na margines życia, którzy na co dzień żyją tak, jakby Boga nie było, a przypominają sobie o Bogu w chwili śmierci kogoś bliskiego, czy w jakiejś życiowej tragedii. Wtedy dopiero kierują do Boga modlitwy błagalne, albo nierzadko także oskarżenia, że to Bóg do czegoś takiego dopuścił, a mógł przecież coś takiego zablokować.

Mogą być też łagodniejsze formy nieuczciwości wobec Boga np. nieuczciwie postępuje człowiek, który twierdzi, że wierzy w Boga, lecz odmawia Bogu tego, co się Bogu należy w dziedzinie praktyk religijnych (modlitwa, Msza św.), albo inaczej jeszcze: ktoś spełnia praktyki religijne, lecz są one dla niego jakby „zasłoną dymną", za którą kryje się jego niecne życie, niezgodne z wiarą i z chrześcijańską moralnością. Takie postawy widać dziś gołym okiem u niektórych kandydatów na prezydenta RP.

2. Uczciwość wobec Kościoła i państwa

Jezusowi postawiono podstępnie pytanie o to, „Czy wolno płacić podatek cezarowi, czy nie? Mamy płacić czy nie płacić?" (Mk 12,14b). Jezus widząc przewrotność pytających, kazał sobie przynieść denara, na którym był wizerunek cezara – zaborcy. Wtedy powiedział: „Oddajcie cezarowi to, co należy do cezara, a Bogu to, co należy do Boga" (Mk 12,17).

Człowiek żyje w dwóch porządkach: świeckim i religijnym, ziemskim, widzialnym i nadprzyrodzonym, niewidzialnym. Porządki te powinny się uzupełniać. W tych autonomicznych porządkach żyją i działają ci sami ludzie. Powinni oni ze sobą współpracować, nie powinni się wykluczać i ciągle ze sobą

walczyć. Przykład takiej współpracy mamy obecnie w sytuacji pandemii spowodowanej koronawirusem.

3. Brzydźmy się obłudą i hipokryzją

Faryzeusze podeszli do Jezusa z pytaniem jako obłudnicy, hipokryci. Dzisiaj ich następców widzimy w życiu publicznym. Jest to postawa na pewno nie ewangeliczna. Jako ludzie ochrzczeni i bierzmowani winniśmy składać jasne świadectwo o tym, kim jesteśmy, w kogo i komu wierzymy i kogo słuchamy. Dla nas chrześcijan tym Kimś jest Jezus Chrystus, Wcielony Bóg, który jest naszym Zbawicielem.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Maryję, aby nam wypraszała łaskę uczciwości wobec Pana Boga i wobec każdego człowieka, wobec Kościoła i wobec państwa. Niech uczciwość wobec różnych podmiotów kształtuje nasze codzienne życie.

Wdzięczność za powołanie i 25 lat służby kapłańskiej oraz prośba o rozpalenie na nowo charyzmatu Bożego

Wrocław, 3 czerwca 2020 r.

Msza św. z okazji 25-lecia kapłaństwa księży wyświęconych we Wrocławiu 27 maja 1995 r.
Archikatedra pw. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski,

Czcigodni księża, srebrni Jubilaci,

Wszyscy pozostali bracia w powołaniu kapłańskim: prezbiterzy, diakoni i klerycy,

Drogie osoby życia konsekrowanego,

Umiłowani w Panu, bracia i siostry!

Jubileusz to powrót do przeszłości, związany ze słowem „dziękuję" i „przepraszam" oraz to spojrzenie w nieznaną przyszłość, związaną ze słowem „proszę". Słowa te adresujemy przede wszystkim do Pana Boga. Główne wydarzenia z przeszłości przywołamy z naszej pamięci, zaś na zakrytą przyszłość spojrzymy przez pryzmat słowa Bożego.

1. Przebyta droga – powrót do przeszłości

Podzielmy ją na trzy etapy: dzieciństwo i młodość, czas studiów i formacji seminaryjnej, 25-letnia posługa kapłańska.

a) Dzieciństwo i młodość

Wszyscy nosimy w pamięci wspomnienia z naszego dzieciństwa i młodości, wspomnienia przede wszystkim z rodzinnego domu i z rodzinnej parafii. Jezus wracał do rodzinnego miasta Nazaret, mimo że jego mieszkańcy powątpiewali o Nim. Pamiętamy słowa wieszcza: „Kraj lat dziecinnych, on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie".

Drodzy bracia, edukacja zdobywana w domu rodzinnym rozszerzyła się na szkołę podstawową i średnią. Nie zrywajmy więzów z tym środowiskiem. Przypomnijmy, co powiedział św. Jan Paweł II 6 czerwca 1991 r. we Włocławku, podczas IV pielgrzymki do Ojczyzny. W przemówieniu do katechetów, nauczycieli i uczniów, wyznał: „Pragnę dzisiaj tu, z tego miejsca i przy okazji tego spotkania, po prostu ucałować jeszcze raz ręce moim rodzicom, a równocześnie ucałować ręce wszystkim moim nauczycielom, nauczycielkom i moim katechetom, którzy uczyli mnie w szkole podstawowej, w gimnazjum, aż do matury, kładąc fundamenta pod przyszłość człowieka".

b) Czas studiów i formacji seminaryjnej

Drodzy bracia, macie świadomość, że pod koniec szkoły średniej, gdy trzeba było wybrać kierunek życiowej drogi, w wasze życie włączył się wyraźnie Jezus Chrystus i przez Ducha Świętego wzbudził w was pragnienie obrania drogi kapłańskiego życia. Każdy z nas powołanych usłyszał w głębi swojej duszy znane nam z Ewangelii słowa Chrystusa: „Pójdź za Mną". Zgłaszaliście się wówczas do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Czas wybrania waszej drogi do kapłaństwa był czasem szczególnym. Był to czas przełomu ustrojowego w naszym kraju a potem w całym bloku państw komunistycznych. Ten czas nazwano potem „Jesienią ludów". Na początku waszej drogi do kapłaństwa miała miejsce czwarta pielgrzymka Ojca Św. Jana Pawła do Ojczyzny. Pielgrzymka ta była dwuetapowa. Był etap czerwcowy (1–9 VI 1991) oraz etap sierpniowy (13–16 VIII 1991). Papież przyjechał do wolnej Polski. W czerwcu był 9 dni. Odwiedził 12 miast. Mówił o Dekalogu. Wskazywał, na jakim fundamencie należy budować nową Polskę: Polskę demokratyczną, katolicką, solidarną. W sierpniu przybył na VI Światowe Dni Młodzieży do Częstochowy. Z lat waszej formacji seminaryjnej wspomnijmy jeszcze reformę administracji Kościoła katolickiego w Polsce – 25 marca 1992 r. Na Dolnym Śląsku powstała diecezja legnicka, wyłoniona z archidiecezji wrocławskiej. Przed waszymi rekolekcjami przed święceniami kapłańskimi byliśmy na spotkaniu ze św. Janem Pawłem II w Ołomuńcu (21 V 1995). Nazajutrz, 22 maja, Ojciec Św. Jan Paweł II przybył do Polski. Ta piąta pielgrzymka do Polski była najkrótsza. Trwała tylko jeden dzień. Ojciec Św. odwiedził Skoczów, Bielsko Białą i Żywiec). Miała hasło: „Czas próby polskich sumień trwa".

Drodzy bracia, wspominamy dzień waszych święceń – 27maja 1995 r. Był to piękny, pogodny dzień. Święcenia miały miejsce w archikatedrze wrocławskiej. Udzielał ich kard. Henryk Gulbinowicz, ówczesny metropolita wrocławski. Do święceń przystąpiło 30 diakonów, 23 diecezjalnych, trzech

sercanów i czterech klaretynów. Jako rektor przedstawiłem wasze kandydatury do święceń i poprosiłem w imieniu Kościoła dla was o święcenia prezbiteratu. W niedzielę wygłosiłem kazanie prymicyjne w kościele Świętej Trójcy we Wrocławiu, gdzie swoje prymicje miał ks. Cezary Chwilczyński, a od poniedziałku do środy prowadziłem w Świeradowie u Sióstr Zmartwychwstanek rekolekcje z księżmi obchodzącymi wtedy srebrny jubileusz kapłański, a byli wyświęceni 30 maja 1970 r. W czwartek wieczorem, 1 czerwca, mieliśmy prymicje w Seminarium, a nazajutrz, 2 czerwca, odbyły się wasze prymicje na Jasnej Górze, o godz. 11.00. W dniach od 2 do 8 lipca byliśmy z pielgrzymką w Rzymie. W czwartek, 6 lipca, byliśmy przyjęci na audiencji w Kongregacji Nauki Wiary przez ówczesnego prefekta tejże Kongregacji ks. kard. Josepha Ratzingera, późniejszego papieża Benedykta XVI. Popatrzmy jeszcze na drogi waszej posługi kapłańskiej w tym dwudziestopięcioleciu.

c) 25-letnia posługa kapłańska

Była to posługa najpierw wikariuszowska a potem proboszczowska. Nie jesteśmy w stanie spojrzeć na te drogi waszego kapłańskiego życia, które prowadziły przez różne wam znane wspólnoty parafialne. Możemy jednak przypomnieć w telegraficznym skrócie najważniejsze wydarzenia w Kościele powszechnym, w Kościele polskim i na Dolnym Śląsku. Liczba 25 dzieli się przez 5, dlatego wskażmy na najważniejsze wydarzenia eklezjalne w tych pięciu pięcioleciach.

Pierwsze pięciolecie (1995–2000): Na przełomie roku 1995 i 1996 odbyło po raz drugi we Wrocławiu Europejskie Spotkanie Młodych, zorganizowane przez Wspólnotę Ekumeniczną z Taize (Spotkanie pierwsze tego rodzaju we Wrocławiu miało miejsce na przełomie roku 1989 i 1990). W roku 1996 odnotujmy jeszcze święcenia biskupie ks. Edwarda Janiaka (30 XI 1996). Wielkim wydarzeniem w pierwszym pięcioleciu waszego kapłaństwa był 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu (25 V – 1 VI 1997) z udziałem

Ojca Św. Jana Pawła II, po którym nastąpiła Jego szósta pielgrzymka do Ojczyzny (31 V – 10 VI 1997). Dwa lata później miała miejsce siódma, najdłuższa (13 dni) pielgrzymka św. Jana Pawła II do Ojczyzny (5–17 VI 1999). Pierwsze pięciolecie waszej posługi kapłańskiej zamyka rok dwutysięczny, a więc Rok Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa 2000, w który zostały włączone obchody tysiąclecia czyli Millennium Diecezji Wrocławskiej. Przypomnę, że w ramach obchodów Millennium Diecezji odbyły się uroczystości nadania doktoratu „honoris causa" Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu: Helmutowi Kohlowi, byłemu kanclerzowi Niemiec (11 stycznia 2000) oraz ks. kard. Josephowi Ratzingerowi, ówczesnemu prefektowi Kongregacji Nauki Wiary, późniejszemu papieżowi Benedyktowi XVI (27 października 2000).

Drugie pięciolecie (2001–2005): Na początku drugiego pięciolecia waszej służby kapłańskiej, w dniach od 16 do 19 sierpnia 2002 r., miała miejsce ósma, ostatnia pielgrzymka Ojca Św. Jana Pawła II do Ojczyzny, podczas której św. Jan Paweł II ustanowił i konsekrował Światowe Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach. Jesienią tegoż roku obchodziliśmy uroczystości związane z 300-leciem Uniwersytetu Wrocławskiego i zarazem Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W ramach tych uroczystości odbyło się we Wrocławiu Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski, podczas którego 9 października wręczono w archikatedrze wrocławskiej doktorat „honoris causa" PWT we Wrocławiu – ks. kard. Angelo Sodano, wtedy sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej. Ważne wydarzenia w tym pięcioleciu przyniósł rok 2004. 8 stycznia tegoż roku delegacja środowiska naukowego Wrocławia i Opola pod przewodnictwem ks. kard. Henryka Gulbinowicza wręczyła w Watykanie papieżowi Janowi Pawłowi II Złoty Laur Akademicki – dla upamiętnienia 50. rocznicy uzyskania przez niego tytułu doktora habilitowanego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. 24 lutego ogłoszono w Watykanie decyzję Ojca Św. Jana Pawła II o utworzeniu na Dolnym Śląsku diecezji świdnickiej i mianowaniu ks. prof. Ignacego Deca,

rektora PWT we Wrocławiu, pierwszym biskupem świdnickim. Ingres i święcenia biskupie odbyły się 25 marca 2004 w katedrze świdnickiej. 3 kwietnia 2004 r. ks. kard Henryk Gulbinowicz, po dwudziestu ośmiu latach piastowania urzędu metropolity wrocławskiego przeszedł na emeryturę. Ingres nowego metropolity, którym został ks. biskup Marian Gołębiowski, dotychczasowy biskup koszalińsko-kołobrzeski, miał miejsce 24 kwietnia 2004 roku. W ostatnim roku drugiego pięciolecia, w roku 2005 miały miejsce bardzo ważne wydarzenia w wymiarze Kościoła powszechnego. 19 marca 2005 r. papież Jan Paweł II przyjął rezygnację ze względu na wiek, ks. biskupa Tadeusza Rybaka i jednocześnie mianował na jego następcę ks. biskupa Stefana Cichego, który 30 kwietnia 2005 r. odbył Ingres do katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy. 2 kwietnia, w wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego odszedł do wieczności po długim, ponad dwudziestoześcioletnim pontyfikacie św. Jan Paweł II. 8 kwietnia w Rzymie miał miejsce pogrzeb papieża Polaka, uznany za największy liczebnie w dziejach Kościoła i świata. 19 kwietnia 2005 r. kardynałowie wybrali jako następcę Jana Pawła II, kard. Josepha Ratzingera, który przybrał imię Benedykta XVI i który, kilka dni później, 24 kwietnia 2005 roku, zainaugurował swój pontyfikat.

Trzecie pięciolecie (2006–2010). W trzecim pięcioleciu waszej kapłańskiej posługi są do odnotowania następujące wydarzenia: 11 lutego 2006 r. miały miejsce we Wrocławiu święcenia biskupie ks. Andrzeja Siemieniewskiego, zaś w dniach 25–28 maja 2006 przebywał w Polsce z pielgrzymką apostolską papież Benedykt XVI. Hasłem pielgrzymki były słowa: „Trwajcie mocni w wierze". W następnych dwóch latach przybyło w metropolii wrocławskiej dwóch nowych biskupów. 8 maja 2008 r. święcenia w katedrze świdnickiej otrzymał ks. Adam Bałabuch, zaś 31 stycznia 2009 roku w katedrze legnickiej wyświęcono na biskupa pomocniczego ks. Marka Mendyka.

Czwarte pięciolecie (2011–2015): To pięciolecie było także obfite w wydarzenia zarówno w Kościele powszechnym, jak i w Kościele partykularnym na Dolnym Śląsku. 11 lutego 2013 roku papież Benedykt XVI publicznie zapowiedział ab-

dykację z urzędu biskupa Rzymu z dniem 28 lutego 2013 roku. Kardynałowie 13 marca 2013 roku wybrali na następcę papieża Benedykta XVI kard. Jorge Mario Bergolio, metropolitę Buenos Aires z Argentyny, który 19 marca zainaugurował swój pontyfikat. 21 września 2013 roku kard. Henryk Gulbinowicz, emerytowany metropolita wrocławski, z racji swych 90. urodzin, odbył pielgrzymkę do Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie. Z roku 2014 odnotowujemy jedno wydarzenie, mianowicie: zmianę na urzędzie biskupa legnickiego. 16 kwietnia 2014 r. papież Franciszek przyjął rezygnację, ze względu na wiek, ks. biskupa Stefana Cichego i mianował w ten sam dzień na ten urząd ks. bpa Zbigniewa Kiernikowskiego, dotychczasowego biskupa siedleckiego, który 27 czerwca 2014 roku objął kanonicznie nową diecezję, a 28 czerwca tegoż roku odbył Ingres do katedry legnickiej. 7 maja 2015 roku odszedł do wieczności ks. biskup Józef Pazdur biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej.

Piąte pięciolecie (2016–2020):W piątym pięcioleciu waszego kapłaństwa, 19 marca 2016 roku przyjął święcenia biskupie w archikatedrze wrocławskiej ks. Jacek Kiciński CMF. W dniach 26–31 lipca 2016 roku, z udziałem papieża Franciszka, odbyły się 31. Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. 7 marca 2017 roku odszedł do wieczności ks. biskup Tadeusz Rybak, pierwszy biskup legnicki. 31 marca 2020 r. papież Franciszek przyjął rezygnację, ze względu na wiek, ks. biskupa Ignacego Deca, pierwszego biskupa świdnickiego i mianował jego następcą ks. biskupa Marka Mendyka, dotychczasowego biskupa pomocniczego diecezji legnickiej. Kanoniczne objęcie diecezji przez ks. biskupa Marka Mendyka miało miejsce 23 kwietnia 2020 roku.

2. Wychylenie się w przyszłość – droga do przebycia przed nami

Chcemy sobie powiedzieć, w jakim stylu podejmiemy służbę kapłańską w drugim dwudziestopięcioleciu. Ten styl posługi jest wskazany w dzisiejszym słowie Bożym

a) Droga ziemska prowadząca do wieczności

Wybieramy myśli z czytania pierwszego, z Drugiego Listu św. Pawła do Tymoteusza.

– „Paweł, z woli Boga apostoł Chrystusa Jezusa, posłany do głoszenia życia obiecanego w Chrystusie Jezusie" (2 Tm 1,1). Tak jak św. Paweł, tak każdy z nas jest kapłanem z woli Chrystusa. To On przecież powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem…" (J 15,16a). Zostaliśmy wybrani, aby głosić życie obiecane w Chrystusie. To jest nasze główne zadanie, związane z naszym powołaniem.

– „… Przypominam ci, abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie od nałożenia moich rąk" (2 Tm. 1,6). Człowiek jest istotą dynamiczną. Gdy jest zdrowy, to przemieszcza się w przestrzeni. Jest dynamiczny także w sektorze swego ducha. Może stawać się lepszy niż jest; może także przez złe decyzje, stawać się gorszy. Apostoł wezwał Tymoteusza, by rozpalił na nowo w sobie charyzmat, by wrócił do pierwotnej gorliwości. To wezwanie przypomina nam wątek z Księgi Apokalipsy św. Jana Ewangelisty, zamieszczony wśród siedmiu Listów do Kościołów, które są w Azji. W Liście do Kościoła w Efezie czytamy: „Ty masz wytrwałość, i zniosłeś cierpienie dla imienia mego – niezmordowany. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj, skąd spadłeś, i nawróć się, i poprzednie czyny podejmij!" (Ap 2,3-5). Drodzy bracia, nawracajmy się na to, co lepsze, wracajmy do pierwotnej gorliwości, może do tej, kiedy przed dwudziestu pięcioma laty opuszczaliśmy mury Seminarium, czy do jakiegoś innego okresu, w którym byliśmy gorliwsi niż dzisiaj.

– „Weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga!" (2 Tm 1,8). Głoszenie Ewangelii łączy się trudem i przeciwnościami. Wiedzą o tym gorliwi pasterze. Nie tylko młodzieży, ale nade wszystko nam, kapłanom trzeba schodzić z wygodnej kanapy i każdego dnia na nowo podejmować trud świadczenia o Chrystusie.

b) Dom niebieski

Myśląc o drodze, którą mamy jeszcze do przebycia, trzeba sięgać do jej kresu, a tym kresem jest niebieski dom, do którego co kilka dni przekazujemy naszych wiernych, którzy schodzą z drogi ziemskiego życia. Mamy tam już niektórych waszych wychowawców: ks. Mariana Biskupa, ks. Janusza Czarnego, ks. Marka Adaszka, ks. Waldemara Irka i innych. Chrystus dziś nam mówi: „Gdy bowiem powstaną z martwych, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jak aniołowie w niebie…. (Bóg) nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych" (Mk 12,25.27).

Zakończenie

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, wasz srebrny jubileusz kapłaństwa przeżywacie w roku, w którym tak często wspominamy naszego świętego papieża Jana Pawła II, w roku jego setnej rocznicy urodzin i sługę Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Obaj bywali wiele razy w tej katedrze. Razem byli na uroczystości millennium chrztu Polski w październiku 1966 roku. Obaj byli na pogrzebie kard. Bolesława Kominka w marcu 1974 roku. Św. Jan Paweł II ukoronował nam 21 czerwca 1983 r. na Partynicach we Wrocławiu, figurkę Matki Bożej Śnieżnej z Góry Iglicznej, zaś kard. Stefan Wyszyński ukoronował 17 sierpnia 1980 r. w Wambierzycach figurkę Matki Bożej Królowej Rodzin. Obydwaj zostawili nam wzorcowy przykład kapłańskiej służby wyrastającej z głębokiej wiary i autentycznej modlitwy. Prośmy o odnowienie łaski sakramentu święceń, które przyjęliśmy w tej katedrze. Niech Maryja, czczona w tej katedrze jako Matka Boża Sobieska, nas prowadzi za Chrystusem w dal naszego życia w Bożym błogosławieństwie.

Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele

Świdnica, 5 czerwca 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Kazimierza Stachonia, kościelnego parafii Kościół pw. NMP Królowej Polski

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Rafale, proboszczu tutejszej parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski;

Najczcigodniejszy Księże Infułacie Kazimierzu wraz z pozostałymi kapłanami,

Droga pani Halino, żono zmarłego Kazimierza,

Drodzy żałobni słuchacze, bracia i siostry w Chrystusie!

Na dzisiejszą Mszę św. pogrzebową wybraliśmy teksty z Pisma Świętego, w których jest mowa o potrzebie bycia gotowym na przyjście po nas Chrystusa, aby nas przeprowadzić z życia ziemskiego do życia wiecznego. Od wielu tygodni śpiewamy w naszych świątyniach Suplikacje. Prosimy w nich o oddalenie pandemii. W suplikacjach jest wezwanie: „Od nagłej i niespodzianej śmierci, zachowaj nas Panie". Śpiewając takie słowa, wyrażamy prawdę, że do śmierci trzeba się przygotować. Już w starożytności mawiano, że życie tu na ziemi winno być przygotowaniem do życia wiecznego. Tak też określano filozofię w czasach starożytnych jako naukę, która nas winna przygotować do wieczności.

1. „Wy też bądźcie gotowi" (Łk 12,40)

Dzisiaj, gdy żegnamy do wieczności w tej wspólnocie parafialnej śp. Kazimierza Stachonia, niektórzy z nas z pewnością pytają: Dlaczego już odszedł; przecież to jeszcze nie ten wiek na odchodzenie z tej ziemi? Przyjmujemy jednak taką wolę Bożą w wielkiej pokorze, wiedząc, że to Pan Bóg wszystkim nam wybiera czas życia na ziemi. Wybrał nam chwilę poczęcia, dzień

urodzenia i wybiera nam godzinę śmierci. Patrząc na tę śmierć, pamiętajmy, że młyny Boże mielą inaczej niż młyny ludzkie.

Drodzy bracia i siostry, ten fakt przedwczesnej, może także niespodzianej śmierci śp. Kazimierza wyjaśnia nam po części słowo Boże, którego wysłuchaliśmy. Mędrzec Pański pod natchnieniem Ducha Świętego napisał: „Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek… Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony…. Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasu wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrzność (Mdr 4,7-15).

Drogi Kazimierzu, z pewnością dusza twoja spodobała się Bogu, dlatego chciał cię mieć już przy sobie. W Jego oczach wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżyłeś czasu wiele i Pan życia zabrał cię z tego świata wypełnionego różnymi zmartwieniami, chorobami, niesprawiedliwością i śmiercią. My patrzymy i może nie pojmujemy, że jako wybrany przez Boga zostałeś przez Niego obdarzony łaską i miłosierdziem.

Przyjmujemy także przy twojej trumnie wskazania i przestrogę Pana Jezusa: „Niech będą przepasane wasze biodra i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze… Wy też bądźcie gotowi. O godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,35.40). Drogi Przyjacielu, nie wiemy, czy domyślałeś się, że Pan przyjdzie po ciebie tak niespodzianie, już teraz, gdy wiek twój wskazywał, że powinieneś jeszcze żyć. Wierzymy jednak, że byłeś przygotowany, że byłeś gotowy na Jego przyjście. Przez twoją śmierć Pan Jezus nam przypomina, abyśmy byli zawsze gotowi na spełnienie się Jego słów: „Wy też bądźcie gotowi. O godzinie, której się nie domyślacie, Syn człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40). Przyjmujemy to ostrzeżenie i wezwanie, które przez twoją śmierć kieruje Bóg do nas.

Drogi przyjacielu Boga i ludzi! Gdy w tej Eucharystii mamy dzisiaj dziękować Panu Bogu za ciebie, za dobro, które On, Gospodarz nieba i ziemi, przekazał przez ciebie ludziom, wracamy z tobą na drogę twego ziemskiego życia, by zobaczyć, co na niej się wydarzyło, za co trzeba nam dziękować i o co prosić Pana Boga.

2. Droga życia śp. Kazimierza Stachonia

Śp. Kazimierz Stachoń urodził się 1 lutego 1952 roku w Świdnicy. Był synem Karoliny i Antoniego. Rodzice przyjechali w poszukiwaniu pracy na Dolny Śląsk z Rozdziela, miejscowości leżącej koło Limanowej w Beskidzie Wyspowym. Tak czyniło wiele młodych małżeństw z tamtego rejonu po wojnie.

Kazimierz poślubił Halinę. W małżeństwie przyszło na świat troje dzieci: Michał, Tomasz i Małgorzata. Był dziadkiem Kuby oraz Hani, bratem Barbary i ojcem chrzestnym Kasi. Był teściem Oli i Beaty oraz przyszłym teściem Kamila.

W wieku 17 lat Kazimierz podjął pracę jako frezer w jednym ze świdnickich zakładów produkcyjnych. Później prowadził swoją działalność związaną z produkcją klocków drewnianych, skrzynek na jabłka oraz worków foliowych. Pracował jako inkasent, jeżdżąc zieloną Nyską – jak wspomina starszy syn–: „zabierał nas nieraz z mamą z przystanku i podwoził do dziadków do Tomkowej. Jego dodatkową pracą pozwalającą na życie rodziny w godziwych warunkach, było rzeźbienie z drewna. Potrafił wykonywać tę pracę, sprawując opiekę nad najmłodszym dzieckiem, które siedząc w kąciku układało z fascynacją trociny.

Kazimierz był – można powiedzieć – mistrzem elegancji. Żona wyznaje wspominając, „Zdecydowałam się z nim umówić, bo chodził ubrany elegancko w marynarce i krawacie" – Był zawsze zadbany i elegancki. Dbał o wygląd. Nosił zawsze świeżą bieliznę. Ktoś z rodziny mówi, że w jego szafie można było znaleźć ponad setkę krawatów i na pewno ponad trzydzieści koszul. Święta zawsze były okazją do kupienia nowej.

Śp. Kazimierz był bardzo pogodny i dowcipny. Lubił żartować, droczyć się, ale nigdy ze złośliwości, ale z życzliwości. Był bardzo uczynny, dyspozycyjny, gotowy do pomocy każdemu, kto był w potrzebie. Lubił obdarowywać młodych czy też dorosłych drobiazgami, np.: słodyczami, cukierkami.

Swoje dzieci wychował w szacunku do innych ludzi i do pracy, jaką wykonują. Jeżeli komuś mógł pomóc w jakikolwiek sposób, zawsze to robił bezinteresownie.

Był osobą utalentowaną artystycznie, nie tylko rzeźbił i rysował, ale potrafił naprawiać urządzenia, samochody. Jego dzieci zawsze przechodziły naukę rysunku, a każda praca manualna musiała być opanowana. Uczył synów jazdy samochodem, naprawiać rowery i sprzęty domowe. Był człowiekiem niezwykle praktycznym i utalentowanym technicznie – co z powodzeniem przekazał synom i córce. Jego hobby od dzieciństwa było modelarstwo. Modele latające to coś, czego w domu było zawsze pełno – samoloty, drony, helikoptery. Nie zabrakło sklejanych modeli statków, ale czuć było także spaliny silników do modeli zdalnie sterowanych samochodów, samolotów. Jak skończyła się kiedyś przygoda latania samolotem na pikniku lotniczym? Mama ujęła to jednym zdaniem: „Tata dorwał się do sterów". Tak, pilot jadł śniadanie, a my bawiliśmy się w lotnicze hopki. Każda okazja do lotu jakimkolwiek statkiem powietrznym była wykorzystana – nawet dał się namówić młodszemu synowi na lot szybowcem.

Kochał zwierzęta i to różnorodne; od chomika, świnki morskiej przez papugi, żółwie, burunduki, rybki, koty.

Śp. Kazimierz 20 lat pracował jako kościelny w parafii NMP Królowej Polski, ale jego przygoda z parafią rozpoczęła się dużo wcześniej od robienia skrupulatnie składanych z pojedynczych literek nagłówków w parafialnej tablicy ogłoszeń jeszcze przy drewnianej kaplicy pełniącej rolę kościoła parafialnego, angażował się także w dekorowanie kościoła.

Nieraz z ks. Andrzejem Szycem wozili „maluchami" ludzi do cegielni, aby układać na paletach wybrane prosto z pieców cegły do budowy kościoła. Wiele razy przedkładał pracę w Ko-

ściele nad życie rodzinne. Pokazywał, jak Kościół oraz wiara były dla niego istotne. Jego ulubionym świętym był Ojciec Pio, którego ciało miał okazję zobaczyć w sanktuarium w San Giovanni Rotondo.

Dla relaksu uwielbiał słuchać francuskiej piosenkarki Edith Piaf. Jednak to słowa z Jego ulubionej piosenki zespołu Queen „I want to break free" brzmiące: „Ale życie wciąż biegnie, Nie mogę przywyknąć do życia bez Ciebie" przypominają o kochającym Mężu, Tacie, Dziadku, Bracie, Teściowi oraz Wujku.

3. Słowo pożegnania

Drogi ojcze Kazimierzu, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą w tym kościele, gdzie tyle lat posługiwałeś, troszcząc się nie tylko o zakrystię, ale o całą świątynię. Pamiętamy Twój uśmiech, Twoją serdeczność i zatroskanie o dobre obsługiwanie księży. Za to dzisiaj dziękujemy Panu Bogu, ale także Tobie, za tę elegancję, za tę przykładną służbę w tej świątyni, za opiekę nad ministrantami, szafarzami świeckim Komunii Św. Ta świątynia stała się dla ciebie drugim domem. Żegnamy Cię w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Panu Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Ciebie ludziom, szczególnie żonie, dzieciom i wnukom. Modlimy się o przyjęcie Cię do grona świętych mężów w niebieskim Domu. Prosimy Maryję, którą tak bardzo kochałeś i czciłeś w swoim życiu, prosimy Ją, aby Cię przytuliła do swojego niepokalanego serca i zaprowadziła Cię wraz z Jezusem na miejsce wiecznego przebywania.

Drogi Ojcze, będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Ty także pamiętaj o nas. Pamiętaj o swoich domownikach, których opuszczasz tak wcześnie. Spoczywaj w niebieskim pokoju i w wiecznej szczęśliwości.

Na wzór Maryi – pielęgnujmy zdrową pobożność i świadomość misji otrzymanej od Boga

Polanica-Zdrój – Sokołówka, 6 czerwca 2020 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Najczcigodniejszy Ojcze prowincjale wraz z całą wspólnotą Ojców Sercanów;

Czcigodni księża diecezjalni;

Drodzy pielgrzymi, uczestnicy tej Eucharystii!

Dzisiejszy dzień ma odniesienie do dwóch ważnych wydarzeń z ostatnich lat. 6 czerwca 2010 r. miała miejsce beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki na Placu Zwycięstwa w Warszawie. Siedem lat później, 6 czerwca 2017 r. miało miejsce odnowienie Aktu Poświęcenia Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach.

W homilii rozważymy najpierw przesłanie Pana Jezusa, zawarte w dzisiejszej Ewangelii, następnie powrócimy do wskazówek Apostoła Pawła udzielonych Tymoteuszowi, które także do nas są skierowane i w trzeciej części naszej refleksji spojrzymy na Maryję, Matkę Chrystusa i Matkę naszą.

1. Dwie formy religijności i pobożności

Gdy obserwujemy religijność ludzi, wśród których żyjemy, to możemy zauważyć dwie główne postawy. Spotykamy ludzi, którzy uważają się za bardzo religijnych i tak też się określają, ale ta religijność zamyka się niekiedy w ścianach kościoła. Są religijni w świątyni. Siadają w kościele na widocznym miejscu, włączają się w śpiew. Chcą być zauważonymi przez innych,

zwłaszcza przez znaczących ludzi. Jest to religijność na pokaz. Jednakże są też tacy wierni, którzy są bardzo dyskretni. Nie manifestują swojej pobożności, ale ukrywają w sercu. Może być zatem pobożność na pokaz i pobożność ukryta w sercu, religijność fałszywa i religijność autentyczna.

Te dwie postawy możemy znaleźć w dzisiejszej Ewangelii. Przedstawicielami fałszywej religijności byli uczeni w Piśmie, którzy objaśniali księgi natchnione. Objaśniając je, dodawali niekiedy do nich wiele formalistycznych przepisów, które były nie do wypełnienia dla prostego ludu, a których oni sami też nie wypełniali. Pan Jezus mówił o nich, że „chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy" (Mk 12,38-40). Przykładem właściwej postawy religijnej, autentycznej pobożności, jest uboga wdowa, która do skarbony wrzuciła dwa pieniążki. Pan Jezus powiedział: „Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie" (Mk 12,43-44).

Jaki wniosek wypływa dla nas? Moi drodzy, dbajmy o to, aby owoce naszej modlitwy, owoce naszych praktyk religijnych były widoczne w naszym codziennym życiu, abyśmy byli pobożni i mili nie tylko w kościele, ale także w domu, wśród swoich. Poza kościołem sprawdza się jakość naszej modlitwy i naszej pobożności. Praktykujmy religijność i pobożność serca, pobożność, która wpływa na ewangeliczną jakość naszego życia, a nie pobożność na pokaz, za którą idzie byle jakie postępowanie, czasem moralnie złe. Z serca każdy może dać coś z tego, co sam od Boga otrzymał, czy to z dóbr materialnych czy duchowych. Uśmiech lub dobre słowo płynące z serca ma często większą wartość niż duży dar materialny. Pokrzepienie bliźniego w cierpieniu lub w zmartwieniu, czas przeznaczony dla niego w chwilach przygnębienia, dotrzymanie towarzystwa

samotnemu, są często większymi i milszymi Bogu darami niż sięganie do portmonetki.

Komentując dar ubogiej wdowy, Pan Jezus pouczył nas, żebyśmy nie mierzyli dobra miarami tego świata. Bóg wysoko ceni każdą okruszynę dobra, jeśli tylko dajemy ją szczerym sercem.

2. Nasze zadania w świetle wskazań Apostoła Pawła dla Tymoteusza

Ważne przesłanie otrzymujemy dziś także od Apostoła Pawła. Możemy je sprowadzić do dwóch: pierwsze – to wezwanie do bycia odpowiedzialnym za prawdę, wezwanie do prawdziwego nauczania i to w każdym czasie, sprzyjającym i niesprzyjającym i drugie – wezwanie do traktowania życia jako misji do wypełnienia, która będzie przez Boga oceniona.

a) Wezwanie do nauczania w prawdzie

Przypomnijmy słowa apostoła: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych…; głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie” (2 Tm 4,1-5).

Jest to wezwanie nie tylko do księży, ale do wszystkich chrześcijan. Zauważmy, że wszystkie te wskazania bardzo pasują do dzisiejszej rzeczywistości, czyli są bardzo aktualne. Prawda jest dziś nielubiana. Widzimy, że w wielu dysputach publicznych wcale nie chodzi o prawdę, o słuszność, o sprawiedliwość, o dobro wspólne, ale o własną korzyść, o korzyść swojej partii.

b) Wezwanie do traktowania naszych zadań i obowiązków jako misji otrzymanej od Boga, z której nas Bóg rozliczy

„Albowiem krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego" (2 Tm 4,5-8).

Jest to piękne wyznanie u kresu życia, w obliczu śmierci, że się wypełniło misję otrzymaną od Boga. Nie ma w nim rozpaczy, narzekania, bojaźni, ale jest świadomość, jaką się miało misję. Autor tych słów wyraził nadzieję, że Bóg przyjmie dar jego ziemskiego życia i przedłuży je w nowe, szczęśliwe życie – w życie z wieńcem sprawiedliwości. Obyśmy mogli coś podobnego na końcu naszego życia powiedzieć.

Wczoraj w Świdnicy pochowaliśmy zmarłego w wieku 68 lat śp. Kazimierza Stachonia, który ponad 20 lat był kościelnym w kościele NMP Królowej Polski. Był dobrym mężem i wzorowym ojcem. Uczył dzieci słowem i przykładem pobożnej modlitwy i solidnej pracy. Kościół, zakrystia były dla niego drugim domem. Miał świadomość swojej życiowej misji: misji męża, ojca rodziny, pracownika kościelnego. Wszędzie starał się zostawić ślad spełnionego dobra.

3. Maryja wzorem wypełnienia woli Bożej i życiowej misji

Moi drodzy, dzisiaj w pierwszą sobotę miesiąca, patrzymy na Maryję, która miała świadomość otrzymanej od Boga misji. Jako nasza Matka nie tylko chce nam pomagać i wypraszać nam potrzebne dary nadprzyrodzone i naturalne, ale Jej bardzo zależy, abyśmy podobali się Bogu, abyśmy stali wiernie przy prawdzie, abyśmy odważnie prawdy bronili, abyśmy – tak jak Ona – mieli świadomość naszego powołania, naszej życiowej misji i ją wiernie wypełniali.

Wpatrujmy się w tym roku częściej i dokładniej w naszych wielkich pasterzy: św. Jana Pawła II i Sługi Bożego, kard. Stefana Wyszyńskiego. Obydwaj kochali Maryję, mieli Ją za matkę. Obydwaj w swoim dzieciństwie utracili swoje matki. To właśnie sprawiło, że ich życie i pobożność były naznaczone wielkim przywiązaniem do Maryi, Matki Chrystusa. Z ust kard. Stefana Wyszyńskiego można było usłyszeć nie tyle skargę, ile pełne bólu wyznanie. Prymas powiedział: „Nie wiecie, co to znaczy, całe życie tęsknić za Matką". Jednak z tego cierpienia wyszedł umocniony. Miłość, którą miał do matki, przeniósł na Matkę Najświętszą i powtarzał: „Chciałem mieć Matkę, która nie umiera". W lutym 1955 r., gdy przebywał w więzieniu w Prudniku w medytacji modlitewnej włożył w usta Maryi słowa skierowane do niego: „Czemu raczej wracasz myślą do ludzi, którzy cię zadręczają, a nie do Mnie, która jestem twoją Matką Niepokalaną, Ucieczką, Pocieszycielką i Obroną? – A nie do Syna mojego Jedynego, który cię odkupił krwią, wziętą z mego serca? A nie do Ojca Miłosierdzia, który tak cię umiłował, że Syna mego dał za ciebie?".

Z kolei Jan Paweł II wspominając swoje dzieciństwo i młodość oraz wyjaśniając swoje biskupie zawołanie: „Totus Tuus", mówił o przełomie, jaki się w nim dokonał po przeprowadzeniu się z Wadowic do Krakowa. Powiedział tak: „O ile dawniej byłem przekonany, że Maryja prowadzi nas do Chrystusa, to w tym okresie zacząłem rozumieć, że również i Chrystus prowadzi nas do swojej Matki".

Moi drodzy, bierzmy wzór z naszych pasterzy. Za ich przykładem, u Maryi szukajmy pocieszenia i pomocy.

Zakończenie

Drodzy pielgrzymi, sprawując dziś w I sobotę czerwca tę Eucharystię w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, módlmy się o to, abyśmy jak najlepiej wypełnili nasze życiowe powołanie, naszą życiową misję. Ufajmy, że Maryja nam w tym pomoże, zatem: „Idźmy tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki, czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud".

Kapłani głoszą chwałę Najświętszej Trójcy

Dobromierz, 7 czerwca 2020 r.

Msza św. z okazji 35. rocznicy święceń kapłańskich ks. Andrzeja Walerowskiego, proboszcza parafii Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

W homilii obecnej połączymy wątek liturgiczny związany z dzisiejszą uroczystością Najświętszej Trójcy z wątkiem 35-lecia kapłaństwa tutejszego proboszcza ks. Andrzeja Walerowskiego.

1. Bóg jeden w Trójcy Osób

Od wielu już wieków, w pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego obchodzimy uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Dawniej w tą niedzielą kończył się okres wielkanocny, gdyż uroczystość Zesłania Ducha Świętego była obchodzona z oktawą.

Zauważmy, że chrześcijaństwo jest jedyną religią w świecie, która wyznaje wiarę, że Bóg jest jeden w trzech osobach. W Bogu jest jedna natura Boża, a są trzy osoby. Prawda ta została nam objawiona. To właśnie Bóg nam się przedstawił w historii, zwłaszcza przez swojego Syna Jezusa Chrystusa – jako Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty. Poszczególne Osoby Trójcy Przenajświętszej prezentują się wobec świata jakby w różnych funkcjach. W oparciu o Boże objawienie, Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu – dzieło odkupienia, zaś Duchowi Świętemu – dzieło uświęcenia. Mówiąc tak, pamiętamy jednak, iż wszelkie działanie Boże wobec świata i człowieka jest dziełem całej Trójcy Świętej. Idąc za tradycją kościelną, spróbujmy jednakże ukazać działanie Boga wobec świata w przyporządkowaniu do trzech osób Boskich.

a) Bóg – Ojciec Stworzyciel

Pierwsza Osoba Boska nazwana jest Bogiem Ojcem. Chrystus poproszony o nauczenie nas modlitwy, polecił mówić: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie"(Mt 6,8-9). Bóg jest zatem naszym ojcem, ojcem każdego z nas, ojcem wszystkich ludów i narodów. Ten Ojciec na początku stworzył niebo i ziemię (Por. Rdz 1,1). Stworzył więc dwa wielkie domy: dom duchowy, niewidzialny – niebo i dom widzialny, materialny – ziemię. Pierwszy przeznaczył dla istot duchowych, drugi dla istot cielesnych i duchowo-cielesnych, czyli nas – ludzi. A zatem jesteśmy tu na ziemi w Bożym domu. Nie my go stworzyliśmy. My możemy go tylko w części przekształcać, „meblować", ale nie mamy absolutnej władzy nad nim. „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia, krąg ziemi i jego mieszkańcy" – głosi psalmista w Psalmie 23.

Co jeszcze z tego wynika, że Bóg Ojciec jest Stworzycielem? – Wynika z tego także to, iż każdy z nas zawdzięcza swoje stworzenie, swoje istnienie Bogu. Bóg zadecydował o fakcie naszego życia. Mogło nas przecież nie być. Skoro zaś jesteśmy, to dlatego, że jest Bóg, który nas stworzył, czyli powołał nas przez naszych rodziców do istnienia. Mogliśmy się narodzić w innej części świata i w innym czasie historii ludzkości. Skoro jesteśmy akurat tu i akurat w tym czasie, to jest to decyzja Pana Boga a nie nasza. Dodajmy jeszcze, iż jest nam także objawione, że nasz Bóg Stworzyciel darzy nas przeogromną, nieustającą miłością. On nie może się wyprzeć swego stworzenia. Szczególne więzy miłości łączą Go z człowiekiem. „Umiłowałem cię wieczną miłością, przeto tak długo darzyłem cię łaską" (Jer 31,3); „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10) – zapewniał Bóg przez swoich proroków. A w dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy słowa: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16).

b) Bóg – Syn Boży Odkupiciel

Druga Osoba Trójcy Świętej jest nam ludziom najbliższa, gdyż to Ona stała się człowiekiem. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14) – czytamy w Ewangelii Janowej, zaś w Wyznaniu Wiary mówimy słowa: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem". Powyższe słowa tłumaczą powód przyjścia Chrystusa na ziemię, powód wcielenia Syna Bożego. Jest nim zbawienie człowieka, a więc wybawienie, uwolnienie od grzechu, odzyskanie łaski dziecięctwa Bożego. Zatem Chrystus nie tylko przyniósł nam prawdę na ziemię, nie tylko objawił nam, kim jest Bóg, kim jest człowiek, jakie zamiary ma Bóg względem człowieka. Główne dzieło Chrystusa wobec świata, a w szczególności wobec człowieka – to zbawienie, odkupienie dokonane przez śmierć krzyżową i chwalebne zmartwychwstanie. Przez przyjście Chrystusa na ziemię Bóg stał się dla nas naprawdę Emmanuelem, czyli „Bogiem z nami". Jezus dokonawszy dzieła naszego odkupienia pozostał z nami na ziemi „aż do skończenia świata" (Mt 28,20).

c) Bóg – Duch Święty Uświęciciel

Trzeciej Osobie Boskiej, Duchowi Świętemu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Osoba Ducha Świętego była już po części objawiana w Starym Testamencie. Słowa ksiąg mądrościowych Starego Testamentu, mówiące o odwiecznej Mądrości Bożej, odnosimy do Osoby Ducha Świętego. Rola Ducha Świętego uwydatniona jest także w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa. Cała działalność ziemska Syna Bożego była dokonywana w mocy Ducha Świętego. Chrystus przed swoim wniebowstąpieniem obiecał uczniom zesłanie darów Ducha Świętego. Owo pierwsze, wyraźne wylanie Ducha Świętego na uczniów Chrystusa dokonało się w dzień Pięćdziesiątnicy Paschalnej, czyli w dzień Zielonych Świąt. Odtąd Duch Święty jest nieustannie zsyłany na Kościół, czyli na wspólnotę Ludu

Bożego, wierzącego w Chrystusa, karmiącego się Jego Słowem i Chlebem eucharystycznym, usiłującego naśladować Go przede wszystkim w wiernej służbie Ojcu i braciom. Duch Święty uświęca poszczególnych ludzi i cały Kościół, a swoje szczególne mieszkanie ma w sercu wierzącego człowieka. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w Was?" (1 Kor 3,16) – pisał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Duch Święty udziela nam mocy do zwyciężania zła dobrem, do wytrwania w cierpieniu, do wytrwania w służbie drugim, jednym słowem – do wiernego naśladowania Chrystusa. Duch Święty jest mocą Kościoła i źródłem jego świętości.

d) Trójca Święta wzorem życia i działania każdej ludzkiej wspólnoty

Trójca Święta jako doskonała wspólnota osób Boskich jest dla nas wzorem tworzenia jedności, wspólnoty z drugimi. Bóg nie jest samotnikiem. Jest wspólnotą osób. Człowiek też nie może być samotnikiem. Sensem jego życia, najgłębszym jego powołaniem jest być we wspólnocie z innymi: z Bogiem i ludźmi.

2. Kapłaństwo ks. Andrzeja Walerowskiego w służbie Bogu w Trójcy Jedynemu

a) Droga do kapłaństwa

Ks. kanonik Andrzej Walerowski urodził się 14 listopada 1959 r. w Nowej Rudzie-Słupcu, jako syn Antoniego i Krystyny z domu Furman. Przez sakrament chrztu stał się dzieckiem Bożym 25 grudnia 1959 r. w kościele parafialnym pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie-Słupcu. Tam też został wybierzmowany 19 maja 1974 r. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Nowej Rudzie, a w 1978 r. zdał egzamin dojrzałości w Kłodzku.

W latach 1979–1985 przygotowywał się razem z kolegami do przyjęcia daru Chrystusowego kapłaństwa. Wymieńmy

ważniejsze wydarzenia z czasu jego formacji seminaryjnej: koronacja figurki Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin – przez kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski (17 VIII 1980); powstanie ruchu społecznego „Solidarność" (sierpień 1980). Następny rok studiów 1981 był rokiem bolesnych doświadczeń w Kościele powszechnym oraz w Kościele i narodzie polskim. 13 maja 1981 roku, w 64 rocznicę pierwszego objawienia się Matki Bożej w Fatimie, na placu św. Piotra w Rzymie podczas audiencji generalnej, miał miejsce zamach na życie papieża Jana Pawła II. W Warszawie przeżywał wtedy ostatnie tygodnie swego życia kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Odszedł do wieczności 28 maja 1981 roku, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. 31 maja odbył się jego pogrzeb. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył kard. Augusto Casaroli, sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, a homilię papieską odczytał kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski. 7 lipca 1981 roku nowym metropolitą gnieźnieńsko-warszawskim i zarazem Prymasem Polski został mianowany biskup warmiński Józef Glemp. Miarę goryczy dla narodu w roku 1981 dopełniło wprowadzenie w Polsce 13 grudnia 1981 roku przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego stanu wojennego. W roku 1982 przypadła 600-setna rocznica obecności Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Wizyta Ojca św. Jana Pawła II na tę okazję mogła się odbyć dopiero w czerwcu 1983 roku (16–23 VI 1983). Podczas pielgrzymki Ojciec Św. 21 czerwca odwiedził po raz pierwszy jako papież Wrocław. Będąc na Partynicach, na zakończenie Mszy św. dokonał koronacji figury Matki Bożej Śnieżnej z Góry Iglicznej. Rok 1983 kończył się w archidiecezji wrocławskiej śmiercią i pożegnaniem do wieczności ks. biskupa Wincentego Urbana, biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej, a w latach 1974–1976 – wikariusza kapitulnego tejże archidiecezji (13 XII 1983). W roku 1984 odnotujmy męczeńską śmierć ks. Jerzego Popiełuszki (19 X 1984). 12 stycznia 1985 roku odbyły się w katedrze wrocławskiej święcenia biskupie ks. Józefa Pazdura, zaś 25 maja tegoż roku metropolita

wrocławski ks. kard. Henryk Gulbinowicz został ozdobiony purpurą kardynalską.

Święcenia kapłańskie miały miejsce 1 czerwca 1985 r. Święceń udzielił metropolita wrocławski, ks. kard Henryk Gulbinowicz.

b) Służba kapłańska

Ksiądz neoprezbiter Andrzej Walerowski po przyjęciu święceń i odprawieniu kapłańskich prymicji był wikariuszem w następujących parafiach: parafia pw. św. Walentego w Lubiążu (1985–1987); parafia pw. św. Józefa Rzemieślnika w Zawidowie (1987–1990); parafia pw. Świętej Trójcy w Legnicy (1990–1992); parafia pw. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach (1992–1997). W latach 1997–2000 miał urlop zdrowotny. Był wtedy kapelanem Sióstr MB Miłosierdzia w Warszawie. Następnie był wikariuszem w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Wałbrzychu (2000–2004). W latach 2004–2007 posługiwał jako proboszcz w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Jaszkowej Dolnej koło Kłodzka. W latach 2007–2011 był kapelanem szpitala i hospicjum, znajdujących się na terenie parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu. Od roku 2011 jest proboszczem tutejszej parafii pw. św. Michała Archanioła. Jest diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia. Jest członkiem Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Jest wicedziekanem dekanatu Świebodzice. Jest kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Bolesnej i św. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu.

Parafianie dobrze znają gorliwość kapłańską swojego pasterza. Nie trzeba jej przedstawiać. Chciałbym tylko zauważyć, że w tutejszej parafii, z pewnością za sprawą waszego księdza proboszcza, ma miejsce wzorowa współpraca parafii z władzami samorządowymi. Parafia z wójtem organizuje od lat koncerty kolęd w okresie Bożego Narodzenia. Wspólnie też urządzane są w drugiej połowie sierpnia uroczystości dożynkowe. W parafii i w gminie funkcjonuje wzorowo Ochotnicza

Straż Pożarna. Dzięki pozyskiwaniu z różnych źródeł, także z miejscowej gminy, dotacji finansowych mogą być prowadzone bez dłuższych przerw większe czy też mniejsze prace remontowo-renowacyjne. Jako diecezjalny duszpasterz służby zdrowia, ksiądz proboszcz wyczulony jest na potrzeby chorych i biednych. Bardzo był chwalony przez pacjentów Szpitala w Wałbrzychu, gdy sprawował tam funkcję kapelana.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, kończąc tę okolicznościową homilię, proszę, abyśmy w tej Eucharystii podziękowali Panu Bogu w Trójcy Jedynemu za dar powołania i 35 lat posługi kapłańskiej księdza Andrzeja koralowego jubilata w kapłaństwie. Wypraszajmy mu także potrzebne łaski na dalszą jego służbę i dalsze budowanie Królestwa Bożego w ludzkich sercach. Niech Bóg w Trójcy Jedyny jemu i nam w tym pomoże i niech nas błogosławi: Ojciec, Syn i Duch Święty.

Jako sól ziemi i światło świata

Świdnica, 9 czerwca 2020 r.

Msza św. „wtorkowa"
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Dzisiejsze słowo Boże jest bardzo klarowne. Chrystus tym razem nie mówi nam o Ojcu w niebie; nie mówi o sobie, ale mówi o nas. Mówi, kim jesteśmy jako Jego uczniowie, mówi o naszych zadaniach. Zbawiciel nazywa nas solą ziemi i światłem świata i wzywa nas do spełniania dobrych uczynków. Mówi nam, że winniśmy być na świeczniku, miastem leżącym na górze, byśmy nie ukrywali swej religijności.

1. Jako sól ziemi – „Wy jesteście solą ziemi" (Mt 5,13a)

Wszyscy znamy sól. Wiemy, do czego służy. Używamy jej głównie do dwóch celów. Solą nadajemy smak potrawom i solą konserwujemy mięso, chroniąc je przed zepsuciem. W dawnych czasach, gdy nie było lodówek i zamrażarek, solono mięso, by je uchronić przed zepsuciem. Starsi ludzie mieszkający na wioskach pamiętają, jak to dawniej solono mięso, by chronić je zwłaszcza w okresie letnim przed zepsuciem. Sól więc jest nie tylko ważną przyprawą do potraw, ale jest także środkiem chroniącym przed zepsuciem, jest środkiem konserwującym.

Odnieśmy te właściwości soli do Chrystusowego porównania: „Wy jesteście solą ziemi". Tak jak sól nadaje smak potrawom, tak my jako chrześcijanie powinniśmy nadawać smak życiu drugich ludzi, zwłaszcza tych, którzy są oddaleni od Boga. Winniśmy dobrymi uczynkami przydawać smaku, czyli wyższej jakości życiu. Sól oddziałuje na potrawy, do których ją dodajemy. My też mamy oddziaływać pozytywnie na otoczenie, szczególnie na ludzi. Mamy swoją dobrocią i miłością przydawać jakby smaku ich życiu. Powiedzieliśmy także, że sól konserwuje. Jako chrześcijanie mamy chronić dobro przed zepsuciem. Winniśmy ochraniać wartości duchowe, moralne przed zepsuciem, płynącym z ducha tego świata.

Opowiadał niewierzący człowiek, który wyszedł ze szpitala, że przez pół roku obserwował siostrę zakonną, która mu usługiwała. Obserwował jej cierpliwość, ofiarność, pogodę ducha – aż doszedł do przekonania, że jest Bóg, który dał taką moc ludziom, i że jest dusza, która może tak przemówić przez ciało".

2. Jako światło świata – „Wy jesteście światłem świata" (Mt 5,14a)

Drugie porównanie Chrystusa jeszcze bardziej wydaje się być klarowne. Chcąc je lepiej zrozumieć, odwołajmy się znowu do doświadczenia życiowego i przypomnijmy sobie, jaką funkcję pełni w naszym życiu światło? Można powiedzieć, iż

światło pełni podwójną funkcję: światło oświeca i ogrzewa. Światło oświeca, umożliwia widzenie. Nawet najlepsze ludzkie oczy niczego nie dojrzą, jeśli trwa ciemność. Znamy trudne doświadczenia z życia, gdy brakowało kiedyś wieczorem lub w nocy światła, gdy trzeba było szukać świeczki, latarki, czy jakiegoś innego źródła światła. Ciemności zwykle wykorzystuje się do czynienia grzechów, do napadów, kradzieży. Dlatego boimy się chodzić ciemnymi ulicami. Nie lubimy nieoświetlonych dróg.

Druga ważna funkcja światła – to ogrzewanie. Światło niesie, wyzwala z siebie ciepło. Wiemy, że największe światło, jakie mamy w przyrodzie, Słońce, nie tylko nas oświeca, ale także ogrzewa. Światło i ciepło potrzebne są w przyrodzie do życia. Światło i ciepło potrzebne są do wegetacji roślin.

„Wy jesteście światłem świata". Mówiąc te słowa Pan Jezus zobowiązał nas do oświecania spotykanych ludzi światłem prawdy i czynem miłości. Mówimy, że prawda świeci, ukazuje sens – „blask prawdy – veritatis splendor" (por. Rdz 1,26) „Prawda oświeca rozum i kształtuje wolność człowieka, który w ten sposób prowadzony jest ku poznaniu i umiłowaniu Pana" – pisze Jan Paweł II w encyklice „Veritatis splendor" (VS, 0). Zatem mamy naszym życiem, wypełnionym prawdą i dobrem oświecać drugich. W pierwszym czytaniu było dziś pięknie powiedziane: „Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem" (Iz 58,9b-10). Że tak naprawdę jest, jak mówi prorok, wiesz dobrze z życia. Jeśli ci ktoś kiedyś pomógł, podał w nieszczęściu rękę, stanął przy tobie, gdy cię życie kopało, to jakby jaśniej zaświeciło ci wtedy Słońce. Podobnie jest z nami, gdy idzie o drugą funkcję światła. Jako chrześcijanie winniśmy ogrzewać drugich naszą dobrocią. Nienawiść, nieżyczliwość, obojętność, znieczulica, to jest ów chłód, który nam dokucza. I przeciwnie: czyjaś dobroć, uśmiech, pomoc, zawsze nas duchowo ogrzewa.

3. Jako miasto leżące na górze

Przypomnijmy końcowe słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). Wskazanie jest bardzo jasne, ale zarazem trudne do wykonania. Niektórzy nawet mówią, że jest za trudne, że nie jest dla wszystkich. Co trzeba na to odpowiedzieć? Trzeba przypomnieć, iż Bóg nigdy nie daje człowiekowi zadań niemożliwych do wykonania. Każde polecenie dane człowiekowi przez Boga jest mierzone na jego możliwości. A zatem i wyżej przypomniane wezwanie Chrystusa jest w zasięgu naszych możliwości. Wiesz zatem, co masz robić, wiesz, czego żąda od Ciebie dziś Chrystus. Dlatego próbuj być solą i światłem dla drugich. Sam z pewnością oczekujesz tego światła, dobra, prawdy od innych, od twoich najbliższych. A czy sam próbujesz innych wyprzedzać w czynieniu dobra? Wyprzedzanie drugich w czynieniu dobra nie sprowadza zazdrości, nie wzbudza wrogości, jest bezkonfliktowe. Nikt ci nie będzie zazdrościł, że mówisz prawdę, że czynisz dobrze, że cierpisz, za jakąś słuszną sprawę. Mogą ci natomiast zazdrościć, gdy zaczniesz gromadzić dobra tego świata, gdy ci się coś uda, jakieś przedsięwzięcie. Dobro ewangeliczne nie budzi konkurencji. Dobro ewangeliczne może tylko innych pociągać, mobilizować, by je spełniać.

Pan Jezus podaje nam także cel spełniania dobrych uczynków: „aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). A więc chodzi o szerzenie chwały Bożej na tej ziemi. Naszą dobrocią, „świecącą" z nas, winniśmy ogłaszać, ujawniać dobroć samego Boga. Inni powinni odczytać, iż dlatego jesteśmy tacy dobrzy, bo wierzymy w Boga, bo kochamy naszego Ojca w niebie.

Zakończenie

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, podejmijmy ten program przypomniany nam dziś przez Chrystusa. Jego też

prośmy o moc i siłę, byśmy ten program zdołali jak najlepiej wypełniać. Oby udało się nam przez dobre czyny innych doprowadzać do chwalenia Ojca, „który jest w niebie".

Duch Święty w tajemnicy Trójcy Świętej i życiu ochrzczonych

Świdnica, 9 czerwca 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. NMP Królowej Polski

1. Przesłanie liturgii Słowa wielkanocnych niedziel

Mamy za sobą trzy ważne niedziele, które przeżywaliśmy ostatnio. Przed dwoma tygodniami była Siódma Niedziela Wielkanocna, podczas której obchodziliśmy Wniebowstąpienie Pana Jezusa. To było ostatnie zjawienie się Jezusa Zmartwychwstałego wobec uczniów. Zmartwychwstały Chrystus na ich oczach odszedł do nieba. Pan Jezus pokazał nam przez to, gdzie jest nasz dom, ale nie ten tymczasowy, ale stabilny, wieczny, szczęśliwy, który nazywamy domem Ojca lub inaczej niebem.

Tydzień temu obchodziliśmy Niedzielę Zesłania Ducha Świętego, bo dziesięć dni po wniebowstąpieniu, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, Pan Jezus spełnił obietnicę, którą zostawił uczniom, że będą umocnieni Duchem Świętym, aby mogli lepiej zrozumieć to dzieło, którego On dokonał, żeby jeszcze bardziej zafascynowali się Jego nauką – Ewangelią – którą głosił i także, żeby widzieli, po co była Jego śmierć, w jakim celu było cierpienie i jaki sens ma Pańskie zmartwychwstanie. Trzeba było pomocy niebieskiej, bo apostołowie byli tak przygnębieni tym, co się wydarzyło w Wielkim Tygodniu, że nie mogli się podnieść. Nawet spotkania ze Zmartwychwstałym Jezusem nie mogły ich tak do głębi umocnić i dopiero, gdy zstąpił Duch Święty, to otrzymali nową energię i poszli opowiadać

o Chrystusie, że to jest zapowiedziany Mesjasz, który przez swoją dobrowolną śmierć na krzyżu, dokonał dzieła zbawienia, czyli pojednania z Panem Bogiem.

I kolejna niedziela, to niedziela poświęcona Trójcy Świętej, czyli przypomnienie, że Pan Bóg jest Troisty, że jest jeden, ma jedną naturę, ale jest w Trzech Osobach. Zauważcie, że tylko chrześcijaństwo wierzy w Boga Trójjedynego. Inne religie mają nieco inną wizję Boga. Wiemy, że w islamie muzułmanie wierzą w Allacha, którego prorokiem jest Mahomet, w buddyzmie jest Budda, w judaizmie jest Bóg Jahwe jako jedyny Bóg. Natomiast Pan Jezus odsłonił nam tajemnicę Boga i pokazał, że Bóg jest troisty, że ma jedna naturę, ale są Trzy Osoby Boskie – Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Działają Oni wobec świata i człowieka razem, ale poszczególnym Osobom Boskim przypisujemy różne dzieła.

Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie. To, że jesteśmy, że żyjemy, to nie jest nasz wybór, ale to jest dar Pana Boga. Pan Bóg nam wybrał czas i miejsce w dziejach świata na nasze ziemskie życie i On nam też wybierze godzinę odejścia. W minionym tygodniu pożegnaliśmy pana Kazimierza, który dwadzieścia lat był tutaj kościelnym. To był bardzo dobry, kochany człowiek, ojciec trójki dzieci. Była modlitwa za niego i takie pożegnanie kogoś odchodzącego do wieczności jest dla nas sygnałem, przypomnieniem, że na ziemi nie będziemy żyć wiecznie, że stąd odchodzimy i chcemy dziś powiedzieć, że tę godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego Pan Bóg też nam wybiera.

Najbardziej znamy Drugą Osobę Boską – Jezusa Chrystusa. Dlaczego? Dlatego, że odwieczny Syn Boży stał się człowiekiem, był do nas podobny, bo miał ciało i spełniał te czynności życiowe, które my spełniamy. To jest prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, który ma dwie natury – naturę Boską i naturę ludzką – w jednej Osobie Syna Bożego. Jezus Chrystus to ten, który dokonał dzieła zbawienia, dlatego mówimy, że Druga Osoba Boska – Syn Boży – nas odkupił, dokonał dzieła pojednania ludzkości z Bogiem i obdarzył ludzi miłosierdziem Bożym.

Jest jeszcze Trzecia Osoba Boska, czyli Duch Święty. To jest Miłość osobowa, która łączy Boga Ojca z Synem Bożym. Duch Święty jest Uświęcicielem, jest tym, który prowadzi Kościół. Gdyby nie było Ducha Świętego w Kościele, to Kościół by przepadł i już dawno by Go nie było, nie byłoby kapłanów, nie byłoby sakramentów świętych. Duch Święty jest obecny w Kościele i jest siłą i mocą tego Kościoła. Możemy więc powiedzieć, że jako członkowie Kościoła żyjemy w okresie działania Ducha Świętego. Teologowie powiadają, że w Kościele działa Bóg Ojciec przez swojego Syna w Duchu Świętym – taka jest poprawna formuła działania Pana Boga wobec ludzi.

2. Dary Ducha Świętego a potencjał człowieka

Dzisiaj wy, kochana młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego. Macie je tu wypisane: dar mądrości, dar rozumu, dar męstwa, dar rady, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Zauważcie, że jedne dary oddziałują na nasz umysł. Jesteśmy homo sapiens, czyli istotami myślącymi. Mamy rozum i dzięki rozumowi uczymy się, idziemy na studia – jest cała kultura i to jest dzieło człowieka jako istoty rozumnej. Zwierzęta nie mają kultury. Tak samo budują gniazda dzisiaj, jak pięćset lat temu. A człowiek? Zobaczcie, jaka była architektura w wieku X czy XV, a jaka jest dzisiaj, w wieku XXI. Ten kościół, to jest owoc czasu powojennego, to jest Wasze dzieło wybudowane w Świdnicy, a nasza Katedra jest z XIV wieku i ma inny kształt i inny wygląd. Człowiek jest osobą, która jest twórcza i tę twórczość zawdzięcza swojej rozumności.

Słyszeliśmy z drugiego czytania od św. Pawła, że Duch Święty jest jeden i działa w poszczególnych duchach ludzi, bo my jesteśmy duchem wcielonym, a nie czystym. Czystymi duchami są aniołowie, natomiast nasz duch jest obecny w ciele – jesteśmy duchem wcielonym – albo możemy mówić, że jesteśmy uduchowionym ciałem. I tak, i tak można powiedzieć, w każdym razie jesteśmy, jak mówi filozofia chrześcijańska, w środkowym miejscu. Nad nami jest Bóg Wszechmocny,

najpełniejsza Osoba, z pełnią cnót i pozytywnych przymiotów, na drugiej sferze są aniołowie – czyste duchy, my jesteśmy na trzeciej pozycji, a pod nami są jeszcze dwie – świat żyjący, czyli zwierzęta, ptaki, gady, owady, rośliny i wszystko, co żyje na poziomie sensytywnym i roślinnym i na dole jest jeszcze świat minerałów – pierwiastki z tablicy Mendelejewa, które są obecne i w naszym ciele, i w świecie. Zobaczcie, my jesteśmy istotą łączącą świat ducha ze światem materii. Mamy krewnych wyżej, bo potrafimy rozumieć, jesteśmy rozumni, jesteśmy wolni i jesteśmy zdolni do miłości.

Przypomnijmy sobie św. Maksymiliana, który oddał życie za swojego brata, o którym wiedział, że ma dzieci, że ma dom rodzinny, a on jako zakonnik nie miał takiej rodziny, dlatego oddał swoje życie, żeby tamto życie ocalić, żeby Franciszek Gajowniczek mógł wrócić do swojej rodziny. I wrócił. To jest miłość.

Mamy zatem w sobie ducha, który jest odwzorowaniem, odbiciem, odblaskiem samego Boga. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, ale mamy też ciało, które jest dla nas kłopotliwe, zwłaszcza w wieku starczym, gdy trzeba się leczyć i chodzić do lekarzy. Przez ciało jesteśmy połączeni ze światem, w którym żyjemy, a przez ducha sięgamy ku niebu.

Duch Święty, którego dzisiaj otrzymacie, jest bardzo potrzebny ludziom, żeby byli mądrzy, rozumni, mężni, żeby mówili „tak" dla dobra, „tak" dla prawdy, a dla grzechu „nie", dla kłamstwa, dla złodziejstwa, dla zabijania „nie". To jest męstwo! Dalej dar rady. To są natchnienia Ducha Świętego, żeby się modlić i pytać – „Panie Boże, co mam uczynić?" – i Duch Święty podpowie.

3. Bierzmowanie sakramentem odnawiającym się w życiu chrześcijańskim

Drogie dziewczęta i chłopcy, powinniście być dzisiaj uszczęśliwieni, bo Wasz duch będzie wzmocniony przez Ducha Świętego. Duch Święty jest jeden, a każdy i każda z nas ma

swojego ducha dopasowanego do naszego ciała. Dlatego mamy indywidualne dusze i to jest piękne, że Duch Święty działa w różny sposób w każdym z nas.

Można porównać Go do deszczu. Kiedy deszcz pada, to on spada na lasy, na łąki, na rzepak, na rośliny, na zboża, na ogrody, na działki i dzięki temu mamy życie. Rośliny, drzewa ubierają się w liście, w kwiaty, a później owocują i zobaczcie, w każdym drzewie, w każdej trawie czy w kwiatku, są inne skutki działania tej wody, która spada z nieba, z deszczu. Ten obraz jest trochę niedołężny, ale można tak zobrazować działanie Ducha Świętego, który jest jeden – taki jeden Boży deszcz – a sprawia w nas różne skutki. Mamy różne talenty, różne uzdolnienia i to są te sektory, gdy Duch Święty dodaje nam takiej mocy, takiego uzdolnienia, że możemy pięknie żyć.

Dlatego, droga młodzieży, cieszcie się dzisiejszym dniem, zapiszcie go sobie w swoich annałach. Można sobie założyć dzienniczek religijny, bo każdy powinien wiedzieć nie tylko, kiedy był urodzony, ale kiedy ochrzczony, kiedy stał się dzieckiem Bożym. Każdy z nas powinien wiedzieć, kiedy był u Pierwszej Komunii świętej, kiedy dostąpił łaski pełnego uczestniczenia w Eucharystii, czyli uczestniczenia połączonego z przyjęciem Pana Jezusa Eucharystycznego i każdy z nas powinien wiedzieć, kiedy otrzymał dary Ducha Świętego. To trzeba sobie zapamiętać i wiedzieć nie tylko wtedy, jak się przyjdzie do księdza, gdy trzeba będzie zawrzeć małżeństwo, ale żeby później obchodzić rocznice nie tylko urodzin czy imienin, ale rocznice chrztu i bierzmowania. To są ważne wydarzenia w religijnym kalendarzu naszego życia.

Drodzy, wszyscy będziemy się modlić, my, kapłani, także Wasi rodzice, świadkowie, sąsiedzi, żebyście godnie przyjęli dary Ducha Świętego. I słuchajcie! Nie wolno ich włożyć do zamrażarki czy do lodówki, one muszą owocować, muszą być aktywne, muszą być dopełniane. A gdzie je dopełniamy? Na Eucharystii w niedzielę. Dlatego bierzmowanie powinno nas jeszcze bardziej zmobilizować do regularnego uczestniczenia we Mszy świętej.

Wszyscy mamy komórki, które w tej chwili są wyłączone, żeby nie przeszkadzały nam w liturgii, ale widzicie, że komórkę trzeba podłączać do prądu, żeby podładować baterię. Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego i wasza komórka duchowa będzie napełniona tą mocą, tą elektrycznością Bożą, ale ona też może się wyczerpywać. Gdzie jest gniazdko, gdzie ją trzeba ładować? Eucharystia, Msza święta, Komunia święta, spowiedź święta – żeby ten nasz duch był zawsze napełniony Duchem Świętym. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? (1 Kor 3,16). Pamiętajcie! Nie jesteśmy dla ducha złego, tylko dla Ducha Świętego. „Jesteście świątynią Boga". A zobaczcie, ilu ludzi wypędziło Ducha Świętego i wprowadziło ducha złego, czyli diabła. Mamy ludzi opętanych, tych którzy kłamią, którzy syczą nienawiścią i to są ludzie, w których siedzi duch zły, dlatego dzisiaj dużo do zrobienia mają egzorcyści, którzy te złe duchy wypędzają.

Kończąc to pouczenie, kieruję do Was droga młodzieży wskazówkę: cieszcie się tym, co się dzisiaj z wami dzieje i niech Duch Święty was prowadzi przez całe życie. Macie od dzisiaj wszelkie prawo do Ducha Świętego, żeby Wam pomagał. Nie zapomnijcie o tym.

„Idźcie! Oto was posyłam jak owce między wilki"

Pieszyce, 13 czerwca 2020 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego oraz udzielania sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Antoniego z Padwy

Wstęp

Czcigodny i drogi księże prałacie Edwardzie, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej wraz ze swoimi współpracownikami: ks. Rafałem i ks. Mateuszem,

Czcigodni księża z dekanatu bielawskiego na czele z ks. dr. Robertem Begierskim, wicedziekanem dekanatu Bielawa,

Szanowny panie wojewodo dolnośląski,

Szanowna pani burmistrz, wraz z samorządowcami,

Kochana młodzieży: kandydaci i kandydatki do sakramentu bierzmowania,

Drodzy rodzice bierzmowanej młodzieży, drodzy świadkowie bierzmowania,

Drodzy parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Uroczystość dzisiejsza ma podwójny wymiar. Jest to uroczystość odpustu parafialnego, związana z dzisiejszym liturgicznym wspomnieniem św. Antoniego z Padwy oraz jest to uroczystość parafialnego Bierzmowania. Ta podwójna uroczystość wyznacza nam także dwa główne wątki homilii: wątek odpustowy i wątek sakramentu bierzmowania. Będą one zawarte w następującym tryptyku. Najpierw przypomnimy drogę życia św. Antoniego z Padwy i jego życiową misję, którą była ewangelizacja wyrażająca się w nauczaniu i trosce o biednych. Następnie wskażemy na biblijną wizję ewangelizacji zawartą w dzisiejszym słowie Bożym i w trzeciej części przypomnimy, jakie wskazówki dla ewangelizacji zostawił nam wasz patron św. Antoni Padewski.

1. Życie i misja św. Antoniego Padwy

Antoni urodził się w roku 1195 w Lizbonie, w Portugalii. Na chrzcie św. otrzymał imię Ferdynand. W piętnastym roku życia wstąpił do klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna. Po dwu latach przeniósł się do klasztoru Santa Cruz w mieście Coimbra, gdzie pogłębiał swoje studia teologiczne. W 1220 roku sprowadzono do miasta Coimbry ciała pięciu męczenników franciszkańskich, misjonarzy z Afryki. Antoni bardzo głęboko przeżył ich męczeńską ofiarę. Wiedziony głosem Bożym, wstąpił do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka. Imię zakonne zapożyczył od patrona klasztoru św. Antoniego – Pustelnika. Następnie został wysłany na misje do Maroka,

do Afryki. Tam zapadł na zdrowiu i rychło musiał wracać do rodzinnego kraju. W drodze powrotnej nie zdołał jednak dotrzeć do Portugalii. Burza na Morzu Śródziemnym zapędziła go na Sycylię. Stamtąd udał się do Asyżu (1221), gdzie trwała kapituła generalna. Chciał tam zapoznać się ze św. Franciszkiem, założycielem nowego zakonu. Z Asyżu prowincjał wysłał go do Romanii – środkowych Włoch. Wnet Antoni zasłynął tam jako utalentowany kaznodzieja. Przemierzał północne Włochy, także udał się na jakiś czas do Francji. Wszędzie porywał wiernych wspaniałymi kazaniami. Pośród jego słuchaczy byli uczeni i możni ówczesnego świata. Papież Grzegorz IX wezwał go, aby był kaznodzieją dla kardynałów i prałatów Kurii Rzymskiej. Ostatnie lata życia spędził Antoni w Padwie, w północnych Włoszech. W końcowych miesiącach życia usunął się w zacisze do małej miejscowości pod Padwą. Tuż przed śmiercią kazał się zawieźć do Padwy. Umarł przed bramą Sióstr Klarysek w Padwie 13 czerwca 1231 roku w 36 roku swego życia, 5 lat po śmierci św. Franciszka. Pogrzeb jego był prawdziwą manifestacją ówczesnej ludności. Podobno już w czasie pogrzebu i wkrótce po nim wydarzyło się przy grobie Antoniego wiele cudów. W niespełna rok po śmierci, 30 maja 1232 roku, papież Grzegorz IX ogłosił Antoniego świętym. Nowy święty franciszkański obok św. Franciszka stał się niezwykle lubianym i bardzo czczonym świętym.

Kult św. Antoniego szybko rozszerzył się po całych Włoszech, a potem w całym Kościele katolickim, w tym także w Polsce. W Padwie wybudowano wspaniałą bazylikę. Dziś św. Antoni znany jest w całym Kościele katolickim. Jest jednym z najbardziej czczonych i popularnych świętych. Od początku czczony jest jako cudotwórca, orędownik w różnych zmartwieniach, zwłaszcza w poszukiwaniu zgubionych rzeczy. Popularny kult znalazł też godne odbicie w sztuce. Początkowo św. Antoni przedstawiany był z książką w ręku. Potem przedstawiano go z lilią w ręku, a następnie z Dzieciątkiem Jezus na ręku.

Dzisiaj figurkę św. Antoniego, tak jak i obraz Jezusa Miłosiernego znajdziemy niemal w każdym kościele katolickim.

Widzimy przy tych figurach zawsze świeże kwiaty i modlących się ludzi. W wielu kościołach odprawiane są regularne nabożeństwa ku czci św. Antoniego. Są wyczytywane prośby i podziękowania. Kroniki parafialne i klasztorne zanotowały wiele cudownych wydarzeń za sprawą św. Antoniego. Wszystko to świadczy o tym, iż św. Antoni jest bardzo bliski współczesnym ludziom. Jego kult polecają ostatni papieże. Papież Leon XIII mówił o nim, że jest „świętym całego świata". Papież Paweł VI nazwał go „drogim, bardzo dobrym, bardzo uprzejmym, bo pełnym usłużności, kochanym św. Antonim". Św. Antoni był czczony także przez naszego papieża. 13 czerwca 1981 roku, gdy przypadała 750 rocznica śmierci św. Antoniego, Jan Paweł II miał przybyć osobiście do Padwy. Z powodu zamachu na życie, wysłał tam sekretarza stanu kard. Casaroliego. Centralne miejsce kultu św. Antoniego w Polsce znajduje się w kościele Ojców Bernardynów w Radecznicy na Roztoczu.

Moi drodzy, wiemy, że naszych świętych możemy prosić o wstawiennictwo u Boga w naszych ziemskich potrzebach: duchowych i materialnych i to czynimy zwykle z łatwością, ale jesteśmy także wezwani do naśladowania naszych świętych. Już wiemy, że św. Antoniego możemy naśladować w dziele ewangelizacji. Zgodnie z zapowiedzią rozważmy misję ewangelizacji w świetle dzisiejszych czytań biblijnych i w świetle wskazań św. Antoniego.

2. Ewangelizacja w świetle ogłoszonego słowa Bożego

Pan Jezus powiedział kiedyś do uczniów, a dziś nam to samo mówi. Słyszeliśmy słowa: „Idźcie! Oto posyłam was jak owce między wilki" (Łk 10,3). To powiedzenie jest zawsze aktualne i prawdziwe. Prawda Ewangelii, owszem miała w dziejach i ma dzisiaj wielu zwolenników. Wiemy, że za prawdę Ewangelii oddawali męczennicy swoje życie. Jednakże w każdym niemal czasie zwalczali siewców Ewangelii ludzie zaprzyjaźnieni z szatanem. Stąd też Ewangelia w każdym pokoleniu jest głoszona wśród trudności, przeciwności i prześladowań. „Idźcie!,

Oto posyłam was jak owce między wilki. Droga młodzieży, dzisiaj oznajmiam wam, że może być tak, że kiedy będziecie się przyznawać do wiary i bronić nauki Kościoła, możecie być wtedy wyśmiani i obrzuceni epitetami. Od kilku lat umieszczam tweety na naszej stronicy diecezjalnej. Niemal codziennie sekretarz znajduje obskurne komentarze, po prostu hejty. To wilki opłacają takich, którzy hejtują za pieniądze. Nie możemy przejmować się szczekaniem i atakami wilków.

Druga wskazówka do ewangelizacji zawarta jest w słowach Pana Jezusa: „Gdy wejdziecie do jakiegoś domu, najpierw mówcie: Pokój temu domowi" (Łk 10,5). Moi drodzy mamy być zwiastunami, siewcami pokoju, dodajmy pokoju Bożego, opartego na wierze i zaufaniu do Pana Boga. Budźmy nadzieję u ludzi.

Droga młodzieży, żeby takie dzieło ewangelizacji właściwie prowadzić, potrzebna jest moc Ducha Świętego. Sami nie damy rady. Dziś św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian powiedział do nas: „Otóż my nie otrzymaliśmy ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga dla poznania dobra, jakim Bóg nas obdarzył. A głosimy to nie za pomocą wyszukanych słów ludzkiej mądrości, lecz korzystamy z pouczeń Ducha…." (1 Kor 2,12-13).

3. Wskazówki do naszej ewangelizacji zawarte w kazaniach św. Antoniego z Padwy

Już powiedzieliśmy, że św. Antoni był wspaniałym kaznodzieją, że był chętnie słuchany przez duchownych i świeckich wiernych. W modlitwie brewiarzowej dzisiaj czytamy jedno z kazań św. Antoniego, w którym nam daje wskazówki, jak ewangelizować. Oto one: „Kto napełniony jest Duchem Świętym, ten przemawia różnymi językami. Różne języki – to różne sposoby świadczenia o Chrystusie, a zatem: pokora, ubóstwo, cierpliwość, posłuszeństwo. Przemawiamy wtedy nimi wtedy, gdy inni widzą je w nas. Mowa jest skuteczna wówczas, kiedy przemawiają czyny. A zatem proszę was, niechaj zamilkną sło-

wa, a odezwą się czyny". Kochana młodzieży, drodzy parafianie, bez pokory, bez cierpliwości, bez ubóstwa i posłuszeństwa Kościołowi nie ma ewangelizacji.

Dalej św. Antoni mówił: „Apostołowie mówili tak, jak im Duch Święty pozwalał mówić. Błogosławiony, kto przemawia tak, jak wskazuje mu Duch Święty, a nie własne jego odczucie. Są bowiem tacy, którzy przemawiają według własnego upodobania…" Droga młodzieży, winniśmy głosić nie naszą naukę, ale naukę Chrystusa. Dlatego też trzeba być w ustawicznym kontakcie z Duchem Świętym, który daje nam natchnienie do mówienia i działania. Przemawiajmy zatem zgodnie z tym, co Duch Święty poleci nam mówić i czyńmy to, co Duch Święty wskazuje nam w prawym sumieniu.

Zakończenie

Droga młodzieży, czcigodni rodzice, drodzy parafianie! Jako chrześcijanie ochrzczeni i wybierzmowani, winniśmy nasze słowa, nasze rozmowy dopełniać dobrymi czynami, winniśmy być siewcami miłości, życzliwości. Św. Antoni w tym celował. Brał w obronę uciśnionych, biednych. Chciał, by ludzie żyli ze sobą dobrze, żeby się wzajemnie nie niszczyli, nie deptali, nie poniewierali. Zauważamy, że ludzie stali się dzisiaj bardziej agresywni i dokuczliwi. Naszym spokojem, życzliwością winniśmy wprowadzać w środowisko naszego życia ład, pokój Chrystusowy. Bądźmy sobie braćmi i siostrami. Służmy tym wartościom, którym służył św. Antoni. Nie dajmy się podzielić. Starajmy się widzieć i myśleć tak jak on i tak jak on kochać Boga i ludzi.

Eucharystia, Ewangelia i Miłosierdzie w posłudze kapłańskiej ks. prałata dra Ryszarda Mroziuka

Wrocław, 17 czerwca 2020 r.

Msza św. za śp. ks. prałata Ryszarda Mroziuka (słowo odczytane także w Dortmundzie w kościele pw. św. Anny 18 czerwca 2020 r.)
Archikatedra św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Przewielebni bracia w powołaniu kapłańskim; wielebne osoby życia konsekrowanego, drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim! Chcę złożyć świadectwo o moim serdecznym koledze i przyjacielu, ks. prałacie Ryszardzie Mroziuku w dniach jego pożegnania do wieczności. Popatrzę na niego przez pryzmat trzech zadań, które spoczywają na każdym kapłanie: sprawowanie sakramentów, głoszenie słowa Bożego, posługa miłości. Te trzy sektory działalności kapłańskiej można streścić w trzech słowach: Eucharystia, Ewangelia i Miłosierdzie. Tryptyk ten poprzedzimy przypomnieniem wspólnie spędzonych chwil.

1. Spotkania i rozstania

Moje więzy koleżeństwa i przyjaźni z śp. ks. prałatem Ryszardem Mroziukiem kształtowały się głównie w trzech miejscach, dokładniej – w trzech przestrzeniach.

Pierwszą z nich było Arcybiskupie, dzisiaj – Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu. Nasza wspólna droga do kapłaństwa trwała cztery lata (1964–1969). Jako klerycy wspólnie przeżywaliśmy końcowy etap Soboru Watykańskiego II, głośne orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich ze słynnym zdaniem „przebaczamy i prosimy o przebaczenie" (listopad 1965), czterechsetną rocznicę powstania Seminarium Duchownego we Wrocławiu (rok akademicki 1965/1966), Rok Milenijny 1966, koronację Figurki Matki

Bożej Bardziej, Strażniczki Wiary (3 lipca 1966). Naszym rektorem był ks. biskup Paweł Latusek, ubogi, gorliwy pasterz, zatroskany o powołania kapłańskie i zakonne. Nasi pozostali wychowawcy to: ks. wicerektor Tadeusz Rybak, ks. prefekt Stanisław Pietraszko, ojcowie duchowni: ks. Julian Bolek, ks. Józef Pazdur i ks. Jan Janowski. Z wielką nostalgią wspominaliśmy ten czas i to środowisko na różnych spotkaniach kapłańskich.

Drugie środowisko naszych dobrych kontaktów to teren pracy w wielkiej, prawie trzymilionowej, archidiecezji wrocławskiej (lata 1970–1987). Chcę tu wymienić głównie dwie parafie: najpierw parafię św. Rodziny we Wrocławiu, gdzie ks. Ryszard w roku 1979 przyszedł jako wikariusz na moje miejsce i gdzie byłem potem często zapraszany z niedzielnymi kazaniami i rekolekcjami (rekolekcje 20–24 III 1983), jako wychowawca w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Druga parafia, to parafia pw. Ofiarowania Pańskiego w Bukowiu, gdzie ks. Ryszard był proboszczem przez trzy lata (1984–1987) i gdzie wygłosiłem rekolekcje adwentowe w grudniu 1984 roku.

Trzecim, najdłużej trwającym środowiskiem była Polska Misja Katolicka w Dortmundzie, gdzie na zaproszenie ks. proboszcza Ryszarda wygłosiłem dwie serie rekolekcji w Wielkim Poście w roku 1991 (17–24 III 1991) i w Wielkim Poście w roku 2013 (17–24 III 2013) oraz kilkanaście okolicznościowych kazań. Do tego rocznika kapłańskiego miałem zaszczyt prowadzić rekolekcje kapłańskie w Świeradowie-Zdroju u Sióstr Zmartwychwstanek, z okazji ich srebrnego jubileuszu (28–31 maja 1995).

2. Kapłański tryptyk w posłudze ks. Ryszarda Mroziuka

a) Eucharystia

Ks. Ryszard Mroziuk został przez nas zapamiętany jako człowiek, jako kapłan Eucharystii. Była ona dla niego najważniejszym wydarzeniem każdego dnia. Na niej uczył się samego

siebie i innych składać Bogu w ofierze na wzór Chrystusa. Z niej czerpał siłę do służby drugim, do dźwigania codziennych, różnych krzyży, siłę do pogodnego usposobienia, moc do ewangelicznego stylu życia.

b) Ewangelia

Ks. Ryszard Mroziuk pozostaje w naszej pamięci jako miłośnik prawdy, szczególnie prawdy ewangelicznej, prawdy Bożej. W homiliach, w kazaniach, w rozmowach w kancelarii chciał tą prawdą dzielić się z innymi. Wiedział, że prawda niesie wyzwolenie, tak jak miłość. Zawsze stawał w obronie słabszych, pokrzywdzonych, uboższych. Znane są jego dzieła względem polskiej, śląskiej „Solidarności". Narażał się na szykany władzy przyniesionej do Polski na bolszewickich bagnetach. Ks. Ryszard kochał Polskę. Naśladował w tym naszych narodowych świętych i narodowych wieszczów i bohaterów. Wiemy, że ten zdrowy patriotyzm a nie nacjonalizm przeniósł do Polaków, którzy z różnych względów opuścili pierwszą ojczyznę urodzenia i dzieciństwa.

c) Miłosierdzie

Ks. Ryszard Mroziuk pozostaje w naszych sercach jako człowiek o dobrym, szlachetnym sercu, jako kapłan dobry jak chleb. Doświadczaliśmy to wszyscy, że to, co otrzymał, co zebrał od dobrych ludzi, to rozdawał. Miał hojną dłoń dla potrzebujących, dla tych, którzy tworzyli instytucje, służące Kościołowi i Ojczyźnie.

3. Słowo wdzięczności i pożegnania

Drogi nasz Przyjacielu, księże Ryszardzie, oto wybija godzina pożegnania ciebie na naszej ziemi, na której byłeś z nami 75 lat, w tym 50 lat jako katolicki kapłan. Żegnamy Cię w tej katedrze, gdzie 50 lat temu, 30 maja 1970 roku przyjąłeś z ko-

legami święcenia kapłańskie, gdzie też modliłeś się wiele jako kleryk, żeby dojść do kapłaństwa i być dobrym księdzem, gdzie jako kapłan tylekroć sprawowałeś Najświętszą Ofiarę i głosiłeś słowo Boże. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga za Ciebie. Żegnają Cię księża, Twoi koledzy, wychowankowie, uczniowie i przyjaciele. Żegnają Cię siostry zakonne, które tak ceniłeś. Żegnają Cię klerycy. Niech aniołowie zawiodą Cię do raju. Odnajdź tam swoich przyjaciół – z pokrewieństwa krwi: mamę, tatę, brata Stanisława. Odnajdź księży, z którymi się przyjaźniłeś, odnajdź ks. Mariana Biskupa, którego pożegnaliśmy do domu niebieskiego w tej katedrze 30 września 2019 roku, odnajdź przyjaciół z twoich ziemskich dróg, którzy tam już są. Dziękujemy Ci za przykład kapłańskiego życia, za prawość w myśleniu, mówieniu i postępowaniu, za Twoją dyspozycyjność do służby, za Twoje poczucie humoru. Osobiście dziękuję za wszelkie gesty Twojej dobroci i życzliwości. Dziękuję za wszystkie zaproszenia i każde dobro słowo i gest dobroci serca. Dziękuję za serdeczną przyjaźń. Księże prałacie, dziękujemy także za to Twoje uśmiechnięte oblicze, które było odbiciem twojej szlachetnej duszy.

Zakończenie

Drogi Księże Prałacie, spoczywaj w pokoju dobry kapłanie, miłośniku Boga i człowieka, Kościoła i Ojczyzny, przyjacielu prawdy, dobra, piękna, przyjacielu mądrości. Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach twojego życia, zaprowadzi cię do Jezusa i otuli cię na wieki płaszczem swojej matczynej miłości. Do zobaczenia w wieczności.

Najważniejsza modlitwa

Świdnica, 18 czerwca 2020 r.

Msza św. na zakończenie tradycyjnej Oktawy Bożego Ciała
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Na stole Bożego słowa pojawiła się dziś modlitwa „Ojcze nasz", którą nazywamy „Modlitwą Pańską", jako że została ułożona i przekazana nam przez Pana Jezusa. Modlitwę tę znamy od dzieciństwa. Znają ją wszyscy chrześcijanie, nie tylko katolicy, ale także chrześcijanie prawosławni i protestanci. Chcemy się przyznać, że modlitwę tę odmawiamy często mechanicznie, rutynowo. Mamy dziś okazję, aby zatrzymać się nad jej bardzo ważną treścią. Modlitwa ta składa się z siedmiu próśb. W pierwszych z nich prosimy o wartości nadprzyrodzone, zaś w drugiej jej części prosimy o wartości doczesne.

1. Prośby o dary dla wszystkich

Moi drodzy, zwróćmy uwagę, że w Modlitwie Pańskiej prosimy o dary nie tylko dla siebie, ale dla wspólnoty. Najpierw zwracamy się do Boga słowami „Ojcze nasz". Oznacza to, że Bóg jest ojcem nas wszystkich, wszystkich ludów i narodów, obecnych, dawnych i przyszłych. Mówimy w niej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Mamy więc na myśli całą wspólnotę. Potem prosimy: „I odpuść nam nasze winy" – nie moje winy, tylko nasze winy. Mamy zatem w modlitwie „Ojcze nasz" ten rys wspólnotowy, o czym winniśmy zawsze pamiętać. Pan Bóg nie jest tylko moim Bogiem, np. nas Wrocławian czy nas Dolnoślązaków, czy nas Polaków. Jest także Ojcem Francuzów, Ojcem Amerykanów, Ojcem Senegalczyków, z którymi przegraliśmy ostatni mecz. Jest Ojcem wszystkich ludów i narodów.

Moi drodzy, to jest ważny wyróżnik Modlitwy Pańskiej, którą dzisiaj nam Pan Jezus przypomina. Ona jest najpiękniej-

sza i najważniejsza, bo jest nam podarowana przez samego Pana Jezusa. Są inne, piękne modlitwy, które znajdujemy w Mszale, które mają wielką tradycję, które ludzie oczywiście ułożyli pod natchnieniem Ducha Świętego i w to wierzymy, ale jest jedna modlitwa, którą ułożył Pan Jezus, której nas nauczył. Uczniowie, gdy widzieli, że On tak chętnie się modli i całe noce spędza na modlitwie, potem powiedzieli: „Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów" (Łk 11,1b). Wtedy Pan Jezus wypowiedział tę modlitwę, którą nazywamy Modlitwą Pańską, bo Pan, czyli Jezus Chrystus, nam ją ułożył i zostawił, i my do końca świata będziemy tę modlitwę kierować do Pana Boga w różnych językach świata.

Moi drodzy, zwróćmy też uwagę na to, że ta modlitwa zawiera same tylko prośby i tych próśb jest siedem. Wśród nich jest pewna hierarchia. Najpierw prosimy o to, żeby Pan Bóg był najważniejszy na ziemi, żeby Jego imię się święciło – „święć się imię Twoje". Potem są słowa: „przyjdź królestwo Twoje". Królestwo Boże oznacza uznawanie Pana Boga za gospodarza nieba i ziemi. Czasem to nazywamy panowaniem Pana Boga, ale Pan Bóg nie panuje tak jak świeccy władcy, tylko On panuje miłując, On panuje służąc nam, On panuje przebaczając nam. To jest Boże panowanie, jedyne w swoim rodzaju. Gdzie jest to królestwo Boże? Jest w każdym człowieku wierzącym, który wierzy w Pana Boga, który się modli, który o Bogu myśli, który czyta Pismo Święte, który słucha Bożego słowa. Jeżeli ktoś to czyni, to daje zewnętrzny znak, że w nim jest królestwo Boże, że żyje Bogiem, że jest w nim życie wewnętrzne, Boże życie wiary, życie nadziei, życie miłości.

Ale królestwo Boże ma też wymiar społeczny, to jest po prostu Kościół, który składa się z żywych kamieni, z nas. My jesteśmy żywymi kamieniami tego Kościoła i w tym Kościele jest działanie Pana Boga, działa Ojciec przez Syna w Duchu Świętym. Tak to teologia formułuje. Modlimy się, żeby to królestwo Boże było silne, było widoczne i by w tym królestwie Bożym ludzie dobrze się czuli.

Moi drodzy, wiemy, że są tacy, którzy chcą to królestwo zniszczyć, opluwają je, lekceważą, naśmiewają się, ale jak Pan Jezus zapowiadał to królestwo, to powiedział Piotrowi, że: „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b). Wiemy, ilu ludzi to królestwo chciało zniszczyć, wypędzić z tego świata. Były nawet osoby duchowne, które nie zawsze czyniły to, czego chciał Pan Bóg. Ale nikomu się nie udało i się nie uda. Dzisiaj Kościół jest mimo wszystko wielką potęgą, mimo że w Europie jest lekceważony, bo w Europie chcą zniszczyć całą naszą dwutysięczną kulturę chrześcijańską, cywilizację łacińską. Wiemy, w jakim kierunku idą działania przywódców Unii Europejskiej. Jeżeli jeden z najważniejszych dygnitarzy Unii Europejskiej pojechał do Trewiru, by wygłosić w kościele ewangelickim przemówienie na cześć Karola Marksa, w związku z jego dwusetną rocznicę urodzin, to co to oznacza? To jest to nowa forma marksizmu, którą czasem nazywamy marksizmem kulturowym. Dla nas Polaków to jest niepojęte, nie do przyjęcia i dlatego się mobilizujemy. To co dobre w Unii Europejskiej to bierzemy, bo Polska jest w gronie narodów europejskich, ale nie możemy godzić się na wszystko, zwłaszcza na te tezy ideologiczne, którymi nas się karmi i które się nam narzuca. Zobaczcie, jakie są kłopoty z sądownictwem. Utworzyło się państwo w państwie i bez reformy tego sektora życia publicznego nie ruszymy dalej, żeby w Polsce było lepiej. To są takie działania, które widzimy, i które nas niepokoją, ale mimo tego wszystkiego, co się dzieje, mamy zapewnienie, że Kościół nie może być zniszczony. On dzisiaj przemawia językami niemal wszystkich narodów świata, bo ludzie wierzący w Chrystusa są na wszystkich kontynentach. W tym królestwie czujmy się dobrze jako domownicy, kochajmy to królestwo, bo to jest nasz dom. Kościół jest naszym domem.

Dalej mówimy: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi" – „wola Boża", a nie nasza, niech się spełni. Nasza wola jest czasem kulawa, osłabiona i popycha nas w niewłaściwym kierunku, a to, co nam Pan Bóg pokazuje, do czego nas wzywa, to jest zawsze dla nas dobre i pożyteczne. Dlatego prosimy –

„bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi", czyli żeby wypełniała się wola Boża, a nie wola ludzka, bo wola ludzka bywa czasem przewrotna.

Potem mamy jeszcze prośbę o pożywienie, jest prośba o przebaczenie i o pomoc. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Te słowa odnosimy do Chleba Eucharystycznego, który jest potrzebny naszym siłom duchowym, ale także do chleba powszedniego, który jemy, i który jest potrzebny naszym siłom biologicznym.

Jest też prośba o przebaczenie: „I odpuść nam nasze winy". Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus tę prośbę szczególnie wyróżnił, bo ma ona dopełnienie w Ewangelii, że jak my nie przebaczymy, to Pan Bóg nam też nie przebaczy: „Jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień" (Mt 6,15). Czasem ludzie mówią to fałszywie. Znamy takich katolików, którzy potrafią powiedzieć: ja jej nie mogę przebaczyć; ja jemu nie mogę przebaczyć; do grobowej deski będę pamiętał. Zresztą, co innego jest pamięć i pamiętać można, ale przebaczyć trzeba wszystko i wszystkim, bo jeżeli my nie przebaczamy, to też Pan Bóg nam nie przebacza. „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" – to jest deklaracja, że my też odpuszczamy, a są ludzie, którzy to mówią i nie odpuszczają, którzy okłamują Pana Boga, że odpuszczają, a nie odpuszczają. Dlatego tutaj musimy być tacy uważni.

I ostatnia prośba: „I nie wódź nas na pokuszenie", a jak jest nowym tłumaczeniu: „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw od złego" (Mt 6,13).

To są te ważne prośby, które Pan Jezus polecił nam powtarzać każdego dnia i my je powtarzamy także w każdej Mszy świętej. Ta modlitwa jest tak ważna, że znalazła się w Eucharystii, żeby się nie zgubiła wśród różnych modlitw, które ludzie ułożyli. Dlatego odmawiajmy ją zawsze z wielką miłością i zawsze z tą świadomością, że mówimy te słowa do Ojca – „Ojcze nasz, któryś jest w niebie". To jest ta najpiękniejsza modlitwa.

Zakończenie

Moi drodzy, kończymy naszą refleksję wspomnieniem proroka Eliasza, który był dzisiaj obecny na kartach pierwszego czytania. Wielki prorok. To dla wszystkich kapłanów wielki wzór do ewangelizacji, do głoszenia Bożej chwały na ziemi. Prorok Eliasz wychował sobie ucznia Elizeusza, któremu pobłogosławił, okrył go płaszczem i duch prorocki przeszedł z niego na ucznia Elizeusza. Niech i na nas przechodzi moc Boża od Ducha Świętego, która dokonuje się w każdej dobrze przeżywanej Eucharystii.

Serce Jezusa dobroci i miłości pełne

Ząbkowice Śląskie, 19 czerwca 2020 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego, gdzie duszpasterstwo sprawują księża Pallotyni
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wstęp

Czcigodny księże rektorze Marku i księże proboszczu Tadeuszu; dostojny księże dziekanie Krzysztofie, wszyscy czcigodni bracia kapłani, drodzy bracia nowicjusze; umiłowani w Panu bracia i siostry w Chrystusie.

Homilia dzisiejsza ma tytuł: „Serce Jezusa dobroci i miłości pełne". Jest to jedno z trzydziestu trzech wezwań Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa. W homilii znajdą się następujące wątki: wątek pierwszy – Z historii kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa; wątek drugi – Serce Jezusa przypomina

nam o miłości Boga do człowieka i świata; wątek trzeci – Serce Jezusa wzywa nas do miłowania Boga i człowieka.

1. Z historii kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa

Sam Pan Jezus zażyczył sobie kultu swojego serca. Uczynił to dla naszego dobra. To swoje życzenie objawił dopiero w czasach nowożytnych, w XVII wieku. Ujawnił je francuskiej siostrze zakonnej ze Zgromadzenia Sióstr Wizytek – siostrze Małgorzacie Marii Alacoque. Jej ukazał się czterokrotnie w oktawie Bożego Ciała w 1675 roku, w klasztorze w Paray-le-Monial. Wyraził przed nią ból, że ludzie nie potrafią odczytać i nie są świadomi ogromu miłości, jaka kryje się w Jego sercu do każdego człowieka. Polecił także, by ustanowiono specjalne święto ku czci Jego Serca w piątek po oktawie Bożego Ciała. W roku 1756 papież Klemens XIII, na prośbę polskich biskupów, postanowił, że takie święto będzie obchodzone w Rzymie i na ziemiach ówczesnej Rzeczypospolitej. Święto to oficjalnie ustanowił dla całego Kościoła bł. papież Pius IX w roku 1856. Możemy się domyślać, dlaczego akurat w takim czasie Chrystus ujawnił swoje życzenie, aby Kościół podjął kult Jego Najświętszego Serca. Otóż człowiek czasów nowożytnych wypowiedział Bogu posłuszeństwo. W kulturze naukowo-społecznej zaczęto eliminować Pana Boga z życia publicznego i promować człowieka. Nastąpił tzw. proces deifikacji człowieka, który polegał na tym, że te cechy, które dotychczas przypisywano Bogu, przypisywano człowiekowi. Przyjęcie takiej postawy musiało się wiązać z podjęciem walki z chrześcijaństwem, szczególnie z Kościołem katolickim. Walka ta ujawniła się wyraźnie już w czasie rewolucji francuskiej pod koniec XVIII wieku (1789), a potem była pogłębiana pod wpływem filozofii materialistycznej Karola Marksa i Fryderyka Engelsa oraz w nihilistycznej filozofii Fryderyka Nietzschego, a swój punkt kulminacyjny osiągnęła w dwóch totalitaryzmach XX wieku. W takim czasie nasilenia się procesów ateizacji i laicyzacji, Pan Jezus wskazał na swoje serce, przepełnione miłością do ludzi. Polska otwo-

rzyła się na kult serca Pana Jezusa. Przyjęła się praktyka czci Najświętszego Serca Pana Jezusa szczególnie w pierwsze piątki miesiąca.

W ostatnim stuleciu naród nasz został trzykrotnie poświęcony Sercu Jezusowemu. Po raz pierwszy dokonali tego biskupi na Jasnej Górze 27 lipca 1920 roku, w obliczu bolszewickiego zagrożenia. Rok później w 1921 roku akt ten został ponowiony na Małym Rynku w Krakowie. Trzecie poświęcenie narodu miało miejsce 28 października 1951 roku, w obliczu wzrastającego terroru komunistycznego. Kult ten powinien być dla nas bardzo ważny także w obecnym czasie, gdy jesteśmy słabi i bezradni. zagraża nam liberalizm, zagraża nam ideologia „gender", związana z formacją ludzi LGBT. Także czas pandemii pokazał nam, że człowiek który zapędził się w kosmos, jest bezsilny wobec wirusa, którego nie można dostrzec gołym okiem. Na razie nikt nie ma nad nim władzy, żadne służby i najwięksi tego świata, nawet ci, którzy posiadają najnowocześniejszą broń. Zostaliśmy upokorzeni w naszej pysze, głoszącej, że sobie z wszystkim możemy poradzić. Bóg nam chce przypomnieć, jakie jest nasze miejsce w stworzeniu.

Przed chwilą Pan Jezus powiedział do nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,28-29). Jezus wskazuje nam na swoje serce, które jest pełne cichości, pokory i miłości. Chrystus nas umiłował i nadal miłuje. Jego miłość do nas jest nieogarniona i niepojęta. Jego miłość nie ma sobie równej i nigdy nie wygasa. Miłość Chrystusa nam okazywana jest zarazem miłością całej Trójcy Świętej. Dlatego słusznie mówimy, że Bóg nas umiłował w Chrystusie, że zostaliśmy ogarnięci miłością Bożą przez serce i w sercu Jezusa Chrystusa. Stąd też tajemnica Serca Bożego jest tajemnicą Bożej miłości do nas. Dlatego też kult Serca Jezusowego jest hołdem składanym Bogu za Jego bezgraniczną miłość do nas – Bogu, który jest miłością, jak to dzisiaj zostało nam przypomniane.

2. Serce Jezusa przypomina nam o miłości Boga do ludzi

Słowo Boże ogłoszone na dzisiejszej liturgii mówi nam wiele o miłości Boga do świata i do człowieka. Bardzo jaskrawym znakiem tej miłości było wybranie narodu izraelskiego i zawarcie z nim przymierza. Bóg mówił o tym przez Mojżesza: „Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz dlatego, że Pan was umiłował (Pwt 7,7-8a). Znakiem tego umiłowania było wyzwolenie narodu z niewoli egipskiej: „Wyprowadził was mocną ręką i wybawił was z domu niewoli z ręki faraona, króla egipskiego (Pwt 7,8b). Szczytem miłości Boga do ludzi było zamieszkanie Syna Bożego w ludzkim ciele na ziemi i dokonanie przez Niego zbawienia: „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu (l J 4,9). Miłość Boga do ludzi konkretyzuje się w miłości Boga do każdego człowieka. Jesteśmy wszyscy przez Boga umiłowani. Zostało przed chwilą to powiedziane: „On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy (l J 4,10b). Pierwszym wyrazem miłości Boga do każdego z nas jest to, że istniejemy. Bóg cię stworzył. Chciał, abyś istniał. Jesteś, żyjesz, istniejesz, bo On cię chciał mieć. Jesteś Mu potrzebny. Twoje istnienie się liczy, jest ważne. Gdyby to nie była prawda, to by cię nie było. Twoje istnienie ogłasza, że Bóg cię kocha; kocha cię miłością jedyną, kocha cię, jakbyś był dla Niego jedyny tu na ziemi do miłowania. Bóg stworzył cię i już nie odsunie się od ciebie, nie zapomni cię. Jest powiedziane w Księdze Życia: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie (Iz 49,15). Bóg zatem kocha cię zawsze, w każdej sytuacji. Obojętnie, co dzieje się w twoim życiu, w każdej chwili Bóg cię kocha. Nie wolno o tym zapominać. W dzisiejszą uroczystość winniśmy odnowić naszą wiarę w tę

nieustanną i bezwarunkową miłość Boga do każdego z nas. Św. Jan Ewangelista wyznał przed chwilą taką wiarę przed nami, gdy mówił: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam (l J 4,16a).

3. Dajmy odpowiedź na miłość Bożą

Miłość Boga do nas domaga się odwzajemnienia. To odwzajemnienie winno przybierać dwa ukierunkowania: do Boga i do człowieka. Dzisiejsza liturgia podkreśla szczególnie to drugie ukierunkowanie – miłość do człowieka. Pamiętamy przed chwilą czytane Janowe słowa: „Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy miłować się nawzajem (1 J 4,11). Zatem motywem miłowania drugiego człowieka winna być miłość Boga do nas, która jest zawsze pierwsza.

Miłość drugiego człowieka jest pierwszym i zarazem najtrudniejszym przykazaniem. Wiemy z doświadczenia, jak wielkie kłopoty mamy z tą miłością, jak trudnym zadaniem bywa ona niekiedy. Bóg nie pozostawił nas jednak samym sobie. Przychodzi nam z pomocą. Daje nam moc do wypełniania tego najważniejszego przykazania, udziela nam tej mocy poprzez Jezusa Chrystusa. On za nas dzisiaj zaprasza: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,28-29).

Zakończenie

Prośmy zatem Chrystusa o to uzdolnienie do miłowania naszych bliźnich. Prośmy dziś o to, by serca nasze upodabniały się do serca naszego Zbawiciela.

Duch Święty w dziejach zbawienia

Gilów, 20 czerwca 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej

Wstęp

Temat dzisiejszej homilii brzmi: „Duch Święty w dziejach zbawienia". Będą trzy punkty. Punkt pierwszy: „Duch Święty w Trójcy Przenajświętszej", punkt drugi: „Duch Święty w życiu Jezusa i Maryi" i punkt trzeci: „Duch Święty w życiu Kościoła i w naszym życiu".

1. Duch Święty w Trójcy Przenajświętszej

Zaczynamy od dostrzeżenia Ducha Świętego w Trójcy Świętej. Wiemy, że chrześcijaństwo jest jedyną religią w świecie, która wyznaje, że Bóg jest Troisty – że jest jeden, że ma jedną naturę, ale są Trzy Osoby – jest Bóg Ojciec, jest Bóg Syn i jest Bóg Duch Święty. Zwykle tak to rozumiemy, że Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia – „Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1,1). Także nasze stworzenie przypisujemy Bogu Ojcu. Chociaż Bóg działa na zewnątrz jako Trójca, to poszczególnym Osobom Kościół przydziela szczególny udział w tym działaniu Bożym. Zatem powtórzmy, że Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia.

Dalej, Synowi Bożemu przypisujemy dzieło odkupienia. Syn Boży to jest Bóg Wcielony. Odwieczny Syn Boży stał się człowiekiem, nie przestając być Bogiem i On dokonał dzieła zbawienia. To zbawienie dokonało się przez Jego zbawczą śmierć i przez Jego zmartwychwstanie. Oczywiście, zanim Pan Jezus oddał życie, to ludziom ogłosił Ewangelię i fragmenty tej Ewangelii czytamy podczas świętej liturgii. To jest najważniejsza część Pisma Świętego, to są słowa zapisane przez ewangelistów, które wygłosił Pan Jezus. One są zawsze ważne, prawdziwe i zaadresowane do wszystkich ludzi wszystkich czasów.

Dzieło Ducha Świętego, to jest dzieło uświęcania świata. Teraz jest ten czas działania Ducha Świętego w Kościele, o czym za chwilę powiemy.

Mamy więc Trójcę Świętą, która działa razem wobec świata, działają Trzy Osoby, ale poszczególnym Osobom przypisujemy te różne dzieła, które przed chwilą wymieniłem.

2. Duch Święty w życiu Jezusa i Maryi

Przechodzimy do punktu drugiego – „Duch Święty w życiu Chrystusa i Maryi". Może najpierw zauważmy, że Duch Święty działał już wcześniej, gdy jeszcze nie było na ziemi Syna Bożego. Mówimy w „Wyznaniu wiary" – „który mówił przez proroków". Było szesnastu proroków – czterech większych i dwunastu mniejszych – i oni działali pod wpływem Ducha Świętego, w mocy Ducha Świętego.

I patrzymy na Pana Jezusa. Zauważmy, że samo poczęcie Syna Bożego, a więc dzieło wcielenia, dokonało się z mocy Ducha Świętego. Kiedy Maryja podczas zwiastowania zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34), to usłyszała od anioła: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35a). Zatem to zaistnienie Jezusa pod sercem Maryi, to jest dzieło Ducha Świętego. Dlatego mówimy, że Pan Jezus nie miał ojca ziemskiego, tylko Jego Ojcem jest Bóg. Jezus jest Synem Bożym istniejącym od wieków, ale jako człowiek jest poczęty w czasie. Pamiętajmy, że my najbardziej znamy Chrystusa – Boga Wcielonego – bo On był człowiekiem, miał takie ciało, jak my i w tym ciele umarł na krzyżu, ale od wieków był współistotny Ojcu. Jezus wrócił do nieba, bo zaistniało wniebowstąpienie, siedzi po prawicy Ojca, ale jest także z nami w Kościele. To jest taka przedziwna obecność Pana Jezusa – Boga Wcielonego – wśród nas.

Moi drodzy, możemy powiedzieć, że całe dzieło Pana Jezusa dokonało się w mocy Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie, że pewnego razu, gdy Pan Jezus przyszedł do swojego rodzinnego miasta, gdzie się wychował, gdzie przeżył życie ukryte, wszedł

do synagogi, podano mu księgę i odczytał fragment z Księgi proroka Izajasza, gdzie była mowa o Duchu, który zstąpił: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę" (Łk 4,18a). Pan Jezus potem dodał: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). Czyli co powiedział? Powiedział, że na Niego zstąpił Duch Święty i w mocy Ducha Świętego może prowadzić swoją życiową misję, że w mocy Ducha Świętego wypełnia wolę Ojca. Ten Duch Święty został wyraźnie Jezusowi przekazany w czasie chrztu w Jordanie.

Moi drodzy, także zmartwychwstanie Chrystusa, a wcześniej Jego nauczanie i cuda, były dokonywane z mocy Ducha Świętego i tego Ducha Świętego Pan Jezus obiecał dać uczniom. Gdyby po zmartwychwstaniu nie było zesłania Ducha Świętego, to Kościół nie ruszyłby z miejsca, to apostołowie dalej by trwali w niepokoju, w lęku. Nawet to, że widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, to jeszcze nie miało dla nich takiego znaczenia, ale gdy pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu otrzymali Ducha Świętego, to wszystko się rozjaśniło. Otrzymali energię wewnętrzną, żeby mówić o Jezusie, żeby interpretować Jego śmierć. Mieli odwagę głosić, że to była śmierć zbawcza na odpuszczenie grzechów, że to my powinniśmy byli umrzeć, ale Jezus umarł za nas, żeby zgładzić nasze grzechy. Dlatego tak czcimy krzyż, bo Jezus na krzyżu umarł za nas. To o nas chodziło, a nie o Jezusa. To chodziło o nas, żebyśmy byli zbawieni, żeby było miłosierdzie Boże i żebyśmy trafili potem do nieba. Moi drodzy, żeby taką naukę głosić, to potrzebne były światło i moce Ducha Świętego. To Kościół otrzymywał przez wieki i dzisiaj wy, młodzi przyjaciele, w sakramencie bierzmowania otrzymacie to światło i moc Ducha Świętego.

Musimy jeszcze wspomnieć o działaniu Ducha Świętego w życiu Matki Bożej. Dzisiaj czcimy Jej Niepokalane Serce. Słyszeliśmy, że kiedy Maryja wróciła z Jezusem z pielgrzymki do Jerozolimy, to „chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu" (Łk 2,51b).

Moi drodzy, Maryja też była szczególnie otwarta na światło i moc Ducha Świętego, dlatego dawniej nazywano Ją – Oblubienicą Ducha Świętego. Możemy i dzisiaj tak Ją nazywać. Ja pamiętam, gdy byłem chłopczykiem, to w modlitwie Anioł Pański, zamiast tej modlitwy po trzech „zdrowaśkach", mówiło się: „Bądź pozdrowiona Córko Boga Ojca Wszechmogącego. Bądź pozdrowiona Matko Syna Bożego. Bądź pozdrowiona Oblubienico Ducha Świętego". Takie były słowa adresowane do Maryi, a więc Oblubienica Ducha Świętego. Duch Święty napełnił Ją od samego początku świętością: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą" (Łk 1,28). Te słowa świadczą o tym, że Duch Święty od początku mieszkał w Maryi, bo Ona była najlepszą świątynią dla Ducha Świętego. Potem, gdy Jezus się urodził, gdy przeżywała trudne chwile wydania na świat Jezusa w Betlejem, potem ucieczkę do Egiptu, potem zagubienie Jezusa – o czym słyszeliśmy dzisiaj – a potem Golgotę i patrzenie w milczeniu pod krzyżem na Syna, który umiera niewinny, który jest chodzącą dobrocią i miłością. Było tych zmartwień niemało, ale ten krzyż, to cierpienie, śmierć swojego Syna, przeżyła w mocy Ducha Świętego.

Moi drodzy, Maryja była najświętszą ze wszystkich nas, najwspanialszą córką, najwspanialszym człowiekiem tej ziemi. To była „nowa Ewa", która w przeciwieństwie do tej pierwszej niewiasty – rajskiej Ewy – była posłuszna. Tamta w pewnym momencie, w chwili słabości sprzeciwiła się, dała się uwieść szatanowi i przekroczyła Boże prawo, a Maryja została święta, piękna i czysta całe życie. Skąd to się wzięło i dlaczego tak to się dokonało? Bo była napełniona Duchem Świętym.

3. Działanie Ducha Świętego w Kościele i w nas

Moi drodzy, trzeci punkt naszej refleksji, to: „Działanie Ducha Świętego w Kościele i w nas". Już wspomniałem na początku, że Kościół wyruszył na misję ewangelizacyjną, podjął głoszenie Bożego słowa, podjął pełnienie liturgii, sprawował

Eucharystię i opiekował się biednymi, pełniąc posługę miłości dzięki Duchowi Świętemu.

Moi drodzy, wszyscy kapłani, którzy byli w Kościele do tej pory w ciągu dwudziestu wieków, byli współpracownikami Ducha Świętego. My też już mieliśmy styczność z Duchem Świętym – mówię teraz o młodzieży – mianowicie pierwsza ta styczność była na chrzcie świętym, gdy staliśmy się świątynią dla Ducha Świętego. Moi drodzy, my tę świątynię odnawiany, jakby ją na nowo restaurujemy, upiększamy, kiedy jesteśmy na Eucharystii niedzielnej, gdy przyjmujemy Ciało Pańskie i jesteśmy żywą monstrancją dla Jezusa. Na Boże Ciało szliśmy z monstrancją i Pan Jezus był obecny w Chlebie, ale pamiętajmy, że to my jako żywi członkowie Kościoła, mamy być monstrancją, że mamy nosić Jezusa do drugich i mieć świadomość, że w moim sercu, w moim umyśle i w mojej woli, czyli w mojej duszy, powinien być Duch Święty.

Moi drodzy, Duch Święty działa w Kościele w dwóch przestrzeniach. Najpierw powiedzmy o tym, że Duch Święty działa w Kościele jako wspólnocie. Pan Jezus powiedział: „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b). Dzisiaj, są nowi reformatorzy – zresztą nie oni pierwsi i nie ostatni, bo Kościół był zwalczany od początku. Np. św. Szczepan zmarł wkrótce po zmartwychwstaniu Pańskim, został ukamienowany, a św. Piotr i św. Paweł oraz wszyscy apostołowie, to też byli męczennicy. Z dwunastu apostołów tylko Jan nie był zamęczony, bo był pod krzyżem i już te boleści przeżył, jak Jezus umierał, dlatego zostało mu to oszczędzone. Wszyscy inni byli męczennikami. Iluż mamy innych męczenników. Św. Andrzej Bobola, do którego modlimy się o dobre wybory prezydenckie, ale tego nie będę mówił, bo zaraz doniosą, że biskup prowadził akcję wyborczą. Ale Duch Święty daje nam takie rozeznanie – co robić? Kogo wybierać? Za kim iść? Kogo słuchać? Gdzie jest prawda? Kościoła nie pokona żadna siła.

Dzisiaj przeglądałem informacje w Internecie i znalazłem cytat z księgi ks. Piotra Pawlukiewicza, który niedawno zmarł. To był wspaniały kapłan, rekolekcjonista. Jego pogrzeb odbył

się bardzo skromnie, bo akurat były te ostre rygory. On napisał, że kapłanów nie zniszczą i ludzie zawsze będą przychodzić, bo będą chcieli uczestniczyć w Eucharystii, a Eucharystia, Msza święta, może być tam, gdzie jest ksiądz. Gdy księdza nie ma, to nie ma Pana Jezusa w tabernakulum, nie ma Mszy świętej, nie ma spowiedzi. Bez kapłanów nie ma Kościoła. Wy, młodzi, z pewnością przeglądacie różne teksty, które są zamieszczane w Internecie i jest tam dużo tekstów nam potrzebnych, są potrzebne informacje, wiadomości, ale ile tam jest też przekłamania i hejtowania. To aż wstyd, że znajdują się tacy ludzie, którzy wykorzystują ten środek komunikacji do szerzenia zła, do obrażania ludzi, do siania nienawiści.

Drodzy, to taka refleksja, bo ciągle mówią, że Kościół nie ma przyszłości. Kiedy byłem w wojsku jako kleryk, to były lata 1963–1965, środek komunizmu, to mi mówiono – „Nie wracać do seminarium, bo Kościół nie ma przyszłości. Proszę bardzo wybierać studia, ułatwimy dostęp wszędzie, na każdą uczelnię, bez egzaminów". Takie były propozycje, byle tylko nie wracać do seminarium. Patrzyłem z politowaniem na tego porucznika, który to mówił i też był taki pułkownik, nazywał się Zieliński – do dziś pamiętam. To są ci fałszywi prorocy, którzy działają przeciwko Kościołowi.

Moi drodzy, jest to mocowanie się Ducha Świętego z duchem złym, z szatanem i wiemy, że wielu ludzi po chrzcie świętym, po Pierwszej Komunii świętej, nawet po bierzmowaniu, wypędziło Ducha Świętego, odeszło od wiary, od modlitwy. Co to się stało? Wypędzili Ducha Świętego, a mieszkanie nie może być puste. Jak nie ma Ducha Świętego, to jest duch zły, czyli diabeł i wtedy słucha się diabła. Dzisiaj, gdy patrzymy na ludzi, którzy sieją zło, którzy kłamią, którzy mataczą, to gołym okiem widać, że są na usługach diabła.

Wy, młodzi przyjaciele, otrzymujecie dzisiaj wielki prezent duchowy – Ducha Świętego – żeby wami kierował. Na koniec spójrzmy jeszcze na nas samych, bo to jest ta druga przestrzeń. Duch Święty działa w Kościele jako wspólnocie i stanowi o Jego świętości, ale Duch Święty działa także w poszczególnych lu-

dziach ochrzczonych. Działa w sferze poznawczej i jak masz Ducha Świętego, jak Go słuchasz, to wiesz, po co żyjesz, to się uśmiechasz, to jesteś dobra, to mówisz zawsze prawdę, to nie kradniesz, to nie jesteś pyszny. Gdy masz Ducha Świętego, to wierzysz i się modlisz. Św. Paweł mówił, że bez mocy Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie powiedzieć „Abba Ojcze" (Rz 8,15b). Ale Duch Święty wzmacnia także naszą wolę, otrzymujemy męstwo, bo jednym z darów Ducha Świętego jest męstwo. „Tak" dla prawdy, dla dobra, dla miłości, a „nie" dla grzechu, dla kłamstwa, dla złodziejstwa, dla nieczystości. Tu trzeba mieć męstwo, bo sami nie damy rady i dlatego Duch Święty przychodzi nam z pomocą. W drugim czytaniu były takie słowa, że Duch Święty wspomaga naszego ducha. On jest jeden, a każdy z nas z osobna ma duchy pojedyncze. W naszym ciele jest duch wcielony. To nie ciało podejmuje decyzje, to nie głos myśli, to nie paznokcie wierzą, ale to ja wierzę, mój duch, gdy mówię: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego". To ja mam nadzieję, to ja Ciebie Jezu kocham. „Jezu, ufam Tobie" – to mówi nasz duch w postawie wiary. Jeżeli słuchasz mamy, taty, gdy jesteś pracowita, pracowity, to idziesz drogą wytyczoną przez Ducha Świętego.

Droga młodzieży, przed Wami życie. Pamiętajcie, że dzisiaj otrzymacie tak wielki dar, który trzeba przyjąć i go ciągle uzupełniać. Ja często daję takie porównanie, bo dzisiaj wszyscy mamy komórki, to na zakończenie taki obrazek. Komórka się rozładowuje i musimy ją ładować, podłączyć do prądu, do gniazdka, żeby bateria się naładowała, żeby była czynna i by można było rozmawiać lub przeglądać strony internetowe. I nasz duch też potrzebuje takiego doładowywania. Gdzie jest to gniazdko, gdzie trzeba włączyć ten przewód, żeby podładować naszego ducha, żebyśmy byli mocniejsi w obecność Ducha Świętego? Tu jest to gniazdko, na ołtarzu, w tabernakulum, w słowie Bożym. To są te gniazdka, gdzie trzeba się podłączać, żeby obecność Ducha Świętego była żywa, świadoma w nas. Zatem co z tego wynika? Wynika to, że po bierzmowaniu codzienna, lepsza modlitwa, w każdą niedzielę obecność na

Mszy świętej. Jutro jest niedziela i nie powinno nikogo z Was zabraknąć. Kto by jutro do kościoła nie przyszedł, to niech sobie postawi pytanie – Po co było bierzmowanie? Bądźmy konsekwentni!

Dlatego bardzo się cieszymy, że my starsi przypomnieliśmy sobie o działaniu Ducha Świętego w nas, a Wy młodzi, wspólnie uświadomiliście sobie, jak ważne będzie to otwieranie się na Ducha Świętego. Zobaczcie papież, Prymas Wyszyński – to są ludzie, którzy w mocy Ducha Świętego przeżyli życie. Módlmy się, abyśmy też w mocy Ducha Świętego, jak najpiękniej wypełnili nasze powołanie.

Zaufanie Opatrzności Bożej – lekiem na wszelkie lęki

Świdnica, 21 czerwca 2020 r.

Msza św. dla Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa przebijają się dwa hasła: jedno ludzkie, a drugie boskie. Hasło ludzkie brzmi: „Trwoga dokoła!", zaś hasło Boże – „Nie bójcie się!". Pierwsze hasło jest wyrazem strachu, drugie jest owocem zaufania. Pochylmy się nad tymi dwoma hasłami, a konkretnie nad lękiem i zaufaniem.

1. Fenomen lęku i strachu

Już prawie pół roku żyjemy w pandemii koronawirusa Covid-19. Niedostrzegalny gołym okiem wirus napędził strachu całej ludzkości. Po raz kolejny okazało się, że nie jesteśmy panami naszej ziemi, że nie jesteśmy do końca zabezpieczeni przed naszymi wrogami. Wobec śmiercionośnego wirusa stanęła do walki służba zdrowia oraz służby sanitarne. W wielu

przypadkach ludzie zarażeni przegrali walkę z szalejącym wirusem Covid-19.

Na ziemi natrafiamy na inne straszaki, które napędzają nam lęku i powodują niepokój. Są to żywioły, takie jak: ziemia (trzęsienia ziemi), woda (powodzie), powietrze (trąby powietrzne, huragany), ogień (wielkie pożary). Lękamy się także dzikich zwierząt, jadowitych gadów, boimy się atakujących nas chorób, epidemii. Lękamy się też nieprzyjaznych, wrogich nam ludzi. W obliczu tych zagrożeń, szukamy ochrony i pomocy wśród ludzi, pukamy do różnych służb ochronnych, a ludzie wierzący szukają ratunku przede wszystkim w modlitwie do Wszechmogącego Boga.

2. Bóg uwalnia nas od lęku i przychodzi nam z pomocą

Ktoś wyliczył, że w Piśmie Świętym 365 razy są zapisane słowa wypowiedziane przez Pana Boga lub Jego posłańców, słowa: „Nie bój się!". Bóg na każdy dzień roku obiecuje nam swoją bliskość, oznajmia, że czuwa nad nami. W dzisiejszej, stosunkowo krótkiej Ewangelii aż trzy razy Chrystus mówi do nas: „Nie bójcie się!": „Nie bójcie się ludzi… Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą… Dlatego nie bójcie się, jesteście ważniejsi niż wiele wróbli" (Mt 10,26.28.31). Chrystus nie tylko wzywał do wyzwalania się z lęku, ale sam był pełen męstwa. Nie mówił tego, co się ludziom mogło spodobać, nie mówił „pod publiczkę", ale głosił trudną prawdę o miłości, o służbie wzajemnej, o wyrzeczeniu, o przebaczaniu, o dźwiganiu krzyża. Odważnie, bez strachu, piętnował tych, którzy wypaczali religię Starego Testamentu. Nie przestraszył się nawet śmierci. Gdy Go schwytano i sądzono, niczego nie odwołał, nie wycofał się z misji otrzymanej od Ojca. Bez lęku pełnił wolę Ojca. Szedł przez ziemię ze słowem prawdy i czynem miłości.

Chrystus wzywa nas do zawierzenia Panu Bogu, zawierzenia Bożej Opatrzności, która nieustannie czuwa nad nami. Przez swoją sekretarkę, św. Faustynę przekazał nam słowa,

które winniśmy powtarzać zwłaszcza w chwilach wszelkich zagrożeń, niepokoju i lęku: „Jezu, ufam Tobie". Popatrzmy na ludzi, którzy zaufali Bogu i są dzisiaj w niebie.

3. Przykłady ludzi, którzy zaufali Panu

Dzisiejsza liturgia przywołuje nam proroka Jeremiasza, męża wielkiego zaufania. Bóg wysłał go do narodu ze słowem upomnienia, aby ten porzucił obcych bogów i był wierny Bogu Izraela. Prorok został wyśmiany, chciano go nawet zabić, ale on zaufał Bogu i wyznał: „Ale Pan jest przy mnie jako potężny mocarz; dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą. Będą bardzo zawstydzeni swoją porażką, okryci wieczną i niezapomnianą hańbą" (Jr 20,11). Przykłady ludzi odważnych znajdujemy w całej historii Kościoła. Warto się im przyglądać i ich naśladować. Popatrzmy na dwóch nam bardzo bliskich. Św. Jan Paweł II podejmował odważnie bardzo śmiałe inicjatywy, które mu odradzano. Wszystkie się sprawdziły i pięknie zaowocowały. A do nas mówił: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi". Prymasa Tysiąclecia obrzucano oszczerstwami, szykanowano, więziono. Nie ugiął się. Lękał się tylko Boga, by Go nie zawieść. Podobną odwagą odznaczał się bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Zapytał go kiedyś dziennikarz, czy nie boi się śmierci, którą mu grożą wrogowie. Powiedział, że nie boi się, gdyż wie, że ducha jego nie mogą zabić, a ciało kiedyś zmartwychwstanie do życia.

Zakończenie

Na Eucharystii prośmy o łaskę zaufania do Boga i módlmy się o łaskę odwagi do składania świadectwa na codziennych drogach naszego życia, pomni na słowa Pana: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10,32-33).

Walczmy z obłudą i hipokryzją

Wrocław, 22 czerwca 2020 r.

Msza św. koncelebrowana przez kapłanów wyświęconych
21 czerwca 1969 roku we wrocławskiej katedrze
Kaplica Sióstr Elżbietanek

Wstęp

Bóg skierował do nas swoje słowo, które jest dla nas drogowskazem na dalszą drogę naszej posługi kapłańskiej. Odnieśmy je do realiów dzisiejszego życia w Kościele i w świecie.

1. Wartości religijne i moralne u podstaw życia społecznego

Pouczający jest odczytany fragment pochodzący z Drugiej Księgi Królewskiej, w którym jest mowa o upadku Samarii. Ta część ziemi, gdzie mieszkali Izraelici, została zaatakowana przez Asyrię. Krój asyryjski oblegał przez trzy 3 lata Samarię. Po trzech latach zdobył Samarię i zabrał Izraelitów w niewolę do Asyrii. Autor biblijny podaje przyczynę tego wydarzenia. To właśnie Bóg dopuścił taką agresję, by naród izraelski upomnieć, gdyż zapomniał o prawdziwym Bogu, o Jego przykazaniach i o zawartym z Nim przymierzu. Bóg wielokrotnie ostrzegał przez proroków swój lud, który wyprowadził z niewoli egipskiej, by był Mu wierny, by nie czcił obcych bogów. Przez to wydarzenie Pan Bóg chciał przypomnieć, że ignorowanie Bożego prawa, że lekceważenie zasad religijnych i moralnych wcześniej czy później doprowadzi naród do upadku gospodarczego, militarnego i politycznego.

Podobnie jest dzisiaj. U źródeł wszelkich kryzysów finansowych, gospodarczych czy politycznych znajduje się kryzys wartości moralnych. Regułę te potwierdza chociażby historia narodów i państw europejskich. O tej prawidłowości przypominają także ostatni papieże, nauczając, że kryzysy gospodarcze czy polityczne są wynikiem upadku wartości moralnych.

2. Przestroga przed sądzeniem

W Ewangelii Chrystus mówi do nas: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni" (Mt 7,1). Mówią ludzie, że najwięcej w świecie jest lekarzy, sędziów i prokuratorów. Gdy przyznamy się do jakiejś choroby, to nasi rozmówcy zwykle nam dają jakąś radę, by wyjść z choroby. Gdy nas ktoś zapyta o opinię o kimś, kogo znamy, zazwyczaj chętnie wyrażamy naszą opinię, osąd. Trzeba zauważyć, że takie często pochopne krytykowanie innych jest metodą wybielania samego siebie. Stosując tę metodę, potrafimy tak się zapędzić, że krytykujemy również ludzi daleko lepszych od siebie. Co więcej, potrafimy ich krytykować za ich zalety. Jest to wielka niegodziwość. „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni" (Mt 7,1). Zostawmy osąd Panu Bogu, który przenika nasze serca i zna nas najlepiej.

3. Przestroga przed obłudnym korygowaniem bliźnich

Pan Jezus dzisiaj mówi do nas: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a nie dostrzegasz belki we własnym oku? Albo jak możesz mówić swemu bratu: pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, podczas gdy belka tkwi w twoim oku? Obłudniku, usuń najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata" (Mt 7,3-5).

W słowach tych kryją się dwie ważne prawdy: pierwsza, że dopiero wtedy wolno nam upominać bliźniego i zabiegać o to, żeby porzucił on swoje złe czyny, jeśli my sami staramy się unikać naszych grzechów. A więc najpierw winniśmy usuwać zło w samym sobie, a potem próbować usuwać zło u bliźniego. I prawda druga: Reagowanie na zło u bliźniego jest skuteczne, kiedy staramy się oczyścić z grzechów czy z wad samego siebie.

Zajmowanie się krytyką i reformowaniem życia innych często jest związane z brakiem krytycznego spojrzenia na własne postępowanie i wynikającym z tego samozadowoleniem. Krytyczne spojrzenie na siebie samych, zauważenie własnej „belki" pomoże nam umniejszyć błędy naszych bliźnich i być

bardziej wyrozumiałym. Jezus proponuje: zanim „poprawimy" innych, najpierw musimy się sami poprawić.

4. Wskazania dla kapłanów przeżywających jesień swego życia

Jako kapłani seniorzy – emeryci winniśmy pamiętać o tym, że jesteśmy potrzebni Kościołowi, że dalej jesteśmy na służbie w Kościele. Zmienia się jedynie charakter tej służby. Obowiązki wikariuszowskie a w ostatnich latach – pełnione funkcje proboszczów wspólnot parafialnych, zamieniamy na cichą modlitwę, zamieniamy na ofiarowanie za Kościół naszych cierpień. A zatem – więcej modlitwy, więcej spokoju, więcej czytania a może i spisania ważnych wydarzeń czy ważnych myśli.

Zakończenie

W końcowych słowach chcę przypomnieć naszych zmarłych kolegów, abyśmy naszą przyjaźń do nich wyrażali w naszych kapłańskich modlitwach o ich pełne zbawienie. Są to następujący koledzy: ks. Władysław Kliś (+21 XII 1992, Bockhorn, RFN); ks. Marian Kobylarczyk (+10 XII 2007, Krosnowice); ks. Zdzisław Graczyński (+22 I 2010, Wrocław, Niwa); ks. Stanisław Lechowski (+30 VII 2018, Bielawa); ks. Augustyn Szczepanik (+ 5 XI 2018, Gdynia-Wołów). „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie. A światłość wiekuista, niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym".

Stała współpraca z Duchem Świętym

Bielawa, 22 czerwca 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Bierzmowanie – sakrament Ducha Świętego

Zanim udzielę Ducha Świętego w znaku sakramentu bierzmowania, to będzie krótkie pouczenie, które powinno stać się bezpośrednim przygotowaniem obecnej tu młodzieży do przyjęcia darów Ducha Świętego.

Drodzy moi, sakrament bierzmowania, to jest sakrament Ducha Świętego. Na liście sakramentów znajduje się on na drugim miejscu po chrzcie świętym, natomiast jest czwartym sakramentem, który przyjmujemy w naszym życiu. Wiemy, że pierwszym jest chrzest i to jest sakrament najważniejszy. To jest brama, przez którą wchodzimy do wspólnoty Kościoła i stajemy się dziećmi Bożymi. A potem – chronologicznie rzecz biorąc – jest pierwsza spowiedź święta, czyli sakrament pokuty i pojednania, a następnie sakrament Pierwszej Komunii świętej – sakrament Eucharystii, a czwartym jest sakrament bierzmowania, który dzisiaj jest tutaj udzielany i sprawowany.

Na katechezie uczono Was, że sakrament to jest znak widzialny, który zawiera Boże działanie, przez który Boża moc do nas przychodzi i wzmacnia naszego ducha. Dzięki temu wzmocnieniu jesteśmy lepsi, jesteśmy bardziej pokorni, bardziej usłużni, wiemy, po co żyjemy, jesteśmy skłonni do przebaczenia, zachowujemy duchową elegancję i czerpiemy moc od Pana Boga.

2. Duch Święty w historii zbawienia

Moi drodzy, przed chwilą słyszeliśmy fragmenty czytań biblijnych, które nam mówią o Duchu Świętym. Duch Święty

przemawiał już przez proroków i dzisiaj fragment Jego słów słyszeliśmy z księgi proroka Ezechiela, który mówił: „Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała" (Ez 36,26). Ta zapowiedź się spełniła. Najpełniej Duch Święty pokazał się światu w osobie Jezusa Chrystusa, w Jego nauczaniu, w Jego cudach i także w dziele zbawczym, w dziele odkupienia, którego dokonał na drzewie krzyża, oddając za nas swoje życie. Możemy powiedzieć, że Pan Jezus nie tylko został poczęty w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego, ale całą swoją misję wypełniał w mocy Ducha Świętego: swoje nauczanie, cuda, które czynił, i potem swoje cierpienie, swoją mękę, zmartwychwstanie. Czynił to wszystko w mocy Ducha Świętego i tę moc Ducha Świętego przekazał Kościołowi. Gdyby tej mocy nie udzielił Kościołowi, to chrześcijaństwo nie mogłoby objawić się światu i może dzieło Jezusa byłoby zapomniane. Tak się działo w historii, że kto był niewygodny, to zabierano mu życie i był spokój, natomiast to się nie sprawdziło na Chrystusie. Owszem, Żydzi się spodziewali, że Jezusa powieszą na krzyżu i będzie spokój w Izraelu, ale spokój nie nastąpił, bo Jezus zmartwychwstał i nastąpiło uwierzytelnienie wszystkiego, co powiedział i co uczynił. On swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze zmartwychwstanie, niejako potwierdził tę prawdę, którą głosił, że jesteśmy powołani do wiecznej przyjaźni z Bogiem, że zmartwychwstaniemy.

Moi drodzy, jeszcze raz powtarzam, że gdyby Pan Jezus nie zesłał obiecanego Ducha Świętego, to Kościół nie mógłby wystartować. Z czym? Z ewangelizacją, z głoszeniem prawdy o Jezusie Chrystusie. Prawda była taka, że Jezus Chrystus był Mesjaszem wysłanym przez Ojca, żeby dokonał zbawienia świata. On umarł dobrowolnie na krzyżu, ale nie wtedy, kiedy chcieli Żydzi, tylko wtedy, kiedy sam, dobrowolnie, z miłości do nas, wydał się na mękę, bo tak nas pokochał, żebyśmy mieli grzechy odpuszczone. Tak to jest, że człowiek sam nagrzeszy, a nie jest w stanie się z grzechów uwolnić. Nie ma takiej władzy, nie ma takiego drugiego człowieka, nawet największego

przyjaciela, który mógłby człowieka uwolnić od grzechów. Tylko Bóg jest mocen oczyścić nas z grzechów, okazać nam swoje miłosierdzie. To się dokonało dzięki śmierci Pana Jezusa na krzyżu i dzięki zmartwychwstaniu. To było sedno katechezy – jak to się mówi w teologii – to był ten kerygmat, który stanowił osnowę nauczania apostolskiego. Tu już był obecny Duch Święty. Kościół podjął ewangelizację, podjął też posługę sakramentalną, posługę miłości – charytatywną, w mocy Ducha Świętego. Dzięki tej mocy Kościół się rozszerzył na cały świat.

Moi drodzy, to się dzisiaj powtarza. Duch Święty jest każdemu pokoleniu zsyłany, żebyśmy nie zapomnieli o dziele zbawczym Chrystusa, żebyśmy wiedzieli, że Jezus żyje. Wprawdzie On odszedł do nieba, zniknął sprzed oczu historii, nie widzimy Go tak, jak widzieli Go apostołowie jako człowieka, który mówi, który czyni cuda, który rozmnaża chleb, który na krzyżu oddaje swe życie, który zmartwychwstaje, ale jest obecny w znakach, w świętych znakach sakramentów świętych, zwłaszcza w sakramencie Eucharystii, ale także w każdym z siedmiu sakramentów, w których działa cała Trójca Święta.

3. Duch Święty w życiu ochrzczonych

Moi drodzy, słyszeliśmy też fragment Listu św. Pawła Apostoła do Galatów. Św. Paweł wskazał nam na dwie rzeczy. Po pierwsze wskazał na dramat, jaki jest w nas, w naszej egzystencji. To jest dramat, to jest napięcie między ciałem i duchem. Duch chce czego innego, a ciało czego innego. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian mówi: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę" (Rz 7,19). My to możemy potwierdzić, bo w naszym życiu też tak się dzieje, że mamy dobre zamiary, że wiemy, gdzie jest dobro i nas to dobro pociąga, chcemy je zdobyć, chcemy je czynić, a jakaś siła nas zweksluje i tego celu nie osiągamy, bo idziemy za pożądliwością ciała. Tu nie tylko chodzi o popęd seksualny, ale są inne pożądliwości, np. pożądliwość władzy, pieniądza, sławy.

To jest też taka pożądliwość, która wiąże się ciałem, z życiem doczesnym. Ale mamy też taką pożądliwość piękną, duchową, żeby być świętym, dobrym, żeby być uczynnym, uśmiechniętym, pogodnym, posłusznym i widzimy, że nie zawsze to się nam udaje.

Moi drodzy, po to przyjmujemy Ducha Świętego, żebyśmy szli za pożądaniem naszego ducha, a nie ulegali pożądliwości światowej, cielesnej. To Duch Święty pomaga nam w opanowaniu naszych pożądliwości i też nam pomaga, żeby wypełniać misję naszego życia w stylu Pana Jezusa, okazując Panu Bogu posłuszeństwo.

Może jeszcze wyjaśnimy, czym się różnią dary Ducha Świętego od owoców Ducha Świętego, bo w tym czytaniu, które księża wybrali na obecne bierzmowanie, po przedstawieniu tego dramatu, o którym wspomnieliśmy, jest mowa o owocach Ducha Świętego. Dary Ducha Świętego to są pewne uzdolnienia, które otrzymujemy za darmo od Ducha Świętego. Potrafimy je wymienić – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. To są uzdolnienia, dary i dzięki temu możemy być mądrzy, rozumni, umiejętni, pełni dobrych rad, pobożni i możemy też mieć delikatność przed Panem Bogiem, czyli żyć w bojaźni Bożej. A owoce Ducha Świętego to są jakby skutki działania Ducha Świętego w nas. W tym działaniu my winniśmy być obecni. Duch Święty nas nie zniewala, ale chce, byśmy w sposób wolny byli pełni miłości, pełni radości. Tutaj są te owoce wymienione: „Miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5,22-23a). Te owoce Ducha Świętego to wspaniałe przymioty i to się sprawdzi w waszym życiu. Gdy wasi rodzice zobaczą albo panie dyrektorki czy nauczyciele, że jesteście pełni miłości, radości, pełni pokoju, że jesteście cierpliwi, uprzejmi, dobrzy, wierni, łagodni, opanowani, to powiedzą – to się stało dzięki przyjęciu sakramentu bierzmowania, dzięki przyjęciu darów Ducha Świętego, które nie zostały włożone do zamrażarki, ale które działają, którymi żyjemy, którymi żyjecie.

4. Priorytet osobistej przemiany

Jeszcze nawiążemy do Ewangelii, bo na dziś przypada szczególna Ewangelia. Pan Jezus mówi: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni" (Mt 7,1).

Moi drodzy, ktoś kiedyś zapytał – „Jakich ludzi jest najwięcej na świecie?". Odpowiedź była taka: „Najwięcej na świecie jest lekarzy, sędziów i prokuratorów". I możemy sprawdzić czy tak jest? Lekarzy? Tak, bo jak coś nas boli i kogoś zapytamy, to nam powie: „Weź aspirynę albo jakiś inny lek" i bawi się w lekarza, żeby nam pomóc pokonać chorobę. A sędziów? Są sędziowie z urzędu, to im wolno osądzać, wydawać wyroki i chcemy, żeby to czynili sprawiedliwie, zgodnie z sumieniem, żeby wyroki nie były kupione przez jakąś szajkę, tylko żeby były sprawiedliwe. To są sędziowie jako grupa społeczna, ale my wszyscy często zabawiamy się w sędziów. Gdy nas pytają o opinię o kimś, to nasze sądy są czasem tak pochopne, żeby innych osądzić, a często czynimy to dlatego, żeby zakryć jakieś swoje wady. Zobaczcie, jak to jest dzisiaj w świecie polityki. To jest taki mechanizm, który popularnie jest określany – „złodziej krzyczy, łapać złodzieja" – ktoś sam jest złodziejem, ale krzyczy, że tam są złodzieje, tamtych łapcie, bo ja jestem w porządku. To jest obłuda, to jest hipokryzja, to jest brzydkie i tego nie czynią ludzie, którzy są napełnieni Duchem Świętym, bo tacy inaczej żyją.

Pan Jezus mówi też dzisiaj: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?" (Mt 7,3). Jak to jest, że u siostry czy braciszka widzimy błędy i nas to drażni, zwracamy im uwagę, a siebie nie ruszamy? Najpierw siebie trzeba naprawić, siebie trzeba zmienić na lepszego chłopca, na lepszą dziewczynę, na lepszego syna, na lepszą córkę, na lepszą uczennicę. Jeżeli sami siebie naprawiamy, czynimy lepszymi, mądrzejszymi, rozumniejszymi, umiejętniejszymi, mężniejszymi, to nabieramy prawa, żeby innych zmieniać na lepszych. Można komuś pokazać tę drzazgę, ale najpierw trzeba wyjąć belkę z własnego oka, żeby potem

wyjąć drzazgę, źdźbło, z oka naszego bliźniego. To wszystko możemy czynić poprawnie, według życzeń Pana Jezusa, gdy mamy Ducha Świętego.

Droga młodzieży, bez Ducha Świętego nie ruszymy, nie wykonamy tych zleceń, które są szczęściorodne, które stanowią o naszym szczęściu, które nam wskazał Pan Jezus. Dlatego jest bierzmowanie, dlatego dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, które powinny przynieść pożądane owoce. Tu św. Paweł wymienia dziewięć owoców. Darów Ducha Świętego jest siedem, a owoców jest wymienionych dziewięć, a nawet dwanaście w niektórych przypadkach.

Będziemy się modlić, droga młodzieży, żebyście te dary Ducha Świętego przyjęli, żebyście nie włożyli ich do zamrażarek, tylko żeby one były aktywne, żebyście owocowali w tych pięknych cnotach, przymiotach, które jeszcze raz powtórzę – miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie.

5. Życiowa kontynuacja bierzmowania

I ostatnia myśl. Dary Ducha Świętego trzeba jakby dobierać i nie wolno dzisiaj zakończyć tego przyjmowania Ducha Świętego. To otwarcie się i przyjmowanie darów Ducha Świętego ma dalej trwać. Gdzie ono jest obecne? Jest obecne na niedzielnej Eucharystii. Wszyscy mamy komórki i wiemy, że w komórkach jest bateryjka, która się wyczerpuje i trzeba ją włożyć do gniazdka, żeby się naładowała, żeby nazajutrz komórka była sprawna, byśmy mogli rozmawiać i przeglądać strony internetowe. Pytamy się – „A gdzie mamy się podłączyć z naszym duchem, żeby te dary Ducha Świętego nie zniknęły, żeby się nie wyczerpały?". Co robimy? Podłączamy się do gniazdka, a to gniazdko to ołtarz Chrystusowy, Eucharystia. W każdej Mszy świętej dary Ducha Świętego się odnawiają, ożywiają i jakby na nowo są przez nas przyjmowane czy dobierane. Nie zapomnijcie o tym. Konsekwencją sakramentu bierzmowania jest później gorliwa modlitwa – rozmowa z Bogiem i piękny

udział w Eucharystii. Jeżeli o tym zapomnimy, to bierzmowanie właściwie miało czy ma małe znaczenie. Zapamiętajmy zatem, że bierzmowanie musi mieć następne fazy. Mówiono wam też, że jesteśmy powołani, żeby być świadkami Jezusa Zmartwychwstałego, żeby o Nim świadczyć, że On jest Zbawicielem świata. Niech tak się stanie, jak tu dzisiaj mówimy.

Przez modlitwę, zaufanie, wyrzeczenie i wysiłek do zwycięstwa

Świdnica, 23 czerwca 2020 r.

Msza św. „wtorkowa"
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

1. Wspomożenie nasze w imieniu Pana

Czcigodni bracia kapłani, drodzy bracia klerycy, czcigodni czciciele Matki Bożej Świdnickiej! W Liturgii Godzin, czyli w modlitwie brewiarzowej, modlitwy przeznaczone na poszczególne części dnia, zwykle zaczynamy od słów „Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu. Panie pospiesz ku ratunkowi memu", zaś biskup przed udzieleniem błogosławieństwa wypowiada słowa: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana". W słowach tych jest zawarta prośba o Boże wsparcie, o Bożą pomoc. Jesteśmy bowiem niewystarczalni. Sami, o własnych siłach tak mało możemy, dlatego kierujemy prośbę o pomoc do Pana Boga.

Dzisiaj z lektury Drugiej Księgi Królewskiej dowiadujemy się, że coś podobnego czynili ludzie w starożytnym Izraelu. Oto król Asyrii – Sennacherib wysłał posłańców do króla judzkiego Ezechiasza w Jerozolimie, aby mu wypowiedzieć wojnę. Powołał się na ostatnie swoje sukcesy, gdy rozgromił wszystkie ościenne królestwa i zniszczył ich bożków. Król asyryjski zadrwił sobie z Boga, w którego wierzyli Izraelici i z maleńkiej armii króla judzkiego. Zatrwożony król Ezechiasz

przeczytawszy ten list, udał się ma modlitwę do świątyni jerozolimskiej i powierzył tę sprawę Bogu swoich praojców. Wiedział, że sam nie da rady, że o własnych siłach nie oprze się agresywnemu wrogowi. Odpowiedź Pana Boga przyszła przez proroka Izajasza, który zapewniał króla, że to Bóg naprawdę rządzi światem i że Jemu trzeba zaufać, że On naprawdę pomaga, jeśli się Mu zaufa. Pan Bóg wysłuchał modlitwy błagalnej Ezechiasza i pokrzyżował plany pysznego króla Asyrii. Zaraza zdziesiątkowała szeregi żołdaków asyryjskich i ci nie weszli do Jerozolimy, lecz musieli odejść, skąd przyszli. Bóg, zgodnie z zapowiedzią proroka, stanął w obronie swego narodu.

Ta historia starożytna często się powtarzała w historii narodów i w historii Kościoła. Wskażmy tylko na rok 1920, gdy młoda polska niepodległość została zagrożona przez bolszewików, którzy uzbrojeni po zęby zaatakowali Polskę, by potem iść dalej na Zachód i zaprowadzać komunizm. Polacy wiedzieli, że są słabo przygotowani do wojny, przecież tyle ich kosztowało wywalczenie niepodległości, także walka o granice Drugiej Rzeczypospolitej. Polscy biskupi 27 lipca 1920 roku zawierzyli Najświętszemu Sercu Pana Jezusa polski naród i państwo polskie. W następnych dniach urządzano adoracje i publiczne procesje błagalne o Bożą pomoc. I stał się cud na Wisłą. 15 sierpnia, kiedy Kościół czci Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, szala zwycięstwa przechyliła się na polską stronę. Nawet bolszewicy uciekając spod Warszawy, mówili „Matka Bozia zwyciężyła".

2. Ciasna brama i wąska droga

Jezus dziś mówi do nas, że szeroka jest brama i przestronna droga, która prowadzi do zguby…, natomiast ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia. Brama szeroka i przestronna droga to życie bez ideałów, pełne pychy i egoizmu, pełne nieliczenia się ani z Bogiem, ani z człowiekiem. Ta droga ostatecznie prowadzi donikąd, do zguby. Natomiast droga moralnych nakazów i zakazów, droga rygorów, wyrzeczeń

i doznawanych cierpień, to droga wąska, to droga do szczęśliwej wieczności. U początku tej wąskiej drogi stanął Chrystusowy krzyż. Wejście do nieba musi być okupione trudem i ofiarą. Taka jest wymagająca miłość. Każda dojrzała miłość żąda ofiary i samozaparcia.

W Krakowie obok kościoła o. karmelitów na Piasku znajduje się barokowy klasztor, do którego prowadzą bardzo wąskie drzwi z napisem: „Per angusta ad augusta", czyli przez ciasne bramy do wspaniałości".

3. „Złota reguła" postępowania

Jezus dziś przypomina złotą zasadę postępowania: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie" (Mt 7,12). Ta reguła ma także negatywne brzmienie: „Nie czyń drugiemu tego, co tobie, niemiłe". Nośmy tę zasadę w pamięci i stosujmy ją w życiu, a świat będzie stawał się lepszy.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Maryję, abyśmy przez trudy tego świata zaskarbiali sobie niebo, abyśmy zaufali Bogu na wszystkich drogach naszego życia, wierząc w Jego Opatrzność. Spośród ludzi drogę tę obrała Maryja. Prośmy Ją, by nam towarzyszyła swoim wstawiennictwem na tej drodze.

Srebrne gody wspólnoty parafialnej pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy

Świdnica, 23 czerwca 2020 r.

Msza św. w 25. powstania parafii
i w 5. rocznicę konsekracji kościoła parafialnego
Kościół pw. św. Andrzeja Boboli

1. Jubileusz – jako czas przebłagania i wdzięczności wobec Boga i ludzi

Mądrzy ludzie mają takie powiedzenie, które dotyczy jubileuszów – „Jeżeli jubileusze świętujemy, to długo żyjemy". Warto to zapamiętać i warto obchodzić jubileusze, bo obchodzimy je nie po to, żeby się pochwalić, żeby nas oklaskiwali ludzie, ale po to, żeby Panu Bogu podziękować za Jego łaskawość, za Jego dobroć, za to, czego nam w ciągu naszego życia udzielał i udziela. Przede wszystkim podczas jubileuszu mówimy słowo – „dziękuję". Dziękujemy Panu Bogu i także ludziom. To jest słowo najważniejsze na czas jubileuszu.

Moi drodzy, w ubiegłych dniach i tygodniach, konkretnie w maju i w czerwcu, my, kapłani, obchodziliśmy swoje jubileusze kapłańskie, szczególnie jubileusz srebrny – tak jak Wy obchodzicie dzisiaj srebrny jubileusz tej parafii – jubileusz złoty, ale także rocznice święceń kapłańskich, bo dla nas dzień święceń jest bardzo mocno wpisany w naszą biografię kapłańską, kiedyśmy otrzymali dar święceń i zostaliśmy wysłani na Pańskie żniwo.

Do roku 1969 święcenia we Wrocławiu były udzielane głównie w czerwcu, w miesiącu Serca Pana Jezusa, natomiast od roku 1970 są zazwyczaj udzielane w maju. A zatem maj i czerwiec to czas dziękowania przez kapłanów za dar kapłaństwa, który otrzymali, czas dziękowania i czas proszenia.

I oto w te nasze, kapłańskie jubileusze dzisiaj włączamy wasz jubileusz parafialny – dwudziestopięciolecie istnienia parafii i także pięciolecie konsekracji tej świątyni, która jest

Waszym wspólnym domem, gdzie się gromadzicie, by słuchać Bożego słowa, by oddawać Bogu cześć, uwielbienie, by napełniać się mądrością, prawdę Ewangelii, by otrzymywać moc i siłę w Chlebie Eucharystycznym, który jest nam dawany podczas każdej Eucharystii, a także, by tutaj doświadczyć moralnego oczyszczenia. To ma miejsce głównie w sakramencie pokuty, bo świątynia jest miejscem, gdzie najczęściej ten sakrament przyjmujemy.

Moi drodzy, to jest piękny jubileusz i bardzo jesteśmy radzi, że ksiądz prałat taki jubileusz zorganizował i przede wszystkim, że zaprosił kapłanów, którzy w tej wspólnocie posługiwali. Dzisiaj możemy być razem, by Panu Bogu powiedzieć te wielkie słowa, już tutaj powtarzane – Panie Boże, dziękujemy, Panie Boże, przepraszamy i Panie Boże, prosimy.

2. Trzy rodzaje świątyń

a) Świątynia materialna

Słuchając dzisiejszego słowa Bożego możemy sobie uświadomić, że mamy trzy główne świątynie, trzy podmioty, którym przypisujemy miano świątyni. Jest najpierw świątynia materialna, w której jesteśmy. To jest kościół pisane przez małe „k", to jest świątynia materialna. Jest też świątynia żywa, z żywych kamieni – to jest Kościół Chrystusowy jako wspólnota, to jest także każda parafia jako wspólnota, bo ona jest cząstką tej wielkiej budowli Kościoła. I wreszcie mamy trzecią postać świątyni – to jest każdy z nas, każdy człowiek. Apostoł dzisiaj mówił: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście" (1 Kor 3,16.17b). Natomiast w Ewangelii Pan Jezus mówi o świątyni swego ciała: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo" (J 2,19). Mówiąc te słowa Pan Jezus miał na myśli siebie samego, swoją śmierć. I rzeczywiście tę świątynią zburzyli. Gdy Jezus umarł na krzyżu, świątynia została zburzona, ale Jezus ją odbudował w ciągu trzech dni swoim zmartwychwstaniem.

Moi drodzy, może jeszcze kilka refleksji o każdym z tych rodzajów świątyń. Najpierw świątynia materialna, która się łączy ze wspólnotą parafialną. Świątynia jest miejscem – jak już powiedziałem – oddawania Bogu chwały, jest miejscem naszych spotkań religijnych. Tutaj stajemy przed Panem Bogiem jako Jego dzieci, by mówić Mu te trzy słowa. Panie Boże, dziękujemy za dar życia, za to, że nas kochasz, za to, że nam przebaczasz, za to, że nam błogosławisz. Ileż w świątyni Pańskiej, także w waszej, jest modlitwy błagalnej, żeby Pan Bóg nam okazywał miłosierdzie i swoją łaskawość. Mamy tyle zmartwień, tyle różnych, trudnych spraw i nie możemy sobie sami poradzić. Wyciągamy dłonie do Pana Boga i prosimy: „Panie Boże, pomóż", „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu; Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu". Mówimy także: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana". W tych słowach wyrażamy naszą ograniczoność i prosimy pokornie, żeby Bóg nam pomógł być dobrymi, przebaczającymi, wiernymi, usłużnymi. Najczęściej prosimy także o dar zdrowia, bo to jest ten bardzo ważny dar. Zdrowie, jak wiemy, jest podstawą naszej życiowej aktywności. Jeśli nie mamy zdrowia, to wtedy czujemy się źle. Kiedy Pan Bóg prowadzi nas do mety, to wiemy, że końcówka życia zwykle jest złączona z chorobą, z cierpieniem. Czasem dobijamy do brzegu wieczności bardzo niepełnosprawni, ale jak się modlimy, to Pan Bóg i wtedy pomoże nam dobrze przeżyć tę jesień życia, bez narzekania, bez przekleństw, ale w cichości, z poddaniem się woli Bożej. Apostoł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Jeśli mamy umocnienie od Pana Boga, to sobie ze wszystkim poradzimy.

Moi drodzy, dzisiaj dziękujemy za tę świątynię materialną, która tutaj się znalazła. Została ona przekształcona z budynków, które kiedyś służyły społeczności niemieckiej mieszkającej tu przed wojną. Podobno te wszystkie budynki były wybudowany na początku wieku XX. Po II wojnie światowej zajęli te budynki Rosjanie i wiemy, że byli tu do roku 1991. I stał się cud, że oni stąd odeszli tak samo, jak wyszli z NRD. To był wielki cud, że Polska została uwolniona od wojsk okupacyjnych, bo to się

tylko mówiło, że to były wojska przyjazne, które miały bronić naszego pokoju, naszych spraw, a wiemy, że one były też po to, żeby nas zastraszać, żebyśmy byli posłuszni tej władzy, która została przyniesiona na bagnetach Armii Czerwonej. Taka jest prawda historyczna i my tę prawdą odkrywamy oraz przekazujemy ją młodemu pokoleniu.

Moi drodzy, padło tutaj nazwisko księdza Stanisława Pasyka, którego niedawno pochowaliśmy. Pamiętamy jego pogrzeb. Gówna Eucharystia była w kościele na Osiedlu Młodych. Zauważmy, że ksiądz prałat Pasyk był promotorem i twórcą przynajmniej trzech nowych parafii w Świdnicy. Był proboszczem w parafii św. Józefa i powstały trzy córki z tej parafii – parafia Matki Bożej Królowej Polski, gdzie ks. Pasyk rozpoczął, a ksiądz infułat Jandziszak kontynuował budowę, na Zawiszowie parafia Ducha Świętego i wasza parafia, chyba najmłodsza, bo ma dwadzieścia pięć lat. To są dzieła księdza Pasyka, dlatego dziękowaliśmy Panu Bogu za niego na pogrzebie i także jemu za to, że był odważny. On był nawet przez władzę kościelną, przez biskupów, troszkę krytykowany za taką odwagę. Podobno kardynał też go trochę obsztorcował, jak to mówią górale, ale potem mu dziękował za to, że tutaj zorganizował nową parafię, tak bardzo potrzebną. Dziś, po dwudziestu pięciu latach możemy powiedzieć, że ta parafia jest wielkim błogosławieństwem dla miasta i w tej świątyni wy się tu czujecie, jak w rodzinnym domu. To jest ten kościół materialny, którego potrzebuje Kościół żywy, czyli my, żyjący – Kościół z żywych kamieni.

Moi drodzy, przypomnę, że to jest srebrny jubileusz parafii jako jednostki administracyjnej Kościoła, jako wspólnoty, jako Kościoła – tak bym powiedział – w miniaturze. Przypomnę, że parafia jest taką podstawową jednostką organizacyjną Kościoła. Tak jak w świecie świeckim, cywilnym, mamy gminę, potem mamy powiat i potem mamy województwo, tak analogicznie są struktury w Kościele – mamy parafię, mamy dekanat i mamy diecezję. Twórcą diecezji jest papież. Żaden biskup nie może utworzyć nowej diecezji, tylko tworzy ją biskup Rzymu, czyli papież, który ma jurysdykcję, władzę, w całym Kościele. Parafię

natomiast tworzy biskup diecezjalny i bez jego zgody parafia nie może powstać. Tak to wygląda.

b) świątynia – jako wspólnota parafialna

W ten sposób patrzymy na tę drugą świątynię, którą jesteśmy my jako wspólnota parafialna, która w świątyni materialnej słucha Bożego słowa, która w świątyni materialnej sprawuje liturgię na czele z Eucharystią i która pełni też posługę miłości – diakonię – posługę charytatywną. Ta posługa wychodzi poza ramy świątyni, bo są zespoły charytatywne, które na święta rozdają paczki biednym rodzinom, a ubodzy czy samotni są zapraszani na Wigilie miejskie czy parafialne. To jest też ważna posługa w każdej wspólnocie parafialnej.

Moi drodzy, cieszmy się, że jesteśmy członkami wspólnoty parafialnej. Szefem parafii – mówiąc tak po świecku – jest proboszcz, który ma władzę zwyczajną. Są trzy urzędy w Kościele, do których jest przywiązana tzw. władza, jurysdykcja, zwyczajna – to jest proboszcz, to jest biskup diecezjalny i to jest biskup Rzymu, czyli papież. Oni mają współpracowników. W dużej parafii proboszcz ma do pomocy wikariuszy, jak jest duża diecezja, to biskup diecezjalny ma biskupów pomocniczych, a papież ma Kolegium Kardynalskie, ma Kurię Rzymską, która pomaga mu kierować Kościołem.

Proboszcz ma możliwość docierania do ludzi bezpośrednio, bo biskup przyjedzie raz na rok czy dwa razy w roku, popatrzy na was i potem was poznaje w mieście, czy jak ktoś przyjdzie do kurii. Spotykamy się zatem dosyć rzadko, natomiast pasterze miejscowi, zwłaszcza proboszcz zwykle jest stabilny, a wikariusze są dwa, trzy, pięć lat i odchodzą. Wczoraj, gdy byłem na bierzmowaniu, to proboszcz do bierzmowanych mówił: „Ja wam prawie wszystkim udzielałem chrztu, potem uczyłem, katechizowałem".

Gdy byłem zastępcą proboszcza przez pięć miesięcy w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, bo proboszcz zmarł i w sumie cztery lata byłem wikariuszem, to też bardzo dobrze

czułem się na parafii, bo to jest właściwe miejsce dla kapłana. Katedra profesorska, praca w kurii czy nawet seminarium, to jest praca dodatkowa, a pierwsza praca, która księdzu leży i się w niej dobrze czuje, to jest bycie duszpasterzem, najpierw w roli wikariusza, a potem proboszcza.

Bardzo się cieszymy, gdy się widzimy, gdy jest wielka przyjaźń i współpraca księży ze świeckimi, bo wrogowie Kościoła ciągle wbijają kliny między biskupów i kapłanów oraz między kapłanów i ludzi świeckich. Dzisiaj też chcą nam obrzydzić ludzi Kościoła. Widzicie sami, co się dzieje, zwłaszcza w mediach laickich, które są finansowane przez podmioty zagraniczne, którym bardzo zależy na tym, żeby Polskę rozbroić z religijności, żeby zrobić z Polski drugą Irlandię czy Hiszpanię. Zobaczcie, co się dzieje, do czego doprowadzają rządy komunistyczne. Dlatego to bycie w jedności jest bardzo ważne, byśmy się nie dali podzielić, byśmy się nawzajem wspierali modlitwą i sobie pomagali w trwaniu w jedności.

c) świątynia – człowiek ochrzczony

Jeszcze zostaje ostatni wątek, którym zakończymy tę homilię, mianowicie, kilka słów o tej świątyni, którą my jesteśmy – „Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście". To jest wielkie wyróżnienie. Gdy w Boże Ciało nieśliśmy Pana Jezusa w monstrancji przez ulice miasta, to wyznawaliśmy naszą wiarę. Przypomniało nam się też, że taką monstrancją jest każdy i każda z nas, że Pan Jezus chce być w nas, chce, byśmy Go nosili w sercu. Pan Jezus chce, żeby Mu wypożyczyć nasze usta, żeby On dzisiaj przemawiał językiem miłości i językiem prawdy. Pan Jezus potrzebuje naszych serc, żeby kochać drugich przez nas. Pan Jezus chce dalej przedłużać swoją działalność przez nas.

Kiedyś ksiądz opowiadał, że po wojnie znaleziono krzyż, który był bez rąk, ręce Pana Jezusa były obcięte. Ksiądz wykorzystał ten krzyż na prymicje, żeby nowemu księdzu powiedzieć, że Pan Jezus potrzebuję jego rąk, żeby czynić dobro, jego ust, żeby głosić prawdę i jego serca, żeby dalej kochać.

Moi drodzy, czujmy się świątynią dla Pana Jezusa, dla Ducha Świętego, bo było też powiedziane: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16). „Nie" dla ducha złego, „nie" dla diabła, ale „tak" dla Ducha Świętego. Zobaczcie, co się dzieje w świecie. Nie będę tego mówił, bo zaraz powiedzą, że biskup znowu uprawia politykę i robi akcję przedwyborczą, ale tyle można powiedzieć. Iluż jest ludzi opętanych, których widzimy gołym okiem. Gdyby nie byli na służbie diabła, to by tak nie mówili, to by tak nie działali. To są często ludzie ochrzczeni, którzy wypędzili Ducha Świętego, zbezcześcili świątynię i umiejscowili tam diabła. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?". Oby te słowa były prawdziwe. „Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście". To jest dla nas wielkie wyróżnienie.

Zakończenie

Siostry i bracia, dziękujmy Panu Bogu za tę świątynię żywą, za Kościół, w którym jesteśmy, jak w domu rodzinnym. Dziękujmy też za waszą świątynię, gdzie nam tak dobrze przed Panem Bogiem. Śpiewaliśmy: „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja". Cieszmy się też, że możemy być świątynią dla Ducha Świętego, połączeniem duszy z ciałem.

Wypełniać chrześcijańskie powołanie w stylu św. Jana Chrzciciela

Olszany, 24 czerwca 2020 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej połączonej
z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Trójcy Świętej

1. Św. Jan Chrzciciel – jego sylwetka i znaczenie w roku liturgicznym

Jesteśmy bardzo zadowoleni i szczęśliwi, że ksiądz proboszcz Marian, Wasz pasterz, wybrał dzisiejszy dzień na dzień wizytacji pasterskiej i także na dzień przyjęcia sakramentu bierzmowania przez tutejszą młodzież, bowiem dzisiejszy dzień jest bardzo ważny, radosny i znaczący w Kościele. Obchodzimy dziś uroczystość Narodzenia Świętego Jana Chrzciciela, którego nazywamy poprzednikiem Pańskim, ostatnim prorokiem Starego Testamentu, który nas wprowadza w Nowy Testament, czyli w czas życia Jezusa Chrystusa.

Moi drodzy, przy okazji wspomnijmy, że są tylko trzy takie osoby, których urodzenie i śmierć obchodzimy w liturgii świętej. Pierwszym oczywiście jest Pan Jezus. Mamy Boże Narodzenie, obchodzone 25 grudnia, kiedy jesteśmy w Betlejem, kiedy wspominamy ten czas, gdy „ziemia ujrzała swego Zbawiciela", ale potem jest też czas, kiedy wspominamy śmierć Jezusa na krzyżu i Jego zmartwychwstanie, co przeżywamy w czasie wiosennych Świąt Wielkanocnych. Drugą postacią, którą czcimy w tajemnicy narodzenia i śmierci, jest Maryja – Matka Najświętsza. Przypomnijmy, że narodzenie Maryi czcimy 8 września w święto Narodzenia Matki Bożej, natomiast zakończenie życia, które jest połączone z wniebowzięciem, obchodzimy w połowie sierpnia – 15 sierpnia – w radosne, wielkie maryjne święto. I trzecią osobą jest dzisiejszy patron – św. Jan Chrzciciel. Jego narodzenie obchodzimy dzisiaj, 24 czerwca. Zauważmy, że to jest sześć miesięcy przed obchodem narodzenia Pana Jezusa.

Dlaczego? Dlatego, że Jan Chrzciciel był o pół roku starszy od Pana Jezusa. I dokończmy myśl. Obchodzimy także dzień męczeństwa, dzień śmierci męczeńskiej św. Jana Chrzciciela. Ma to miejsce 29 sierpnia każdego roku. Zatem mamy dziś dzień wyjątkowy, chociażby z tego tytułu, że spoglądamy na człowieka, którego przywołujemy sobie do liturgii przynajmniej w tych dwóch dniach, kiedy czcimy narodzenie i kiedy czcimy śmierć. Ale św. Jana Chrzciciela znamy też z czasu adwentowego, bo on jest tym, kto nas prowadzi do świąt Bożego Narodzenia, kto nas przygotowuje każdego roku w Adwencie do powitania Syna Bożego, do obchodów świąt narodzin Pańskich.

Moi drodzy, święty Jan Chrzciciel to przepiękny człowiek, to mocarz ducha, to postać godna naśladowania. Jego misja powinna stać się naszą misją. Przypomnijmy jego sylwetkę. Urodził się z matki Elżbiety. Matka poczęła go i powiła w swojej starości. Skąd my to wiemy? W czasie zwiastowania, gdy anioł objawił Maryi wolę Bożą, wybór panny z Nazaretu na Matkę Zbawiciela, to dodał: „A oto również krewna twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną" (Łk 1,36). Dlatego Maryja wiedziała, że Jej krewna, Elżbieta, jest w stanie błogosławionym. I co zrobiła? Po zwiastowaniu natychmiast wybrała się w odwiedziny do swojej krewnej i prawdopodobnie była tam do momentu narodzin Jana Chrzciciela. Była pomocą dla tej ciężarnej kobiety w stanie błogosławionym, aby wydała godnie na świat dziecię, któremu nadano imię Jan. Wiemy że ojciec Jana Chrzciciela, Zachariasz, był niemy. Został jakby ukarany, ale to w Bożym wymiarze nie była kara, tylko było to przez Pana Boga przewidziane, żeby on jakiś czas milczał. W czasie zwiastowania narodzin Jana Chrzciciela, gdy anioł mówił, że jego żona, Elżbieta, pocznie dziecię w swojej starości, to nie bardzo chciał wierzyć i dlatego stał się niemy. Gdy Jan się narodził, to on jeszcze był niemy, ale gdy przyszedł czas nadania imienia i wszyscy pytali, jakie będzie imię, to dano mu tabliczkę i ojciec napisał: „Jan będzie mu na imię" (Łk 1,63a), a wtedy otworzyły się jego usta i skończyła się jakby kara za to, że miał

wątpliwości, że nie chciał uwierzyć tak, jak Maryja, która od razu powiedziała: „Niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38a). Tak wyglądało narodzenie św. Jana Chrzciciela.

Wróćmy jeszcze do momentu wizyty Maryi w domu św. Elżbiety. Już przypomnieliśmy, że św. Elżbieta była w szóstym miesiącu w stanie błogosławionym i to spotkanie było już dla Jana bardzo korzystne, bo Maryja, gdy przyszła, gdy przyniosła pod swoim sercem Dzieciątko, to św. Jan, starszy prawie o rok, już w łonie matki był uświęcony i napełniony Duchem Świętym. To Dzieciątko obecne w Maryi już działało zbawczo. Także Elżbieta została napełniona Duchem Świętym wtedy, gdy przyszła Maryja.

Moi drodzy, potem życie biegło. Jan miał swoich uczniów, ale wiedział, jaka jest jego misja, może znał ten tekst z proroka Izajasza, który dzisiaj czytaliśmy w ramach pierwszego czytania, mianowicie: „Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi" (Iz 49,6b). Jan miał za zadanie przygotować ludzi na przyjęcie Mesjasza. Dlatego, kiedy się Jezus ukazał po trzydziestu latach życia, gdy podjął działalność publiczną, to Jan go przedstawił narodowi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata" (J 1,29b). Słyszeliśmy też, że gdy niektórzy uważali, że to może on jest Mesjaszem, bo tak pięknie mówi, bo jest taki ascetyczny, bo żyje na pustyni, bo pości, bo żywi się szarańczą i miodem leśnym, bo jest pokutnikiem, to on zaprzeczył, bo wiedział kim jest, że nie jest pierwszym. Pierwszym jest Jezus. Dlatego powiedział: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). W tych słowach odczytujemy wielką pokorę tego poprzednika Pańskiego – „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" – nie wolno mi sobą zasłaniać tego, który jest ode mnie ważniejszy, który mnie odkupił. A w innym miejscu powiedział: „Po mnie idzie ten, któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała" (J 1,27). W taki obrazowy sposób pokazywał swoją niższość od tego, którego zapowiadał, którego przedstawiał narodowi. To jest klasa! Jeżeli tak to czynił, tzn. że miał Ducha Świętego, bo kto ma Ducha Świętego, ten jest pokorny, ten wie

kim jest, ten zna swoje miejsce w szeregu, w rodzinie, w społeczności, w szkole i patrzy na siebie w prawdzie, bo pokora, to jest widzenie siebie w prawdzie. Zobaczcie, ile mamy takich mądrali. Niemcy nazywaj to – besser wissen – lepiej wiedzący. Jak się wydarzy coś dobrego, to wszyscy się do tego przyznają i mówimy, że sukces ma wielu ojców, bo każdy chce być wymieniony, że on też jest wspólnikiem tego sukcesu, natomiast porażka to jest sierota i wszyscy uciekają, żeby im nie przypisać jakiejś porażki. Jan Chrzciciel nam tu pokazał klasę i wiedział kim jest, bo był napełniony Duchem Świętym.

Na co watro jeszcze zwrócić uwagę, gdy idzie o biogram życia św. Jana Chrzciciela? Przypomnijmy sobie chrzest Pana Jezusa. W czasie chrztu nastąpiło objawienie Trójcy Świętej – był słyszany głos z nieba od Ojca – „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17b), była też widoczna gołębica, która zstąpiła na Jezusa i ona była symbolem Ducha Świętego. Przez ten chrzest Janowy Pan Jezus został napełniony Duchem Świętym. I była też druga Osoba Boska – Jezus – który był chrzczony w Jordanie. Zatem mamy Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego.

Może jeszcze popatrzmy na końcówkę życia, która była właściwie tragiczna z punktu widzenia ludzkiego, ale przez to, co się stało, Jan pozostał bohaterem w tym pierwszym Kościele. Jeszcze Pan Jezus nie umarł na krzyżu, a Jan został uwięziony i umarł. Wiecie dlaczego? Dlatego, że był odważny. Herod, szanował Jana, bo wiedział, że Jan jest mądry, że to, co mówi, to ma sens, że to jest słowo wielkiej wagi, chciał go nawet widzieć i rozmawiać z nim. Ale, gdy Jan się dowiedział, że Herod wziął sobie żonę swojego brata Filipa i z nią cudzołożył, wtedy stanął przed majestatem królewskim i powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata" (Mk 6,18). I co się stało? Za to wylądował w więzieniu i siedział w lochach więzienia. Kiedy byliśmy w Ziemi Świętej, to raz czy dwa razy byłem w tym miejscu, gdzie Jan siedział w więzieniu. Herodiada, żona Filipa, to była kobieta mściwa i zemściła się. Wykorzystała okazję, kiedy Herod wyprawił urodziny. Herod tańczył z córką Herodiady,

ta mu się spodobała i powiedział do niej: „Proś mię, o co chcesz, a dam ci" (Mk 6,22b). Taki był nierozsądny i w takiej sytuacji złożył obietnicę. Ta córka pobiegła do matki i zapytała: „O co mam prosić?" (Mk 6,24a), bo Herod jest tak wspaniałomyślny i wszystko chce dać. A matka powiedziała, aby zażądała: „głowy Jana Chrzciciela" (Mk 6,24b). Król, jak się dowiedział od tej córki, że ona prosi o głowę Jana Chrzciciela, to się zasmucił, ale chciał być konsekwentny i nie potrafił tego odwołać. W takiej sytuacji należało to odwołać i takiego życzenia nie spełniać i nawet być niesłownym, bo tu chodziło o życie ludzkie. Herod jednak nie zdobył się na to, wysłał kata i przeniesiono na misie głowę Jana Chrzciciela. Tak odchodził z tego świata i to była też zapowiedź śmierci Jezusa na krzyżu. Tak wygląda bohater dnia dzisiejszego.

2. Św. Jan Chrzciciel jako wzór młodego pokolenia chrześcijan

Droga młodzieży, macie wspaniały przykład, co macie w życiu robić, kim macie być. Powiedziałem przed chwilą, że nasza misja, że wasza misja, winna być podobna do misji Jana Chrzciciela. Mamy być światłością dla ludzi niewierzących. Macie koleżanki, macie kolegów, którzy może inaczej myślą, którzy mają błędne i niesprawiedliwe poglądy o Kościele, nawet o nauce Pana Jezusa. Trzeba to prostować. Może nie od razu ludzi nawrócimy, bo czasem to jest proces bardzo długi, ale trzeba się opowiadać za prawdą, nie wolno się bać, nie wolno być tchórzem. Tchórzem był Herod, a Jan był heroldem prawdy.

Moi drodzy, po to otrzymujecie Ducha Świętego, żebyście nabrali odwagi do świadczenia, że Jezus jest dla nas najważniejszy, że zbawił świat i nie będziecie się godzić na te usiłowania, żeby Jezusa wypchnąć z życia publicznego, żeby nie był obecny, żeby ewentualnie mówić o Nim tylko jako o kimś, kto był w historii i dzisiaj nie ma nic do powiedzenia, a Jezus jest zawsze najważniejszy i Jego Ewangelia jest zawsze młoda.

Dlatego, drodzy moi, macie wielkie zadanie życiowe. Oprócz tych Waszych zadań codziennych, trzeba się czuć świadkiem Jezusa, chrześcijaninem ochrzczonym i bierzmowanym. Powtórzę te słowa jeszcze raz, że przez was Pan Jezus chce być bardziej znany i kochany przez ludzi. Papież, podczas inauguracji pontyfikatu wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Nie lękajcie się!". Nie chodziło tylko o otwarcie serc ludzkich, ale także całego życia publicznego – gospodarki, kultury, nauki, polityki. Pan Jezus ma wszędzie wiele do powiedzenia i nikt jeszcze nie żałował, kto Go słuchał, kto starał się żyć według Jego wskazań i kształtować swoje życie osobiste, rodzinne, zawodowe Ewangelią.

3. Stała troska o godność dziecka Bożego

To jest, kochana młodzieży, zadanie dla Was. Macie też inne zadania życiowe, ale pamiętajcie, kim jesteście, a godność dziecka Bożego jest pierwsza. Te inne tytuły są drugorzędne. To, że jesteś dyrektorem, że jesteś profesorem, że jesteś posłem czy nawet prezydentem, to jest rzecz drugorzędna. Pierwsza rzecz jest taka, że jesteś uczniem Jezusa, że jesteś ochrzczony, że jesteś dzieckiem Bożym. Dlatego żyj jak dziecko Boże i zachowuj się jak uczeń Chrystusa. Jan Chrzciciel to rozumiał – „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał".

Zobaczcie, jak czasem przesłaniamy Pana Jezusa, może niecelowo. Nie chcemy słuchać księdza, który mówi tylko o sobie i sobą chce zasłaniać Pana Jezusa, tylko takiego, który mówi nam o Panu Jezusie, który wszystko mówi po to, żeby przekonać, że Pan Jezus jest najważniejszy, a my czasem mówimy tylko o sobie. Oczywiście, dzisiaj jest moda na składanie świadectw i są piękne świadectwa. Ostatnio spotkałem w dwumiesięczniku „Miłujcie się" piękne świadectwa o tym, jak ludzie odnajdywali wielkość Pana Boga, obecność Jezusa w życiu. Zgubili Go, ale Go odnaleźli. Wam się też może przydarzyć, że zagubicie wiarę, zagubicie Pana Jezusa, ale trzeba wrócić do kogoś, kto nas miłuje, kto oddał życie za nas na krzyżu i kto nas

zaprosił na wieczność. Wszystko się skończy, wszystkie misje życiowe przejdą, gdy staniemy na progu wieczności. Kto nas wtedy przyjmie? Żaden prezydent, żaden filozof, tylko Chrystus Pan, który oddał za nas życie, byśmy byli z Nim na wieki.

Zakończenie

Kończę takim życzeniem, droga młodzieży, byście byli zawsze otwarci na Ducha Świętego i zawsze szukali tych miejsc, gdzie Duch Święty do Was może na nowo przyjść. Jeśli będziecie czytać Pismo Święte i modlić się na Eucharystii, to jest to miejsce, podczas którego my ożywiamy energię Ducha Świętego w nas. Niech tak się stanie w waszym życiu. Bądźcie podobni do patrona dzisiejszego dnia, w którego dzień przyjmujecie sakrament bierzmowania. Żyjcie w świetle i w mocy Ducha Świętego.

Błogosławione owoce życia w Duchu Świętym

Piława Dolna, 25 czerwca 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej

1. Współczesne znaki obecności i dzieł Matki Bożej

Dzisiaj przed przyjazdem do Was miałem okazję, żeby napisać wstęp do książki, która się ukaże o Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes. Przypomnę, że mieliśmy w ostatnim czasie takie dwa lata, które były szczególnie poświęcone rocznicom maryjnym. Pierwszy był rok 2017, kiedy obchodziliśmy stulecie objawień Matki Bożej w Fatimie. Te objawienia miały miejsce od 13 maja do 13 października 1917 roku, pod koniec

I wojny światowej. Matka Boża ukazała się sześciokrotnie trójce pastuszków: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. Łucja była najstarsza i była krewną tego rodzeństwa – Franciszka i Hiacynty. Drugi rok maryjny, to był rok następny, czyli 2018, bowiem w tym roku mijało sto sześćdziesiąt lat od objawienia Matki Bożej w Lourdes.

Fatima leży w Portugalii, natomiast Lourdes jest miasteczkiem górskim w Pirenejach i tam od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku Matka Boża ukazała się osiemnaście razy Bernadecie Soubirous. Bernadetta miała czternaście lat i była wiejską dziewczynką, ale bardzo pobożną i Maryja ją sobie wybrała, żeby przekazać ludzkości orędzie.

Możemy zapytać, dlaczego Matka Boża akurat w tym czasie daje znak swojej obecności i ukazuje się zwłaszcza dzieciom. Nie wybiera sobie na rozmówców wielkich tego świata: ani biskupów, ani papieża, tylko dzieci. Dzieci fatimskie miały siedem, dziewięć i dziesięć lat, a Bernadetta Soubirous czternaście lat. Matka Boża przychodzi i podejmuje spotkania z ludźmi, żeby nam powiedzieć, że jest naszą Matką i żeby powtarzać to, co powiedziała w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5b).

Maryja jest Matką Kościoła, bo Kościół ma Matkę. Nasza wspólnota Kościoła powszechnego na świecie, ma Matkę i tą Matką jest Maryja. Otrzymaliśmy Ją już pod krzyżem, na samym początku, gdy Kościół się formował. „Synu, oto Matka twoja" (J 19,27) – usłyszał Jan.

Moi drodzy, dzisiaj Matka Boża w trosce o nas prowadzi nas do Jezusa i mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Dlatego nasz katolicyzm powinien być maryjny, powinniśmy tę obecność Matki Bożej dostrzec, nią się cieszyć i interesować się też tymi objawieniami. Nie wszystkie one zostały uznane przez Kościół, ale niektóre są bardzo klarowne i przez Kościół uznane za prawdziwe.

Nie wiem, czy słyszeliście o Alexym Carrelu. To był lekarz, który wychował się w rodzinie ateistycznej. Wiemy, że Francja od czasów oświecenia, od Rewolucji Francuskiej, była krajem,

gdzie ciągle odradzały się prądy ateistyczne, antykościelne i antychrześcijańskie. Począwszy się od roku 1789, Kościół francuski stracił wielu księży. Funkcjonowała gilotyna i ścinano ludzi, także duchownych. Była wówczas silna agresja wobec duchowieństwa, która dzisiaj też się odradza. Dlatego winniśmy mieć właściwe spojrzenie na to, co się dzieje. Wrócimy do tego Carrela. Miał on pacjentkę – nazywała się Marie Bailly i była chora na gruźlicę płuc. Wiemy, że wtedy nie było jeszcze antybiotyków i kto zapadał na gruźlicę, to miał wyrok śmierci. Nie było ratunku. Ostatnią szansą był wyjazd do Lourdes, dlatego że Matka Boża z Lourdes ma tytuł Uzdrowienia Chorych. Z tego tytułu w Sanktuarium w Lourdes codziennie są procesje. Teraz one są może mniej liczne, ponieważ jest pandemia, ale przez wiele, wiele lat od czasu, gdy sanktuarium funkcjonuje, zawsze tam przywożą ludzi chorych. Ja byłem w sumie trzy razy w Lourdes i brałem udział w tych procesjach eucharystycznych. Ten wspomniany lekarz przyjechał ze swoją pacjentką Marią, która była w beznadziejnej sytuacji, prawie umierająca i w czasie błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem ozdrowiała. To był dla niego wstrząs, bo był wychowany we wrogości do Kościoła, ale pojechał, bo miał jeszcze ludzkie uczucie, żeby wykorzystać wszystkie możliwości i się udało, bo ta osoba wyzdrowiała. On był profesorem w Lyonie na Uniwersytecie i gdy oznajmił to w środowisku naukowym, wtedy wszyscy go zaatakowali – „Co ty? Naukowiec i wierzysz w takie cudowności?". On jednak nie dał się przekonać i nie ugiął się, bo mu postawiono ultimatum, że albo wyrzeknie się tego, co powiedział, do czego się przyznał, albo podziękują mu za pracę. I on podziękował, a potem pojechał do Stanów Zjednoczonych, do Nowego Jorku. W 1912 roku otrzymał Nagrodę Nobla z medycyny. Napisał bardzo ciekawą książkę: „L'homme, cet inconnu" – „Człowiek, istota nieznana". Jest polskie tłumaczenie tej książki. Autor pokazał w niej właściwy wizerunek człowieka. Z pewnością temu doktorowi, późniejszemu laureatowi Nagrody Nobla, ktoś wyprosił łaskę przejrzenia. Oczy jego duszy otwarły się na Pana Boga, na rzeczywistość nadprzyrodzoną.

2. Duch Święty kieruje Kościołem

Słyszeliśmy dzisiaj w czytaniu, że Duch Święty nas uzdalnia do modlitwy i gdy nie wiemy, co mówić, jak się zachować, to Duch Święty dyktuje nam słowa modlitwy i dzięki Niemu możemy też przyjąć odpowiednią postawę do modlitwy.

Kochana młodzieży, Duch Święty to trzecia Osoba Boska, która prowadzi Kościół. Duch Święty ma dwie przestrzenie, w których działa. Najpierw działa w przestrzeni wspólnotowej, którą jest Kościół. Mamy kościół pisany przez małe „k" i to są świątynie z drzewa, z kamienia, z cegły i jest Kościół przez duże „K", czyli Kościół żywy, a kamieniami tego Kościoła jesteśmy my, ludzie żywi, którzy tworzą wielką świątynię Kościoła. Duch Święty działa w Kościele, dzięki temu Kościół istnieje i ciągle się odradza. Mimo że przechodzi przez czasy prześladowań, to nigdy nie zwija żagli i ich nie zwinie. Jezus, gdy dawał Piotrowi prymat, to zapowiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b).

Nie dała rady Kościołowi rewolucja, nie dały rady Kościołowi pierwsze trzy wieki prześladowań. Wiemy, że w 313 roku ukazał się edykt mediolański i Konstantyn Wielki, syn św. Heleny dał wolność chrześcijaństwu, które pierwsze wieki już chciały stłumić. Chrześcijaństwo nazywano sektą. Żydzi, którzy wierzyli w jednego Boga Jahwe walczyli z chrześcijaństwem i Jezus zginął za to, że mówił, że jest Synem Bożym, że jest Mesjaszem. Te pierwsze wieki, to były lata wielkich prześladowań, ale kiedy dzisiaj patrzymy z perspektywy na te dwadzieścia wieków dziejów chrześcijaństwa to powiemy, że dzisiaj wcale nie jest lepiej, a niektórzy mówią, że dzisiaj ginie nawet więcej chrześcijan aniżeli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Jest taki ksiądz Waldemar Cisło, którego znają zwłaszcza ci, którzy oglądają Telewizję „Trwam", ale czasem jest widoczny także w innych telewizjach. On mówi, że religia chrześcijańska jest dzisiaj najbardziej prześladowana. Jeśli się coś powie na Żyda albo jak się coś powie przeciwko Koranowi, przeciwko Mahometowi, to można wylądować w szpitalu, w więzieniu

albo nawet stracić życie. Natomiast księżom katolickim można dokładać. Wiemy o tym, bo mamy też męczenników, np. błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko i inni kapłani, którzy zginęli i którzy dzisiaj też giną. Może u nas to jest mało widoczne, ale na Bliskim Wschodzie, gdzie przychodzą Muzułmanie i mówią: „Albo przechodzicie na naszą wiarę i przyjmujecie islam, albo już was tu nie ma i stąd uciekacie". Jeżeli ludzie nie przyjmują ani tego, ani tego, to wtedy jest kara, czasem najwyższa, bo zabranie życia.

Moi drodzy, chciałbym też obecnej tutaj młodzieży dać instruktaż, radę, bo jak mówimy o Kościele, o prześladowaniach, to wiemy, że Kościół jest święty dzięki Duchowi Świętemu, ale jest też grzeszny, bo się składa z ludzi. Tylko Maryja, Matka Kościoła, była bezgrzeszna. Ona jest przeczysta, jest bez grzechu i pierworodnego, i osobistego, a my wszyscy grzeszymy. I tu trzeba wspomnieć św. Pawła, który nam kazał odróżniać skarb od naczynia. Skarb to jest to, co pochodzi od Boga, to jest świętość, to są dary Ducha Świętego, czyli siedem skarbów, które dzisiaj otrzymacie. Natomiast naczynie, przez które ten skarb przechodzi, jest zwykle widzialne, materialne czy duchowo-materialne i najczęściej przechodzi przez człowieka, przez kapłana. W sakramencie pokuty ksiądz nas rozgrzesza, ale to jest dar od Boga i to nie jest przebaczenie księdza, bo ksiądz jest tylko znakiem, którym Bóg się posługuje, czasem bardzo grzesznym, niekiedy bardziej grzesznym niż sam penitent. Mam pięćdziesiąt jeden lat kapłaństwa i mogę wam powiedzieć, że gdy czasem spowiadałem, to miałem penitentów, którzy w moim rozeznaniu byli świętsi ode mnie, byli bardziej pobożni i może bardziej przejęci swoimi grzechami niż my jesteśmy przejęci. Zatem kapłan może być różny i też biskup może być różny. Macie dostęp do Internetu i tam są czasem bardzo brzydkie teksty, ale słuchajcie, nie wolno patrzeć na Kolegium Apostolskie przez pryzmat Judasza, bo jedenastu apostołów było względnie prawych. Co prawda św. Piotr też się zaparł, ale potem żałował, potem był bardzo wierny. Tylko Judasz był zdrajcą. I dzisiaj też nie można patrzeć na Kościół,

na kapłanów, przez pryzmat dwóch czy trzech kapłanów, którzy mają na sumieniu jakieś poważne grzechy, jak np. pedofilię, czy coś innego. Żeby porównać i mieć jakieś wyobrażenie, to ostatnio wyczytałem w wiarygodnej prasie, że na osiemset siedemdziesiąt osiem wyroków, jakie w Polsce zostały wydane z powodu pedofilii, mamy dwie osoby duchowne, a dzisiaj można usłyszeć hasło, że ksiądz równa się pedofil. Nawet gdyby tak było, to my się tego nie wypieramy i takie są fakty, które my oceniamy bardzo negatywnie jako grzechy bardzo ciężkie. Pamiętajmy więc, że to jest naczynie, które jest czasem bardzo kruche, ale Pan Bóg nawet przez takie kruche naczynie daje nam moc, daje nam łaskę, daje nam skarb. Ne mylmy więc nigdy naczynia ze skarbem. Dzisiaj to trzeba przypominać, bo wielu ludzi mówi, że nie chodzi do kościoła, że z Kościołem nie chce mieć nic wspólnego, bo ksiądz coś tam powiedział, czy tyle a tyle wziął za pogrzeb.

3. Dary Ducha Świętego

Duch Święty daje nam uzdolnienie, byśmy byli mądrzy. Mądrość, to dar Ducha Świętego, który jest na pierwszym miejscu, żeby nam nie wbijali ciemnoty, czy jakiejś poprawności moralnej czy politycznej. Jeśli masz Ducha Świętego, to wiesz kogo słuchać, kto kłamie, kto mówi prawdę.

Dalej jest dar rozumu. Ileż jest dzisiaj bezrozumnych wypowiedzi, takiego mataczenia, kombinowania, zakłamywania. Dar rozumu, to przejrzystość.

Jest dar rady. Gdy przyjmiemy dar rady od Ducha Świętego, to potrafimy drugim dobrze radzić, ale nie żeby kogoś poniżyć, tylko żeby mu pomóc, bo czasem ktoś się znajdzie w biedzie i trzeba mu podać dłoń. Jak poprosisz Ducha Świętego, to podasz tę dłoń i jej czy jemu pomożesz. Ale dar rady też nas uzdalnia do przyjęcia dobrych rad. Mama ci coś radzi, tato ci coś mówi albo babcia czy dziadzio, a ty się bronisz i mówisz – „To nie dla mnie, to jest z tamtego wieku, to nie dla współczesnej młodzieży". Tak czasem mówią młodzi. A jak masz Ducha

Świętego, to sobie rozważysz, przyjmiesz i podejmiesz dialog. Nawet jakby ci się wydawało, że mama rzeczywiście nie ma racji, to podejmiesz rozmowę, podasz argumenty, zapytasz kulturalnie, a nie będzie takiej dyskusji, która jest niegodna ludzi, którzy chcą żyć w więzach miłości i serdeczności.

Następnie bardzo ważny dar męstwa. Trzeba być mężnym. To nie tylko męczennicy byli mężni, ale mamy dużo odważnych i mężnych ludzi. Chociażby wspomniany Carrel nie poddał się propozycjom, ale odważnie mówił, że uwierzył i wie, że jest Bóg, któremu odtąd będzie służył, bo On jest dla niego najważniejszy. Dzisiaj słuchałem wiadomości w Radiu Maryja i była informacja o egzaminach licencjackich i magisterskich w Toruniu. Mówiono, jak się zdaje magisteria czy licencjaty zawodowe. Ileż trzeba mieć samozaparcia, żeby napisać pracę. U mnie, gdy pracowałem na Papieskim Wydziale, to zrobiono ponad dwieście trzydzieści magisteriów i wiem, jak studenci sobie cenili, gdy bronili pracę, która była tak wypieszczona, wypielęgnowana, zwykle około stustronicowa. Trzeba było zrezygnować z kina, ze spotkań towarzyskich, a przysiąść i napisać. Każdy wysiłek kosztuje, ale my czasem nie mamy wytrwania, męstwa, żeby dotrzeć do dobra, żeby je zdobyć, a zło żeby odrzucić.

Jest też dar umiejętności, by rozwijać talenty, które mamy. Nie ma człowieka bez talentów. Wszyscy coś otrzymaliśmy i trzeba je rozpoznać, rozwijać, a później służyć innym ludziom swoim talentem. Mamy śpiewaków, mamy muzyków, mamy rysowników. Zatem talenty trzeba rozwijać i Duch Święty nam w tym pomaga.

Dar pobożności. Dzisiaj w Ewangelii jest mowa o pobożności fałszywej: „Nie każdy, który mi mówi: „Panie, Panie", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca" (Mt 7,21). Zobaczcie, ile jest takich podstępnych propagatorów, takich agitatorów, którzy obiecują, deklarują, a potem zapominają. Tylko żeby wygrać wybory, żeby zostać burmistrzem, żeby zostać wójtem czy jakimś dyrektorem, a potem może być jakkolwiek. My patrzymy na dzieła i Pan Bóg

też patrzy na dzieła. Nie to, co ludzie mówią, tylko co ludzie czynią. Nasza wiara musi się pokazywać w życiu i dlatego tak ważna jest modlitwa, ważne jest chodzenie do kościoła, udział we Mszy świętej, bo bez tego nie damy rady być dobrymi i żyć Ewangelią. Jeśli będziemy tylko liczyć na siebie, to przegrywamy. Bóg nam pomaga. Duch Święty jest do naszej dyspozycji. Dlatego jest potrzeba tej modlitwy, żebyśmy potrafili kształtować nasze życie osobiste, rodzinne, społeczne Ewangelią.

Zakończenie

Młodzi przyjaciele, kończymy to pouczenie, ale chciałem się z wami podzielić takimi myślami, które łączą się z sakramentem bierzmowania i też w kontekście słowa Bożego, które usłyszeliśmy. Pierwsze czytanie było o Duchu Świętym. Już Wam wspomniałem na początku, że Duch Święty jest jeden i ten jeden Duch Święty wspomaga naszego ducha, a ludzkich duchów jest tyle, ilu jest ludzi na świecie – miliardy. Duch Święty jest jeden i do każdego człowieka ma dostęp, bo to jest wszechmocny Bóg. Dlatego żyjmy w przyjaźni z Duchem Świętym, żebyśmy te skarby, które dzisiaj otrzymamy, zamienili w wartościowe życie, najpierw młode, pełne wiosny, w którym myślimy o przyszłości, kim będziemy? Wy też macie teraz takie pytania, bo gdy kończycie ósmą klasę, to pytacie – Gdzie teraz pójdę", a jak jesteście w klasie pierwszej czy drugiej, to – „Co dalej, jak skończę szkołę średnią? Jeśli będziesz się modlić do Ducha Świętego, to odnajdziesz drogę, rozpoznasz swoje powołanie i wybierzesz to, co będzie dla ciebie najlepsze. Nawet gdy tobie będzie się wydawać, że chciałeś być kimś innym, ale nie było miejsc i się nie udało, nie było to możliwe, to Pan Bóg ci pomoże na innej drodze, którą później pokochasz. Tak mówią: „Jak się nie ma tego, co się lubi, to się lubi, co się ma".

Dlatego będziemy się modlić o to, żebyście pięknie przyjęli dary Ducha Świętego, z wiarą, miłością i żeby te dary Ducha Świętego wydały piękne owoce w naszym życiu.

Odnawiamy pamięć o naszym pasterzu

Wałbrzych, 27 czerwca 2020 r.

Msza św. i poświęcenie tablicy na grobie ks. prałata Wenancjusza Roga, proboszcza parafii w latach 1965–2005
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy parafianie! Jesteśmy może zaskoczeni wymaganiami, jakie nam dzisiaj stawia Chrystus w Ewangelii. Rozważamy, co one znaczą, czy są adekwatne do naszych możliwości i jak na nie odpowiedzieć.

1. Chrystus stawia wysokie wymagania

Chrystus Mówi dziś do nas w Ewangelii wymagające słowa: „Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze krzyża swego, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien" (Mt 10,37-39). Bardzo wysokie wymagania. Zauważmy – nikt z ludzi takich wymagań nie odważył się postawić. Chrystus chce być na pierwszym miejscu w naszym życiu. Chce być pierwszy w naszej miłości, pierwszy przed twoją mamą, przed twoim ojcem, przed twoim ukochanym dzieckiem, a więc stawia wymagania jakby wbrew naszej naturze. Co więcej, mówi o tych, co nie biorą krzyża, a idą za Nim, że nie są Go godni: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien" (Mt 10,37-39).

Są tacy ludzie, którzy idą za Chrystusem, ale nie przejmują się tym, co On mówi, nie biorą na serio wymagań Ewangelii. Owszem, przyklaskują Chrystusowi, ale Jego najtrudniejsze wymagania zostawiają na boku. Nie chcą o nich słyszeć. Wydaje się im, że jest im łatwiej żyć bez tych wymagań. Trzeba w tym miejscu przypomnieć inne słowa Chrystusa: „Nie każdy, który mi mówi «Panie, Panie», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie" (Mt 7,21).

2. Nasza odpowiedź na Słowa Chrystusa

Czy warto poddać się wymaganiom Chrystusa? Warto! Nigdy się wtedy nie przegrywa. Nikt jeszcze nie żałował, że był posłuszny Bogu. Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko w życiu się właściwie układa.

Ceńmy także tych ludzi, którzy dużo wymagają. Bez wymagań do niczego się nie dochodzi. Starożytni już mawiali: „per aspera ad astra" – przez ciernie do gwiazd; „vince te ipsum" – zwyciężaj samego siebie.

Zauważmy – żeby sportowiec mógł osiągnąć wyniki na poziomie światowym, ileż musi ćwiczyć, trenować, ileż musi się zapierać samego siebie, ileż musi się wyrzekać. Jeżeli profesor chce napisać nową książkę, a student zaliczyć sesję egzaminacyjną albo zrobić dyplom, ileż wysiłku musi włożyć jeden i drugi.

Jan Paweł II kiedyś mówił do Polaków: „Nie chciejcie Polski, która by was mało kosztowała". A do młodzieży często powtarza: „Musicie od siebie dużo wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali".

Moi drodzy, dzisiaj, gdy wspominamy ojca prałata Wenancjusza Roga, chcemy powiedzieć, że takie wymagania stawiał nam on jako nasz pasterz. Stawiał je dla naszego dobra, stawiał nam, abyśmy się podobali Panu Bogu.

Przypomnijmy krótko drogę życia ks. Prałata.

3. Ks. prałat Wenancjusz Róg – pasterz wymagający

Ksiądz prałat Wenancjusz Róg przyszedł na świat 27 kwietnia 1930 r. w Łączkach Kucharskich, pow. Dębica (województwo rzeszowskie), jako jedno z dwanaściorga dzieci. Jego tato przez długie lata był kościelnym w parafii Łączki Kucharskie. Z domu rodzinnego wyniósł dobre, religijne, moralne i patriotyczne wychowanie. Czas edukacji w szkole podstawowej miał utrudniony przez drugą wojnę światową. W roku 1942 ukończył siódmą klasę. Następnie uczył się w Państwowym

Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Ropczycach. Po jego ukończeniu w 1948 r. opuścił dom rodzinny w Łączkach Kucharskich i jako osiemnastoletni młodzieniec przybył do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, które ukończył w 1950 roku. Odkrywszy w sobie powołanie do kapłaństwa w r. 1950 wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Studiował tu 5 lat w bardzo trudnych warunkach, gdyż klerycy byli angażowani do odgruzowywania zniszczonego wojną Wrocławia Od stycznia 1951 r. diecezją wrocławską zarządzał wikariusz kapitulny, ks. infułat Kazimierz Lagosz, narzucony przez władze komunistyczne. Do kapłaństwa doprowadził go wraz z kolegami świątobliwy kapłan, ks. rektor Aleksander Zienkiewicz. Święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1955 r. we Wrocławiu z rąk Księdza biskupa Antoniego Pawłowskiego, biskupa z Włocławka.

W latach 1955–1957posługiwał w katedrze wrocławskiej jako wikariusz kooperator, zaś w latach 1957–1961 – studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskał tytuł licencjata teologii. Od 1961 r. do 1962 r. posługiwał w parafii Gietrzwałd w diecezji warmińskiej. W latach 1962–1965 r. pełnił funkcję ojca duchownego w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu.

W 1965 r. pracował jakiś czas w parafii w Piławie Górnej i stąd został przeniesiony do Wałbrzycha do parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny –Wałbrzych – Piaskowa Góra. Tu posługiwał najpierw jako administrator, a potem jako proboszcz ponad 40 lat (w latach 1965–2005).

W związku z osiągnięciem wieku emerytalnego, 20 czerwca 2005 r. przeszedł w stan spoczynku. Najpierw mieszkał w Domu Parafialnym w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu, a potem w parafii pw. św. Michała Archanioła w Dobromierzu, gdzie zmarł 5 listopada 2019 r. o godz. 17.00.

Posługa duszpasterska ks. prałata Roga wykraczała poza granice parafii, której był proboszczem. Ksiądz Prałat we wszystkich trzech diecezjach, w archidiecezji wrocławskiej, w której służył 37 lat (1955–1992), w diecezji legnickiej,

w której posługiwał 12 lat (1992–2004) oraz w diecezji świdnickiej, w której służył 15 lat (2004–2019) – pełnił funkcje ponad- parafialne. Był ojcem duchownym kleryków, potem ojcem duchownym kapłanów. Był duszpasterzem nauczycieli; spowiednikiem alumnów i wielu zgromadzeń sióstr zakonnych; był rekolekcjonistą, konferencjonistą; kapelanem Szpitala Górniczego w Wałbrzychu. Należał do wielu rad i zespołów diecezjalnych. Był także budowniczym obiektów sakralnych. W bardzo trudnych czasach reżimu komunistycznego rozbudował tę świątynię. Już w roku 1969 został odznaczony godnością prałata. W czasach „Solidarności" stał po stronie pokrzywdzonych i prześladowanych. Ks. prałat Wenacjusz zostawia nam przesłanie, abyśmy zawsze mieli Pana Boga w naszym życiu na pierwszym miejscu, abyśmy kochali Jezusową Ewangelię i Jego zbawczy Krzyż, abyśmy kochali Kościół i naszą Matkę Maryję. Dla nas kapłanów pozostaje przykładem umiłowania kapłaństwa, przykładem posługi w konfesjonale, przykładem solidnego przygotowywania się do homilii, kazań i konferencji.

Zakończenie

Nie bójmy się wymagań Chrystusa. Warto się poddać Jego wymaganiom. To jest droga do wielkości, do wartościowego życia. Chrystus nie zapomni, wszystko policzy, każdy wysiłek wynagrodzi. Dziś przecież powiedział: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego, że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody" (Mt 10,42).

Matka Boża nam pomaga

Wałbrzych, 28 czerwca 2020 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Wstęp

Czcigodny księże Dariuszu, proboszczu parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Wałbrzychu wraz ze swoim współpracownikiem – ks. Krzysztofem,

Czcigodny księże dziekanie Wiesławie wraz z księżmi z dekanatu Wałbrzych-Południe, Umiłowani w Panu, bracia i siostry!

Homilia dzisiejsza ma temat: „Matka Boża nam pomaga". Temat ten rozważymy w trzech punktach: najpierw nawiążemy do usłyszanego słowa Bożego, odnosząc je do naszego życia. W drugiej części wskażemy na niektóre historyczne wydarzenia, które świadczą o pomocy świadczonej nam przez Matkę Bożą i w trzeciej części przypomnę wizję proroczą św. Jana Bosko dotyczącą przyszłości Kościoła.

1. Przekazanie Matki Jezusa Kościołowi

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsza Ewangelia przenosi nas na Golgotę. Na krzyżu wśród dwóch złoczyńców wisi Jezus, oddający z miłości swoje życie za nas. Pod krzyżem jest pluton egzekucyjny i różni złoczyńcy. Są jednak i przyjaciele, najbliższe osoby konającego Jezusa. Jest przede wszystkim Maryja, matka Jezusa, a obok niej stoi umiłowany uczeń. Jezus gasnącym wzrokiem spogląda na Matkę i mówi; „Niewiasto, oto syn Twój" (J 19,26b). Po chwili zwraca się do ucznia: „Oto Matka twoja" (J 19,27a). Ewangelista, ten sam Jan, odnotował: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19,27b). Na Golgocie zatem Jezus, przed swoją śmiercią przekazał swoją Matkę Janowi, aby była z Jego uczniami, aby była w Jego Kościele.

Jan opiekował się Maryją do końca Jej ziemskich dni. Po Jej wniebowzięciu, Jan zobaczył Maryję w niebieskiej chwale. Tę wizję wywyższonej Niewiasty Jan przekazał Kościołowi w ostatniej Księdze Pisma Świętego, w Apokalipsie. Dzisiaj ta wizja została nam przypomniana w drugim czytaniu, wizja Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem u stóp i z wieńcem na głowie z gwiazd dwunastu. Maryja jest w chwale nieba, ale jest także duchowo obecna na ziemi w Kościele, gdyż jest Jego pierwszą córą i zarazem jego Matką. Jest na ziemi, aby nas przestrzegać przed różnymi niebezpieczeństwami i aby nam pomagać i nas zachęcać do życia według Ewangelii Jej Syna. W czasach nowożytnych, w których ludzie dali się opętać szatanowi, Maryja przychodzi na ziemię i zjawia się wybranym dzieciom, żeby wzywać do modlitwy, do nawrócenia i do pokuty. Wymieńmy kilka ważniejszych objawień z ostatnich dwóch wieków, uznanych przez Kościół za autentyczne: objawienie w La Salette, w Alpach francuskich – 19 września 1846 roku; jednorazowe objawienie 15-letniej Melanii Calvat i 11-letniemu Maksymilianowi Giraud; objawienie w Lourdes – w Pirenejach francuskich – 14-letniej dziewczynie Bernadecie Soubirous: 18 razy – od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku; objawienie w Gietrzwałdzie (na Warmii) – 13-letniej Justynie Szafryńskiej i 12-letniej Barbarze Samulowskiej: od 27 czerwca do 16 września 1877 roku; w Fatimie, w Portugalii – 10-letniej Łucji dos Santos; 9-letniemu Franciszkowi Marto i jego siostrze – 7-letniej Hiacyncie Marto. Maryja zjawiła się 6 razy, zawsze 13 dnia miesiąca (z wyjątkiem sierpnia, kiedy zjawienie miało miejsce 19 sierpnia) – od 13 maja do 13 października 1917 roku.

Patrząc na te wydarzenia z wiarą, możemy powiedzieć, że to Bóg wysyła na ziemię Matkę Jezusa, jak kiedyś wysyłał proroków i jak posłał swojego Jednorodzonego Syna, aby wzywać ludzi do wierności przymierzu zawartemu z Bogiem w zbawczej krwi Chrystusa, aby prosić ludzi, by nie niszczyli świata i siebie samych swoimi grzechami, ale żeby siebie i świat czynili lepszym, zachowując Boże przykazania.

2. Maryja pomaga Kościołowi: indywidualnym osobom i narodom świata

Maryja pomaga Kościołowi, pomaga poszczególnym proszącym Ją ludziom i pomaga całej wspólnocie Kościoła. Wiemy dobrze z naszego doświadczenia, że nie jesteśmy wystarczalni, że jesteśmy w każdej chwili ziemskiego życia ograniczeni. Jesteśmy zdani na pomoc drugich ludzi i to od urodzenia aż do śmierci. Wiele pomocy otrzymujemy od ludzi, ale są takie sprawy, w których ludzie już nie mogą pomóc. Zostaje nam Bóg i niebiescy przyjaciele, nasi święci. Wśród nich najważniejsze miejsce zajmuje Najświętsza Maryja Panna. Ona spośród świętych najwięcej nam pomaga, dlatego nazywamy Ją Matką Nieustającej Pomocy. Cieszymy się, że Maryja jest naszą Matką, która nas zawsze kocha i nam nieustannie pomaga. Że tak jest, odwołajmy się do życiowych doświadczeń naszych wiernych.

31 maja 2001 r. odbywały się prymicje kapłańskie w kaplicy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Księża neoprezbiterzy sprawowali Mszę św. prymicyjną pod przewodnictwem ks. rektora. Homilię prymicyjną wygłosił ks. Stanisław Orzechowski, długoletni duszpasterz akademicki „Wawrzyny" przy ul. Bujwida we Wrocławiu i zarazem wieloletni przewodnik Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Mówił o kapłaństwie. Duży passus w homilii poświęcił Matce Bożej. Zachęcał księży prymicjantów do pobożności maryjnej i do szerzenia zdrowego kultu maryjnego Zachętę zilustrował wydarzeniami ze swego życia. Najpierw wspomniał swoje czasy seminaryjne. W czasie studiów seminaryjnych zachorował na gruźlicę. Sprawa stała się publiczna. Bp Paweł Latusek, ówczesny rektor Seminarium, oznajmił mu, że jeśli choroba się nie cofnie, trzeba będzie opuścić Seminarium. Na najbliższych feriach kleryk Stanisław pojechał na Jasną Górę. Modlił się żarliwie o zdrowie, gdyż bardzo chciał zostać księdzem. Po jakimś czasie choroba się cofnęła, nie pozostało po niej ani śladu.

Drugie wielkie zmartwienie spotkało go już w kapłaństwie, gdy zachorował na struny głosowe. Potrzebna była operacja. Groziła mu utrata głosu. Gdy grożące niebezpieczeństwo stało się jawne, znowu udał się do Częstochowy. I dał świadectwo, że Maryja znowu pomogła.

Drodzy bracia i siostry, Maryja niesie także pomoc całemu Kościołowi i narodom świata. Popatrzmy na nasz kontynent europejski i na nasz naród. Przywołajmy wydarzenia, które świadczą o pomocy Maryi. Wskażmy najpierw na wydarzenia europejskie. Po zaistnieniu islamu w VII wieku, Europa w okresie późnego średniowiecza i w czasach nowożytnych była często zagrożona ze strony islamu. Przypomnijmy rok 1241, kiedy to w bitwie na Legnickim Polu zatrzymaliśmy pochód Tatarów na zachód. Przypomnijmy wiek XVI, kiedy to islam zaatakował kraje chrześcijańskie drogą morską. W październiku 1571 roku rozegrała się morska bitwa między flotą turecką i chrześcijańską, głównie wenecką i hiszpańską w zatoce Lepanto. W Rzymie i w wielu państwach chrześcijańskiej Europy trwała modlitwa różańcowa, były urządzane błagalne procesje. I stał się cud. O wiele słabsza flota chrześcijańska zwyciężyła potężną flotę turecką. W powszechnej opinii zwycięstwo przyszło za sprawą Maryi. Coś podobnego wydarzyło się w następnym wieku, w wieku XVII. Tym razem Turcy pod sztandarami Mahometa skierowali się ku Rzymowi drogą lądową. Zatrzymali się pod Wiedniem. Przerażony papież wysłał poselstwo do polskiego króla Jana III Sobieskiego: „Królu ratuj chrześcijaństwo". Król pospieszył wspierany przez wielką modlitwę naszego narodu. Przypomnijmy, że było to niecałe 30 lat po słynnej obronie Jasnej Góry przed Szwedami (grudzień 1655 rok).

Wspomnijmy jeszcze rok 1920. W tym roku 15 sierpnia będziemy obchodzić setną rocznicę Bitwy Warszawskiej, którą nazywamy Cudem nad Wisłą. Zwycięstwo to było także odniesione za wstawiennictwem Maryi. 27 lipca 1920 r. polscy biskupi oddali nasz naród Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Podjęto masową modlitwę różańcową, urządzano procesje błagalne i przyszło zwycięstwo.

Maryja nam naprawdę pomaga. Jest rzeczywiście Matką Nieustającej Pomocy. Pomaga indywidualnym osobom, rodzinom, pomaga całemu Kościołowi i narodom świata. My, Polacy, tę pomoc Maryi szczególnie odczuwamy. Pamiętajmy jednak, że Matka Boża nie chce tego czynić na siłę, ale czeka na nasze prośby.

3. Perspektywa na przyszłość – dwie kolumny ocalenia

W trzeciej części naszej odpustowej medytacji chcę opowiedzieć przypominany dzisiaj przy różnych okazjach, sen ks. Jana Bosko (1815–1888), wielkiego wychowawcy młodzieży męskiej, założyciela Zgromadzenia Księży Salezjanów. Oddajmy mu głos i posłuchajmy, czego doświadczył w nocy 30 maja 1862 roku. Opowiadał tak: „Wyobraźcie sobie, że znaleźliście się ze mną na brzegu morza lub jeszcze lepiej, na samotnej skale. Jedyny ląd przez was dostrzegany, to ten pod waszymi stopami. Cała przestrzeń wodna usiana niezliczoną liczbą okrętów stojących w szyku bojowym. Ich dzioby miały zakończenia ostre jak włócznia, zdolne w razie ataku przebić na wylot i kompletnie zniszczyć statki wroga. Okręty te były wyposażone w armaty. Na pokładach znajdowało się mnóstwo karabinów, materiałów wybuchowych i innej broni różnego rodzaju, a także książki. Okręty te atakowały inne statki o wiele większe i wyższe niż one same. Próbowały zniszczyć nieprzyjaciela, podpalić lub w jakikolwiek sposób go osłabić. Eskortę majestatycznego i w pełni wyposażonego Okrętu papieskiego stanowiły mniejsze statki, które za pomocą sygnałów otrzymywały rozkazy od niego i wykonywały manewry, broniąc się przed naporem nieprzyjacielskiej floty. Na środku bezbrzeżnego oceanu wyrosły nagle dwie kolumny w bliskiej odległości od siebie. Na wierzchołku jednej z nich widniał posąg Niepokalanej Dziewicy. U Jej stóp jaśniał transparent z napisem „Auxilium Christianorum – Wspomożenie Chrześcijan”. Na drugiej kolumnie większej i wyższej pojawiła się ogromnych rozmiarów monstrancja z Najświętszą Hostią. Poniżej można było czytać

proporcjonalny do tej kolumny napis: „Salus Credentium – Zbawienie Wierzących". Najwyższym dowódcą tego dużego okrętu był Ojciec Święty, Namiestnik Jezusa Chrystusa na ziemi. Widząc wściekły atak wrogów i niebezpieczeństwo stąd płynące dla swoich wiernych, postanowił zebrać koło siebie kapitanów mniejszych okrętów celem podjęcia decyzji. Wszyscy kapitanowie znaleźli się na pokładzie papieskiego okrętu, skupieni wokół osoby papieża. Zaledwie się rozpoczęło spotkanie, a tu zerwał się gwałtowny sztorm, więc dowódcy szybko przenieśli się na swoje statki, by nimi dowodzić z bliska. Nastał okres krótkiego spokoju. Papież po raz drugi zgromadził kapitanów na flagowym okręcie, kontynuując swój kurs. Burza na morzu rozpętała się na nowo. Papież stanął przy sterze i ze wszystkich sił próbował utrzymać posuwanie się statku w kierunku owych dwóch kolumn, z których wierzchołka zwisały kotwice i duże haki umocowane na stalowych łańcuchach.

Wszystkie okręty nieprzyjaciela rozpoczęły atak. Próbowały na każdy możliwy sposób przyhamować i zatopić statek papieża: jedne czyniły to przy pomocy pism i książek lub innych materiałów zapalnych, których mieli pełno do dyspozycji, inni uruchomili strzelby, karabiny i moździerze. Bitwa rozszalała się na dobre. Dzioby nieprzyjacielskich statków uderzały gwałtownie w burty przeciwników, lecz ich wściekłe zapędy nie przynosiły skutków. Marnowali tylko czas i amunicję. Wielki okręt papieża płynął bezpiecznie i spokojnie. Z upływem czasu bardzo silne i zmasowane ataki wrogów spowodowały duże i głębokie wyrwy w jego bokach. Lecz delikatny wiatr, płynący od dwóch kolumn, natychmiast te szkody usunął. W międzyczasie armaty atakujących rozpadły się z hukiem, karabiny i inna broń umilkła, a dzioby okrętów połamały się w kawałki. Potężne cielska statków osunęły się w rozszalałą toń i zginęły. Nieprzyjaciel nieprzytomny z wściekłości walczył wręcz pięściami, bluźnił i przeklinał. Nagle papież padł ciężko ranny. Jego podwładni pobiegli mu na pomoc i podnieśli go. Papież po raz drugi doznał poważnego zranienia, osunął się z nóg i umarł. Z ich okrętów popłynęły w przestrzeń ohydne

szyderstwa. Bezpośrednio po śmierci Ojca Świętego nowy papież zajął jego miejsce przy sterze łodzi Kościoła. Dowódcy poszczególnych okrętów zebrali się błyskawicznie i tak szybko obrali nowego papieża, że wiadomość o śmierci zmarłego zbiegła się z wieścią o wyborze jego następcy. Przeciwnicy zaczęli tracić odwagę. Nowy papież po rozgromieniu wroga i przezwyciężeniu wszystkich przeszkód wprowadził swój okręt między Dwie Kolumny i zatrzymał go między nimi. Umocował statek z jednej strony przy kolumnie z Najświętszym Sakramentem, a z drugiej strony przy kolumnie z Najświętszą Niepokalanie Poczętą Dziewicą Wspomożycielką.

Nastąpił nieprawdopodobny chaos i wstrząs. Wszystkie okręty, które dotychczas walczyły przeciw papieżowi, uciekły w bezładzie i popłochu. Wpadły na siebie i rozbijały się na kawałki, wzajemnie się potopiły. Kilka mniejszych statków towarzyszących okrętowi papieskiemu i walczących po jego stronie wzięło zdecydowany kurs w kierunku Dwóch Kolumn. W czasie bitwy wiele statków, wycofawszy się z obawy przed niebezpieczeństwem, ostrożnie obserwowało z daleka rozwój wypadków. Wraki rozbitych okrętów nieprzyjacielskich zginęły w odmętach oceanu. Statki trzymające się dotąd na uboczu, szybko popłynęły ku owej bramie z dwóch kolumn, a dotarłszy tam, zakotwiczyły się przy nich. Pozostały tam bezpieczne razem z głównym okrętem papieskim. Na morzu zapanował wielki spokój».

Ksiądz Bosko spytał księdza Rua: «Co myślisz o tym opowiadaniu? Ksiądz Rua odpowiedział: «Wydaje mi się, że okręt papieża może oznaczać Kościół, którego on jest zwierzchnikiem, a statki mniejsze, ludzie i morze – to świat. Obrońcy dużego okrętu, to wierni, serdecznie przywiązani do Stolicy Apostolskiej. Jej wrogowie próbują unicestwić ją za wszelką cenę. Kolumny na oceanie to nabożeństwo do Matki Najświętszej i Najświętszego Sakramentu. Ksiądz Rua nie wspomniał o papieżu, który upadł i zmarł. Ksiądz Bosko również milczał na ten temat. Dodał tylko: «Masz rację! Powinieneś wyjaśnić jeszcze jedno zjawisko. Okręty wroga to symbol prześladowań.

Zbliżają się bardzo trudne momenty dla Kościoła. Dotychczasowe walki są niczym w porównaniu z tym, co go czeka. Wrogie okręty symbolizowały prześladowców, którzy próbują zatopić statek papieski. Są tylko dwa sposoby, by mógł się uratować w tym wielkim dramacie: Nabożeństwo do Najświętszej Maryi Wspomożycielki Wiernych i częsta Komunia Święta. Należy dołożyć maksymalnych wysiłków, by te dwie praktyki realizować wszędzie i w życiu wszystkich). Ksiądz Bosko nie dał żadnych innych wyjaśnień. Możemy zapytać, czy pierwszym papieżem – dowódcą flagowego okrętu nie był śp. Papież Jan Paweł II? Czy to nie on dostrzegł na horyzoncie dwie kolumny ocalenia? Czy to nie ku nim skierował cały Kościół, ogłaszając rok 2004 – Rokiem Niepokalanego Poczęcia, a rok 2005 – Rokiem Eucharystii?

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, te dwie kolumny nas wspomagają i ratują. Bądźmy wierni Eucharystii. Trzymajmy się Pańskiego ołtarza, na którym jest sprawowana i przechowywana Eucharystia. Spoglądajmy na Maryję, na jej święte wizerunki, w tym na najbardziej znany w Kościele obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wsparci na tych kolumnach idźmy z nadzieją w przyszłość.

Wszyscy wyrastamy z wiary Apostołów

Strzegom, 29 czerwca 2020 r.

Msza św. czasie wizytacji kanonicznej
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Apostołowie jako filary wiary

Moi drodzy, zawsze z podziwem patrzymy na waszą bazylikę strzegomską i widzimy, że stoi ona na mocnym fundamencie oraz ma filary, które trzymają dach i całe sklepienie. Gdyby nie było filarów, to nie byłoby sklepienia i nie byłoby też dachu. To jest też obraz Kościoła żywego i możemy ten obraz zastosować do spojrzenia na kościół zbudowany z żywych kamieni, którymi my jesteśmy. Ten Kościół trwa już ponad dwa tysiące lat, poczynając od Kościoła apostolskiego, od grona Dwunastu Apostołów. Pan Jezus zapowiedział Mu trwanie do końca świata, bo „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 18,18b). Kamieniem węgielnym tego Kościoła żywego i Jego głową jest sam Chrystus, a Piotr został nazwany przez samego Chrystusa „Skałą", na której On ten żywy Kościół zbudował – „Ty jesteś Piotr, czyli Skała, i na tej Skale zbuduję Kościół mój" (Mt 16,18a). To zapowiedział Jezus po wyznaniu piotrowym: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16) i potem to wypełnił, gdy zmartwychwstał, mówiąc do Piotra: „Paś baranki moje… paś owce moje" (J 21,15c.16c).

Moi drodzy, te filary, które są tutaj w bazylice i w każdej innej świątyni, symbolizują nam Apostołów. To są filary, na których spoczywa cały Kościół, bo myśmy wiarę odziedziczyli po nich. Oni byli z Jezusem, słuchali bezpośrednio Jego nauki, Jego Ewangelii, patrzyli bezpośrednio na cuda, które działał, byli też świadkami Jego zbawczej męki i śmierci, chociaż wiemy, że ze strachu pouciekali, ukryli się, ale jeden z nich został, był na Golgocie i to, co tam przeżył, co widział, co słyszał, zostawił w Ewangelii.

Dzisiaj patrzymy na te dwa naczelne, najważniejsze filary, które nazywamy „Książętami Kościoła". To święci Apostołowie

Piotr i Paweł. Dzisiejsza liturgia nam o nich mówi i od każdego z nich możemy się wiele, wiele nauczyć.

2. Postać św. Piotra

Rozpocznijmy od św. Piotra. Przypomnijmy sobie, że pochodził z Betsaidy. To było miasteczko, którego dzisiaj już nie ma. Leżało ono na północno-wschodnim brzegu Jeziora Galilejskiego. Tam zajeżdżają niektórzy pielgrzymi, by zobaczyć to, co kiedyś tam było. Stamtąd pochodziło kilku apostołów, m.in. Szymon Piotr i jego brat Andrzej. Piotr potem się przeniósł do Kafarnaum i tam miał swój dom. W tym domu mieszkał też jakiś czas Pan Jezus i stamtąd wyruszał na głoszenie Ewangelii do pobliskich miast i wiosek. Potem Piotr został przez Jezusa powołany i wiemy, że był bardzo wyróżniany. Jego charakter był niezwykle żywy. Piotr był energiczny i w szczególnych sytuacjach, to on zabierał głos i się pokazywał. Pan Jezus tę jego energię zaakceptował i uczynił go Opoką Kościoła.

Moi drodzy, w dzisiejszym pierwszym czytaniu widzimy Apostoła Piotra w więzieniu. Było to już po śmierci pierwszego apostoła. Wiemy, że najpierw zginął św. Szczepan, ale on nie był apostołem, tylko diakonem i on otworzył listę męczenników Kościoła, a zaraz na drugim miejscu jest wymieniony Apostoł Jakub Starszy. Było dwóch Jakubów – Młodszy i Starszy. Ten Starszy był bratem św. Jana, a ich ojciec miał na imię Zebedeusz. Jakuba Starszego czcimy 25 lipca, a św. Jana Ewangelistę czcimy 27 grudnia. Jakub został ścięty przez Heroda. To był wnuk tego Heroda, który wydał rozkaz zabicia dzieci w Betlejem i przez to chciał się przypodobać Żydom. Po ścięciu Jakuba został też uwięziony Piotr i prawdopodobnie jego czekało to samo, ale Pan Bóg tego nie chciał, bo to nie był jeszcze moment, żeby on odchodził. Piotr był potrzebny Kościołowi, dlatego został cudownie uwolniony z więzienia. Ważne jest to końcowe stwierdzenie Piotra: „Teraz wiem na pewno, że Pan posłał swego anioła i wyrwał mnie z rąk Heroda i z tego wszystkiego, czego oczekiwali Żydzi" (Dz 12,11), a wcześniej jest mowa o tym,

że Kościół się modlił za uwięzionego Piotra: „Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustanie do Boga" (Dz 12,5). Ta praktyka pozostała. Wszyscy modlimy się za Piotra naszych czasów, za papieża. Modliliśmy się za naszego papieża, za jego następcę i modlimy się za obecnego papieża, Franciszka. Modlimy się za naszych biskupów, za naszych kapłanów, za proboszczów, za wikariuszy, zwłaszcza wtedy, gdy coś się z nimi trudnego dzieje, gdy zostają wezwani do jakiegoś cierpienia, najczęściej niezasłużonego. Co wtedy robi wspólnota? Modli się i chwała tym, którzy to rozumieją, którzy potrafią być w jedności z tymi, którzy cierpią, którzy są doświadczeni, żeby się nie złamali, żeby wytrwali, żeby nie było zdrady. Piotr bardzo docenił tę modlitwę i miał świadomość, że to Bóg tym wszystkim kierował i to On dopuścił więzienie, a potem sprawił, że został z tego więzienia przez anioła wyprowadzony – „Pan posłał swego anioła i wyrwał mnie z rąk Heroda i z tego wszystkiego, czego oczekiwali Żydzi".

Moi drodzy, można by godzinami mówić o św. Piotrze, o jego działalności i cytować jego teksty, ale trzy z nich są może najważniejsze i te sobie zabierzmy na drogę dalszego życia na ziemi.

Pierwsze – „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego". Niech te słowa będą także na naszych ustach przed Jezusem, jak klękamy, jak Go adorujemy. Drugie powiedzenie piotrowe, to odpowiedź na pytanie: „Czy miłujesz Mnie?" – „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,15b). Mów to Jezusowi, jak klęczysz na adoracji, jak przyjdziesz i wiesz, że On tu jest – „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham". On pyta – „Elżbieto, Stanisławie, Marku, czy kochasz Mnie?". To jest pytanie do każdej i każdego z nas – „Czy mogę na ciebie liczyć?". Co odpowiesz? Czy tak, jak Piotr – „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham". I trzecie powiedzenie piotrowe wzięte z jego nauczania już po odejściu Jezusa do nieba. Jak zatrzymano i postawiono przed sądem Piotra i Jana, to padło pytanie, dlaczego oni przekroczyli zakaz najwyższej władzy w kraju, nauczali w to imię i mówili o Jezusie, to Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż

ludzi" (Dz 5,29). Dla nich ważniejszy był nakaz Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a), a nie nakaz Sanhedrynu, bo Jezus był Bogiem i „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi". Zapamiętajmy te trzy teksty, które wypowiedział św. Piotr.

3. Sylweta św. Pawła – apostoła narodów

Moi drodzy, czas byśmy spojrzeli na drugiego apostoła, na św. Pawła. To jest apostoł trochę przedziwny, bo na początku nie należał do grona Dwunastu. Został powołany już po śmierci Chrystusa, po Jego zmartwychwstaniu, po zesłaniu Ducha Świętego i to powołany w szczególnej sytuacji. Paweł był dobrze wykształcony. W Jerozolimie był uczony Gamaliel i u niego św. Paweł pobierał nauki. Znał doskonale Biblię i znał też filozofią grecką. Był bardziej wykształcony niż Piotr, bo otrzymał taką misję, żeby zanieść Ewangelię poganom. To właśnie Paweł zaniósł Ewangelię na areopag ówczesnego świata, był w Atenach, wśród filozofów, wśród mędrców tego świata i do nich przemawiał. Nie miał kompleksów i pokazywał im, że to, czego oni szukają po omacku, to Bóg pokazał nam w Jezusie Chrystusie.

Moi drodzy, Apostoł Paweł, to na początku Szaweł, bo takie mu nadano imię. Dołączył on do tych, którzy chcieli na pniu zniszczyć chrześcijaństwo, bo uważano, że to jest sekta, która się pojawiła, a Jezusa uważano za największego sekciarza. Dlatego łapano i zamykano chrześcijan, a później ich mordowano. Szaweł wybrał się do Damaszku – to stolicy Syrii, która dzisiaj jest w ciągłych opałach – i pod Damaszkiem odbyło się spotkanie z Jezusem, nawrócenie i zarazem powołanie. Jakie pytanie postawił Jezus? „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4b). Jezus nie powiedział – Dlaczego prześladujesz moich uczniów? Nie zapytał – Dlaczego prześladujesz tych, którzy we Mnie wierzą? Tylko zapytał – „Dlaczego Mnie prześladujesz? Co to oznacza? Oznacza to, że Jezus utożsamił się ze swoim Kościołem, ze swoimi uczniami. Kto prześladuje

Kościół – mówiąc krótko – prześladuje samego Chrystusa. Walka z Kościołem jest równoznaczna z walką z Chrystusem. „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" Tam Szaweł to zrozumiał i stał się Pawłem, został ochrzczony, wykonał te polecenia, które Jezus mu wydał i tam mu też objawił, że chce, aby on był apostołem wśród pogan. I tak się stało.

Moi drodzy, była sposobność, żeby się spotkać z pierwszymi apostołami. Św. Paweł był kilkakrotnie w Jerozolimie, rozmawiał ze św. Piotrem i z innymi apostołami, o czym pisze w swoich „Listach". Jeden pobyt trwał dwa tygodnie, bo chciał, żeby była korelacja, chciał niejako zweryfikować i poddać osądowi czy to, co on głosi, jest zgodne z tym, co oni słyszeli bezpośrednio od samego Jezusa.

Odbył trzy wielkie podróże misyjne. Pierwszą jeszcze przed Soborem w Jerozolimie, który był w roku 50. Potem była druga podróż i ona była krótka, a trzecia była najdłuższa i objęła ona teren kontynentu europejskiego, ten teren stabilny: dzisiejszą Grecję, Bułgarię. Te tereny Apostoł Paweł ewangelizował w czasie trzeciej podróży misyjnej. Potem wrócił jeszcze do Jerozolimy i tam był jakiś czas w więzieniu. Następnie przerzucono go do Cezarei Nadmorskiej, gdzie też siedział w więzieniu i stamtąd – ponieważ był obywatelem Rzymskim – zażądał, żeby był osądzony przez samego Cezara, więc trafił do Rzymu, gdzie też było więzienie. Napisał „Listy", które nazywają się „Listami więziennymi".

4. Ślady życia św. Piotra i nauczanie św. Pawła

Moi drodzy, o nim też wiele moglibyśmy mówić, zresztą karmimy się słowem Bożym, które Bóg przedkłada przez Apostoła Pawła. Prawie w każdą niedzielę czytamy jakiś fragment z jego „Listów", których napisał czternaście.

Dzisiaj też był wspaniały fragment „Drugiego Listu do Tymoteusza" – przyjaciela: „Krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła" (2 Tm 4,6). Apostoł mówi tu o sobie i dalej dodaje: „W dobrych zawodach wystą-

piłem" (2 Tm 4,7a). To jest ważne stwierdzenie! Kto jest sługą Ewangelii, ten jest zawsze w dobrym zawodzie. Każdy głosiciel Ewangelii – czy to duchowny, czy świecki – każdy członek grupy apostolskiej, jest ważny i występuje w dobrych zawodach. Ale co trzeba jeszcze? Ładnie ukończyć bieg i dochować wiary – „Bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego" (2 Tm 4,7b-8). Taką świadomość miał Apostoł Paweł, gdy kończyło się jego życie, gdy miał przyjąć cięcie miecza, bo został ścięty. Miało to miejsce w Rzymie mniej więcej w tym samym czasie, kiedy umierał Piotr. Piotr był ukrzyżowany głową na dół, bo nie chciał powtórki krzyża z Golgoty, czuł się niegodny, a Pawłowi odebrano życie przez ścięcie mieczem. Prawdopodobnie był to rok 67 po narodzeniu Chrystusa.

Moi drodzy, na miejscu męczeństwa św. Piotra – tak się uważa – stoi dzisiaj wspaniała bazylika pod jego wezwaniem, wybudowana w XVI wieku. Podziwia ją cały świat. Tam jest teraz siedziba papieża – bo wcześniej była na Lateranie przy innej bazylice – i przyciąga pielgrzymów oraz turystów. Natomiast św. Paweł jest upamiętniony w Bazylice Świętego Pawła za Murami. Jest to przepiękna bazylika, która ma dookoła portrety wszystkich papieży.

Moi drodzy, kończymy jeszcze takim pytaniem – Co po dzisiejszym odpuście weźmiemy na drogę życia, która jest przed nami, z tej teki, z tej mądrości, którą Bóg przekazał przez św. Pawła? Jest wiele pięknych tekstów w jego „Listach", ale może weźmy taki tekst: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Paweł, który miał tyle przeciwności w życiu, tyle różnych niepokojów, tyle ataków, tyle więzień, oskarżeń i na końcu śmierć męczeńską, wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia".

Moi drodzy, jeżeli nas spotykają krzyże, cierpienia, jakieś ciemne doliny, przez które musimy przejść, to trzeba wytrwać i sobie mówić – „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia",

nie jestem sam, nie jestem samotny, bo jest ze mną Chrystus, bo Pan stanął przy mnie.

Wróćmy jeszcze do tego Listu św. Pawła do Tymoteusza. „W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął" (2 Tm 4,16a). Tacy są ludzie, że czasem nawet przyjaciele zawodzą i Pawła też to spotkało. „W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mię wszyscy opuścili (…). Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii i żeby wszystkie narody je posłyszały; wyrwany też zostałem z paszczy lwa" (2 Tm 4,16-17).

I może jeszcze drugie wezwanie: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe" (Ga 6,2). Pomagajmy drugim dźwigać brzemiona. Pomagajmy sobie nosić brzemiona w małżeństwie, w sąsiedztwie, w rodzinie. Zobaczcie, jak dzisiaj pięknie sprawuje się służba zdrowia. Tyle było i tyle jest jeszcze tego niepokoju i walki z koronawirusem – niewidzialnym wrogiem, którego gołym okiem nie zobaczymy, a który jest siewcą śmierci. Dlatego są potrzebni ludzie, którzy narażają swoje zdrowie, nawet swoje życie, żeby służyć tym, którzy zachorowali. Ksiądz Marek Żmuda jest w szpitalu. Modlicie się? To sąsiad z parafii obok. Parafii jest wiele, ale wszystkie należą do tego samego Kościoła. Kiedy usłyszymy o kimś, kto jest w jakiejś ciemnej dolinie, to pamiętajmy o nim przed Panem. „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe".

Zakończenie

Moi drodze, zabierzmy ze sobą coś z tego, co usłyszeliśmy. Komentarz jest zawsze nieudolny, nawet najlepszego kaznodziei, ale słowo Boże trwa. Dlatego też w domu bierzmy do ręki Pismo Święte i czytajmy teksty, które są na poszczególne dni, bo to jest dla nas pokarm. Pokarmem jest Eucharystia i pokarmem jest też słowo Boże.

Zobowiązujący dar Ducha Świętego

Strzegom, 29 czerwca 2020 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej
wraz z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Uroczystość roku liturgicznego jako dzień odpustu parafialnego

Zanim spełnię prośbę księdza prałata, proboszcza tutejszej parafii, to będzie homilia, która przygotuje nas do przyjęcia sakramentu bierzmowania.

Mamy dzisiaj w waszej wspólnocie parafialnej odpust. Tak się składa, że moja dzisiejsza wizyta pasterska dokonuje się w dzień odpustu parafialnego, a to jest jedno z ważniejszych świąt, jakie obchodzi każda wspólnota parafialna. Odpust w parafii to jest dzień, kiedy Kościół czci patrona danej świątyni i danej wspólnoty parafialnej. Waszymi patronami są św. Piotr i św. Paweł, Apostołowie, którzy uchodzą za najważniejszych apostołów z grona Dwunastu. Dlatego jest odpust i dlatego przez nich dziękujemy Panu Bogu za to, co wspólnota parafialna otrzymała i otrzymuje, a także wypraszamy Boże błogosławieństwo dla osób tu mieszkających.

To dzień odpustu, ale to także dzień wizytacji i dzień udzielenia sakramentu bierzmowania. Dlatego w homilii chcemy połączyć wątek odpustowy, związany z waszymi patronami – św. Piotrem i św. Pawłem, Apostołami – i także wątek Ducha Świętego, złączony z sakramentem bierzmowania.

2. Św. Piotr i jego droga wiary

Moi drodzy, Pan Jezus wybrał dwunastu apostołów. Wśród tej Dwunastki nie było tego drugiego patrona, który jest nam przydany jako patron świątyni i parafii – nie było św. Pawła. On był powołany później. Pierwszych Dwunastu Pan Jezus powołał

nad Jeziorem Tyberiadzkim, którzy usłyszeli od Chrystusa: „Pójdź za mną". To także usłyszał Piotr i jego brat rodzony, Andrzej. To byli synowie Jony, bo tak miał na imię ojciec. Pochodzili z Betsaidy. Dzisiaj tego miasta już nie ma, bo zniknęło, ale leżało blisko Kafarnaum i potem Piotr przeniósł się do tego miasta. Był żonaty, ale nie wiemy, czy miał dzieci. W każdym razie wiemy, że Pan Jezus uzdrowił jego teściową z gorączki, gdyż taki epizod jest zapisany w Ewangelii. W domu św. Piotra jakiś czas mieszkał Pan Jezus, ponieważ z Kafarnaum było Mu wygodniej wyruszać na misję ewangelizacyjną do wiosek i miast, aniżeli z Nazaretu, gdzie spędził życie ukryte.

Pan Jezus bardzo wyróżniał Piotra. Gdy np. wskrzeszał córkę Jaira, to wziął tylko trzech apostołów – Piotra, Jakuba i Jana. Jakub i Jan to też byli bracia. Tę trójkę wziął też na górę Tabor, gdzie przed nimi się przemienił. I także oni zostali wybrani, żeby byli bliżej Niego w czasie modlitwy w Ogrójcu. Widzimy wyraźne wyróżnianie tych trzech apostołów, a najbardziej Piotra.

Ewangelia dzisiejsza mówi nam o tym, jak to Jezus zapytał w okolicach Cezarei Filipowej: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? (Mt 16,13b) oraz „A wy, za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15) i właśnie nie kto inny, tylko Piotr powiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Pan Jezus mu odpowiedział, że dał taką odpowiedź nie o własnych siłach, ale że to Duch Święty pozwolił mu złożyć takie wyznanie wiary w Bóstwo Jezusa, w Jego misję mesjańską.

Moi drodzy, Piotr potem przeżył kryzys. Kiedy? W Wielkim Tygodniu, gdy pewna niewiasta wmawiała mu, że jest uczniem Jezusa, którego sądzą, którego mają w planie ukrzyżować, to nie przyznał się i zaparł się, ale Pan Jezus mu to wybaczył. Nie było Piotra na Golgocie, ale po zmartwychwstaniu Jezus ukazał mu się i uczniom, spożył z nimi śniadanie nad Jeziorem Galilejskim i wtedy Piotr usłyszał pytanie: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" (J 21,15a). Pan Jezus pytał o to trzy razy i trzy razy słyszał odpowiedź: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,15b). I Pan Jezus na to powiedział: „Paś baranki moje" (J 21,15c). To było spełnienie

tej zapowiedzi prymatu, którą Pan Jezus złożył pod Cezareą Filipową: „Ty jesteś Piotr czyli Skała, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego" (Mt 1618-19a).

Droga młodzieży, widzimy tutaj, że Piotr jakby drugi raz był powołany. Najpierw był powołany w swojej młodości do grona apostołów, jak Jezus zaczynał działalność publiczną, a potem, gdy Jezus zmartwychwstał, to go powołał, żeby kierował Kościołem, żeby pasł baranki, pasł owce Pana Jezusa. To było nowe powołanie, które zakończyło się potem śmiercią przez ukrzyżowanie w Rzymie około roku 67 po narodzeniu Chrystusa.

3. Św. Paweł jako Apostoł Chrystusa

Moi drodzy, podobne powołanie otrzymał św. Paweł, Wasz drugi patron. Już wspominałem, że go nie było w tej pierwszej Dwunastce. Był on faryzeuszem dobrze wykształconym, znał dobrze Biblię, znał dobrze filozofią grecką i takiego wykształconego człowieka Pan Jezus wybrał, żeby był apostołem. Ten wybór miał miejsce w roku 36 po narodzeniu Pana Jezusa. Wtedy już był zabity, ukamienowany, św. Szczepan. To ukamienowanie miało miejsce zaraz po odejściu Chrystusa do nieba. Szaweł, bo tak pierwotnie miał na imię św. Paweł, był świadkiem, jak kamienowali Szczepana za to, że był diakonem, który wiernie wypełnia naukę Pana Jezusa, który się nie wyparł przyjaźni z Jezusem. Jak zapisano w Dziejach Apostolskich, Szaweł godził się na to kamienowanie, nie protestował, był zadowolony z tego, że ginie jako uczeń Chrystusa. Zresztą chrześcijaństwo, Jezusa i Jego zwolenników, uważano za sektę religijną, którą trzeba zniszczyć i to niszczenie nastąpiło zaraz po śmierci Pana Jezusa. Szaweł był jednym z tych wojowników, którzy zabijali chrześcijan.

Szaweł, jadąc do Damaszku, stolicy Syrii, gdzie dzisiaj jest wojna, miał zdarzenie, które zmieniło całe jego życie i przeobraził się w Pawła. Przypomnijmy sobie słowa, które

powiedział Pan Jezus zmartwychwstały, gdy mu się ukazał: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4). Pan Jezus nie powiedział, dlaczego prześladujesz moich uczniów?, dlaczego zabijasz tych, którzy we Mnie wierzą i Mnie kochają?, tylko zapytał: „Dlaczego Mnie prześladujesz?". Co to oznacza? To oznacza, że Pan Jezus utożsamia się z Kościołem. Kto walczy z Kościołem, ten walczy z Chrystusem. Pamiętajmy to, bo to jest dzisiaj też aktualne. Wszyscy ludzie, którzy z taką złośliwością walczą z Kościołem, to walczą z samym Chrystusem.

Moi drodzy, Szaweł stał się apostołem i Pan Jezus objawił mu, że będzie apostołem pogan. I rzeczywiście, św. Paweł wykonał to, co Pan Jezus mu zlecił pod Damaszkiem, odszukał człowieka, do którego miał się zgłosić, został ochrzczony i podjął działalność misyjną. Zaczął mówić, że Jezus Chrystus jest zapowiadanym Mesjaszem i dokonał zbawienia ludzkości na drzewie krzyża. Tego już się do końca nie wyparł i podjął ewangelizację wśród pogan. Zakończył swoje życie w Rzymie, tam, gdzie św. Piotr, w stolicy ówczesnego Cesarstwa. Wcześniej jednak był w Azji Mniejszej. Tam odbył trzy podróże. Pierwsza podróż misyjna w latach od 45 do 49, druga 50 do 52, i trzecia, najdłuższa, w latach 53 do 58. Potem trafił do więzienia, przebywał dwa lata w więzieniu w Cezarei Nadmorskiej. Gdy jedziemy do Ziemi Świętej, to tam nas zawsze autokar zawozi i pokazuje miejsce, gdzie była twierdza, w której był Paweł uwięziony. Potem przetransportowano go do Rzymu i tam jeszcze trzy lata był w więzieniu, ale mógł nauczać. Napisał trzy „Listy" z więzienia, które weszły do Pisma Świętego.

Może jeszcze dodam, że Apostoła Piotra upamiętnia dzisiejsza Bazylika Świętego Piotra, wybudowana w XVI wieku i podziwiana przez cały świat, a śmierć św. Pawła Apostoła upamiętnia Bazylika Świętego Pawła za Murami, bo miasto Rzym miało mury i podobno był zamordowany, zabity mieczem, za murami. Ta Bazylika ma wszystkie portrety papieży, biskupów Rzymu.

4. Duch Święty źródłem apostolskiego posługiwania

Moi drodze, skąd apostołowie mieli taką siłę, taką odwagę, zwłaszcza w tym końcowym etapie życia, po zmartwychwstaniu Pana Jezusa i po Jego odejściu do nieba? Odpowiadamy, że tę siłę i moc otrzymali od Ducha Świętego. Miało to miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Wiemy, że Piotr wygłosił wtedy kazanie w dzień Zielonych Świąt i ponad trzy tysiące ludzi od razu się nawróciło, przyjęło chrzest i uwierzyło w Jezusa. To był owoc zesłania Ducha Świętego.

Duchem Świętym był także napełniony Apostoł Paweł, dlatego nikt go nie pokonał, dlatego miał w sobie tak wielką moc. Śpiewaliśmy wszyscy: „Od wszelkiej trwogi Pan Bóg mnie wyzwolił". To są słowa, które wkładamy dzisiaj w usta św. Piotra i św. Pawła – „Od wszelkiej trwogi Pan Bóg mnie wyzwolił". Te słowa także my możemy wypowiadać, bo jak ktoś wierzy, to się nie boi żadnej kary, żadnych konsekwencji. Czy ksiądz Popiełuszko bał się śmierci? Przecież go ostrzegali, aby przestał mówić, aby się nie narażał komunistom, bo go zniszczą, bo go zabiją, a on się tym nie przejmował, bo wiedział, że ma się trzymać prawdy, że nie wolno stosować się do poprawności politycznej, ale trzeba bronić prawdy i trzymać się nauki Jezusa. Został za to zamordowany, ale on też mógł powiedzieć: „Od wszelkiej trwogi Pan Bóg mnie wyzwolił".

5. Bierzmowanie jako wezwanie do świadczenia o Chrystusie

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie nowe powołanie. Pierwsze powołanie, to było powołanie do życia dane od Pana Boga, potem powołanie do bycia w Kościele, czyli chrzest święty, następnie powołanie do pełniejszego uczestniczenia w Eucharystii i to była Pierwsza Komunia święta i spowiedź, a dzisiaj jest nowe powołanie. Jakie? Żeby być świadkiem Chrystusa Zmartwychwstałego, żeby podjąć działalność ewangelizacyjną, żeby Jezus przez was był bardziej znany i kochany. Takie powołanie dzisiaj wy otrzymujecie.

Gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, to zawsze nas zapraszał rektor Wyższej Szkoły Wojskowej, dzisiaj Akademii Wojskowej we Wrocławiu, na tzw. pasowanie absolwentów Szkoły Wojskowej na pierwszy stopień oficerski. To się nazywało promocją oficerską. Przyjeżdżał generał z Warszawy, z centrali, przykładał szablę do ramienia każdego absolwenta Wyższej Szkoły Wojskowej i pasował go na podporucznika, a podporucznik to pierwszy stopień oficerski. Dzisiaj jest takie pasowanie was na świadków Jezusa Chrystusa i dlatego trzeba to podjąć. Kto nie chce tego podjąć, to nie powinien podchodzić do bierzmowania. Jest to zobowiązanie, które nie będzie dla was ciężarem, ale jeżeli właściwie do tego podejdziecie, to będzie dla was wyróżnieniem, będzie przywilejem, a Duch Święty was wspomoże, da wam odwagę, oddali lęk, żebyście wyznawali wiarę nie tylko w domu wobec rodziców, ale także w szkole, a potem gdziekolwiek będziecie i jakiejkolwiek powołanie będziecie wypełniać. Pamiętajcie o tym powołaniu religijnym, które wyrasta z przyjęcia sakramentu bierzmowania, że macie świadczyć o Jezusie Chrystusie.

Droga młodzieży, jedną z konsekwencji przyjęcia sakramentu bierzmowania jest pełniejszy udział w liturgii i lektura Pisma Świętego, zwłaszcza Ewangelii, bo Duch Święty przychodzi do nas, gdy czytamy Ewangelię, gdy czytamy Pismo Święte i przychodzi wtedy, gdy celebrujemy Eucharystię. Tutaj też wspólnie słuchamy Bożego słowa i jest też homilia, czyli komentarz do tego słowa, a później przyjmujemy Chleb Eucharystyczny. W tym Chlebie Bożym jest moc Ducha Świętego. Moc Ducha Świętego jest w słowie Bożym i moc Ducha Świętego jest w Eucharystii. Zobaczcie, Matka Boża była tą osobą, która była Oblubienicą Ducha Świętego. Ona była pokorna, była rozmodlona, bo działał w Niej Duch Święty.

Zakończenie

Moi drodzy, to rozważanie chciałbym zakończyć epizodem, który zostawił nam święty ksiądz Jan Bosko. Żył on w latach

1815–1888, a więc w wieku XIX, wieku bardzo wrogim dla chrześcijaństwa. To jest wiek narodzin marksizmu, nihilizmu, pozytywizmu oraz wszelkich prądów antychrześcijańskich i antykościelnych. On żył w takim wieku. Założył zgromadzenie męskie, która nazywamy księżmi salezjanami. Zajmowało się ono wychowaniem młodzieży, zwłaszcza męskiej. Ten człowiek miał sny, które zostały spisane i uważał, że przez te sny rozmawia z Panem Bogiem. Wiemy, że św. Józef też miał sny, że Bóg w ten sposób komunikował mu swoją wolę.

Podobnie przeżywał to św. Jan Bosko. 30 maja 1862 roku, czyli wtedy, gdy za autentyczne uznano objawienia w Lourdes, cztery lata po ich zakończeniu, Jan Bosko miał sen. Zobaczył siebie, że stoi na skale, która wynurza się z wody oraz wielką liczbę okrętów na morzu. Te okręty były podzielone na dwie grupy. Jest okręt, który jest okazalszy, którym steruje papież, biskup Rzymu, i dookoła niego są mniejsze stateczki, które miały zadanie bronić okrętu papieskiego, a po przeciwnej stronie jest mnóstwo okrętów wyposażonych w różne narzędzia zbrodni. Ma się rozpocząć walka. Ojciec Święty jest przerażony, bo widzi, że wróg jest silniejszy i wtedy wyłaniają się z wody dwie kolumny. Na jednej kolumnie chrześcijanie na czele z papieżem widzą monstrancję, w której jest obecny Chrystus Pan pod postacią Chleba, a na drugiej kolumnie widzą figurę Matki Bożej i podpis „Wspomożenie wiernych". Papież kieruje swoją łódź w stronę tych dwu kolumn i tak samo gromadzą się tam te małe stateczki. Sen się kończy tak, że papież zostaje ocalony, że dzięki tym dwu kolumnom bitwa nie została przegrana, że wróg został pokonany.

Ten sen i dzisiaj jest bardzo aktualny. Jesteśmy zagrożeni jako Kościół Chrystusowy przez okręty nieprzyjacielskie, przez tylu wrogów, ilu mamy dzisiaj w świecie. Zobaczcie, chcą zniszczyć kulturę i cywilizację chrześcijańską w Europie i zamienić ją na islamską. To te gminy, które założył św. Paweł Apostoł, gdy ewangelizował Azję Mniejszą, zmiotła potem fala islamu, który powstał na początku wieku VII i do dzisiaj tam jest islam, a nie ma chrześcijaństwa.

Moi drodzy, Turcy i islam już kilkakrotnie zagrażali Europie. Było Lepanto – rok 1571; był Chocim – rok 1621, była odsiecz wiedeńska – rok 1683 i chrześcijaństwo zawsze zwyciężało. Dlaczego? Dlatego, że spoglądało zawsze na te dwie kolumny – na Maryję i na Eucharystię.

Droga młodzieży, życzę wam, tu obecnym, żebyście tych kolumn nie stracili z oczu, żebyście byli przyjaciółmi Eucharystii, czyli Mszy świętej, Komunii świętej, i byli przyjaciółmi Matki Bożej. Wtedy macie wygrane życie, które jest tylko jedno i nie ma powtórki. Powtórki są w szkole, powtórki są w kinach, w teatrach, a życie ludzkie się nie powtarza i płynie w jednym kierunku. Nie wolno życia przegrać. Pamiętajcie, że będziecie otoczeni przez złowrogie okręty, a nasza łódka może się znaleźć w jakimś niebezpieczeństwie, będziecie przechodzić przez „ciemny doliny", bo to jest nasz los, los mieszkańców ziemi. Niech Wam nie znikną z oczu te dwie kolumny – Eucharystia i Maryja, Matka Najświętsza. Wasi patronowie też byli przyjaciółmi Jezusa Eucharystycznego i Matki Bożej i my też bądźmy przyjaciółmi Eucharystii i Matki Bożej, a wtedy Pan Bóg uwolni nas od wszelkiej trwogi. Będziemy mogli powtórzyć za psalmistą: „ Od wszelkiej trwogi Pan Bóg mnie wyzwolił". Niech tak się stanie.

Jezu, ufam Tobie!

Świdnica, 30 czerwca 2020 r.

Msza św. „wtorkowa"
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Na Jeziorze Galilejskim burze zrywają się nieoczekiwanie i są bardzo gwałtowne. Tak jak gwałtownie się zrywają, tak samo gwałtownie się uciszają. W ewangelicznym przekazie

o burzy na jeziorze zwracamy uwagę na postawę Jezusa i postawę uczniów.

1. Wszechmocny Jezus jest zawsze z nami

Jezus przyszedł na ziemię, aby być z nami, aby w Nim Bóg był bliżej nas. Chrystus nie zawsze manifestował swoją obecność i często przy tym swoją wszechmoc. Ujawniał ją, gdy powstawała jakaś trudna sytuacja. Wtedy interweniował i bronił ludzi. Tak zachowywał się i ciągle zachowuje wobec nas ludzi. Był jednak taki czas, kiedy wydał się grzesznikom i pozwolił się im zniewolić i oddał swoje życie. To nie oznaczało Jego niemocy wobec zła, ale podjęcie cierpienia i decyzji na oddanie życia z miłości do nas.

2. Potrzeba wiary w obecność Jezusa i zaufania do Niego

„Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc „Panie, ratuj, giniemy!". A On im rzekł: „Czemu bojaźliwi jesteście, ludzie małej wiary? (Mt 8,25-26). Jezus upomniał się o wiarę, którym uczniom zabrakło w chwili zagrożenia życia. Było to pouczenie skierowane do uczniów, że jeżeli On jest z nimi, to nie powinni się bać, że zawsze mogą na Niego liczyć.

3. Zjawisko burzy na morzu się powtarza

Jezus z uczniami w łodzi to obraz życia i działania Kościoła. Można powiedzieć, że Kościół jest taką łodzią, która płynie przez ocean wieków. Od czasu do czasu zdarzają się burze i nawałnice. Wielu podróżujących łodzią wpada wtedy w przerażenie. Dla niektórych przychodzi wtedy otrzeźwienie i przypomnienie, że to przecież Bóg jest z człowiekiem. Czasem jest gdzieś skryty, może nawet śpi, ale gdy zostaje obudzony, przychodzi z pomocą, okazując swoją wszechmoc i usuwając lęk podróżujących. Można powiedzieć, że Bóg jest zawsze

z człowiekiem: w chwilach spokojnych, pogodnych i w chwilach burz i doświadczeń. Psalmista budzi w nas otuchę, gdy mówi: „Chociażbym przechodził przez ciemne doliny, zła się nie ulegnę, bo Ty jesteś ze mną”

Bardzo nam się podobało wyznanie Ojca Świętego Benedykta XVI, gdy ustępował z papieskiego urzędu. Papież tak pięknie powiedział, dziękując kardynałom, dziękując prezbiterom, dziękując wiernym za życzliwość, za modlitwę. Powiedział, że Pan Bóg zawsze był z nami, gdy płynęliśmy razem w łodzi Kościoła. Czasem był uśpiony, niezauważony, ale w sytuacjach kryzysu doznawaliśmy pomocy.

Zakończenie

Prośmy Maryję, naszą Świdnicką Panią, aby nam wypraszała łaskę zaufania do Pana Boga, abyśmy w każdej sytuacji szczerze i z miłością powtarzali za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie!”.

Sakrament bierzmowania jako dar i jako zadanie

Bolków, 30 czerwca 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jadwigi

Wstęp

Ta homilia będzie bezpośrednio przygotowaniem do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Przygotowanie trwało wiele miesięcy, a homilia jest kropką nad „i” w Waszym przygotowaniu do przyjęcia darów Ducha Świętego. Temat dzisiejszej homilii brzmi: „Sakrament bierzmowania jako dar i jako zadanie”. Wiemy, że ten sakrament – z tych siedmiu znanych

– najbardziej łączy się z Duchem Świętym. Trójca Święta działa we wszystkich siedmiu sakramentach i nie tylko, bo Bóg działa także poza sakramentami świętymi, ale sakrament bierzmowania jest tym sakramentem, który nam przynosi dary Ducha Świętego.

1. Początek i kontynuacja bierzmowania w Kościele

Wszystko na ziemi ma swój początek i bierzmowanie też miało swój początek. Pierwsze, wielkie bierzmowanie – tak można powiedzieć – czyli inaczej zesłanie Ducha Świętego, miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Pan Jezus obiecał, że ześle Ducha Świętego. Gdy się ukazywał uczniom, to nie kazał im odchodzić z Jerozolimy, ale czekać na dary Ducha Świętego. Ta zapowiedź się spełniła. Pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, gdy Pan Jezus odszedł już do nieba, to stamtąd zesłał Ducha Świętego na zgromadzonych uczniów.

Możemy zauważyć, że to udzielenie Ducha Świętego miało już miejsce wcześniej. Przypomnijmy sobie, że w dzień zmartwychwstania Pan Jezus przyszedł do uczniów zgromadzonych w Wieczerniku, przeszedł przez zamknięte drzwi i powiedział do nich takie słowa: „Pokój wam" (J 20,21a), a następnie dodał: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22). Już wtedy Duch Święty był dany, ale ta pełnia Ducha Świętego została udzielona w dzień Pięćdziesiątnicy, czyli pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu.

Słyszeliśmy dzisiaj z Dziejów Apostolskich opis tego wydarzenia. Duch Święty w postaci ognistych języków, w postaci wichru, zstąpił na apostołów i na ludzi, którzy tam byli. Wówczas wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i od razu widzimy skutki tego zesłania Ducha Świętego. O tym nie było mowy w dzisiejszym czytaniu, ale gdybyśmy dalej ten tekst kontynuowali w lekturze, to byśmy natrafili na taką informację, że w dzień Zielonych Świąt Piotr napełniony Duchem

Świętym wygłosił kazanie, wielkie przemówienie. O czym mówił? O Panu Jezusie, którego Żydzi zabili z nienawiści, a Jezus przyjął ten wyrok śmierci, ale nie za siebie, bo był sprawiedliwy i nie musiał umrzeć, tylko chciał umrzeć za nas. Św. Piotr jako pierwszy tłumaczył ludziom, czym była śmierć Pana Jezusa, jakie miała znaczenie, po co Pan Jezus umarł, skoro nie musiał. Pan Jezus umarł wtedy, kiedy sam chciał, a nie wtedy, kiedy polowali do Niego faryzeusze. Przyszedł jednak taki moment, kiedy oddał za nas swoje życie na krzyżu, byśmy mieli życie wieczne i byśmy mieli odpuszczone grzechy. Taką homilię, takie kazanie, wygłosił Piotr pełen energii, ten, który się kiedyś Jezusa zaparł, ale który dzięki Duchowi Świętemu nabrał mądrości i energii duchowej. Wiemy, że po tym kazaniu ochrzciło się trzy tysiące ludzi na znak, że uwierzyli w Jezusa jako Mesjasza, który dokonał pojednania z Bogiem przez swoją śmierć na krzyżu. Tak wyglądało to pierwsze bierzmowanie. Wprawdzie my je nazywany zesłaniem Ducha Świętego, ale to było bierzmowanie, bo przez bierzmowanie Duch Święty zstępuje na nas.

Moi drodzy, to zsyłanie Ducha Świętego ciągle było w historii powtarzane i do dzisiaj jest powtarzane. Dzisiaj też nastąpi to zesłanie Ducha Świętego w waszej świątyni. Można powiedzieć, że to jest Wieczernik, bo pierwsze bierzmowanie było w Wieczerniku, a dzisiaj ta sławetna, historyczna świątynia, staje się Wieczernikiem, w którym otrzymacie dary Ducha Świętego.

2. Bierzmowanie jako dar

W drugim czytaniu była mowa o Duchu Świętym, który przychodzi do nas w sakramencie bierzmowania i było powiedziane, że „nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3b). „Panem jest Jezus", to oznacza, że Jezus jest Bogiem, że jest Kyriosem, że jest Panem, że jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Nie można dokonać takiego aktu wiary i wyznać w ten sposób

wiarę w Jezusa, w Jego Bóstwo, w Jego dzieło odkupienia, bez pomocy Ducha Świętego. Było też przypomniane, że Duch Święty jest jeden i On przychodzi do naszego ducha, a wszyscy mamy inną duszę. Istota duszy jest ta sama, ale każda dusza jest przyporządkowana do konkretnego ciała. Dzięki ciału duch się jakoś zwielokrotnia i każdy ma swoje „ja", swoją osobowość, ma swoją duszę. Zobaczcie, Duch Święty jest jeden a tyle dusz na świecie ubogaca swoją mocą.

Moi drodzy, zauważmy, że ta moc od Ducha Świętego umacnia naszego ducha w dwóch sektorach. Dwa główne sektory naszego ducha to jest poznawanie rozumowe i to jest miłowanie. Poznajemy rozumem, a miłujemy sercem i to jest ta przestrzeń, gdzie Duch Święty działa. On przychodzi, by wzmocnić nasz umysł, byśmy byli mądrzy, rozumni, byśmy potrafili udzielać dobrych rad, byśmy też umieli dobre rady przyjmować, byśmy byli umiejętni i potrafili rozwijać talenty. To jest oddziaływanie na umysł, na tę część ducha ludzkiego, przez którą my poznajemy. Dzięki temu jest nauka i uczymy się w szkole, a niektórzy idą na studia. Cała kultura, muzyka, architektura, rzeźba, malarstwo, to wszystko, co człowiek tworzy, co nazywamy kulturą, to jest owoc naszego ducha i jeśli duch jest otwarty i wspierany przez Ducha Świętego, to ta kultura jest piękna, jest chrześcijańska, a gdy twórcy kultury zamykają się na Ducha Świętego, to tworzą antykulturę, antysztukę. Wiemy już zatem, że Duch Święty działa w naszym rozumie, w naszym intelekcie, ale wspomnieliśmy, że miejscem Jego działania jest także serce. Gdy mamy Ducha Świętego, to potrafimy kochać, przebaczać, zapomnieć komuś jakieś krzywdy, które nam wyrządził. Gdy mamy Ducha Świętego, to jesteśmy lepszymi synami i córkami, to nie odgadujemy mamie czy tacie, to potrafimy znaleźć czas, żeby porozmawiać z dziadziem i babcią. Może nas to nie interesować, bo oni mają wspomnienia z dawnych lat, które mogą być dla nas nieciekawe, ale jak wysłuchasz, jak okażesz zainteresowanie i w ten sposób rozweselisz babcię, dziadzia czy ciocię, to spełniłeś dobry czyn. Gdy mamy Ducha Świętego, to nam przychodzi łatwiej posłuchać mamy czy wykonać zadanie,

które rodzice nam zlecają. Jesteśmy też pilniejszymi uczniami i uczymy się nie tylko dla stopni, żeby mieć piątki i szóstki, tylko dla życia, żebyśmy byli mądrzy.

Moi drodzy, bierzmowanie jest darem. Jakie to są dary? One są tu wypisane. To są dary, które wzmacniają naszego ducha w sektorze poznawczym, rozumowym: to dar mądrości, to dar rozumu, to dar rady i można jeszcze dodać dar umiejętności. Następne dary kształtują nasze serce, naszą wolę. Np. dar męstwa, to jest taka stanowczość i wytrwałość w dążeniu do dobra. Mamy dobry cel, dobre postanowienie wielkopostne po rekolekcjach czy jakieś inne po spowiedzi i je wykonujemy. Np. przykładamy się do nauki, przestajemy kłamać, przestajemy używać brzydkich słów i zmieniamy się na lepsze. W tym jest potrzebne męstwo, żeby nie ulec pokusie, która się pojawi, żeby ją odepchnąć, zaprzeć się samego siebie i mówić „nie" dla zła, dla kłamstwa, dla grzechu, dla nieczystości, a mówić „tak" dla dobra, dla przebaczenia, dla posłuszeństwa.

Zatem, moi drodzy, bierzmowanie jest wielkim darem. Te dary są – jak sama nazwa wskazuje – dane za darmo i nie trzeba za nie płacić. To jest miłość Boża, którą Bóg nam ofiaruje, byśmy byli podobni do Niego, byśmy poznawali prawdę, byśmy tworzyli dobro, byśmy promowali piękno. To są te wartości, których diabeł dzisiaj bardzo nie lubi i on ma swoich ludzi, którzy obrzydzają te wartości. Wiemy, że na Zachodzie trwa dzisiaj wielka walka z kulturą, z cywilizacją chrześcijańską. Dzisiaj także Polskę chcą przeobrazić przez różne dewiacyjne praktyki i działania, przez to całe LGBT czy „gender". Może są tutaj nauczyciele! Nie dajcie się zwieść. Kto ma Ducha Świętego, to wie, kto mówi prawdę, a kto kłamie. Kto ma dary Ducha Świętego, to wie, za kim iść, kogo słuchać, na jakiej drodze jest szczęście. Dlatego ceńcie sobie ten dzisiejszy dzień, bo to jest początek, a nie zakończenie edukacji religijnej. Broń Boże! To jest początek i dzisiaj jest takie desygnowanie was, pasowanie was na świadków Jezusa Chrystusa. Chrystus Pan chce przez was głosić prawdę, chce być przez was znany i chce, żebyście przez swoje świadectwo czynili Jezusa obecnym w świecie,

w rodzinie, w szkole, żebyście się nie wstydzili swojej wiary. Bierzmowanie do tego nas zobowiązuje.

3. Bierzmowanie jako zadanie

W ten sposób przechodzimy od bierzmowania jako daru, do bierzmowania jako zadania. To nie jest tak, żeby tylko odfajkować bierzmowanie, bo potem przyjdzie sakrament małżeństwa, pójdziemy do kancelarii i trzeba będzie pokazać metrykę, a tam będzie napisane czy ktoś był ochrzczony, ale także to, czy był bierzmowany. Jest tak, że po bierzmowaniu ksiądz proboszcz wyśle takie informacje, żeby odnotować, że jesteście po chrzcie świętym i po bierzmowaniu. To się wysyła wtedy, jeżeli ktoś był ochrzczony nie w tym kościele, tylko w innej parafii.

Wracamy do tematu. Droga młodzieży, powinniście być teraz po bierzmowaniu mądrzejszymi i lepszymi – lepszymi synami i córkami, którzy nie dogadują, nie podejmują kłótni z mamą i tatą, tylko trwają w pokorze. Ja też, jak byłem młody, a wtedy wszyscy mamy zielono w głowie, jak mamy piętnaście czy siedemnaście lat, to dostawałem pasem od taty i nic mi się nie stało, a dzięki temu wyszedłem na człowieka. Nie trzeba się obrażać, jak mama czy tato za coś upomina. Nie ulegajcie takiej fałszywej teorii, że musi być wychowanie bezstresowe. Kiedyś przyszła do mnie mama studentki, którą przyjmowaliśmy na Papieskim Wydziale Teologicznym, gdzie byłem rektorem, i mówi tak: „Proszę księdza rektora, może by się udało zwolnić moją córkę z egzaminu wstępnego, bo ona się zestresuje i nie będzie mogła podjąć studiów". A ja mówię: „Nie możemy jej zwolnić, bo takich egzaminów ona będzie miała wiele i jeżeli tak się bardzo stresuje, to niech nie podejmuje studiów". Byłem tym trochę zdziwiony, ale spokojnie tej mamie wytłumaczyłem i to przyjęła.

Moi drodzy, zostaje nam jeszcze jeden punkt, mianowicie, w związku z tymi zobowiązaniami, jakie podejmujemy przyjmując sakrament bierzmowania, powiemy o tym, o czym mówi dzisiejsza Ewangelia. Dzisiejsza Ewangelia porównuje

nasze życie do płynięcia łodzią. Mamy różne obrazy, które nam uplastyczniają prawdę o życiu ludzkim i można powiedzieć, że my płyniemy łodzią, którą jest Kościół. Płyniemy przez ocean współczesności i są na nim spokojne etapy, kiedy świeci słońce, nie ma wiatru i okręt płynie spokojnie, ale dodajmy, że z nami płynie Jezus, bo kto jest w Kościele, to jest z Jezusem. Nie ma Kościoła bez Pana Jezusa. Eucharystia to jest On, kiedy przyjmujemy Go w słowie i Najświętszym Chlebie. Pan Jezus płynie z nami, ale czasem Go nie widzimy, bo albo gdzieś się schowa, albo po prostu zasnął. A tutaj burza, woda przelewa się przez burtę, grozi zatonięcie i wtedy są słowa: „Panie, ratuj, giniemy" (Mt 8,25b). A Pan Jezus spokojnie mówi: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?" (Mt 8,26a), czemu się boicie? Jestem z wami! Jak mamy Ducha Świętego, to mamy taką postawę, że się nie boimy, bo Pan Jezus w każdym czasie, w każdej sytuacji poda rękę i na Niego zawsze można liczyć. On nie zawsze może na nas liczyć, bo my Go czasem zdradzamy, ale my na Niego zawsze możemy liczyć. Pan Jezus jest naprawdę obecny. Gdyby nie było Jezusa w Kościele, gdyby Kościół nie działał w mocy Ducha Świętego, nie byłoby ludzi, którzy działają w mocy Ducha Świętego, którzy pilnują Ewangelii, pilnują prawdy i szerzą dobro, to Kościół już dawno by zniknął i ta łódź Kościoła by się zatopiła i by jej nie było, ale ona się nigdy nie zatopi i przejdzie największe nawałnice. Były takie nawałnice, np. rewolucja francuska czy systemy faszystowskie i komunistyczne, była wielka walka z Kościołem. Wiemy, że dzisiaj też giną chrześcijanie np. na Bliskim Wschodzie. Przychodzą muzułmanie i mówią – „albo wyrzekacie się swojej wiary i przyjmujecie za boga Allacha i jego proroka Mahometa, albo was tu nie ma", a jak nie chcą się usunąć, to do nich strzelają. Może widzieliście taką scenę nad brzegiem morza, gdzie było około dwudziestu koptów, czyli chrześcijan i ci zamaskowani mordercy stali z tyłu i to sfilmowali, bo za chwilę miało nastąpić zabicie tych wszystkich za wiarę. To nie są sceny z księżyca, to było specjalnie nagrane, żeby przestraszyć, żeby siłą czynić z chrześcijan muzułmanów. Może być różnie, ale pamiętajcie,

że łódź Kościoła nie zatonie. Skąd my to wiemy? Pan Jezus to powiedział, że: bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b). Jest zatem gwarancja, nie prezydenta, nie milionera, ale gwarancja jest od Jezusa, który jest wszechmocny. Mimo że poddał się śmierci krzyżowej, to jednak zmartwychwstał i nas prowadzi, i jest naszą mocą. Dlatego, kto się wybierzmował, to powtarza za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie". Cokolwiek będzie, gdziekolwiek się znajdziecie, ufajcie, że jesteście w Kościele, w domu. Kościół trzeba miłować. Dzisiaj Go okropnie obrzydzają i hejtują. Trzymajmy się Ducha Świętego, bo obdarzeni Duchem Świętym, mamy prawidłowe spojrzenie na świat i wiemy, po co żyjemy, po co cierpimy, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego nie wolno kłamać, dlaczego nie wolno kraść, dlaczego nie wolno czynić rzeczy nieczystych.

Zakończenie

Będziemy się modlić, żebyście zapamiętali sobie dzisiejszy dzień i żyli łaską sakramentu bierzmowania, żebyście Ducha Świętego dobierali. Gdzie? W Kościele! Kiedy? Na każdej Mszy świętej, jak jesteście. Dlatego dzisiaj nie kończymy, tylko zaczynamy nowy etap życia jako bierzmowani. Alleluja i do przodu.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie kwietniowe

Wałbrzych składa hołd Panu Bogu w 15. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II
Wałbrzych, 2 kwietnia 2020 r. 13
Budujmy jedność wokół Jezusa i Maryi
Polanica-Zdrój-Sokołówka, 4 kwietnia 2020 r. 22
Przesłanie Niedzieli Palmowej
Świdnica, 5 kwietnia 2020 r. 27
Ufajmy Panu a nie sobie
Świdnica, 7 kwietnia 2020 r. 29
Przedświąteczne kalkulacje Judasza
Świdnica, 8 kwietnia 2020 r. 31
Na wzór Chrystusa – jako namaszczeni i posłani
Świdnica, 9 kwietnia 2020 r. 33
Wielkoczwartkowa wdzięczność Chrystusowi za dar Eucharystii, kapłaństwa i za przykazanie miłości
Świdnica, 9 kwietnia 2020 r. 38
Chwałą naszą jest krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa
Świdnica, 10 kwietnia 2020 r. 43
Główne wątki liturgii Wigilii Paschalnej i ich przesłanie dla nas
Świdnica, 11 kwietnia 2020 r. 47
Uroczystość Pańskiego Zmartwychwstania w roku pandemii koronawirusa
Świdnica, 12 kwietnia 2020 r. 52
Pierwsze próby fałszowania prawdy o zmartwychwstaniu
Świdnica, 13 kwietnia 2020 r. 58
Wielkanocna pamięć o bohaterach
Świdnica, 13 kwietnia 2020 r. 61
Wyróżnienie Marii Magdaleny
Świdnica, 14 kwietnia 2020 r. 66
Wielkanocna chrystofania w drodze do Emaus
Świdnica, 15 kwietnia 2020 r. 69
Jako zwiastuni paschalnej radości
Świdnica, 16 kwietnia 2020 r. 72
Wielkanocna chrystofania w Galilei
Świdnica, 17 kwietnia 2020 r. 75
Wezwani do świadczenia o Chrystusie zmartwychwstałym
Świdnica, 18 kwietnia 2020 r. 78

Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny
Świdnica, 19 kwietnia 2020 r. 80
Miłość wyzwalająca się z ludzkich serc pod wpływem Ducha Świętego
Świdnica, 21 kwietnia 2020 r. 86
W służbie głoszenia prawdy o miłości Boga i o zbawieniu
Świdnica, 22 kwietnia 2020 r. 89
Świadectwo o Chrystusie św. Wojciecha wzorem świadectwa dla każdego biskupa i kapłana
Świdnica, 23 kwietnia 2020 r. 95
Eucharystia obroną przed śmiercią wieczną
Świdnica, 28 kwietnia 2020 r. 101
Uczestnictwo w Eucharystii drogą do życia wiecznego
Szczawno-Zdrój, 30 kwietnia 2020 r. 103

Homilie majowe

W służbie słowu Bożemu i Eucharystii
Dzierżoniów, 1 maja 2020 r.. 111
Maryjny testament Syna Bożego w życiu Kościoła i Ojczyzny
Polanica-Zdrój – Sokołówka, 2 maja 2020 r.. 116
Chrystus naszym pasterzem, a my Jego owcami
Świdnica, 5 maja 2020 r. 123
Jako wybrani, namaszczeni i posłani
Świdnica, 7 maja 2020 r. 125
Bóg dawcą prawdziwego pokoju
Świdnica, 12 maja 2020 r. 129
Powrót z Chrystusem do Ojca
Wałbrzych, 15 maja 2020 r. 132
Chrystusowe wezwanie i obietnica w życiu św. Jana Pawła II
Świdnica, 17 maja 2020 r. 138
Prorok naszych czasów – św. Jan Paweł II – w stulecie urodzin
Świdnica, 18 maja 2020 r. 141
Prymat dobra wspólnego nad dobrem własnym
Świdnica, 19 maja 2020 r. 149
Przez domy ziemskie do domu Ojca
Przygórze (parafia Jugów), 23 maja 2020 r.. 151
Chrystus wstępuje do nieba i zostaje na ziemi
Świdnica, 24 maja 2020 r. 155
Kościół wspólnotą zbudowaną na skale
Wołów, 25 maja 2020 r. 158
Oddajemy chwałę Bogu, wypełniając Jego wolę
Świdnica, 26 maja 2020 r. 163
Trwa modlitwa Pana Jezusa i nasza
Dzierżoniów, 27 maja 2020 r.. 165

Od wspomnienia do dziękczynienia i życzeń
Bielawa, 28 maja 2020 r. 170
Duch Święty, Duch Ojca i Syna w dziejach zbawienia
Świdnica, 31 maja 2020 r. 174

Homilie czerwcowe

Jako chrześcijanin, jestem dzieckiem Maryi
Świdnica, 1 czerwca 2020 r.. 183
Uczciwość wobec Boga i człowieka, Kościoła i państwa
Świdnica, 2 czerwca 2020 r.. 187
Wdzięczność za powołanie i 25 lat służby kapłańskiej oraz prośba o rozpalenie na nowo charyzmatu Bożego
Wrocław, 3 czerwca 2020 r. 189
Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele
Świdnica, 5 czerwca 2020 r.. 198
Na wzór Maryi – pielęgnujmy zdrową pobożność i świadomość misji otrzymanej od Boga
Polanica-Zdrój – Sokołówka, 6 czerwca 2020 r. 203
Kapłani głoszą chwałę Najświętszej Trójcy
Dobromierz, 7 czerwca 2020 r. 208
Jako sól ziemi i światło świata
Świdnica, 9 czerwca 2020 r.. 214
Duch Święty w tajemnicy Trójcy Świętej i życiu ochrzczonych
Świdnica, 9 czerwca 2020 r.. 218
„Idźcie! Oto was posyłam jak owce między wilki”
Pieszyce, 13 czerwca 2020 r. 223
Eucharystia, Ewangelia i Miłosierdzie w posłudze kapłańskiej ks. prałata dra Ryszarda Mroziuka
Wrocław, 17 czerwca 2020 r. 229
Najważniejsza modlitwa
Świdnica, 18 czerwca 2020 r.. 233
Serce Jezusa dobroci i miłości pełne
Ząbkowice Śląskie, 19 czerwca 2020 r. 237
Duch Święty w dziejach zbawienia
Gilów, 20 czerwca 2020 r. 242
Zaufanie Opatrzności Bożej – lekiem na wszelkie lęki
Świdnica, 21 czerwca 2020 r.. 249
Walczmy z obłudą i hipokryzją
Wrocław, 22 czerwca 2020 r. 252
Stała współpraca z Duchem Świętym
Bielawa, 22 czerwca 2020 r. 255

Przez modlitwę, zaufanie, wyrzeczenie i wysiłek do zwycięstwa
Świdnica, 23 czerwca 2020 r. 261
Srebrne gody wspólnoty parafialnej pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy
Świdnica, 23 czerwca 2020 r. 264
Wypełniać chrześcijańskie powołanie w stylu św. Jana Chrzciciela
Olszany, 24 czerwca 2020 r. 271
Błogosławione owoce życia w Duchu Świętym
Piława Dolna, 25 czerwca 2020 r. 277
Odnawiamy pamięć o naszym pasterzu
Wałbrzych, 27 czerwca 2020 r. 285
Matka Boża nam pomaga
Wałbrzych, 28 czerwca 2020 r. 289
Wszyscy wyrastamy z wiary Apostołów
Strzegom, 29 czerwca 2020 r. 297
Zobowiązujący dar Ducha Świętego
Strzegom, 29 czerwca 2020 r. 304
Jezu, ufam Tobie!
Świdnica, 30 czerwca 2020 r. 311
Sakrament bierzmowania jako dar i jako zadanie
Bolków, 30 czerwca 2020 r. 313

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głoście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.